ARCHEION

CZASOPISMO NAUKOWE POŚWIĘCONE
SPRAWOM ARCHIWALNYM

ZAŁOŻONE PRZEZ
STANISŁAWA PTASZYCKIEGO

REDAKTORZY:
WITOLD SUCHODOLSKI
I
PIOTR BAŃKOWSKI

XVII

WARSZAWA 1948
Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW
I WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA OŚWIATY.
STARANIEM SEKCJI ARCHIWALNEJ
ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW POLSKICH
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PLAC WILSONA 4 m. 38

ARCHEION

REVUE
CONSACRÉE AUX QUESTIONS DES ARCHIVES
EN POLOGNE

FONDÉE PAR LE PROF. STANISLAS PTASZYCKI

L'ORGANE
DE LA SECTION DES ARCHIVES DE L'ASSOCIATION DES BIBLIOTHÉCAIRES ET DES ARCHIVISTES POLONAIS

RÉDIGÉ
par
WITOLD SUCHODOLSKI
Directeur de l'Administration Générale des Archives
et par
PIERRE BAŃKOWSKI
Conseiller au Ministère de l'Instruction Publique

XVII

VARSOVIE 1948
RÉDACTION ET ADMINISTRATION, VARSOVIE, PLACE WILSON 4/38

ARCHEION

ARCHEION

CZASOPISMO NAUKOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM ARCHIWALNYM

ZAŁOŻONE PRZEZ

STANISŁAWA PTASZYCKIEGO

REDAKTORZY:

WITOLD SUCHODOLSKI

I

PIOTR BAŃKOWSKI

XVII



WARSZAWA 1948.

Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW I WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA OŚWIATY.

STARANIEM SEKCJI ARCHIWALNEJ ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW POLSKICH.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PLAC WILSONA 4 m. 38.



DRUK. WŁ. BRASSE, WARSZAWA, UL. MIEDZIANA NR. 8. B-35985

OD REDAKCJI

Oddając po siedmioletniej przerwie bieżący zeszyt „Archeionu“ do rąk czytelników, wstępujemy w czternasty rok istnienia czasopisma, poświęconego archiwom, archiwistyce i archiwoznawstwu.

Wydawnictwo nasze jest jednym z najmłodszych periodyków naukowych, a zarazem — jedynym organem, na którego łamach po raz pierwszy doszły do głosu i mogły się wypowiadać w sposób ścisły, fachowy i wszechstronny polskie naukowe siły archiwalne.

Powołany do życia w roku 1926-ym przez niezapomnianej pamięci prof. Stanisława Ptaszyckiego, „Archeion“ pełnił przez lat kilkanaście służbę jedynego organu polskich archiwów. Stał się pismem, bez którego pełna i wydatna praca polskiego archiwisty była już nie do pomyślenia,

Czym była ta placówka, jak okazała się potrzebną, jakie wniosła ideje i jakie roztrząsała problemy, nie trzeba o tym ani tłumaczyć, ani przypominać polskim kołom archiwalnym. Tym zaś, którzy zdają sobie sprawę z wartości dokumentu i znają wagę aktu w zawiłym splocie stosunków ludzkich i w historycznej świadomości narodu, niech wystarczy uwaga, że na kartach szesnastu dotychczasowych zeszytów „Archeionu“ opublikowano z górą 140 fachowych prac i rozpraw naukowych, że wyszły one z pod pióra nie tylko przedstawicieli,

ścisłej wiedzy archiwalnej, ale i nauki historycznej, że niejeden poruszony tam problem był równie ważny dla archiwisty, jak i dla badacza przeszłości.

Wskrzeszenie Państwa Polskiego po pierwszej Wojnie Światowej i przejście w ręce polskie instytucji archiwalnych narzuciły polskim pracownikom archiwalnym szereg palących zagadnień, które mogła wszechstronnie oświetlić tylko publiczna dyskusja na łamach fachowej prasy, wsparta o długie lata praktyki i doświadczeń. To też niejedna sprawa, aktualna przed laty dwudziestu, nie przestała być otwartą i ważną w dobie dzisiejszej. Zadania, jakie postawił sobie „Archeion" w roku 1926-ym, nie zeszły z porządku dziennego i dzisiaj.

Gdyby tylko... Do problemów starych przybyły obecnie nowe troski organizacyjno-naukowe, nie mniej ważne, nie mniej aktualne i palące.

Katastrofalny okres minionej wojny, który do głębi przeorał całe polskie życie, nie oszczędził w swoim pochodzie niszczycielskim i instytucji archiwalnych. Z kataklizmu wojennego wyszły one rozbite. Jedne — zdziesiątkowane, inne — zamienione w ruiny, zgliszcza i popioły. Nowa sytuacja, w jakiej znalazły się archiwa polskie, nie tylko spotęgowała jeszcze bardziej potrzebę organu, poświęconego ich sprawom, ale i rozszerzyła dotychczasowe jego zadania.

Olbrzymie straty w archiwach, wyrwy i luki, jakie przez to powstały w naszych zasobach archiwalnych, liczne przekształcenia i przemieszczenia ocalałych zespołów, powołanie do życia kilku nowych archiwów, prace przygotowawcze nad zorganizowaniem dalszych placówek archiwalnych,—wszystko to wymaga stałego informowania nie tylko archiwistów, ale przede wszystkim polskiego świata naukowego o tym, cośmy z dawnych zespołów archiwalnych utracili bezpowrotnie, na co możemy jeszcze liczyć w drodze rewindykacji i odszkodowań, co

poszczególne archiwa zawierają, gdzie i czego uczeni polscy mają szukać i co mogą znaleźć. Rolę informującego pośrednika musi wziąć na siebie „Archeion".

Do celów naukowych, informacyjnych i sprawozdawczych dochodzą nie mniej doniosłe w sytuacji obecnej—cele i zadania dydaktyczne. Bezlitosna wojna nie tylko przetrzebiła materialne zasoby aktowe, ale i dotkliwie przerzedziła kadry pracowników archiwalnych, Liczne straty w personelu muszą zastąpić siły nowe. Gdy nie ma specjalnych kursów, kształcących młody kontyngent ludzki, ich obowiązki dydaktyczne spadają ciężarem na „Archeion". Zanim zajmą się tym zakłady naukowe, zastąpić je musi, obok praktyki, fachowa literatura „Archeionu", który śladem lat poprzednich z równym zrozumieniem będzie się starał poruszać nie tylko kwestie archiwoznawcze, ale i sprawy teoretyczno-instruktywne z dziedziny archiwistyki.

W tych wysiłkach Redakcja z ufnością liczy na wypróbowaną pomoc i współpracę archiwistów i historyków.

22 grudnia 1947 roku.

PAMIĘCI TYCH CO ODESZLI

Bezimienność jest jedną z odwiecznych cech pracy archiwisty.

Tysiące lat trwają dokumenty Sezostrysów, czy Ramzesów. Nazwiska tych, którzy je wystawili, świecą jaskrawym światłem z głębi wieków, tych, którzy je sformułowali, sporządzili, spisali, figurują czasem w marginesowych czy dorsalnych wzmiankach, ale o tych, którzy te dokumenty opieką otoczyli, przed zagładą ustrzegli i potomności przekazali, nigdzie, nikt, nigdy wzmianki nie pozostawi. To nie interesowało nigdy nikogo.

Samo zaś życie archiwisty jest z natury rzeczy tak z przeszłością zrośnięte, a z drugiej strony tak niepozorne, zakurzone, szare, że gdy on sam od świata i ludzi odejdzie, dzieje się to zazwyczaj cicho i niepostrzeżenie, bez naruszenia w czymkolwiek porządku rzeczy, bez drgnień i wstrząsów. Człowiek pogrążył się oto sam w otchłań przeszłości, którą przez całe życie gruntował i badał. Mogiła archiwisty porasta trawą bodaj szybciej od innych.

A przecież czym byłaby dziś kultura historyczna, gdyby nie owa ofiarna mrówcza praca tysięcy szarych zakurzonych pokoleń archiwalnych, praca niewdzięczna często, syzyfowa — porządkowanie bez końca, bo nim ów koniec nadejdzie, życie zdąży już zdezorganizować początek — beznadziejna czasem walka o byt, nietyle swój własny, ile powierzonych swej opiece skarbów — wieczne gojenie ran zadanych przez głupotę, czy szatańską niekiedy złość ludzką.

Gojenie ran zadanych. Znamy to dobrze my, którym przyszło pracować na zgliszczach archiwów, na zgliszczach kultury.

Rany zadawane przez złość ludzką godziły nie w same tylko archiwa. Waliły się w gruzy i płonęły gmachy, padali ludzie. Ogólna liczba strat personelu archiwalnego w czasie wojny sięga pół setki ludzi. Poległych, zamordowanych, zmarłych z wycieńczenia, zaginionych...

Jeśli się zważy, że cała polska państwowa służba archiwalna liczyła w dniu 1.I 1939 r. 113 osób[1]) to ogrom tej hekatomby stanie w całej swej grozie przed naszymi oczyma.

Jest naszym obowiązkiem nie dopuścić do tego by owe świeże mogiły archiwistów porosły zbyt szybko zielenią zapomnienia.

Śmierć równa wszystkich i wszystko, ale w tym żałobnym apelu wypadnie nam przecież zastosować pewną hierarchię, odmienną tylko nieco od tej, jaka obowiązuje w środowisku ludzi żywych.

Na pierwszy plan pragniemy wysunąć archiwistów żołnierzy, którzy polegli, bądź z bronią w ręku w bezpośrednim boju. bądź w konspiracyjnej podziemnej walce z okupantem.

Na czoło dobywa się przedziwnie szlachetna rycerska postać *Adama Moraczewskiego*.

Indywidualność wybitna, człowiek o śmiałej żywej inicjatywie, młodej żywiołowej energii, wytrwałości, dużych perspektywach umysłowych i organizacyjnych. Historyk Warszawy. Żołnierz kampanii wrześniowej. Krzyż walecznych. Po kapitulacji zrzuca wprawdzie uniform, ale nie przestaje walczyć w podziemiu ani na chwilę i jest aż do zgonu wcieleniem sprężonego ducha oporu. Ginie bez wieści w katowni oświęcimskiej.

W charakterze członka organizacji bojowej (grupa dywersji) walczy z okupantem *Jadwiga Chrząszczewska-Suchodolska*. żona naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. Muzeolog z zamiłowania, wykształcenia i zawodu, ze służbą archiwalną zetknęła się w czasie wojny, zatrudniona w Archiwum Akt

---

[1]) Archeion tom XVI str. 217 tablica. Straty obejmują nietylko państwowe, ale i niepaństwowe archiwa.

Nowych, biorąc ponadto udział w pracach nad rejestracją strat i w planowaniu rewindykacyj archiwalnych. W pierwszych dniach powstania, w walkach w śródmieściu odniosła śmiertelną ranę przy eksplozji składu amunicji.

Podobnie jak Chrząszczewska - Suchodolska zmarł z ran poniesionych w otwartym boju w czasie nalotu w pierwszych tygodniach wojny *Janusz Staszewski*, adjunkt Archiwum Poznańskiego. Żołnierski zgon był mocnym zamknięciem i przypieczętowaniem militarnych zamiłowań i studjów w całej jego działalności historycznej.

W Grodzieńskim pod Prużaną poległ także w bojach kampanii wrześniowej *Stanisław Groniowski*, archiwista Archiwum Głównego, prawnik, socjolog, specjalizujący się w dziedzinie zagadnień narodowościowych.

W obronie Lwowa, w którym przez lat piętnaście w Archiwum Państwowym pracował, padł we wrześniu 1939 r. *Kazimierz Lewicki* historyk, badacz kościoła wschodniego w Polsce XVI wieku. Zginął na Zamarstynowie w chwili, kiedy jako oficer rezerwy prowadził swój oddział do kontrataku na pozycje niemieckie.

Jan Kamiński, woźny Wydziału Archiwów Państwowych, walczył w powstaniu warszawskim na Starówce, potem kanałami przeszedł do śródmieścia, by tu, w walkach przy ul. Chmielnej, znaleźć śmierć, która przerwała to ciche proste, ale jakże prawe i gorące polskie życie.

Wszyscy oni, z wyjątkiem Moraczewskiego polegli na placu boju otwartą, dostojną, żołnierską śmiercią. Innym sądzony był cięższy los. Śmierć równie zaszczytna w treści, choć plugawa w formie, zgon w baraku obozowym, w celi więziennej, kazamacie, czy fosie fortecznej, od stryczka, bata, czy kuli nie żołnierza, ale zwyrodniałego kata oprawcy.

Chorążym tej grupy będzie szlachetna mocna postać *Józefa Siemieńskiego*. Na tym miejscu wspomnimy tylko, że był referentem do spraw kulturalnych w Komendzie Głównej A. K. Aresztowany w połowie czerwca 1941, zmarł po blisko półrocznej tułaczce po różnych więzieniach w listopadzie tegoż roku w Oświęcimiu.

Helena Polaczkówna, jedna z pierwszych kobiet na studiach historycznych uniwersytetu lwowskiego, z czasem heraldyk i geneolog o europejskim poziomie. Znawczyni ksiąg sądowych. Długoletnia pracowniczka Archiwum Państwowego we Lwowie. W czasie wojny brała udział w życiu konspiracyjnym Lwowa. W jej mieszkaniu wychodziła gazetka. Aresztowana w sierpniu 1942 została niebawem zlikwidowana przez Gestapo.

Nie twórcą, bo mało pisał i drukował, ale inicjatorem tysiącznych prac i spraw historycznych był *Gustaw Kaleński*. Człowiek dobrej woli i dobrej rady, zawsze żywej, zawsze trafnej i bezinteresownej. Wszechstronna, nieprzeciętna umysłowość. Okresowo pracował w Wydziale Archiwów Państwowych; był stałym wysoko cenionym prelegentem na kursach archiwalnych. W podziemiu czynny był w wojskowym biurze historycznym. Rozstrzelany wraz z żoną w nocy z 29 na 30 maja 1943 w wielkiej masakrze 600 więźniów Pawiaka.

Innego typu działaczem, organizatorem życia naukowego raczej, niż pisarzem historycznym był *Zygmunt Lorentz*, jeden z współtwórców Archiwum Miejskiego w Łodzi. W mieście tym, z którym związany był od „Zarzewia" w szkole średniej, stworzył regionalny ruch historyczno-krajoznawczy o żywym pulsie. Pedagog o dużym temperamencie i silnej twórczej dozie entuzjazmu. W czasie wojny mianowany został podziemnym kuratorem okręgu szkolnego Łódzkiego. Zamordowany w Łodzi przez Gestapo w październiku 1943 r.

Zarzewiakiem również był *Stefan Pomarański*. Kadrówka. Trzy razy ranny. Praca w ośrodkach historyczno-wojskowych, okresowo w archiwach, ostatnio na stanowisku Dyrektora Archiwum Skarbowego. Biograf. W r. 1939 walczył w obronie Lwowa. Piękna karta w życiu emigracji polskiej na Węgrzech. Uwięziony przez Niemców, zlikwidowany został w obozie w Flossenburgu 15.XII.1944. W r. 1939 poległ jeden jego syn, w r. 1944 — drugi.

Od kuli bratobójczej niestety zginął w czerwcu 1944 r. jeden z najzdolniejszych przedstawicieli młodszego pokolenia historyków, *Ludwik Widerszal*. Rozległy horyzont studiów i głęboka wszechstronna wiedza. Każde z podejmowanych zagadnień

dziejowych polskich rozwiązywał na szerokim międzynarodowym tle. Stage archiwalny w Archiwum Oświecenia Publicznego. Skromność. W czasie wojny bardzo wcześnie zeszedł w podziemie, pełniąc odpowiedzialne stanowisko w Komendzie Głównej.

Własną, przedwczesną niestety śmiercią, zmarł nagle w Warszawie w pięćdziesiątym zaledwie roku życia *Adam Próchnik*, kustosz Archiwum Akt Dawnych. Intelekt dużej miary, poparty bojowym temperamentem człowieka, świadomego swych celów. Działacz społeczny w najszlachetniejszym, kryształowym tego słowa znaczeniu. Pionier historiografii i syntezy doby współczesnej. Pionier nowych form życia społecznego na terenie Warszawy—szklane domy. Pionier nowych prądów w socjalizmie polskim. Żywy udział w podziemnym ruchu. Pogoda z ludźmi, poczucie humoru, ogromny wdzięk i dobroć w obcowaniu.

Z Tatarów polskich pochodził i historykiem polskiej tatarszczyzny był *Stanisław Kryczyński*, pracownik Archiwum Głównego. W ruchu oporu brał udział w charakterze łącznika wojskowego. Zmarł w r. 1942, zaraziwszy się tyfusem w Łowickiem w czasie jednej ze swych jazd.

Skromnym, cichym pracownikiem Centralnego Archiwum Wojskowego był *Lucjan Rusjan*. Znawca stosunków polsko-węgierskich XIX wieku. Znajomość języków węgierskiego i rumuńskiego, przeniósł i w podziemie obejmując między innymi serwis prasowy i redakcję tekstów w tych językach. Człowiek umiejętnej i intensywnej pracy. Przetrwał powstanie, ale po kapitulacji Warszawy przepadł bez wieści.

Wanda Żyłkówna długoletnia kierowniczka pracowni naukowej i biblioteki Archiwum Akt Dawnych. Niezwykła intuicja w pracy, uczynność w stosunku do ludzi, ofiarność w pracy ideowej. Nie przestała być archiwistką i w podziemiu kierując czasu wojny jednym z ważniejszych archiwów Armii Krajowej. Zmarła w styczniu 1945, przejechana przez samochód wojskowy pod Piastowem.

Włodzimierz Zarzycki pracownik Archiwum Miejskiego w Warszawie, asystent prof. Handelsmana—Mediewista. Harcmistrz. Aresztowany w marcu 1940 r. w kwietniu już nie żył.

To archiwiści żołnierze, którzy bądź z bronią w ręku, bądź bez niej, dali życie za Polskę. Lista ich obejmuje te tylko nazwiska, co do których udział w podziemnej walce aż do śmiertelnego końca został stwierdzony świadectwem towarzyszy walki. Lista ta nie może być przeto pełna, bo ileż tajemnic podziemia zeszło do grobu wraz z jego ofiarami i nikt się już nigdy nie dowie, czy ofiary te zeszły do grobu biernie, czy czynnie. Trzeba to mieć na uwadze przy dalszych wspomnieniach.

Z kolei wypadnie poświęcić kilka słów kierownikom służby archiwalnej, których śmierć usunęła z posterunku. Straty te są dotkliwe, osiem nazwisk, których większość nie potrzebowałaby właściwie komentarza. Mówią same za siebie.

Stefan Ehrenkreutz, pierwszy szef służby archiwalnej w odrodzonej Rzeczypospolitej. Działał w chwilach przewrotu, kiedy jedną ręką trzeba było ratować niszczejące w kataklizmie dziejowym skarby, drugą budować zręby przyszłej administracji archiwalnej. Czasy improwizacji, kręcenia biczów z piasku. Przetrwawszy ten najtrudniejszy, choć też i najpiękniejszy okres i uporawszy się chlubnie ze swym zadaniem, przeszedł na katedrę historii prawa do Wilna, gdzie niebawem stworzył cały ośrodek studiów nad prawem litewskim. Zmarł w Wilnie w lipcu 1945 r.

W Oświęcimiu zmarł wspomniany już wśród archiwistów żołnierzy—Józef Siemieński.

W tej postaci było coś z Rzymianina. W twarzy pięknej, w postawie, w prawości, w głębokim poszanowaniu prawa, które było dźwignią nie tylko jego studiów, ale i jego życia, w jego rozkochaniu się w ojczystym języku, w jego rozmiłowaniu się wogóle we wszystkim, co wiązało się ze słowem ojczyzna. Historyk prawa polskiego, obrońca spraw jego na międzynarodowym terenie, czujny i gorliwy przez długie lata strażnik i opiekun najdawniejszych, najdostojniejszych tegoż prawa pomników. Niezmordowany krzewiciel naukowych poczynań, głęboko czujący i odsłaniający przed polskim światem „Nasze potrzeby“.

Archiwum Skarbowe — po Głównym, najcenniejszy zbiór archiwaliów Rzeczypospolitej—które padło ofiarą wojny, straciło też i dwóch swoich kolejnych kierowników. W czasie powstania tragiczną śmiercią, bo przy rozbieraniu pod przymusem niemieckim jednej z barykad warszawskich na Żoliborzu zginął *Michał Mendys*, mediewista pedagog i organizator szkolnictwa. Ze służbą archiwalną zetknął się dwukrotnie: u wstępu i u schyłku życia. Człowiek mocny, prawy, w służbie gorliwy. W parę miesięcy później zmarł w dalekim obozie w Flossenburgu poprzednik jego na stanowisku dyrektora Archiwum Skarbowego, wspomniany już w poprzedniej grupie żołnierz legionista, człek wiernej służby—Stefan Pomarański.

Cichy, skromny, przesadną iście archiwalną skromnością nacechowany był *Franciszek Duda*, długoletni dyrektor Archiwum Państwowego w Krakowie. Historyk kresów zachodnich Pomorza i Śląska, bronił ich nietylko piórem naukowym badacza, ale i pracą eksperta na forum międzynarodowych rokowań o podział archiwaliów. Zmarł cicho tak, jak żył cicho, w maju 1945 r.

Kazimierz Tyszkowski. Czy tu potrzebny komentarz? Dla tych, którzy go znali, nazwisko Tyszkowski przestawało nieledwie być imieniem własnym, stawało się, podobnie jak Finkiel, czymś w rodzaju symbolu, żywym wcieleniem ofiarnej, wytrwałej, ruchliwej, sprężystej, bezinteresownej, w skutkach swych niezwykle wydajnej i płodnej pracy nad organizacją polskiego ruchu naukowego w dziedzinie historii. Współtwórca, organizator i długoletni kierownik działu rękopisów Ossolineum. Pisał i drukował mało. Człowiekowi, który cały bez reszty oddał się interesowi publicznemu, na własne prace, na osobiste ambicje zabrakło czasu.

Historykiem wojskowości, monografistą bitwy warszawskiej w r. 1920 był ***Bolesław Waligóra***, dyrektor Centralnego Archiwum Wojskowego. Po wybuchu wojny wywiózł z kraju część swego archiwum do Anglii i tam kontynuował swe prace naukowe. Zginął od bomby w Londynie w lutym 1941 r.

O *Aleksandrze Czołowskim* pisze we wspomnieniu pośmiertnym jego biograf, Józef Zielinski: „Zasłużony, a przytym

fanatycznie zamiłowany badacz dziejów Rusi Czerwonej i Lwowa, wojskowości, batalista, gruntowny znawca problemów związanych z polską archiwistyką i twórca bogatych zbiorów archiwalno - muzealnych m. Lwowa, zamiłowany muzeolog i konserwator, wreszcie niezmordowany, a przytym szczęśliwy zbieracz pamiątek narodowych".

Choć parę słów należy się grupie ludzi, którzy zetknąwszy się krótszy lub dłuższy czas ze służbą archiwalną, przeszli później do szkolnictwa wyższego. Tutaj należą wspomniani już Ehrenkreutz i Siemieński, ten ostatni dwukrotnie, raz przed służbą archiwalną w latach 1915—1918 w Warszawie, drugi raz po służbie, w Krakowie, przed samą wojną, która też udaremniła ów drugi nawrót pracy uniwersyteckiej. Tuby trzeba wspomnieć szanowną, wytworną w geście i w słowie postać historyka Polski na przełomie XVIII i XIX wieku, *Bronisława Dembińskiego*, który w długiej swej ruchliwej służbie publicznej znalazł miejsce i czas na kilkoletnią pracę nad rewindykacjami archiwalnymi z Niemiec i z Austrji.

Trzech profesorów uniwersytetu wyszło z Archiwum Akt Dawnych. Drugim (po Kucharzewskim) dyrektorem jego, zaraz po przewrocie r. 1918, był *Marceli Handelsman*, jeden z naczelnych historyków polskich ostatniej doby, myśliciel, organizator polskiej nauki historycznej i obrońca jej godności i interesów na forum międzynarodowym, charakter wysokiej próby, gorący patriota, pedagog i wierny przyjaciel młodego, a zwłaszcza najmłodszego pokolenia historyków. Zmarł wyniszczony przez niewolę na obczyźnie u schyłku wojny.

W tychże początkach odradzającego się Państwa pracował w archiwum tym przez kilka lat *Kazimierz Chodynicki* i stąd przeszedł na katedrę do Wilna. Mediewista, badacz dziejów Litwy i wogóle zagadnień wschodnich, rzadki w Polsce znawca prawosławia i jego roli w dziejach Polski, paleograf i dyplomatyk ruski. Człowiek cichy, prosty, skromny, gołębiego serca.

Najdłużej, bo lat zgórą dziesięć, spędził w Archiwum Akt Dawnych *Janusz Iwaszkiewicz*, nim śladami Chodynickiego wyruszył na katedrę do rodzinnego, ukochanego Wilna. Inteli-

gencja dużej miary. Erudyta zwłaszcza w zakresie stosunków polsko-rosyjskich ubiegłego wieku, człowiek prawy, wielkich zalet serca, głęboko i poważnie ujmujący wszelkie zagadnienia naukowe i życiowe. Zginął zamordowany w Warszawie w pierwszych dniach powstania.

Wreszcie korowód nazwisk — pozostała brać archiwalna. Nie brak i tu imion pierwszej wielkości, mocnych charakterów, umysłów o szerokiej skali, serc gorących.

Własnej tylko skromności i brakowi aktywizmu życiowego zawdzięczał *Feliks Pohorecki* to, że nie wysunął się na katedrę albo na kierownicze stanowisko w administracji archiwalnej. Kwalifikacji w obu tych kierunkach niejeden mógł mu był pozazdrościć. Jeden z nielicznych w Polsce metodyków archiwalnych, człowiek wszechstronnych zainteresowań i wielkiej kultury humanistycznej. Wysokie poczucie honoru i obowiązku, które kazało mu trwać na posterunku, choć wszyscy z niego zeszli. Usque ad finem.

Józef Lewicki, długoletni kustosz Archiwum Oświecenia Publicznego, historyk szkolnictwa, badacz tak zapamiętały w studiach, że prowadził je w Bibliotece Narodowej też usque ad finem, w ostatnim ewakuacyjnym momencie, gdy biblioteka w atmosferze grozy i zagłady pakowała już swe zbiory do skrzyń w ostatnich dniach sierpnia 1939 r.

Niezmordowanym opiekunem archiwaliów był *Józef Seruga*, z czasem kustosz zbiorów biblioteczno-muzealnych hr. Tarnowskich w Suchej. W latach przewrotu 1917 — 1920 zjeździł wzdłuż i w poprzek całą Polskę, ratując od zagłady tysiączne zbiory polskie. Bibliofil i historyk drukarstwa. Zmarł w Rosji w r. 1940.

Jan-August Bełcikowski archiwalny swój krótki stage w archiwach warszawskich: Głównym i Akt Dawnych traktował zapewne jako uboczną gałęź swych raczej literackich prac i zainteresowań. Pozostawił po sobie wspomnienie żywej inteligencji i dużego, nierównego zresztą temperamentu, wrażliwości i dużej temperatury uczuć.

Podobnie uboczną gałęzią była archiwistyka dla *Wiktora Brummera*, znanego teatrologa, wydawcy czasopisma „Życie teatru". Pracował w Centralnym Archiwum Wojskowym. Zmarł w czasie wojny na emigracji.

W Rosji spędził swe młode i dojrzałe lata *Aleksander Powierza*. Rozbitek carskiego regime'u w Archiwum Akt Dawnych znalazł możność spłacenia Polsce długu. W sumiennej, wysoce inteligentnej pracy archiwalnej wykazał dużą kulturę opartą o szeroki—od przyrody aż po humanistykę—zakres zainteresowań. W niełatwym swym ostatnio życiu zachowywał wytworność, poczucie humoru i duży wdzięk w obcowaniu z ludźmi.

Wiernym dzieckiem Lublina był *Jan Riabinin*, długoletni pracownik archiwum Państwowego w Lublinie, znawca i monografista starego języka aktowego, przede wszystkim zaś autor licznych drobnych prac i przyczynków z przeszłości Lublina.

Pod cichą, skromną, krańcowo nieśmiałą powierzchownością *Mariana Kniata* kryła się duża wiedza w zakresie gospodarczej i społecznej historii Polski. „Był naukowcem czystej wody,— napisze o nim we wspomnieniu pośmiertnym prof. Rutkowski—miał głębokie, szczere i bezinteresowne zamiłowanie do pracy naukowej, której poświęcał każdą niemal wolną chwilę" Zmarł w obozie w Flossenburgu w roku 1944.

Regionalistą zamiłowanym i wytrwałym był *Michał Marczak* długoletni kustosz biblioteki i archiwum hr. Tarnowskich w Dzikowie. Zamiłowań swych nie rzucił i na Polesiu, dokąd rzuciły go losy po spaleniu się w r. 1927 jego pod tarnobrzeskiej placówki. Zmarł w Dzikowie w r. 1945.

Maksymilian Meloch był pracownikiem Archiwum Miejskiego w Warszawie. Uczeń Tokarza, historyk chłopa polskiego w początkach XIX w. Rozstrzelany przez Niemców w Białymstoku wraz z żoną, też historyczką.

Luźno związany był z Achiwum Głównym *Tadesz Piotrowski* archiwista, który badania swe kierował raczej ku rękopisom bibliotecznym. Zginął w czasie powstania.

Człowiekiem dużej siły charakteru i odwagi cywilnej był *Aleksander Brzeczkowski*, pracownik Archiwum Akt Dawnych i Skarbowego. W r. 1915 wgimnazjum gen. Chrzanowskiego

wbrew całej klasie i szkole, która organizowała u siebie maturę rządową, zażądał dla siebie polskiej komisji maturalnej i sam jeden zdał przed nią maturę. Studia nad XVII wiekiem. Okoliczności śmierci bliżej nieznane.

Świątkowski Ignacy pełnił przez długie lata obowiązki kierownika archiwum w Piotrkowie. *Jerzy Frankenstein*—w Płocku. Pierwszy zginął w więzieniu Gestapo, drugi zmarł na tyfus.

W Archiwum Akt Dawnych pracował w czasie wojny młody prawnik, *Józef Maiec*. Wywieziony po upadku powstania do Oświęcimia, a stamtąd do Mauthausen, zmarł w lutym 1945 r.

We wstępie do swego inwentarza Archiwum Koronnego wymienia Wierzbowski jako jednego ze współpracowników wydawnictwa *Michała Kirchnera* długoletniego pracownika administracyjnego Archiwum Głównego. Człowiek nieskazitelnej prawości i uczciwości. Zmarł w r. 1942.

Tadeusz Słowik szef referatu finansowego w Wydziale Archiwów Państwowych, przez dwadzieścia lat rozwiązujący kwadraturę koła, jak pogodzić rosnące potrzeby archiwów ze skąpymi kredytami, przewidzianymi w budżecie państwowym na administrację archiwalną. Rozstrzelany w pierwszych dniach powstania pozostawił po sobie jasne wspomnienie człowieka dobrej woli, żywego jasnego umysłu, dużego temperamentu, miarkowanego taktem i miłym sposobem bycia.

Felicja Ignatowiczówna, długoletnia urzędniczka administracyjna Archiwum Skarbowego, przeszła ofiarnie przez życie. Jedyną jasną w tym życiu smugą było serce. Nie szczędziła go ludziom.

Salomea Chodorkowa, urzędniczka Archiwum Akt Dawnych, pełniła swą służbę z całą dobrą wolą i oddaniem, taktem jednając sobie kolegów, wyrozumiałością i cierpliwością—liczną, a w jej dziale pracy bardzo różnorodną pod względem ogłady towarzyskiej klientelę. Usunięta przez Niemców i osadzona w gheccie dawała przez pewien czas znak życia o sobie. Potem znaki te ucichły.

Wreszcie najbardziej szary i zakurzony żywot archiwalny—woźni. Ani intelektualnych rozkoszy pracy naukowej, ani materialnych dostatków. A przecież woźny archiwalny, zwłaszcza

starszy, wyrobiony, znający archiwum, to nieoceniony pomocnik w pracy.

Takich pomocników, często przyjaciół w pracy zabrakło kilku.

O żołnierzu Kamińskim była już mowa wyżej. U czoła. *Zygmunt Janiszewski*, woźny Archiwum Głównego zmarł w Warszawie, *Stanisław Orzechowski* z tegoż Archiwum w Niemczech, w obozie. Przepadli bez wieści, wywiezieni do Niemiec, woźni introligatorowie Archiwum Akt Dawnych: *Antoni i Honorat Ryzińscy*.

Ostatni z przytoczonych, Honorat Ryziński, wyłamuje się z suchego wyliczenia nazwisk. Samouk, z surowego półanalfabety stał się dzięki swym wybitnym zdolnościom i inteligencji pracownikiem archiwalnym niemal na poziomie urzędniczym. Moralną stroną, przywiązaniem do służby, prawością, gorliwością już nietylko dorównywał, ale innym mógł świecić przykładem. Jego dziełem była na ul. Jezuickiej skrytka wielkości małego pokoiku mieszcząca całe archiwum jednego z działów Komendy Głównej A. K., tak schowana pod schodami, że trzebaby zburzyć część gmachu, żeby ją odkryć. Zburzyła, a raczej w perzynę obróciła ją wojna.

Straciliśmy w szeregach blisko pół setki ludzi. Zważywszy na nikłą liczebność naszej armii, rozmiary klęski są olbrzymie. Obok obowiązku usuwania trawy zapomnienia z mogił kolegów wyrasta dla nas żywych drugie zadanie—zdwojenia wysiłków, by potomność archiwalna możliwie mało na tym ucierpiała.

DYR. WITOLD SUCHODOLSKI

ARCHIWA WOBEC DZISIEJSZEJ PROBLEMATYKI BADAŃ HISTORYCZNYCH.

Gdyby państwowa służba archiwalna wraz z ustaleniem się warunków pracy pokojowej ograniczyła się tylko do podjęcia przerwanego przez wojnę toku t.zw. normalnych swych zajęć, nie stanęłaby na wysokości stojących przed nią zadań. Nie wyczerpie również tych zadań podjęty przez archiwa państwowe na drugi niemal dzień po usunięciu okupantów wysiłek, zmierzający do zlikwidowania skutków wojny i gospodarki niemieckiej w archiwach polskich. Nie będzie tu chodziło o zniszczone archiwalia i całe ich zespoły spalone. Tych nikt nam już nie powróci, żaden ekwiwalent czy odszkodowanie nie zastąpi. Natomiast przywrócony być musi właściwy układ wewnętrzny zamienionych w bezładne stosy setek zespołów i nawet całych archiwów, a przede wszystkim odtworzone kompletnie zniszczone inwentarze i repertoria, jak w Warszawie, Poznaniu, Radomiu, Gdańsku czy Wrocławiu; wymagać to będzie wielu lat wytężonej pracy archiwistów. Nie czekając wszakże na ukończenie prac tych, lecz równolegle z nimi, podjęte być muszą we wszystkich archiwach prace specjalne, obliczone na zaspokojenie przez archiwa potrzeb, wysuniętych przez nowy układ stosunków społeczno-politycznych w Polsce. Ograniczając się narazie do dziedziny problematyki badań historycznych dla których oparciem źródłowym muszą stać się w tak znacznej mierze archiwa, wymienić należy trzy grupy zagadnień, wymagających dziś od archiwów pewnego rodzaju mobilizacji posiadanych źródeł. Są to zagadnienia historii ruchów społecz-

nych, w szczególności powstania i rozwoju klasy robotniczej w Polsce, wiążąca się z tym geneza kapitalizmu i jego form na ziemiach polskich, wreszcie przeszłość Ziem Odzyskanych aż po wybuch drugiej wojny światowej.

Żadna z wymienionych trzech grup zagadnień nie może być zaliczona do dziedziny dotychczas obcej dla polskiej myśli badawczej. Wszakże dopiero przeżywany przełom dziejowy i związane z nim zmiany w samej strukturze społecznej, w układzie sił społecznych, a także radykalnie zmieniona sytuacja geograficzno - polityczna państwa naszego nadają tym problemom badawczym zakres i skalę zupełnie nowe oraz aktualność historyczną. Stąd też staje przed archiwami konieczność uwzględnienia w planie swych prac pewnych rodzajów materiałów archiwalnych, a nieraz całych działów w stopniu nierównie szerszym, niż to do niedawna miało miejsce.

O ile dla problematyki Ziem Odzyskanych zadanie mobilizacji źródeł archiwalnych w znacznym stopniu sprowadza się do skomasowania i uporządkowania rozproszonych oraz przez wypadki wojenne zdewastowanych archiwów na Śląsku, Pomorzu i Ziemi Mazurskiej, o tyle źródła archiwalne do historii ruchów społeczno-politycznych wymagają opracowania i pogłębienia metod inwentaryzacji. Pierwsze przy całym ogromie ilościowym pracy, czekającej archiwistów wobec stanu, w jakim odziedziczyliśmy archiwa na Ziemiach Odzyskanych, nie nastręczają przy porządkowaniu trudności metodycznych. Rzeczą archiwów będzie systematyczne informowanie zainteresowanych ośrodków badawczych o postępach pracy inwentaryzacyjnej oraz porozumiewanie się z nimi co do kolejności podejmowanych prac. Natomiast źródła archiwalne do zagadnień socjalno-politycznych, zawarte w archiwach państwowych, mogą być w pełni udostępnione i wyzyskane dopiero po dokonaniu inwentaryzacji specjalnej ze względu na ich rodzaj i sposób powstania w toku działalności rozmaitych urzędów i instytucyj państwowych XIX wieku zwłaszcza.

Sama znajomość historii urzędu, jego organizacji, systemu kancelaryjnego, pozwala archiwiście zachować, a najczęściej dopiero przywrócić pozostałości aktowej właściwy układ ze-

społu i sporządzić inwentarz, z wydzieleniem zachowanych starych rejestrów i repertoriów wszelkich. Nie prowadzi to jeszcze ani archiwisty ani badacza do materiału poszukiwanego, gdy jest on rozproszony w rozmaitych działach takich zespołów, jak np. kancelarie gubernatorów w b. Królestwie Polskim, w których rozgraniczenie czynności między referatami ulegało częstym i napozór niezrozumiałym zmianom. Zachodzi potrzeba inwentaryzacji tematycznej lub co najmniej opisu zespołu pod kątem charakterystyki samego materiału, jego rodzaju i kompletności.

Fakt zniszczenia tak podstawowych zespołów, jak akta Komisyj Rządowych b. Królestwa Polskiego, akt sądowych w Warszawie, władz prowincjonalnych w Poznaniu, zubożył katastrofalnie zasoby źródeł archiwalnych do interesujących nas zagadnień i wysunął problem źródeł zastępczych.

Pozostaje wreszcie sprawa uratowania resztek archiwów pofabrycznych, kompletnie prawie wyrabowanych przez okupantów w charakterze surowca, a tak cennych dla pogłębienia badań nad historią kapitalizmu w Polsce.

Wszystkie te zagadnienia wymagają omówienia i rozwinięcia bardziej szczegółowego zarówno na terenie archiwalnym, jak i na łamach czasopism naukowych.

DYR. KAZIMIERZ KONARSKI

NOWE ZADANIA POLSKIEJ ARCHIWISTYKI

Bezprzykładne straty, jakie poniosły archiwa nasze naskutek bądź losów wojny, bądź też świadomego swej roli niemieckiego barbarzyństwa, stawiają przed polską służbą archiwalną problem pierwszorzędnego znaczenia i wagi — zapełnienie choćby częściowe dokonanych luk i spustoszeń.

Dróg wiodących do celu jest kilka.

Pierwszą, najbardziej bezpośrednią jest rewindykacja akt wywiezionych przez Niemców do Rzeszy. Dużo w tym zakresie zostało już dokonane w ciągu lat powojennych. Nie wszystko leży w granicach naszych możliwości, powodzenie akcji uzależnione jest od ogólnych międzynarodowych koniunktur, zwłaszcza w zakresie rewindykacji ekwiwalentów, czyli poloniców pozostających od dawna w archiwach niemieckich, jak berlińskie Sobiesciana lub polskie działy archiwum państwowego w Dreznie.

Drugim bardzo bogatym źródłem są archiwalia prywatne. Materiał, jaki zawierają, jest wprawdzie odmienny od archiwaliów państwowych, ale najprzód rozmaitymi drogami, czy to przez nawpół prywatne kancelarie dawnych dygnitarzy państwowych, czy też przez praktykowaną szeroko w wieku XIX „kradzież ideową“ przeniknęły do tych prywatnych zbiorów liczne archiwalia państwowe, a powtóre owe odmienne ujęcia mogą okazać się bardzo wartościowym źródłem w pracy historycznej. Nie mając autorytetu i (powiedzmy) ścisłości urzędowego słowa są archiwalia prywatne zato nieporównanie bliższe życia, pełniejsze, bujniejsze i barwniejsze.

Ongi były te archiwalia niemal całkowicie niedostępne dla szerszego ogółu badaczy, dziś sytuacja ta zmienia się radykalnie. Komasacja ich w archiwach państwowych jest już w ważniejszych pozycjach dokonana. Jeśli nie wszystkie są one udostępnione, to dlatego, że stopień ich opanowania nie jest jeszcze dostatecznie wysoki. Opanowanie to, t.j. uporządkowanie i inwentaryzacja, jest, jak wiadomo, w zbiorach prywatnych zadaniem nieporównanie trudniejszym i żmudniejszym, niż w archiwaliach państwowych, to też pracy w zbiory te będzie musiało wsiąknąć jeszcze bardzo wiele.

Trzecią możliwością wypełnienia owych luk jest poddanie rewizji akt dotychczas z reguły pomijanych przez badaczy. Hierarchia władz obowiązuje nie tylko w życiu, ale i w skamieniałej jego postaci — w archiwum. Mamy tam więc akta władz centralnych, najwyżej cenione i najbardziej poszukiwane przez badaczy i akta urzędów podwładnych, do których nikt całymi latami nie zagląda.

Ocena ta jest z gruntu fałszywa. Akta lokalne nie mają oczywiście horyzontu i zasięgu akt centralnych, ale zato, jako znów bliższe podłoża, ziemi, bardziej bezpośrednio stykające się na każdym kroku z życiem, są nieporównanie świeższym, wierniejszym jego odbiciem, niż przedestylowane w pośrednich kancelaryjnych alembikach referaty władz centralnych. Szerzej a raczej głębiej ujętych studiów, zwłaszcza w dziedzinie nauk społecznych nie da się już dziś pomyśleć w oderwaniu od tego archiwalnego podglebia, od owych pogardzanych urzędów I czy II instancji.

Nawet zresztą gdyby pominąć ten moment i szukać dalej owych upragnionych akt centralnych—mam tu na myśli głównie wiek XIX, który w pożarach archiwów poniósł najcięższe, w wielu zespołach stuprocentowe straty—to pamiętać należy, że owe władze wojewódzkie czy gubernialne, nieustannie korespondowały z centralą, odbierały od niej dzień po dniu polecenia, decyzje, orzeczenia, okólniki i t. d. słowem właśnie materiał, którego taki „centralny“ badacz poszukuje.

Akt tych zachowało się dużo. Trzeba im się bliżej przyjrzeć, żeby w całej pełni ocenić ich znaczenie źródłowe.

Parę przykładów: Akta fabrycznego inspektora gub. Warszawskiej są kopalnią wiadomości w zakresie dziejów przemysłu rejonu warszawskiego, organizacji poszczególnych zakładów, ich produkcji, zawierają moc faktów i obserwacyj ze społecznego podłoża fabryk, bytu i uposażenia robotników, zatargów z administracją fabryczną i z władzami, fermentów politycznych, strejków i t. d.

Akta osobnego urzędu do spraw stowarzyszeń przy Gubernatorze Warszawskim (osoboje po obszczestwam prisutstwije) dają dokładny obraz życia stowarzyszeniowego nietylko w obrębie guberni, ale i w całym ówczesnym Królestwie Polskim, przeważna bowiem liczba stowarzyszeń w tym zaborze w „wolnościowych“ latach 1906—1914 miała swą siedzibę lub centralę w Warszawie.

Przykładów tych możnaby przytoczyć więcej, ale wykroczyłoby to już poza ramy artykułu.

Nie można i nie należy mieć złudzeń, by najpełniejsze nawet wyzyskanie wszelkich możliwości kompensacyjnych zdołało całkowicie zabliźnić rany zadane przez wojnę archiwom polskim. Setki zespołów przestały istnieć, inne setki sprowadziły swój stan posiadania do szczątków liczących niekiedy kilka lub kilkanaście woluminów.

Z całego bogatego i niezmiernie ważnego dla dziejów 1863 r. zespołu akt Audytoriatu Polowego ocalało sześć wielkich woluminów z aktami procesu Romualda Traugutta i innych członków Rządu Narodowego, prawda, że najcenniejsze z całego zespołu, ale jedyne.

Jeśli takich drogocennych szczątków okaże się więcej w innych zespołach, w takim razie czekać będą archiwistykę polską nowe zadania, nowe kryteria i nowe metody klasyfikacyjne. Wobec takich akt zblednie dogmat współczesnej archiwistyki — zespół akt. Miejsce jego zajmie w danym wypadku zlepek szczątków usystematyzowany raczej rzeczowo, po bibliotecznemu czy zgoła średniowiecznemu, jak rzadkie druki, czy dyplomy pergaminowe. Związek organiczny ustąpi miejsca tematycznemu, wytworzą się gniazda czy rezerwaty akt różnego pochodzenia tej samej zato lub pokrewnej treści.

Oczywiście zlepek taki nie może być tworzony przypadkowo, doraźnie, mechanicznie. Archiwalia mają swoją hierarchie i tej nawet w tym wypadku przestrzegać należy. Będzie to wszakże w każdym razie tragiczna hierarchia szczątków.

Archiwum Główne uczyniło już w tej mierze pierwszy krok. Są już czynione przygotowania, zmierzające do zorganizowania pierwszego takiego rezerwatu p. tyt. „Rok 1863“.

DR JADWIGA KARWASIŃSKA

JÓZEF SIEMIEŃSKI — DYREKTOR ARCHIWUM GŁÓWNEGO.

Dyrektora Józefa Siemieńskiego poznawało się naprawdę dopiero w półmrocznym labiryncie sal magazynowych w dawnym Archiwum Głównym na Długiej 24.

Każdego wchodzącego tam po raz pierwszy z wyobrażeniem o dostojności tego miejsca ogarniał najpierw zawód. Od ulicy wyciągnięta szara ściana nieciekawego budynku, głębiej dziwacznie rozrzucone podwórza, brzydkie żelazne schody, niezdarny rozkład dla oświetlonych pokoi, zapchanych bylejakimi stołami, szafami i przystawkami — wszystko to wydawało się chaotyczne i nieprzejrzyste, wręcz nieporządne. Pierwsza rozmowa z dyrektorem pozostawiała najczęściej uczucie niepewności i niepokoju. Interlokutor czuł, że nie odpowiada dobrze, że staje wobec jakiegoś świata niedostatecznie znanego, rządzonego innym prawem.

Świat ten zaczynał się po drugiej stronie klatki schodowej. Bez wrażenia przechodziło się dwa pokoje upchane aż po sufit zakurzonymi papierzyskami i po paru krętych stopniach zstępowało do widnej owalnej salki. Pięknie oprawione grzbiety wysokich ksiąg zdawały się coś zapowiadać. Ale to była tylko dekoracja wstępna, mijana najczęściej bez słowa. Znowu drzwi — i stawało się na galeriach, biegnących wokół i wpoprzek ogromnej, sklepionej hali. Nawprost wzroku, z boków, pod nogami — wszędzie księgi, księgi, potężne tomiska. Skręcone w spiralę żelazne schodki sprowadzały w dół i w ciszę. Dzień dzisiejszy zostawał zapomniany daleko.

Dyrektor Siemieński podchodził do ścian, wyjmował tom jeden, drugi i dziesiąty, rozkładał na skraju półki, na parapecie zakratowanych okien. W uszach brzmiały nazwy: Metryka Koronna, Metryka Litewska, Asesoria, Sądy Sejmowe, Sądy Marszałkowskie, Komisja Wojskowa, Edukacyjna, Skarbowa, Rada Nieustająca, Gród Warszawski... Rewia przeszłości, mieniąca się w oczach przebogatą treścią, barwami starych opraw, kształtami liter. Wielkie imiona i wielkie sprawy stawały nagle blisko, blisko. I zrozumienie: ten pan o rozszerzonych skroniach bardzo polskiej twarzy, tak zdumiewająco sharmonizowany z przeszłością, którą przywodzi przed oczy jednym skinieniem ręki—prowadzi nieomylnie poprzez Archiwa Dawnej Rzeczypospolitej. Za nim można iść w ten świat oddalony, nieprzeczuwanie rozległy, zagmatwany i skręcony wirem losów i klęsk, przebić się przez wszystkie zaciemnienia, odnaleźć porwane nici i dojść do światła prawdy o minionych czasach.



Dyrektor Siemieński objął Archiwum Główne w niespokojnych dniach lipca 1920 r. Poprzednik jego, Stanisław Kętrzyński, był na tym stanowisku niedługo, niespełna rok, odszedł już przed trzema miesiącami. W gorącej chwili nie mogło być mowy o przejmowaniu magazynów według inwentarzy. W ich zawartość i w tok spraw musiał Siemieński wgłębić się sam, niewiele wspomagany w tym przez dotychczasowy personel Archiwum, trzymany dość arbitralnie przez dłuższy czas za urzędowania Teodora Wierzbowskiego naogół z dala od magazynów, i mało obeznany z zasadami nowoczesnej nauki o archiwach.

Nie znał ich wówczas i Siemieński. Ale przychodził do Archiwum Głównego mając ze sobą studia prawnicze i historyczne uzupełnione praktyką w Archiwum Bernardyńskim we Lwowie, i 8 lat pracy poszukiwawczo-wydawniczej, głównie w Bibliotece Zamoyskich. Własny jego dorobek naukowy w dziedzinie historii prawa i ustroju wsparty był przemyśleniem i doświadczeniem politycznym i pedagogiczno-wykładowczym na róż-



Józef Siemieński
1882–1941.

nych stopniach nauczania. Te ostatnie kwalifikacje, tak zdawałoby się odległe od zamkniętej w swoistych ramach pracy nad archiwaliami, były w tym przypadku szczególnie cenne. Kazały mu zdobywać wiedzę o Archiwum nie tylko dla siebie, ale i dla innych; dla tych, których miał wychować na swych współpracowników, i dla tych, którzy mieli ze zbiorów jego pieczy i kierunkowi powierzonych korzystać.

Że Archiwum Główne jest najcenniejszą składnicą akt dawnej Polski, że kryje w sobie możliwości nowych horyzontów dla wiedzy o przeszłości—o tym wiedział świat historyczny i prawniczy. Ale dotychczasowa możność korzystania z tych skarbów była bardzo ograniczona. Historyk krakowski czy lwowski nie zawsze zdołał przełamać lub ominąć trudności formalne, robione „obcym poddanym". Historycy warszawscy byli dopuszczani niechętnie, traktowani nieufnie. Nie można było uzyskać wiadomości o komplecie, a nawet o najistotniejszych częściach zbiorów. Dostawało się do ręki dowolnie wręczany a mało mówiący spis (niektóre nie były wcale udostępnione) i wybierało na chybił—trafił. Wydane w r. 1912 „Monumenta iuris quae in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur" kryły pod wspaniałym tytułem pobieżnie uzupełnione dane starego inwentarza z XIX wieku. Były wielkim postępem w porównaniu z czasami dawniejszymi, ale wykazując serie Metryki i Trybunału Koronnego, przesłaniały niejako obecność dalszych partii akt władz centralnych, niekiedy tych samych, które wykazywał spis rzeczy tomu I-go. Ogłaszanie następnych tomów było zamierzone, ale w praktyce nie posunęło się poza również niekompletny wykaz akt grodzkich i ziemskich z obszaru dawnej Wielkopolski. Dla przybysza Archiwum Główne było istną niezbrodzoną puszczą.

W tym stanie rzeczy po pierwszych posunięciach natury administracyjnej (zabezpieczenie przeciwpożarowe całości i niejakie unowocześnienie prymitywnego lokalu biurowego) zeszedł Siemieński w głab magazynów. Z kilkudziesięciu spisami zdawczo-odbiorczymi, które pełniły rolę jedynych inwentarzy, badał zawartość Archiwum: sala po sali, półka po półce, w wielu razach księga po księdze. Czasem odwoływał się do infor-

macyj Ad. Mysłowskiego, pracującego w Archiwum od lat dwudziestu paru. Naogół jednak robił to sam, spędzając codziennie długie godziny na drabinie w półciemnych i przez półrocze zimowe lodowatych salach.

Z tego bezpośredniego obcowania z aktami, z ich postacią zewnętrzną i treścią, powstało owo zadziwiające rozumienie ich istoty i struktury, pochodzenia i przeznaczenia, miejsca w hierarchii archiwalnej i naukowej, jakiego nie ma żaden opis, ani żaden inwentarz.

W toku tego zżywania się z Archiwum przyszło ostateczne zgłębienie zagadnień w postaci przygotowań do rewindykacji tych części archiwów polskich, które od setki lat z górą spoczywały w Moskwie i w Leningradzie.

Zaczęło się zestawianie nieskoordynawanych wiadomości, wertowanie starych inwentarzy archiwalnych, o ile były w Archiwum Głównym i w ogóle w zbiorach polskich, porównywanie i odcyfrowywanie starych sygnatur i danych opisowych z fragmentarycznych lub na niepełnym materiale opartych publikacyj. Dwukrotnie jeździł Siemieński do Moskwy w charakterze eksperta Mieszanej Komisji Specjalnej. Przerwę międzywyjazdową wypełnił przygotowaniem, wraz z całym personelem Archiwum Głównego, precyzyjnych wykazów dokumentów, i poszczególnych partyj akt, których odszukania trzeba było żądać[1]). Wynikiem tych dociekań było nie tylko uzasadnienie ponad wszelką wątpliwość długiego szeregu żądań rewindykacyjnych, popartego argumentacją historyczną i prawniczą, ale i założenie podwalin pod koncepcję inwentaryzacyjną Archiwum Głównego jedynie właściwą, bo opartą na dokładnej znajomości zburzonego porządku prawno-ustrojowego i archiwalnego.

Akta powracające wypełniały białe plamy w konstrukcji, stworzonej przez dotychczasowy wysiłek badawczy, schodziły się, wspierały niejako wzajemnie, dając wreszcie — po raz

---

[1]) Dokumenty dotyczące akcji Delegacyj Polskich w Komisji Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie zesz. 4 i 8 Rewindykacja archiwów Koronnych, Archeion I.

pierwszy od r. 1795 całość archiwów władz centralnych dawnej Korony i częściowo wspólnych Obojga Narodów.

„Zwrot tych źródeł podniósł nadto znakomicie wartość tych, które były w kraju." „Przez połączenie rozproszonych fragmentów w jedność pierwotną wzrosło ich znaczenie źródłowe", — napisał Siemieński swym prostym, jasnym stylem[1]) w chwili, kiedy zwracał się ku nowemu zadaniu — rewindykacji wewnętrznej. Zbudowanie ostatecznej ponownej całości z tych rozrzuconych części, całości, którаby unaoczniała historykom pełnię materiału, zmuszając ich do przeszeregowania zagadnień, do ogarnięcia ich całokształtu i możliwości rozwiązań — narzucało się nieodparcie.

Tak precyzowały się myśli, snute jeszcze przed objęciem Archiwum Głównego, na Konferencji Historycznej w kwietniu 1920 r.[2].) kiedy mówi o potrzebie „usystematyzowanych wiadomości o archiwaliach". Teraz wyłaniała się z tego koncepcja „inwentarzy idealnych" i postulat scalania archiwów i bibliotecznych zbiorów szczególnych, przedstawione przez niego na IV Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu w r. 1925.

Postulat scalania archiwów przyjęty został przez opinię historyczną w rozumieniu jak najbardziej skrajnym. Jednych pociągała, innych właśnie zrażała rewolucyjność inicjatywy. Mało kto zapamiętał stopniowanie i oględne zalecenia, uszeregowane we wnioskach, zamykających referat poznański.[3]) Większość przeoczyła zalecenie główne: sporządzanie inwentarzy idealnych, które dostarczyłyby historykom pełnej podstawy źródłowej. Trzeba było tedy wyjaśnić tę rzecz przez dalszą wymianę zdań i przez wykonanie prac, któreby unaoczniały pożytek takiej właśnie inwentaryzacji.

Prace te były już od niejakiego czasu podjęte, właśnie w samym Archiwum Głównym. Z dawnego jego składu osobowego coraz to ktoś ubywa odchodząc na inne stanowisko, albo

---

[1]) Rewindykacja archiwów koronnych, Archeion I, 34

[2]) Przegl. Hist. t. 22, str. 334/5

[3]) Księga Pamiątkową IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu, 1925. Sekcja VI, B.

rozstając się wogóle ze służbą archiwalną. W okresie natężenia prac rewindykacyjnych przyszli do Archiwum uczniowie uniwersytetcy Siemieńskiego, prawnicy, wychowankowie jego seminarium. Niedługo potem trafili tam kończący historycy z Uniwersytetu Warszawskiego. Między to grono, pełne młodzieńczej gorliwości i głębokiego zaufania do kierownictwa profesora, rozdzielił Siemieński najpilniejsze zadania.

Każdy dostał pod szczególną opiekę jeden wielki, lub kilka mniejszych zespołów archiwalnych. Miał się gruntownie z nimi zapoznać: zbadać ich stan, rozmieszczenie, skład i historię, i opracować nowe, zupełne i naukowe ich inwentarze. Po pierwszym krótkim sprawozdaniu przystępowało się do pracy samodzielnej. Dyrektor nie stawiał terminów, nie żądał sprawozdań formalnych. Większość tych zespołów przejrzał już sam, wiedział, że każdy z nich wymaga pracy według swoich właściwości. Można było natomiast zawsze przyjść po radę i przedyskutować każdą wątpliwość, czy trudność. Czy chodziło o kwestie ogólne i kwestie teoretyczne, czy sprawy szczegółowe i specjalne — ujmował w lot istotę zagadnienia, zagłębiał się w nie z całym oddaniem i wskazywał kierunek wyjścia — jak się potem przeważnie okazywało — zdumiewająco trafny. Nie tolerował jednego tylko: prześlizgiwania się nad trudnościami. Można było pracować długo i powoli, ale trzeba było dotrzeć do gruntu i wyjaśnić sprawę bez reszty. Jeżeli rzecz była na piśmie, musiała być dobrze napisana. Bez zbędnych dookólnych krążeń, jasno, ściśle i poprawnie po polsku. Dyrektor wymagał tego szczególnie dla pism, które miały wyjść na zewnatrz. To też z referatem lub z wynikiem kwerendy szło się czasem jak na egzekucję i wracało z papierem pokreślonym, jak wypracowanie najsłabszego ucznia. Niekiedy przerobił sam wszystko, ze sprawdzeniem kwerendy źródłowej włącznie (a nieomylnie trafił zawsze na niedociągnięcie), czasem kazał redagować na nowo, czasem posadził naprzeciw siebie i podyktował, jak powinno być.

Poszukiwania rewindykacyjne odsłoniły kilka zagadnień podstawowego dla źródłoznawstwa znaczenia, a ścisły związek struktury archiwów z ustrojem czynił je dla Siemieńskiego przed-

miotem szczególnego zainteresowania. Do takich należał przede wszystkiem skład „Archivum Generale Regni", a w nim zwłaszcza dwóch archiwów, teraz dopiero rozróżnionych: Koronnego Krakowskiego i Sekretnego Warszawskiego.[1]) Zbadanie ich początków, wzajemnego stosunku i składu, losów i faktycznego stanu uważał Siemieński za swój jako historyka i dyrektora Archiwum Głównego obowiązek.

Podstawa tej pracy była założona wspólnym wysiłkiem całego personelu przez rozpisanie na kartki obu Archiwów Koronnych: Krakowskiego i Warszawskiego. Trudno o wymowniejszy dokument współpracy zespołu naukowego, jak te około 6 tysięcy kartonowych kwadratów, na których widniało pismo wszystkich kolegów, żmudnymi dociekaniami powiększających kolejno zasób wiadomości o każdej pozycji. Kartki były pogrupowane według historycznych działów Archiwum Koronnego, ostateczne ich wykończenie miało dać pełny inwentarz idealny, zakończony ujęciem wyników w formie tabelarycznej, ciągle udoskonalanej w toku doświadczeń. Każdy z naukowych pracowników miał powierzone opracowanie kilka takich działów. Każdy tedy — prócz zespołów specjalnie sobie przydzielonych — poznawał gruntownie Archiwum Koronne i przykładał swoje cegiełki do jego rekonstrukcji. Dyrektor dla siebie zostawił dział „Regni Poloniae" i całość opracowania historycznego.

Pierwszy jego szkic, przeładowany materiałem i dyskusją, dał w r. 1924 w omówieniu pracy Abd. Kłodzińskiego „O Archiwum Skarbca Koronnego". Było oczywiste, że już wtedy Siemieński miał do powiedzenia nierównie więcej, niż ktokolwiek dotychczas dotykający tego przedmiotu. Ale było to zaledwie rzucenie na papier zagadnień, które się już nastręczyły, i program prac, które miał wykonać on sam i jego współpracownicy. Dlatego do pisania historii Archiwum Koronnego zabrał się ponownie dopiero po sześcioletniej przerwie.

---

[1]) Rewindykacja Archiwum Koronnych, Archeion I, i ze studiów nad Archiwum Koronnym, Przegl. Hist. t. 23 (z r. 1924).

Przerwę tę wypełnił inicjatywą organizacyjną, pracą nad „Symboliką Wydawniczą," rozważaniami zagadnień metodycznych i teoretycznych archiwistyki i archiwoznawstwa i studiami nad XVI wiekiem. Każda z tych sumarycznie podanych pozycji, których odpowiednikami były objętościowo niewielkie artykuły i rozprawy, miała swoje uzasadnienie.

Sprawy scalania i inwentarzy idealnych ruszyły z miejsca w r. 1928. Narada specjalna zwołana przez Komisję Historyczną P. A. U. z udziałem przedstawicieli archiwów państwowych uchwaliła zapoczątkowanie scalania przez wymianę dobrowolną między Biblioteką Jagiellońską a Archiwum Głównym. Na wznowionych w tym samym czasie przez Siemieńskiego posiedzeniach Komisji Historycznej T. N. W. przedstawiono kilka prac, poświęconych rokonstrukcji zespołów, a wykonanych przez pracowników Archiwum Głównego jako wstępy do sporządzonych, albo posuniętych już daleko idealnych inwentarzy. Wyłoniły się jednak nowe trudności, powiększające znacznie zasięg pracy. Niechętne jeszcze wciąż stanowisko bibliotek sprawiało, że całe „onus probandi" ciążyło na Archiwum Głównym. Trzeba było prócz zasobów własnych wciągać w zakres badań i cudze: Biblioteki Czartoryskich, Jagiellońskiej i każdego prawie zbioru krakowskiego, Krasinskich, Zamoyskich i Narodowej w Warszawie, Kórnickiej i Raczyńskich w Poznaniu, żeby wymienić tylko najważniejsze. Trzeba było obmyślać ekwiwalenty. Badanie nie mogło ograniczyć się do wynotowań z katalogów i inwentarzy. Trzeba było każdy rękopis i każdy dokument wziąć do ręki i przestudiować tak, jak się studiowało materiały własne. Prace inwentaryzacyjne wobec tych rosnących obciążeń posuwać się mogły tylko powolnym tempem, budząc w niejednym zwątpienie co do ich wykonalności w tych rozmiarach przy 10-osobowym etacie Archiwum Głównego.

Tak kosztem nowych a wyczerpujących wysiłków został zdobyty t. zw. Zbiór Popielów, uzupełniający poważnie zespoły archiwalne doby stanisławowskiej. Badania nad ustaleniem związku tej kolekcji z archiwaliami przechowywanymi w zbiorach państwowych, oceny rzeczoznawcze, memoriały i zabiegi o spe-

cjalny wysoki kredyt pochłonęły prawie rok pracy. Lepszą przyszłość zapowiedziały dopiero ankieta przygotowana przez Komisję scalania archiwaliów pod przewodnictwem Siemieńskiego i podpisane przez Ministra Oświaty zarządzenie w sprawie scalania, nakazujące archiwom i bibliotekom sporządzić wykazy materiałów, kwalifikujących się do przemieszczenia. Jakoż odtąd rzecz posuwała się stale, chociaż raczej poza ośrodkiem warszawskim, gdzie przekazanie archiwów podskarbińskich z Archiwum Skarbowego do Głównego doszło do skutku dopiero w r. 1938, a układy z Biblioteką Narodową nie wyszły poza stadium przygotowawcze. To powolne tempo daje miarę trudności i powolności, z jaką przyjmowała się i w życie wchodziła idea scalania, tak słuszna, oczywista i jedynie racjonalna, że dziś aż zrozumieć nie można, że mogła być kiedyś kwestionowana idea, która tyle zawodów i przykrości przyniosła inicjatorowi. Zapewne dlatego też nie został wykończony opracowany z prof. St. Wróblewskim projekt ustawy o archiwaliach państwowych w rękach prywatnych.

Nie inaczej było z „Symboliką Wydawniczą“. Pracował nad nią Siemieński już w okresie wydawania „Archiwum J. Zamoyskiego“, a potem jako Kierownik Wydawnictw Komisji Historycznej TNW. Jako dyrektor archiwum, mającego za sobą tradycje wydawnicze Pawińskiego i Wierzbowskiego, sam stawiający publikację źródeł na naczelnym miejscu w szeregu zadań nauki historycznej, uważał za swój obowiązek podjęcie tych publikacyj na najwyższym poziomie pod względem doboru materiału i wykonania. W jego koncepcji naukowa inwentaryzacja zespołów była zarazem uszeregowaniem ich przydatności dla coraz to rozszerzających się horyzontów myśli historycznej. Zanim z posuwania prac inwentaryzacyjnych wyłoni się konsekwentny plan wydawniczy Archiwum Głównego, oparty o hierarchię zespołów, trzeba przygotować formy oprawy wydawniczej. Formy ujednostajnione jak najbardziej, aby oszczędzały pracy i wydawcom i korzystającym, zapewniając zarazem maximum zbliżenia do oryginałów.

„Symbolika“ — zaledwie 50-stronicowa praca, zamknięta tablicami znaków proponowanych jako symbole wydawnicze

zamiast słownych omówień o odsyłaczach tekstowych — ma w sobie ścisłość prawie matematyczną. Ktokolwiek zadał sobie trud przygotowania choćby na próbę kilku stronic wydawnictwa ze znakowaniem według jej zaleceń, spostrzeże, że szereg trudności zacznie mu się rozwiązywać, jak w rachunku i że cały system układa się w pamięci bez wysiłku.

Opracowana ostatecznie w r. 1924/25, wyszła dopiero w 1927, po upowszechnieniu się „Instrukcji Wydawniczej" P. A. U., którą autorytet Akademii uczynił niejako zbiorem przepisów obowiązujących. Zwężało to bardzo teren, na którym mogła być wypróbowana „Symbolika". W serii własnych wydawnictw Archiwum Głównego, t. j. w „Monumenta iuris" były przewidywane przede wszystkim inwentarze. Z publikacyj tekstów nastręczało się wypuszczenie najpierw odbitych jeszcze w r. 1919 arkuszy „Metryki Mazowieckiej, z lat 1429—1453. Dopiero odpisy wydawnicze tejże Metryki z lat 1414—1428 zostały sporządzone według znakowania „Symboliki", ale brak kredytów odwlekał druk tak długo, aż uniemożliwiła go wojna 1939. Zasadnicza aprobata „Symboliki", wyrażona przez głosy bardzo autoratywne, m. in. „Union Académique Internationale" — długo nie wywoływała praktycznego echa i dopiero w r. 1947 zdecydowała się Komisja Historyczna P. A. U. uwzględnić „ Symbolikę" przy opracowywaniu nowej instrukcji wydawniczej.

W programie wydawnictw Archiwum Głównego figurowała oczywiście i kontynuacja „Summariów". Sprawa ta jednak nie była tak prosta, jak dawniej. Teraz ani nie było na to czasu w godzinach urzędowych ani pieniędzy na opłacanie pracowników w czasie pozabiurowym. Rozpoczęte już regesty ksiąg podkanclerskich z czasów Zygmunta Augusta znajdowały się w ręku rodziny dyr. Wierzbowskiego i pertraktacje szły trudno. Nadto trzeba było rozważyć i zdecydować, co wybierać a co opuszczać z wpisów do ksiąg „Inscriptionum Publicarum", upodabniających się w miarę posuwania w czasie do grodzkich ksiąg oblat, podczas gdy większość materiału politycznego przerzucana była do Metryki Sekretnej (głównie „Legationum" i „Kanclerskich"). Dyr. Siemieński miał zresztą co do

tego wyrobione zdanie: wybór chciał ograniczyć do materiałów o charakterze publicznym, a dotychczasową formę regestów zamienić na ekscerpty, które w ten sposób byłyby zarazem ogłoszeniem najistotniejszych części tekstu. Próby ekscerpowania były podjęte, wszelako nadmiar zajęć, ciążących na wykwalifikowanym personelu archiwalnym, nie pozwolił nigdy na podjęcie tej rzeczy w większym rozmiarze. Szczegółowy wykaz treści „Libri Legiationum" sporządzany przez płatnego z osobnego funduszu dra Tadeusza Piotrowskiego, okazał się rzeczą bardzo trudną i pracowitą. Niebawem dr Piotrowski, długo a daremnie z powodu braku etatów wyczekujący na możność wstąpienia na służbę archiwalną do Archiwum Głównego, otrzymał zajęcie w Bibliotece Narodowej, a wykonany przez niego sumariusz nie przybrał formy ostatecznej, któraby go zakwalifikowała do druku. Lepsze stało się istotnie wrogiem dobrego, jak niepokojąco ostrzegał prof. Bujak.

Do szczególnych właściwości Siemieńskiego należała żywość umysłu, i talent dyskusyjny. Słuchał bardzo uważnie, myślał bardzo szybko, do żadnej kwestii nie ustosunkowywał się obojętnie. W każdym posiedzeniu brał wybitnie czynny udział, a pobudzony wymianą zdań, snuł dalej swoje wywody, nadając im postać artykułów, memoriałów, opinij i polemiki. Znamienne w tym względzie były posiedzenia Rady Archiwalnej i funkcjonującej jakiś czas zastępczo między jej sesjami t. zw. Rady Dyrektorów, na których bądź referował lub opiniował najważniejsze, sprawy, bądź zgłaszał wnioski, bądź wreszcie zajmował stanowisko bardzo częste odmienne od większości lub zgoła od całej reszty uczestników.

Dyskusja terminologiczna, zapoczątkowana na pierwszych zebraniach Sekcji Archiwalnej TMH, przez dyr. Kaz. Konarskiego, pobudziła Siemieńskiego do napisania „Roztrząsań terminologicznych"[1]), tak charakterystycznych dla jego sposobu wyrażania myśli i dla języka, jakim posługiwał się, aby uprzystępnić czytelnikom lub słuchaczom rzeczy nie-

[1]) Archeion III, IV, V,

raz zawiłe i nudne. Tym samym językiem prawie gawędziarskim, prostym, a przy całej swobodzie bardzo dobierającym odważonych, ścisłych słów wykładał kilkakrotnie na Kursach Archiwalnych czasem podstawowe zagadnienia nauki o archiwach, czasem dzieje archiwów dawnej Rzeczypospolitej, oparte o niezbędne wiadomości z prawa i z ustroju. Proszony o wyrażenie swego zdania na piśmie, nie odmawiał nigdy. Stąd powstało „Katalogowanie archiwów po bibliotekarsku"[2]), artykuły dyskusyjne w zesz. I i II „Przeglądu Historyczno-Wojskowego[3])" a wreszcie, i przede wszystkim, dzieło, które pisał w latach 1937—1939: „Międzynarodowe spadkobranie archiwów".

Na tle wymiany zdań i różnicy poglądów powstał też jego program prac w dziedzinie dalszej organizacji, a raczej reorganizacji archiwów polskich „Stan i sprawa archiwów polskich[1])— program w głównych swych tezach i wywodach nigdy nieprzedawnionej wartości, mimo tylu różnorakich zmian, jakie w stanie archiwów od r. 1929 zaszły. Artykuł ten, o niezwykle dobrej konstrukcji i jasności zwięzłego wykładu, mógłby być zalecany jako lektura dla kierowników różnych resortów administracji państwowej.

„Stan i sprawa archiwów polskich" wraz z rzuconym po raz pierwszy terminem „hierarchii zespołów" zapowiada nowe zagadnienie teoretyczno-archiwalne, które odtąd stale będzie Siemieńskiego zajmować. Wyłoniło się ono niewątpliwie z rozmyślań nad budową przyszłego generalnego inwentarza Archiwum Głównego.

Archiwum Główne zawierało w sobie—w nierównych pod każdym względem proporcjach—akta sześciu ustrojów państwowych, nie licząc pozostałości po krótkotrwałych władzach przejściowych. Inwentarz rozstawniczy trzech sal, który sporządził dyrektor prawie sam, ujawnił już 126 zespołów pełnych i fragmentarycznych. O dalszych i o ich skomplikowanym

---

[1]) Archeion I, 125—134.

[2]) „W sprawie organizacji historii wojskowej. Badacze i archiwum", oraz „Replika".

[3]) Nauka Polska t. X str. 499—517.

składzie sygnalizowali wciąż w swych sprawozdaniach kierownicy działów.

Potrzebę systematyzacji wysuwał Siemieński jeszcze przed swym przejściem do Archiwum[1]), kiedy mówił o podziale pracy wydawniczej. W miarę postępu prac inwentaryzacyjnych rzecz stawała się coraz pilniejsza. Od r. 1929 zaczęły się w warszawskim środowisku archiwalnym rozważania nad wydaniem ogólnego przewodnika po archiwach państwowych. Wszystko to pobudzało go do przedstawienia własnej koncepcji. Dał jej wyraz w „Przewodniku po archiwach polskich" — dziele niezwykle oryginalnym i samodzielnym, które przed przystąpieniem do rzeczy zapowiedzianej w tytule daje kilkanaście stronic roztrząsań teoretyczno-ogólnych. Już to samo zapewnia mu miejsce w szeregu światowej literatury archiwalnej, zwłaszcza że jednocześnie ukazał się i przekład francuski ze względu na to, że „Przewodnik" był publikacją Wydziału Archiwów Państwowych, przeznaczoną w piewszym rzędzie dla uczestników Międzynarodowego Zjazdu Historyków w Warszawie w r. 1933. Można się z budową „Przewodnika" zgadzać, lub nie, można z jego tezami i ujęciem polemizować, można go bibliograficznymi pozycjami uzupełniać, ale nie można przejść nad nim do porządku dziennego. Jest w nim posiew myśli, który zapada w zakątki pamięci i wyobraźni i zawsze jakiś plon wydaje, jest siła przekonania, której nie zmniejsza odległość lat i spraw, jest wielka wiedza rzeczowa i umiejętność wykładowcza w krótkich a trafnych charakterystykach kompetencji poszczególnych władz i urzędów i wyłożeniu ich wzajemnego stosunku. Hierarchia władz dawnej Rzeczypospolitej, spływająca się z hierarchią zespołów, skondensowana w trudnych do ułożenia i niewątpliwie miejscami zbyt skomplikowanych tablicach, jest tą nicią przewodnią, która wprowadzi badacza na właściwy szlak odkrywczy.

Niebawem wypadło Siemieńskiemu rozwinąć dalszy ciąg wywodów o wzajemnym stosunku zespołów, tym razem w skali

---

[1]) Przegl. Hist. t. 22 str. 334/5.

międzynarodowej. Pochop dał mu układ archiwalny polsko-austriacki z 1932 roku.

Szef austriackiej służby archiwalnej L. Bittner poparł swoją wykładnię odpowiednich artykułów traktatu w St. Germain opublikowaniem pracy, która — co prawda jednostronnie zreformowana—znalazła uznanie w zachodnim świecie archiwalnym. Według Bittnera zespoły pozostałe po zamkniętej epoce ustrojowej powinny zostać w nienaruszonym składzie, jako wierne odbicie minionego kształtu historycznego. Konsekwencją tej wykładni zasady proweniencji była — w zasadzie — odmowa wydania akt b. monarchii austriackiej jej państwom sukcesyjnym. Ze względu jednak na oczywiste wymagania życia wydawano w praktyce państwom kolejno zgłaszającym swe pretensje więcej lub mniej—zależnie od czasu zgłoszenia, natarczywości żądań i okoliczności politycznych. Jaskrawa rozbieżność teorii i praktyki kazała szukać Siemieńskiemu innego rozumienia zasady proweniencji. Rzecz wymagała ogromnego nakładu pracy. Trzeba było przestudiować wszystkie umowy archiwalne, zawarte przez państwa sukcesyjne z Austrią, i dyskusję nad artykułami, dotyczącymi archiwów w traktatach pokojowych zawartych w Wersalu i St. Germain-en-Laye, cofnąć poszukiwania daleko wstecz, aby odnaleźć dawniejsze klauzule archiwalne, zanalizować opinie historyczne i prawnicze oraz analogie faktyczne i interpretacyjne, wreszcie wyczuć z tej całości wnioski, któreby godziły potrzeby nauki i życia.

Tak zaczęła powstawać w latach 1936—1939 praca, zatytułowana jako „Międzynarodowe spadkobranie archiwów“, a rozrastająca się w parusetstronicowe dzieło. Wyciąg z jej konkluzji dał Siemieński w referacie, zgłoszonym na Międzynarodowym Zjeździe Historyków w Zurichu w r. 1938 p. t. „Respect des fonds. Application internationale“. Podawał tam kryteria podziału, któryby uwzględnił w dostatecznej mierze administracyjne potrzeby nowych, a zwłaszcza odrodzonych ustrojów państwowych bez naruszenia istoty i wartości dawnego zespołu historycznego[1]).

[1]) Niedopatrzenie korekty sprawiło, że w szeregu proponowanych tam 5-ciu kategoryj akt została opuszczona jedna—czwarta. Tą liczbą została oznaczona ostatnia kategoria, która powinna była figurować jako piąta.

Dla pracy o „Międzynarodowym spadkobraniu archiwów" odłożył to, co uważał za swój szczególny obowiązek archiwalny—dzieło o Archiwum Koronnym.

Gdy pośpiesznie zamykanymi rozdziałami kończył w r. 1924 omawianie pracy Kłodzińskiego, zabierał się już do przygotowywania rzeczy od nowa. Świeżo przybyłe do Archiwum Głównego oryginały i zebrany komplet wszelkich spisów dawały nareszcie pełną podstawę źródłową. Okazywał się ścisły związek numerów i haseł na odwrociach z numeracją i regestami inwentarzy, można było przeprowadzić identyfikację rąk pisarskich, określić, na jaki stopień zaufania każda z dawnych inwentaryzacyj zasługuje. Okazywało się, że nie można pisać o Archiwum Koronnym, nie wywikławszy się ze wszystkich bałamuctw, wynikłych z pomylonych dat i nieścisłych regestów, z których wiele poprzez wydawnictwo Daniłowicza, albo przez publikację Rykaczewskiego przeniknęło już do wydawnictw źródłowych i do opracowań.

Praca nad Archiwum Koronnym miała w wyniku dać 1) nowy inwentarz tego szacownego zespołu, 2) ostateczną jego historię. Jedno i drugie przeznaczone do druku jako wynik zbiorowych długoletnich badań całego personelu Archiwum Głównego, jako wspólnymi siłami wykonana praca naukowa archiwistów, oddających w ręce historyków materiał krytycznie oceniony i odczyszczony, gotowy do użytku konstrukcyjnego i wydawniczego.

W latach 1925—1930 opracowane zostały prawie wszystkie działy zewnętrzne i najważniejsze z wewnętrznych, przyczem znajomość zbiorów bibliotecznych, badanych w związku z pracami ned scaleniem okazała się nad wyraz pomocna. Pozyskanie dla Archiwum Głównego dra Szachny, historyka-orientalisty, dało możność wejrzenia w niedostępne dotąd dokumenty tureckie, tatarskie i inne.

Historia Archiwum Koronnego w ujęciu Siemieńskiego miała być dziełem nie tylko źródłoznawczym. Z tematu traktowanego przede wszystkim jako erudycyjny, jego zmysł historyka prawa i ustroju wydobywał światła zgoła nieoczekiwane. Rozszerzanie zawartości zbiorów wawelskich i ich układ okazy-

wały się odbiciem rozwoju koncepcyj i form prawno-państwowych XVI wieku. Te linie ogólne i ich nachylenia, pomysły niezrealizowane i decyzje ostateczne inwentaryzatorów wydobywał pieczołowicie z pod masy szczegółów. Samo uszeregowanie inwentaryzacyj i ich pozostałości w postaci notat, protokółów, brulionów, czystopisów różnego stopnia i pochodnych odpisów zajęło paręset stronic roztrząsań pomocniczych. Szczególnie żmudne dociekania nad pracami Zamoyskiego w Archiwum Koronnym rozwikłały odstraszającą wszystkich mieszaninę treści, rąk, chronologii i wzajemnego stosunku papierów, oprawionych w 4 potężne tomy rękopisu 1603 Biblioteki Zamoyskich, i dołączyły do niej 3 fragmenty, przechowywane w Bibliotece Czartoryskich. Rękopis kórnicki 203 poczytywany za kopiariusz z 2-ej poł. XVI wieku okazał się szczątkiem inwentaryzacji, przeprowadzonej w Archiwum Koronnym przez kanclerza Łaskiego około r. 1505. Dokładne studium egzemplarzy inwentarza kromerowskiego i śladów tej inwentaryzacji na oryginałach pozwoliło ocenić wartość i zasięg prac biskupa warmińskiego.

Na podstawie tych dociekań rosły wielkie rozdziały, stanowiące każdy osobną pracę: 1) Archiwum Koronne przed Kromerem (z obszernym podrozdziałem o Łaskim), 2) Dzieło archiwalne Kromera, 3) Rewizja 1569 r., 4) Inwentarz Jana Zamoyskiego. Miał do tego przybyć jeszcze rozdział ostatni, o inwentaryzacjach XVII i XVIII wieku, które — z wyjątkiem uproszczeń w budowie działów w 1613 — nie wnosiły już nic nowego do zawartości i układu Archiwum Koronnego, poprzestając tylko na rejestracji, często niedokładnej, ubytków i przybytków.

Historia Archiwum Koronnego pisana z przerwami dla „Przewodnika po archiwach“ i „Międzynarodowego spadkobrania“ dosięgała już 500 stronic maszynopisu, nie licząc opracowań pomocniczych. Znana była dobrze personelowi Archiwum Głównego, ponieważ autor miał zwyczaj przedyskutowywać wątpliwe i zawilsze kwestie ze swymi współpracownikami. Dostawali też maszynopis do czytania stypendyści-praktykanci,

którzy z reguły musieli się zaznajomić z pracami nad Archiwum Koronnym i przyłożyć się do nich swoją cząstką.

Na szerszym forum, mianowicie w Akademii referował Siemieński tylko dwa fragmenty: „Archiwum Koronne przed Kromerem“ i „Ustrój Polski w podziałach Archiwum Koronnego“,[1]), ograniczając się potem do najlakoniczniejszych streszczeń, które nie dają wyobrażenia o metodzie, dokładności poszukiwań i wyczerpującej argumentacji. Chciałoby się powtórzyć własne słowa Siemieńskiego o „nakładzie pracy wprost rozrzutnym“, jakimi charakteryzował Osw. Balzera[1]). Bo niewątpliwie ta dociekliwość i walcząca z każdym cieniem wątpliwości argumentacja były posiewem jego uniwersyteckiego mistrza, z którym rozdzieliło go kiedyś idące poprzez pośrednie ogniwa nieporozumienie, ale którego czcił i wielbił wszędzie i zawsze, w słowach i w pracy żywota.

Jak trudno było Siemieńskiemu pisać i doprowadzić prawie do końca historię Archiwum Koronnego i wogóle każdą większą pracę, wiedzą ci, co na niego patrzyli codzień. Żywość usposobienia, zdumiewająca lotność i bystrość inteligencji i zmysł syntetyczny sprawiały, że praca potykająca się wciąż o żmudne i drobiazgowe dociekania, nieraz o trudności czysto techniczne, męczyła go niesłychanie. Rzeczy krótkie i wymagające przelania na papier przemyśleń już gotowych, formułował nadzwyczaj szybko i najczęściej dyktował odrazu w formie nienagannej, chodząc nerwowo po pokoju. Jeśli pisał sam — przekreślał, przestawiał, poprawiał, rozpoczynał wielokrotnie od nowa, nie ustając, póki nie doszedł do końca, lub przynajmiej do etapu, na którym mógł przerwać. Nie umiał dzielić czasu na urzędowy i poza urzędowy, przetrzymując nieraz swych współpracowników. Dla niego istniała tylko sprawa, która go pochłaniała, lub zagadnienie, które trzeba było rozwiązać. Tak było w okresie rewindykacyjnym, w czasie rocznych blisko pertraktacyj o kupno zbioru Popielów i w czasie pisania większych prac. Najbardziej też lubił

---

[1]) Sprawozd. z posiedzeń P. A. U. r. 1934 n. 2 i 1936 n. 3.
[1]) Oswald Balcer, historyk ustroju Polski, Przegl. Hist. 1935, str. 315.

godziny, w których Archiwum zalegała cisza. Znikali interesanci, milkły telefony, odkładały się rzeczy bieżące i administracyjne, zostawały sprawy prawdziwe, sprawy przyszłości historycznej i nauki. Wtedy to najgęściej stukała maszyna do pisania i wysuwał się arkusz za arkuszem. Antyk-zegar, stojący w kącie, głośno odmierzał minuty, ale nie zawsze dzwonki godzinne dochodziły do świadomości Siemieńskiego. Tak było codzień do późnego popołudnia i prawie codzień znów od 19-ej — tak długo, jak tylko się dało. Tylko posiedzenia towarzystw naukowych i rzadkie wyjścia do rodziny lub znajomych zmieniały program popołudnia. A kiedy znużenie brało nad wszystkim górę, z głębi biurka ukazywała się któraś z ulubionych książek, — najczęściej Kasprowicza „Księga ubogich" i „Hymny", czasem „Bajki" Ejsmonda lub Lemańskiego.

Niezwykły wdzięk obejścia, żywość zainteresowań, samodzielność i trafność sądu, głębokie przekonanie o wysokiej i odpowiedzialnej roli nauki — wszystko to przyciągało do niego ludzi młodych za czasów, gdy wykładał na Uniwersytecie i gdy słuchano go tłumnie. Te same właściwości na gruncie Archiwum wytwarzały nie stosunek zwierzchnika do podwładnych, ale stosunek profesora i kierownika seminarium do swoich uczniów. To też Archiwum Główne nie miało charakteru biura, choć do tej kategorii zaliczała go państwowa hierarchia administracyjna. Było raczej instytutem naukowym, zespołem ludzi, pracujących naukowo tak dla siebie, jak i dla innych. Czytelnicy i korzystający traktowani byli jak szersze grono kolegów i obdarzeni szczodrze informacjami i materiałami, do których nie doszliby własną inwencją. Ta atmosfera środowiska naukowego przyciągała praktykantów-wolontariuszów z zewnątrz, że wspomnę tylko jednego, ś. p. Antoniego Stolarskiego, a u wszystkich, którzy się przesunęli przez Archiwum Główne, pozostawiła trwałe wspomnienie, jeśli nie wytworzyła wprost więzi serdecznej.

Podkreślana już wyżej żywość umysłu i usposobienia Siemieńskiego przejawiała się także w podejmowanych inicjatywach, zwłaszcza mających na celu zaznajamianie społeczeństwa z wartością archiwów, ich rolą w życiu państwa i oby-

wateli, ich znaczenie kulturalne i wychowawcze. Tym się tłomaczy wydatny udział Archiwum Głównego w wystawach, zwłaszcza tam, gdzie zewnętrzna oprawa mogła podnieść blask klejnotów archiwalnych. Do wystaw przywiązywał dyr. Siemieński znaczną wagę i nie poprzestawał na doborze eksponatów jednostkowych, szczególnie doniosłych, czy efektownych. Starał się przez ich zestawienie zilustrować najważniejsze, czy najznamienniejsze zjawiska przeszłości narodowej, obudzić w widzu poczucie ciągłości i związku życia dawnego z teraźniejszością. Stąd układ albumów „Dyplomacji dawnej Polski", a zwłaszcza „Działu Staropolskiego Ministerium Skarbu na P. W. K. w Poznaniu". Podobnie, choć w mniejszych odcinkach, zbudowany był udział Archiwum Głównego w wystawie ku czci Batorego i Sobieskiego w Muzeum Narodowym w r. 1933, utrwalony w drukowanym jej Katalogu, i znów Sobieskiego (w reprodukcjach tylko) w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Ostatnią w tym szeregu była Wystawa Polska w Nowym Yorku w r. 1939, podobno po wybuchu wojny przyciągająca tłumy. Eksponaty w postaci coś 40 reprodukcyj naturalnej wielkości były dobierane specjalnie, aby przemówić do publiczności amerykańskiej i do Polonii tamtejszej, nietylko nazwiskami Pułaskiego i Kościuszki, ale i ideą pokojcwego współżycia narodów, i reform społecznych, bo zamykały się projektem Konstytucji 3-go Maja.

Zapoczątkował też Siemieński małą stałą wystawę w Archiwum Głównym, z trudem uzyskując na to dwa pudła-gabloty — sprzęt nieprzewidywany dotychczas w inwentarzach mebli archiwalnych. Było tam wystawionych kilkanaście dobranych dokumentów, zasłanianych zresztą starannie firaneczkami, aby im nie zaszkodziło stałe działanie światła. Ułatwiało to oprowadzanie wycieczek, również bardzo chętnie widzianych zawsze przez dyrektora. Bywały wśród nich doroczne wycieczki uniwersyteckich Kół Historyków, i wyjątkowo — zjazdów historycznych, a bywały także grupki młodzieży szkół średnich pod opieką nauczycieli.

Bardzo szczęśliwy okazał się jego pomysł praktyk archiwalnych. W miarę rozrastania się prac inwentaryzacyjnych,

przy ograniczonej ściśle liczbie etatów w Archiwum Głównym. Siemieński niepokoił się sprawą przygotowania przyszłych pracowników, a studiów historycznych uniwersyteckich choćby odbywanych ze szczególnym uwzględnieniem nauk pomocniczych, nie uważał za wystarczające. Nie chodziło mu zresztą tylko o przyszłych archiwistów, ale także o szerzenie kultury archiwalnej wśród mlodej generacji historycznej, która od czasu wprowadzenia egzaminów magisterskich produkowana dość masowo, nie miała okazji do pogłębienia swych wiadomości źródłoznawczych. Po przemyśleniu tej sprawy omówił najpierw z prof. Wacławem Tokarzem, codziennym wtedy gościem w Archiwum Głównym, a potem z pozostałymi profesorami U. W. projekt praktyk-stypendiów, któreby zamiast odpłaty kiedyś, w przyszłości, zobowiązywały do ściśle oznaczonej liczby godzin pracy w archiwach. Inicjatywa Archiwum i Uniwersytetu stosunkowo prędko znalazła posłuch w Ministerstwie i od r. 1936 stypendyści-praktykanci, zmieniając się co 2 lata, powiększali zespół pracowników naukowych w archiwach warszawskich, a częściowo i poza-warszawskich. Nie udało się tylko rozszerzenie tych stypendiów na wydziały prawne uniwersytetów. A Siemieńskiemu—historykowi prawa — zależało bardzo na tym, aby dopływ prawników do archiwów nie ustawał i nie był rzeczą jedynie przypadku, a jeszcze bardziej, aby tradycyjny związek prawa polskiego z archiwoznawstwem nie uległ zerwaniu.

To były inicjatywy wdzięczne i skuteczne. Ale bywały i daremne. Po tylu latach upłynionych wspomnieć trzeba szczególnie jedną. Po wybitnie krzywdzącym świat archiwalno-biblioтекarski „przeszeregowaniu" 1934 roku powziął Siemieński myśl, aby przeprowadzić wyodrębnienie archiwistów, bibliotekarzy bibliotek naukowych i muzeologów, jako „pracowników czynnej służby naukowej", i uzyskać dla nich specjalny dodatek i urlopy naukowe. W porozumieniu z powołanymi kołami opracował projekt ustawy w tym przedmiocie. Projekt został przyjęty życzliwie przez wiceministra Ujejskiego — i nie ruszył dalej. Śmierć prof. Ujejskiego położyła kres złudzeniom w tej mierze—nawówczas.

Oczywista, że Siemieński był zawsze zapracowany i od bardzo dawna przepracowany. Swój sześciotygodniowy urlop drobił na cząstki, nie biorąc nigdy więcej niż 2—3 tygodnie w lecie. Resztę zostawiał sobie na parodniowe wypady jesienne i zimowe na polowania, które lubił nad wszelkie rozrywki. Nie dawało to mu jednak należytego wypoczynku. Od r. 1926 często zapadał na zdrowiu, w 1932 po przykrych przejściach w T. M. H. zachorował ciężko na serce. Przyłączyły się do tego dawniejsze niedomagania, wytworzyła się nerwica ogólna. Odtąd corocznie brał urlop zdrowotny, spędzając go wiosną na wsi w ukochanych okolicach. Ale i wtedy zabierał z sobą coś do pisania: układał w cykl swe wykłady w Instytucie Badania Spraw Narodowościowych na temat „Naród i Państwo w dziejach Polski" lub posuwał książkę p. t. „Co to jest historia. Podręcznik dla uczniów i dla nauczycieli" — przejrzyste i przepięknym językiem kreślone rozważania, w których zawarł swoje credo historyczne. Nie były to więc nigdy wypoczynki pełne. W tydzień lub w dwa po powrocie do Warszawy powracało to samo: nastrój wiecznego pośpiechu, obawa, że nie pracuje dość szybko, napady arytmii i śmiertelnego znużenia i żal, że nie jest rozumiany, że głos jego nie dociera tam, gdzie słyszany być powinien.

Jak smutne memento wisiały w gabinecie wykaligrafowane słowa Hankiewicza, metrykanta koronnego z XVII w., który ubolewając nad stanem archiwaliów miasta Warszawy, również jego pieczy powierzonych, napisał pod koniec swego raportu... „Nie ze mnie wina. Mówiłem, wołałem, prosiłem, robiłem, com mógł. Non eram auditus irritoque conatu". Ofiarował to swemu dyrektorowi personel Archiwum na któregoś 1-go kwietnia. Żartem było to tylko przez chwilę.

W tym stanie zdrowia i usposobienia zastała go zimą 1937/38 propozycja objęcia katedry historii prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. W pierwszej chwili potraktował ją tylko jako wyraz uznania, które mu się tak bardzo i od tak dawna należało. Należało mu się przede wszystkim od Uniwersytetu Warszawskiego, który nigdy jednak nie zdobył się na naprawienie krzywdy, wyrządzonej mu w r. 1919 i na inicjatywę,

aby zaprosić go do wykładania. Przepis nie pozwalający na łączenie obowiązków profesorskich z urzędniczymi był w tej mierze bardzo dogodnym pretekstem. Propozycja, wychodząca z Warszawy, byłaby zostawiła mu wszystko, co kochał, propozycja krakowska odrywała całkowicie. A Siemieński kochał nade wszystko Archiwum Główne— „królestwo swe osobiste", jak mówił czasem słowami Kasprowicza, idąc poprzez magazyny archiwalne. To „królestwo" ratowało go w chwilach największego zmęczenia i najcięższego przygnębienia. Szedł wtedy między księgi: do „czwartej sali", gdzie były dokumenty, „na schodki"—przejście z parteru na piętro, gdzie we wnękach ustawiono półki na rewindykaty, do „piątej sali" z galeriami, gdzie stała Metryka i gdzie pod oknami na piętrze powciskane były jego własne książki i rękopisy prac. Gdy chciał pracować najintesywniej, kazał znosić sobie maszynę do zakątka w magazynie najzaciszniejszego, najdalszego od spraw bieżących.

To też nad przyjęciem katedry w Krakowie wahał się bardzo długo. Zaważyły gorące nalegania Stanisława Kutrzeby i coraz bardziej zachmurzony horyzont archiwalny. Był to czas, w którym fachowcy-archiwiści odchodzili nieraz z goryczą w sercu, aby ustąpić stanowiska komu innemu. Zdobycie jednego etatu, czy bodaj awansu dla podwładnych wymagało paroletnich zabiegów, kołatanie o kredyty na zakup książek, na prace konserwatorskie, na sfotografowanie bodaj najcenniejszych zabytków, nawet o zabezpieczenie przeciwpożarowe—odbijało się próżnym echem o korytarze ministerialne. Szereg „gravaminów" rósł, a Siemieński był już bardzo zmęczony. Dlatego zdecydował się rozstać ze stroną administracyjną swych zajęć. Łudził się, że stanowisko profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego da mu możność postawienia spraw archiwalnych na szerszym forum, że nowy zastęp słuchaczy uniwersyteckich upodoba sobie tę dziedzinę służby nauce, że wreszcie długie ferie i swobodniejszy rozkład godzin pozwolą mu na dokończenie prac własnych, od tak dawna odkładanych. W specjalnej umowie z Ministrem zastrzegł sobie zwierzchnie kierownictwo rozpoczętych prac inwentaryzacyjno-naukowych, w szczególności — dokończenia Archiwum Koronnego. Miał je

sprawować przez częste przyjazdy do Warszawy i ustawiczny kontakt z tymi, którzy wykańczali tablice działów. A nie wiedząc, jak zniesie dłuższe rozstanie z Archiwum Głównym, wymówił sobie, że wolno mu będzie przez pierwszy rok być na katedrze. uniwersyteckiej niejako warunkowo, że może się cofnąć i powrócić do Archiwum. A wreszcie—termin wyjazdu do Krakowa odsunął do wiosny 1939.

Przez ten ostatni rok swego pobytu w Archiwum pracował bardzo, jeszczcze bardziej, niż poprzednio, żeby zakończyć różne prace, m. in. „Międzynarodowe spadkobranie". Ostatnim pismem, które podpisał jako dyrektor Archiwum Głównego w połowie kwietnia 1939, było jeszcze jedno zwrócenie się do Ministerstwa, aby znaleziono wreszcie kilkadziesiąt tysięcy złotych na gruntowne zabezpieczenie przeciwpożarowe i urządzenie schronu na archiwalia.

Letni trimestr wykładowy 1939 dał mu dużo satysfakcji, choć zmęczyła go sesja egzaminacyjna. W lipcu zasiadł ponownie do pracy w Archiwum Głównym—tak samo, jak przez tyle lat poprzednich—w magazynie, i tak samo nie pamiętał o końcu godzin urzędowych. Dopiero w początkach sierpnia wyjechał na kilka dni na wieś, a potem do Kórnika. Miał tam przygotować dla P. A. U. przypadającą na niego część „Traktatów międzynarodowych Polski". W rzeczy samej dokładnie do 20 sierpnia siedział przy maszynie nad „Międzynarodowym spadkobraniem archiwów" i skończył właśnie pisać rozdział o wykonaniu traktatu tylżyckiego, gdy gwałtownie zbliżyły się błyskawice wojenne.

24-go był już od rana w Archiwum. Zastał przygotowania do złożenia najcenniejszych akt na Forcie Sokolnickiego w toku i stanął na równi z całym personelem jako ochotnik do pakowania. Od 1-go września włączył się dobrowolnie na listę dyżurnych, nie zaprzestając pakowania i znoszenia do bezpiecznych miejsc w magazynie i piwnicy, czego już na Fort wywieźć nie było można. Personel uszczupliła mobilizacja i ewakuacja. Od 5.IX dyżury zmienne przeszły w stałą prawie obecność tych, którzy mieszkali bliżej. Od 14.IX do kapitulacji, Warszawy Siemieński nie wychodził z Archiwum. Razem

z 7-ma uparcie w nim trwającymi osobami patrzył na pożary dalekie i wybuchające tuż obok, na gruzy, osuwające się od bombardowania lotniczego i artyleryjskiego na Długiej, na Miodowej, słuchał straszliwych wieści o klęskach i stratach, cierpiał głód, brak najelementarniejszych warunków mieszkalnych w lokalu biurowym, brak wody... i ratował Archiwum Główne. Z pomocą chętnych, a najczęściej sam, znosił z pięter i zbijał akta na stosy, kołatał do wszystkich władz, jakich jeszcze można było dosięgnąć, o ochronę zamakających w Arsenale archiwaliów, o wycofanie wojska z objektów archiwalnych, o zdobycie paru jeszcze ludzi i sprzętu do obrony przeciwpożarowej, pobudzał energię znużonej „załogi", wystawał podczas nalotów na klatce schodowej, „aby lepiej słyszeć". Wstrząsające słowa zapisał w kreślonym naprędce „raptularzu": „...Usłyszałem, a raczej poczułem. Tym razem dostaliśmy! Gdzieś nad „żelazną salą". Wbiegłem na strych. Za mną wielkimi krokami sadził Kniat z gaśnicą. Zrazu nic nie było widać w ciemności. Nagle wybłysły w głębi niesamowite, jasne ślepia. Jakby mi kto dziecko mordował! Rzuciłem się naprzód. Kniat na nieszczęście chlusnął. Krzyknąłem „Siekiery!" Pobiegł i wrócił po chwili. Zaczęliśmy rzucać piasek garściami, połami od płaszczy, podrzucając od dołu bez tchu, bez przerwy. Nadbiegł Zaremba z siekierą, wyrąbał belkę... Okazało się potem, że druga bomba zapalająca spadła na podwórko. Ta nie była groźna".

Skaleczona ręka długo potem nie chciała się goić.

Na drugi dzień po kapitulacji, po raz pierwszy od dwóch tygodni poszedł zobaczyć, co się dzieje z rodziną, i zaraz wrócił. Był 7 października, gdy przyszedł do Archiwum Randt z dwoma towarzyszami. Bywał też Siemieński codziennie i dalej, póki w połowie października nie zwinięto dyżurów i póki zarządzenia okupacyjne nie ograniczyły prawa wstępu i przebywania do minimum.

Tak przeszła reszta jesieni, a potem okrutna, niekończąca się zima 1939/40.

Mimo jako tako naprawionych okien w Archiwum było bardzo zimno, nieład ogólny nie dał się usunąć, długie pie-

sze wędrówki poprzez zasypaną zwałami śniegu Warszawę wyczerpywały. Przychodził mimo to dalej, prawie codziennie, gotów służyć pomocą i radą w każdej trudnej sprawie, jakich tyle nastręczały żądania i natarczywe pytania niemieckie. On to opracował odpowiedź na podejrzane wypytywania o Livonica, nadeszłe w przeddzień wigilii 1939, odpowiedź, po której w półtora roku dopiero Berlin zażądał „wypożyczenia" dokumentów inflanckich. Obmyślał argumenty, mające ocalić nienienaruszalność zespołów skarbowych dawnej Rzeczypospolitej, szarpał się wewnętrznie, nie mogąc mimo poufnego zlecenia Akademii wziąć dość czynnego udziału w obronie dokumentów krzyżackich. A jednak wystąpił w tej sprawie. Od siebie, jako b. dyrektor Archiwum Głównego, napisał list do Weisego, wzywający go do uszanowania historycznej całości Archiwum Koronnego i wielowiekowej pracy naukowo-inwentaryzatorskiej polskiej. Otrzymał odpowiedź, napisaną z poprawnym szacunkiem i uznaniem, a znamiennie zamkniętą słowami: „Vergessen Sie nicht, Herr Professer, dass wir uns im Krieg befinden und dass ich meine Pflicht tun muss, so wie Sie auch tun würden, wenn Sie an meiner Stelle wären".

Sprawa dokumentów krzyżackich była ostatnią, w jakiej Siemieński mógł się wypowiedzieć. Coraz mniej do niego docierało wiadomości o troskach Archiwum Głównego. Coraz też trudniej przychodziło mu utrzymać równowagę wobec udręk codziennych, wobec ograniczonej możności kontynuowania nawet pracy naukowej własnej.

Jesienią 1940 zgłosił swój akces do zorganizowanej wtedy przez St. Kętrzyńskiego opieki nad Biblioteką Krasińskich, aby przygłuszyć ból rozstawania się z Archiwum Głównym. Warunki na Okólniku były trudne do zniesienia: w znanej, ciasnej pracowni, w której rzadko kiedy można było czytać bez sztucznego światła, w temperaturze prawie stale poniżej zera — czterech uczonych sprawdzało i porządkowało zdewastowane zbiory, natężając siły, aby dotrwać do godz. 13-ej. Potem Siemieński przychodził do Archiwum — na godzinę, bo po 15-ej nie było wolno zostawać. W grudniu zachorował ciężko. Lekarz zakazał mu bywania na Okólniku na czas dłuższy. Mimo

to zdążył się Siemieński zapoznać dokładnie z działem rękopisów biblioteki Krasińskich i z jego złożoną historią i opracować plan systematyzacji. Dorywczo pracował jeszcze nad rozdziałem o inwentarzu Zamoyskiego, zachodząc do piwnic na Żabiej 4, gromadził materiały do przyszłych prac rewindykacyjnych, brał bardzo czynny udział w posiedzeniach małego kółka T. M. H., zbierającego się regularnie na Tamce w mieszkaniu St. Kętrzyńskiego. Tam w końcu listopada 1940 miał porywający wykład—prawdziwie łabędzi śpiew—o „Sejmikach", które ostatecznie kończył i przepisywał.

Wczesną wiosną 1941 r. otrzymał z kół, zbliżonych do Delegatury Rządu, zamówienie na memoriał o polskich zbiorach rękopiśmiennych z zaprojektowaniem ich ram organizacyjnych powojennych. Rzecz obliczona pierwotnie na 30 — 40 stronic rozrosła się do 80-ciu. Pisana z niebywałym znawstwem i przemyśleniem przedmiotu, z umiejętnością wykładu, z młodzieńczym entuzjazmem dla sprawy i z żarem umiłowania drogocennej spuścizny, była nową pracą twórczą.

W początkach czerwca r. 1941 okupacyjny Urząd Biblioteczny wkroczył do gmachu na Okólniku i zawiadomił piśmiennie dotychczasową „załogę", że praca jej jest zbędna. Wszyscy przewidywali, że tak się kiedyś stanie, niemniej jednak odczuli to boleśnie.

Siemieński przyszedł ostatni raz do Archiwum Głównego 10-go czerwca, na bardzo krótko. Nazajutrz wyjechał na kilka dni na wieś pod Grodzisk, do rodziny. Miał właśnie obmyślić plan odpowiedzi na nowe zagadnienia, wysunięte przez Delegaturę, a dotyczące przyszłego ustroju. Wrócił 18-go, miał małe zebranie w ścisłym kółku. Na drugi dzień rano poszedł na umówione spotkanie w Kamienicy Baryczków. Wnet potem weszli tam agenci Gestapo, podobno zdążając za śledzonym kurierem z Radomia...

Po kilku godzinach samochód Gestapo z Siemieńskim i Wieczorkiewiczem, kustoszem Baryczków, pojechał pod Muzeum Narodowe, potem w pobliże domu na ul. Emilii Plater 25. Dwóch agentów weszło do mieszkania. Przetrząsnęli zwłaszcza pokój i biurko Profesora, zabrali dyplom honorowy na członka



Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, ul. Długa 24. Spalone w grudniu 1944 r.

British Records Association i... maszynę do pisania. Na zapytania rodziny któryś miał odpowiedzieć, że pewno zabiorą aresztowanych do Radomia. Zabrzmiało to tak nieprawdopodobnie, że nikt zrazu nie wziął tego na serio. Szukano wciąż na Pawiaku, krążyły mętne i sprzeczne wersje. Dopiero w połowie sierpnia okazało się, że Radom był prawdą. Podobno przywożono aresztowanych raz na śledztwo do Warszawy, podobno przeniesiono Profesora do innego więzienia. Próby dotarcia okazały się daremne. Pod koniec sierpnia „Archivamt" spróbował spytać się na Szucha. Otrzymał odpowiedź, że „Józef Siemieński jest w Radomiu wespół osobami, oskarżonymi o udział w „Widerstandsbewegung". W końcu października wezwano tam panią Siemieńską po odbiór rzeczy — recte pustej teczki. Na dopytywania odpowiedziano jednym słowem: „Auschwitz".

W rzeczy samej podobno już 26-go sierpnia był w Oświęcimiu. Poza tym niewiadomo, co się z nim działo, aż do 1-go listopada, kiedy go zobaczył dawny znajomy na Izbie Chorych. Lekarz, Polak z Tarnowa, zrobił spóźnioną operację flegmony na biodrze. Nastąpiła parodniowa poprawa. Profesor był podobno pogodny, bardzo miły, prowadził jeszcze ożywione rozmowy o przyszłym ustroju Polski. Przyszło pozwolenie na napisanie pierwszego listu, którego już nie miał siły skreślić. 13-go listopada zaczął mówić, że zabrano mu maszynę do pisania, jakże więc dokończy swoich prac? potem patrzył już tylko w jeden punkt. Tak samo wpatrzonego znalezieno go nazajutrz.

* * *

Nie ma już Archiwum Głównego na Długiej. Nie ma starych schodów, brzęczących kluczy, gmatwaniny przejść półmroku magazynów, dusznego zapachu akt. Leżą strzaskane, zwalone ściany, szczątki zwęglonych belek, przepalonych blach. Labirynt gruzów niepokojącym echem odbija każdy krok. W sinym popiele, zaścielającym ziemię pod resztkami sklepienia, zgasło dzieło o Archiwum Koronnym i prawie wszystkie inne, razem z tylu księgami dawnej Rzeczypospolitej.

Został program, metoda i obowiązek pracy. Pracy, do której trzeba takiego powołania i takiego oddania, jakie miał Józef Siemieński.

DYR. WITOLD SUCHODOLSKI.

ARCHIWA POLSKIE ZA OKUPACJI
(1939 — 1945)

Na opracowanie monograficzne blisko 5½-letnich rządów niemieckich w archiwach polskich jest z wielu względów za wcześnie. Wzgląd najważniejszy — to niemożność ustalenia strat bezwarunkowych, poniesionych przez archiwa polskie w wyniku tych rządów, a przecież moment ten jest najistotniejszy i dla samych archiwów i dla oceny stosunku Niemców do tej kategorii polskiego dorobku kulturalnego. Zabiegi o rewindykację archiwaliów polskich, wywiezionych przez Niemców do Rzeszy, trwają wciąż jeszcze i dopiero ich wyniki ostateczne pozwolą na podsumowania odpowiednie. Z drugiej strony ustalenie tego, co ocalało w takich np. archiwach, jak Archiwum Państwowe w Poznaniu, wymagać będzie czasu dłuższego wobec spalenia wszystkich inwentarzy i znacznego przemieszania ocalałej części zbiorów.

Tym nie mniej, nie mając w dodatku jeszcze dostępu do tak podstawowego materiału, jakim są akta Dyrekcji Archiwów t. zw. Generalnej Guberni, ewakuowane w r. 1944 z Krakowa w głąb Rzeszy, można i należy w pierwszym zaraz zeszycie wznowionego „Archeionu" dać przynajmniej zarys wojennego i okupacyjnego okresu w życiu archiwów polskich, opierając się na powojennych sprawozdaniach archiwów państwowych. Archiwa państwowe były bowiem za okupacji ośrodkami działania niemieckiego zarządu archiwalnego również w stosunku do archiwów miejskich, kościelnych i prywatnych. Toteż sprawozdania archiwów państwowych pozwalają



Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, ul. Jezuicka Nr. 1. Spalone w roku 1944.

na scharakteryzowanie całości niemieckiej gospodarki archiwalnej.

Przystępując do skreślenia zarysu obecnego, z góry należy wyeliminować przy korzystaniu z materiału sprawozdawczego momenty, związane z osobistościami niemieckiego personelu archiwalnego i charakteryzujące indywidualnie metody ich postępowania. Chodzi bowiem o wydobycie i uwypuklenie zasadniczych celów i postawy Niemców wobec archiwów polskich, a pod tym względem mniej lub więcej kulturalne zachowanie się tego czy innego przedstawiciela lokalnego zarządu archiwalnego niemieckiego nie miało znaczenia istotnego i podkreślanie szczegółów tych zaciemniłoby tylko obraz ogólny.

Historię archiwów polskich w latach wojny ostatniej znaczą przede wszystkim zniszczenia i straty, zadawane im przez Niemców, co określa postawę zasadniczą jednej strony, podczas gdy druga strona—polska—skazana była na obronę taką, na jaką pozwalały warunki okupacji i stosunek sił. Trzy karty tej historii, jednakowo ponure, to zniszczenia i straty ściśle wojenne, działalność okupacyjnej administracji niemieckiej, wreszcie—straty osobowe wśród personelu archiwalnego.

Straty ściśle wojenne przypadają na wrzesień 1939 roku i wiosną 1945 roku, czyli na rozpoczęcie i zakończenie działań wojennych na ziemiach polskich. Warszawa przez spalenie niemieckimi granatami całego Archiwum Oświecenia Publicznego oraz blisko $^1/_3$ Archiwum Skarbowego, Poznań zaś przez spalenie prawie $^2/_3$ Archiwum Państwowego na Górze Przemysława stanowią największe i najpoważniejsze pozycje strat archiwalnych ściśle wojennych, związanych z początkiem i zakończeniem operacyj wojskowych. W obliczu tych strat niepomiernie mniejszą rolę odgrywają zniszczenia kilku miejskich archiwów (Puck, Koło, Kutno), spalenie lub splądrowanie szeregu zbiorów prywatnych na prowincji w okresie przesuwania się frontu i przemarszów wojsk.

Wszakże nie straty ściśle wojenne nawet przy całym ich ogromie i wyjątkowej brutalności i barbarzyństwie Niemców w stosunku do polskiego mienia kukturalnego w czasie ope-

racyj wojennych stanowią o właściwej postawie Niemców wobec archiwów polskich. Zarysowała się ona w całej pełni dopiero w ciągu kilkuletnich rządów okupacyjnych niemieckich w Generalnej Gubernii, nie wyróżniając się zasadniczo, mimo pozorów kulturalniejszego stosunku, od celów i metody postępowania na pozostałych odcinkach życia polskiego.

Ukonstytuowanie się niemieckiego okupacyjnego zarządu archiwalnego przypada na październik 1939 roku, przy czym władza jego rozciągała się jedynie na archiwa w t. zw. Generalnej Gubernii. Archiwa na terenie obszarów włączonych do Rzeszy automatycznie włączone zostały do sieci archiwalnej pruskiej, przy czym jeżeli chodzi o archiwa państwowe (Poznań, Bydgoszcz) i większe miejskie (Poznań, Toruń), sytuacja ich o tyle jeszcze zmieniła się w porównaniu z analogicznymi archiwami na terenie Generalnej Gubernii, że personel ich i kierownictwo obsadzone zostały wyłącznie przez Niemców, drobny zaś odsetek dawnego personelu polskiego zatrzymano w charakterze dniówkowo płatnych pracowników o funkcjach jedynie wykonawczych.

W pierwszych tygodniach okupacji, na terenie Warszawy zwłaszcza, zarządzenia niemieckie w stosunku do archiwów wychodziły z dwóch źródeł, a mianowicie od władz wojskowych i cywilnych, i ta dwutorowość oraz brak koordynacji zarządzeń nie licowały wyraźnie z przysłowiowym organizacyjnym zmysłem niemieckim.

Pierwszym objawem zainteresowania się archiwami w Warszawie i położenia na nich ręki niemieckiej było przybycie do Archiwum Akt Nowych pułk. von Waldenfelsa w roli zabezpieczającego wszelkie archiwa z ramienia naczelnego dowództwa armii niemieckiej. Po zapoznaniu się na podstawie bezpośrednich relacyj archiwistów polskich ze stanem zachowania archiwów warszawskich w związku z oblężeniem i bombardowaniem miasta, płk. Waldenfels upoważnił do odwoływania się do jego interwencji w razie prób zakwaterowania się żołnierzy w archiwach lub też w razie innych zarządzeń wojskowych, zagrażających bezpieczeństwu lokali archiwalnych.

Pozytywne w zasadzie skutki początkowego wkroczenia wojskowych władz niemieckich w dziedzinę archiwalną przysłonięte niebawem zostały przez odwrotną stronę tego ich zainteresowania się archiwami. Wyrażać się ono zaczęło w zarządzeniach o natychmiastowym wywozie do Rzeszy całych archiwów lub bardzo poważnych ich działów. Jako zdobycz wojenną potraktowano całe Centralne Archiwum Wojskowe w Forcie Legionów, które w krótkiej drodze załadowano do wagonów i wysłano, jak się później okazało, do Oliwy pod Gdańskiem. Ten sam los spotkał zbiory Instytutu Historii Najnowszej oraz cały zasób akt Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego i Lubelskiego z okresu wojny 1914—1918 roku z Archiwum Akt Nowych. Dla celów specjalnych wywieziono do Berlina pozostałą na miejscu część składnicy akt Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Pałacu Brühlowskiego. Zamknęło tę fazę zarządzeń wojskowych w stosunku do archiwów warszawskich zabranie z Archiwum Akt Nowych kilku wagonów akt, wydanych Polsce z archiwów centralnych władz byłego Cesarstwa Austriackiego na mocy układu archiwalnego polsko-austriackiego z roku 1932. Wysłali je Niemcy z powrotem do Wiednia, dokąd zapewne przyszły w stanie godnym pożałowania, ile że ładowanie do aut i wagonów powiązanych pośpiesznie w paczki akt odbywało się z sprężystością iście wojskową, ale też bez najmniejszej choćby dbałości o całość i zachowanie samych archiwaliów. Okoliczności, w jakich dokonano tej swoistej rewindykacji archiwalnej na rzecz Wiednia, wskazują, że wpływowe czynniki archiwalne w Wiedniu uważały widocznie wykonanie układu archiwalnego polsko-austriackiego za wielką niesprawiedliwość, wyrządzoną archiwom austriackim, skoro tak pośpiesznie postarały się o naprawienie rzekomych swych krzywd.

Organizujące się dopiero w tym czasie na terenie Generalnej Gubernii cywilne władze archiwalne niemieckie bądź traktowały zarządzenia wojskowych w dziedzinie archiwalnej z zrozumiałym rozdrażnieniem, jako naruszenie własnej kompetencji, bądź też udawały, jak to miało miejsce w stosunku do wywozu akt wiedeńskich, że dzieje się to w porozumieniu z nimi. Że

nie były one przeciwne samej materii zarządzeń wojskowych, dowiodły wkrótce ich własne poczynania.

Za dzień przejęcia centralnych archiwów warszawskich przez władze archiwalne niemieckie można uważać 8 października 1939 roku, kiedy zjawił się w Archiwum Głównym Akt Dawnych dr. Erich Randt, dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu, w charakterze pełnomocnika cywilnych władz niemieckich do przejęcia i zabezpieczenia archiwów polskich. Protokół spisany w obecności Dyrektora Archiwów Państwowych Witolda Suchodolskiego ustalił na przyszłość najbliższą stan prawny archiwów państwowych w Warszawie, skład personelu oraz podstawowe zarządzenia normatywne. Wszystkie archiwa państwowe w Warszawie, Archiwum m. Warszawy oraz ocalałe składnice centralnych władz polskich odtąd miały podlegać zwierzchności archiwalnej niemieckiej w Krakowie. Przedstawicielem jej na miejscu został dr Erich Weise, radca archiwalny Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie. Personel polski w archiwach zatrzymano w składzie nieco zredukowanym wraz z dotychczasowymi kierownikami, którzy tylko w stosunkach wewnętrznych byli traktowani, jako kierownicy personelu polskiego, nazewnątrz natomiast, zwłaszcza wobec innych urzędów niemieckich, miał występować wyłącznie dr Weise, jako zwierzchnik wszystkich archiwów warszawskich i każdego z osobna. Archiwa zostały absolutnie zamknięte dla Polaków i odtąd miały służyć wyłącznie potrzebom administracji niemieckiej i badaczy niemieckich. Jak te podstawowe zarządzenia w stosunku do archiwów warszawskich, jako centralnych, w jednakowej mierze stały się obowiązujące dla wszystkich archiwów na obszarze Generalnej Gubernii, tak i praktyka kilkoletnich niemieckich rządów archiwalnych w Warszawie jest najbardziej miarodajna do oceny tych rządów w całości.

Organizacyjne wykończenie okupacyjnej organizacji archiwalnej polegało na utworzeniu Generalnej Dyrekcji Archiwów w Krakowie przy t. zw. Rządzie Generalnej Gubernii z d-rem Randtem na czele, któremu podlegały Urzędy Archiwalne (Archivamt) przy zarządach dystryktów: w Warszawie, Krako-

wie, Lublinie i Radomiu, a od jesieni 1941 r. także we Lwowie, Administracja archiwalna na wzór pruski wchodziła w skład zarządu spraw wewnętrznych (Innereverwaltung).

Przed przejściem do dalszych etapów losu archiwów polskich za okupacji, należy zdać sobie sprawę z tego, czym były w istocie swej pierwsze przed chwilą podane zarządzenia niemieckie, gdyż dalsze były już tylko logicznym rozwinięciem tego, co się stało na wstępie. A więc przede wszystkim potraktowanie przez wojskowe władze niemieckie pewnych archiwów państwowych jako zdobyczy, którą w krótkiej drodze zabiera się i wywozi, było nie tylko zastosowaniem odwiecznego prawa wojny przez zwycięzcę, ale i antycypowaniem sławetnego zarządzenia „Generalnego Gubernatora zajętych polskich terytoriów" z pierwszych tygodni okupacji o konfiskacie na rzecz Rzeszy Niemieckiej całego państwowego mienia polskiego, tym samym i archiwów państwowych. Przez zarządzenie wywozu z powrotem do Wiednia akt ekstradowanych Polsce na podstawie dwustronnego układu międzynarodowego, jakim był układ archiwalny polsko-austriacki z 1932 roku, przekreślano wszelkie normy prawa międzynarodowego, Konwencji Haskiej w szczególności, w stosunku do archiwów publicznych, jako „pertinens territorii". Zasady te gwałcili Niemcy stale, jak i wszelkie uznawane dotychczas przez „prawo narodów" zasady postępowania wobec ludzi i rzeczy na okupowanych terytoriach. Wobec Polski, jako przyszłego „Lebensraumu" narodu niemieckiego zastosowane być mogło jedno tylko prawo—dobro tegoż narodu niemieckiego. Temu też dobru wyłącznie miały odtąd służyć archiwa polskie, oddając archiwom niemieckim to, co zdaniem ich przypaść im powinno z tytułu prowenienсji czy pertynencji, czy wreszcie pożytku archiwalno-naukowego. To, co w rezultacie operacyj tych pozostać miało w archiwach polskich na miejscu, też służyć musiało wyłącznie potrzebom i interesom niemieckim, w przeciwnym razie powinno raczej być zniszczone; konsekwencją tego stanowiska było barbarzyństwo spalenia archiwów warszawskich w 1944 roku,

W świetle takich założeń stanowiska niemieckiego wobec archiwów polskich i sprawy narodu polskiego w ogóle nabierają dopiero właściwego znaczenia fakty takie, jak pozostawienie polskiego personelu archiwalnego w archiwach, jak „motywowane“ zabieranie z archiwów polskich tych czy owych partyj akt, o czym będzie mowa niżej, jak zabezpieczanie registratur przedwojennych urzędów polskich, archiwów kościelnych lub prywatnych.

Stan sieci archiwalnej na obszarze Generalnej Gubernii w momencie obejmowania jej przez Niemców na schyłku 1939 roku był różny, jeżeli chodzi o zdolność ich do podjęcia jakichkolwiek prac archiwalnych. Przyczyna leżała w perturbacjach z okresu działań wojennych oraz w zarządzeniach niektórych lokalnych władz niemieckich w stosunku do lokali archiwalnych. Kampania wrześniowa najsilniej zakłóciła porządek w archiwach warszawskich, w których na największą stosunkowo skalę zastosowano środki ochrony zbiorów przed nalotami, przenosząc znaczną część najcenniejszych akt do kazamat podziemnych Fortu Sokolnickiego, a podczas oblężenia i bomardowania Warszawy przesuwając zbiory na parter i do piwnic z górnych najbardziej zagrożonych pięter magazynów. Na prowincji natomiast wszystkie prawie archiwa państwowe, z wyjątkiem Piotrkowskiego, usunięte zostały całkowicie lub częściowo ze swych lokali, zajmowanych teraz na potrzeby wojska lub urzędów niemieckich. Jeżeli można mówić o przeniesieniu a raczej przerzuceniu Archiwum Kieleckiego lub części Archiwum Lubelskiego z Placu Litewskiego, to akta Archiwum Krakowskiego z magazynu na Wawelu oraz całe Archiwum Radomskie wyrzucono po prostu na dwór, zamieniając je w bezładne stosy papieru pod gołym niebem. Archiwum Radomskie, które straciło przy tej okazji wszystkie inwentarze i kancelarję oraz około 10% zasobów akt, zmasowano potym w niewykończonym budynku bez drzwi i okien, gdzie pozostawało do końca wojny w prowizorycznie tylko zabezpieczonych pomieszczeniach pod opieką swego dawnego kierownika. Wszakże miały i swą dobrą stronę owe zakłócenia porządku w magazynach i przerzucania całych działów akt do

nowych lokali, gdyż opóźniło to zewidencjonowanie dokładne zawartości archiwów przez Niemców dla ich celów własnych, a archiwiści polscy mieli pretekst do odsuwania narzucanych im przez Niemców prac i poszukiwań, zanim magazyny nie zostaną doprowadzone do należytego porządku. Przy stosowaniu hasła „żółwia" można było te prace porządkowe rozciągnąć na bardzo długi okres, jak to miało miejsce w archiwach warszawskich.

W braku dostępu do akt okupacyjnej Dyrekcji Archiwów Gen. Gubernii można dziś zrekonstruować program, jaki sobie Niemcy zakreślili w stosunku do archiwów polskich na omawianym obszarze, jedynie na podstawie wydawanych przez nich zarządzeń, kolejności i metody egzekwowania tych zarządzeń. Wymowa faktów będzie aż nadto przekonywująca, aby trzeba było uciekać się do rozumowań i supozycyj. Pomijając omówione już wyżej doraźne zarządzenia władz wojskowych co do archiwów warszawskich z pierwszych miemięcy okupacji, archiwalny program niemiecki sprowadzić można do zadań następujących:

a) ustalenie i zewidencjonowanie całości zasobów, zawartych w archiwach wszelkiego rodzaju, nie wyłączając prywatnych archiwów i kolekcyj archiwaliów,
b) zabezpieczenie i zrejestrowanie składnic i registratur ocalałych po polskich urzędach przedwojennych,
c) wydzielenie i zabranie całego materjału archiwalnego i registraturalnego, interesującego archiwa, urzędy i naukę niemiecką,
d) zmobilizowanie wszelkich materiałów, ilustrujących udział Niemców w dorobku cywilizacyjnym i kulturalnym Polski.

Były to zadania podstawowe, wobec których rolę drugorzędną odgrywały podejmowane tu i owdzie niemieckie poczynania archiwalno-badawcze, prace dla Ostinstytutu w oparciu o źródła archiwalne, sporadyczne poszukiwania (przeważnie t.zw. kwerendy aryjskie, czyli ustalanie aryjskości przodków dla rozmaitych urzędowych figur niemieckich). Do wykonania całego tego programu potrzebni byli fachowcy-archiwiści i czas. Archiwistów niemieckich miała Dyrekcja Archiwów do

dyspozycji zbyt mało, na wymiar zaś czasu, potrzebnego do przejścia przez wszystkie etapy programu prac, zbyt duży wpływ miał polski personel archiwalny, bez którego Niemcy obejść się nie mogli, a który w opóźnianiu wykonania zleceń niemieckich upatrywał słusznie swoje najskuteczniejsze narzędzie walki: „Tempo żółwia", stosowane przeważnie przez archiwistów polskich, do pewnych granic naturalnie, okazało się możliwe również dlatego, że nieliczna obsada fachowa Urzędów Archiwalnych (Archivamt) przy zarządach dystryktów, w zasadzie jednoosobowa, składała się z ludzi słabo przygotowanych do kierowania pracami w obcych archiwach. Wprawdzie dr Weise, bodaj najbardziej rutynowany i doświadczony wśród czynnych w Polsce archiwistów niemieckich, w poufnym raporcie do gubernatora Fischera podnosił z dumą przezorność, z jaką Zarząd Archiwów Pruskich zawczasu nakazał opanowanie języka polskiego młodym archiwistom, przysłanym obecnie do Polski, aby mogli samodzielnie przystąpić do pracy w archiwach polskich, to przecież ta znajomość języka polskiego okazała się nie wystarczająca, a znajomość zagadnień ustrojowych i archiwalnych polskich — żadna prawie.

Najpoważniejszym źródłem wiadomości, co zawierają archiwa polskie, były dla archiwistów niemieckich „Zbiory Polskie" Chwalewika, na którego stale się powoływali, zwłaszcza, gdy chodziło o archiwa miejskie, kościelne, prywatne, zbiory rękopiśmienne w bibliotekach i instytucjach naukowych. Stosunkowo najlepiej orientowali się, dr Weise zwłaszcza, w historii akt popruskich, znajdujących się w archiwach warszawskich, a dotyczących ziem polskich, które po drugim i trzecim rozbiorze Polski utworzyły prowincje Prus Południowych i Nowych Prus Wschodnich w składzie Królestwa Pruskiego (1793—1807). Również dokumenty krzyżackie w Archiwum Głównym były dobrze znane d rowi Weise, jako ich wydawcy. O wszystkich archiwistach niemieckich, którzy w charakterze kierowników miejscowych urzędów archiwalnych przy dystryktach mieli zarządzać archiwami i dyrygować ich pracą, jeżeli chodzi zwłaszcza o archiwa państwowe, można powiedzieć generalnie, że funkcje kierownicze swoje wykonywali biurokratycznie raczej,

ograniczając się do komunikowania archiwom zarządzeń z Krakowa i pilnowania terminów ich wykonania, dosyć rozciągłych zresztą. Ściśle przestrzegano jedynie terminów składania papierowych, sprawozdań periodycznych, które dlatego zasługują na nazwę papierowych, że nie próbowano nawet kontrolować ich zgodności z rzeczywistym stanem prac. Żaden z kierowników niemieckich nie przeprowadzał jakichkolwiek studiów nad zawartością archiwów polskich, nie podejmował jakichkolwiek badań samodzielnych i nie starał się nawet o zorientowanie w zawartości archiwów przynajmniej w tym stopniu, aby nie być całkowicie uzależnionym od personelu polskiego i polegać jedynie na jego informacji. Toteż zbywało im na inicjatywie samodzielnej, która z natury rzeczy wymagałaby rzeczowej znajomości polskiego materiału archiwalnego, i rola ich redukowała się do wykonywania zarządzeń, wychodzących z Krakowa, a właściwie z Berlina. Pod najdokuczliwszą kuratelą znalazły się archiwa krakowskie, państwowe i miejskie, gdyż miejscowy kierownik Urzędu Archiwalnego był z reguły zastępcą szefa Zarządu Archiwalnego z czasem Dyrekcji Archiwów G. G., co stwarzało zależność bezpośrednią od centrum dyspozycji archiwalnej, które wyżywało się swą niemiecką sprężystością administracyjną na będących pod ręką archiwach. Pozostali kierownicy, jak dr Roland Seeberg-Elverfeldt w Lublinie, dr Hans Branig w Radomiu (pod koniec w Warszawie) dr Hans Buttkus i dr Eilhard Eilers w Warszawie, wreszcie—dr Rudolf Fitz, kierownik objazdowy po zmobilizowaniu do wojska młodszych kolegów, pochłonięci czynnościami papierowego urzędowania, nie byli w stanie kontrolować gruntownie pracy archiwistów polskich, ograniczając się do sporadycznych wizytacyj i korespondencji z archiwami. Za zwierzchnika lokalnego w całym tego słowa znaczeniu mógł uchodzić jedynie wspomniany już kilkakrotnie dr Weise, poważny archiwista i doświadczony administrator archiwalny, który szczęśliwie po dwuletnim blisko urzędowaniu w Warszawie przeniesiony został na stanowisko dyrektora Archiwum Państwowego w Poznaniu.

Uwagi te o niemieckim aparacie archiwalnym wydały się konieczne, jako ocena narzędzia, które miało służyć do wy-

konania programu niemieckiego w stosunku do polskiego mienia archiwalnego. Przytoczone okoliczności natury raczej objektywnej tłomaczą, dlaczego przydatność tego narzędzia okazała się ograniczona, nie w tym wszakże stopniu, aby miała zwichnąć cele zasadnicze programu. Zwiększyły one jednak szanse beznadziejnej zdawałoby się ochrony archiwów, podjętej od pierwszych dni okupacji przez personel polski, a przecież możliwość zastosowania obrony była jedną z racyj, uzasadniających pozostanie archiwistów polskich na stanowiskach. Chociaż pozwoliło to jedynie na hamowanie pewnych prac nakazanych, na zupełne zasabotowanie prac drugorzędnych, na ukrycie wreszcie przed sięgającą ręką niemiecką cennych nieraz fragmentów i działów materiału archiwalnego, to przecież i taki sukces stanowił bardzo wiele.

Pierwszy okres prac archiwów i działalności niemieckiego zarządu cechowały zbieżne wysiłki nad zabezpieczeniem lokali i magazynów archiwalnych oraz składnic akt i registratur urzędów polskich. Rolą przedstawicieli niemieckiego zarządu archiwalnego było interweniowanie u władz wojskowych i cywilnych w wypadkach, gdy na zakwaterowanie wojska lub pomieszczenie urzędów zajmowano lokale, w których znajdowały się akta. Zaszczepione przez wieloletnią szowinistyczną propagandę niemiecką pogardliwe traktowanie polskiego dorobku kulturalnego we wszelkich jego objawach manifestowało się w takich wypadkach w szczególnie barbarzyński sposób w stosunku do akt polskich. W Radomiu całe Archiwum Państwowe wyrzucono wprost na dziedziniec, tak samo postąpiono z składnicą akt i wydawnictw Ministerstwa Oświaty w Warszawie, aby przytoczyć przykłady najdrastyczniejsze. Interwencje kierowników urzędu archiwalnego były często spóźnione, i jedynie samorzutnej akcji urzędników polskich przypisać można uratowanie np. w Warszawie registratury Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz składnicy akt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przed wyrzuceniem na dziedziniec przez kwatermistrzów niemieckich. Zjawienie się d-ra Weisego i zaopatrzenie zajętych przez akta pomieszczeń w oficjalne tabliczki ochronne było tylko usankcjonowaniem faktów dokonanych i zabezpie-

czeniem lokali z aktami przed nowymi atakami kwatermistrzów.

Rezultaty akcji zabezpieczania archiwów i registratur na terenie Warszawy miały być pierwszym etapem do ich kompletnego przeglądu i wydzielenia części niemieckie archiwa i urzędy interesujących. Dla prac tych trzeba było stworzyć warunki odpowiednie i pod tym względem dr Weise dzięki swej zręczności i powadze, jakiej zażywał u lokalnych władz niemieckich, nie wyłączając wszechwładnego Gestapo, wywiązywał się należycie ze swych zadań kierownika warszawskiego Urzędu Archiwalnego. Archiwum Skarbowe otrzymało cały budynek przy ul. Podwale 15, w którym po zainstalowaniu półek rozmieszczono pozostałe jeszcze zasoby tego archiwum (Akta Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Prokuratorii Generalnej Królestwa Polskiego, Banku Polskiego), akta Delegacyi Polskich w Mieszanych Komisjach w Moskwie oraz całą registraturę Wydziału Archiwów Państwowych. Na potrzeby Archiwum Akt Nowych zajęto cały gmach Szkoły Głównej Handlowej w porozumieniu z jej kierownictwem, które wolało mieć u siebie archiwum, niż zakwaterowane tam pierwotnie wojska lotnicze. Do gmachu tego ściągnięto wszystkie zabezpieczone registratury ministerstw i urzędów centralnych oraz władz drugiej instancji z terenu całej Warszawy. Zabrakło wśród nich jedynie spalonych podczas bombardowania miasta akt Ministerstwa Skarbu, Rolnictwa, Ministerstwa Spraw Wojskowych, niektórych departamentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ocalałą część akt Ministerstwa Spraw Zagranicznych wywieźli Niemcy do Berlina, jak wspomniano wyżej, zaraz w pierwszych dniach po zajęciu Warszawy. Akta Ministerstwa Przemysłu i Handlu, skupione i zabezpieczone w październiku 1939 r. dzięki energii nacz. Walentynowiczówny w jednym ze skrzydeł gmachu ministerstwa przy ul. Elektoralnej 2, utworzyły filię Archiwum Akt Nowych i pozostały tam aż do chwili spalenia ich przez Niemców podczas powstania warszawskiego w 1944 roku. Archiwum Główne i Archiwum Akt Dawnych otrzymały zarządzenie sprowadzenia z powrotem do swych magazynów tej części swych zasobów, które, jako naj-

cenniejsze, zostały przed wrześniem 1939 r. zabezpieczone przed nalotami w kazamatach Fortu Sokolnickiego. Na tak przygotowanym terenie przystąpili Niemcy do operacyj, dla przeprowadzenia których należało uprzednio stworzyć właściwe warunki, jakie daje skomasowanie i zewidencjonowanie całego materiału archiwalnego i registratur urzędów.

Przed omówieniem dalszych zarządzeń niemieckich na terenie archiwów stołecznych parę słów należy powiedzieć o analogicznych do warszawskich przygotowaniach w archiwach prowincjonalnych. Podjęte i wykonane one zostały na skalę, rzecz prosta, odpowiednio mniejszą, niż w Warszawie, zmierzały wszakże do tych samych celów. Tam, gdzie archiwa pozbawione zostały swych pomieszczeń na rzecz wojska czy urzędów, kierownicy urzędów archiwalnych musieli zdobyć lokale zastępcze, nie krępując się zbytnio względami, czy zajmowane lokale będą mogły na przyszłość służyć celom archiwalnym. W Krakowie zajęto szereg lokali Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Lublinie sale muzelne przy ul. Narutowicza 4, w Kielcach czynszową kamienicę pożydowską. W Radomiu ograniczono się do notorycznego prowizorium, lokując Archiwum w surowych murach niewykończonego domu. Chodziło przecież jedynie o operacyjne bazy archiwalne, w których możnaby dokonywać przeglądu materiału archiwalnego i wyboru rzeczy nadających się do zabrania. W tym samym celu ściągano registratury urzędów polskich, w pierwszym rzędzie urzędów wojewódzkich w Krakowie, Lublinie i Kielcach, akta starostw, okręgowych Izb Kontroli, oddziałów Prokuratorji Generalnej. Akta wojewódzkich urzędów najczęściej przychodziły już kompletnie zdewastowane i przemieszane; poddano je z czasem bardzo szczodremu i bezmyślnemu przebrakowaniu, zasilając bazy surowców zastępczych w makulaturę, a zachowując jedynie to, co mogło w jakimkolwiek stopniu interesować urzędy niemieckie.

Na pierwszy ogień planowych operacyj podziałowych poszły akta popruskie w archiwach warszawskich. Wydane rządowi Księstwa Warszawskiego z Berlina na podstawie Traktatu Tylżyckiego, stanowiły one przede wszystkim registratury General-

direktorium, jako władzy naczelnej Prus Południowych, Zachodnich i Nowych Prus Wschodnich, prowincyj Królestwa Pruskiego, utworzonych z ziem polskich, przypadłych Prusom z rozbiorów dawnej Rzeczypospolitej. Obok akt Generaldirektorium zostały objęte ekstradycją również dotyczące cedowanych Księstwu Warszawskiemu terytorjów akta, plany i dokumenty z Rady Tajnej (Geheimrat) w Berlinie oraz z innych archiwów i urzędów pruskich (Lehnsarchiv, Hoheitsdepartament, Justizdepartement). Z chwilą, gdy po Kongresie Wiedeńskim dwa departamenty Księstwa Warszawskiego (Poznański i Bydgoski) odpadły z powrotem do Prus, akta terytorium tego dotyczące wróciły z kolei do Berlina, reszta, jako już dotycząca tylko ziem kongresowego Królestwa Polskiego, pozostała w Warszawie. Utworzyły one trzy zespoły archiwalne, z ktorych dwa (akta szkolne w Archiwum Oświecenia i skarbowe w Archiwum Skarbowym) spłonęły we wrześniu 1939 r. Ocalały przechowywane w Archiwum Głównym akta działów sprawiedliwości, wyznań, administracji ogólnej.

Już podczas pierwszych swoich wizyt w Archiwum Głównym zarówno dr Randt, jak dr Weise, interesowali się specjalnie stanem zachowania akt popruskich, dając do zrozumienia, że posiadają o zawartości tego działu bardzo dokładne dane z Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie. Niebawem otrzymało Archiwum Główne zarządzenie sporządzenia pełnego rejestru tych akt oraz przygotowania ich do wytransportowania do Berlina. Nie długo też trzeba było czekać na zarządzenie analogiczne co do akt poaustriackich Kamery Nadwornej, a dotyczących t. zw. Galicji Zachodniej z lat 1795 — 1809, czyli południowych obszarów Królestwa Polskiego. W roku 1940 i 41 odeszły do Berlina transporty akt popruskich w ilości około dwóch wagonów, akta zaś poaustriackie zabrano do Wiednia.

Wywiezienie akt popruskich i poaustriackich z Archiwum Głównego wytworzyło narazie tylko wyrwę w chronologicznej ciągłości jego zespołów, a mianowicie, dla okresu władztwa obcego nad ziemiami Królestwa Polskiego między rozbiorami a powstaniem Księstwa Warszawskiego. Następne zarządzenie

graniczyło już z jego rozbiciem częściowym, uderzając analogicznie i w archiwa państwowe w Krakowie, Kielcach, Radomiu i Piotrkowie. Było to zarządzenie, dotyczące t. zw. „Aktenauseinandersetzung", czyli podziału zespołów na zasadzie przynależności terytorianej akt do Generalnej Gubernii i do obszarów polskich, włączonych do Rzeszy.

Podział pionowy miał objąć wszystkie zespoły od akt staropolskich poczynając, poprzez akta XIX-XX wieku z registraturami urzędów polskich z przed 1939 roku włącznie.

Polscy kierownicy archiwów warszawskich wystąpili z zastrzeżeniem, że nie ma jeszcze żadnego aktu międzynarodowego, któryby ten nowy rozbiór Państwa Polskiego sankcjonował, a tym samym uzasadniał podział akt, z terytorium związanych. Dr Randt, mając do dyspozycji środki wystarczająco skuteczne, aby przejść nad zastrzeżeniami archiwistów polskich do porządku dziennego, wolał przecież zamiast konfliktu z polskim personelem archiwalnym wybrać drogę taktycznych ustępstw, byle nie narazić na zahamowanie swej akcji planowej. Zgodził się więc uznać niepodzielność, czyli niejako nienaruszalność, Archiwum Koronnego w ścisłym znaczeniu tego słowa oraz akt władz centralnych Rzeczypospolitej Odrodzonej, zarządzając natomiast przeprowadzenie podziału w całej rozciągłości w stosunku do akt władz partykularnych, czyli jakby się dziś powiedziało, władz pierwszej i drugiej instancji. Ustępstwo to w gruncie rzeczy było czysto pozorne, gdyż operacja podziału Archiwum Koronnego i akt ministerstw według cech przynależności terytorialnej była zbyt długa i skomplikowana z natury samych akt, nie mówiąc o księgach. Można ją było więc odłożyć. Z drugiej strony w momencie odpowiednim nie byłoby trudne zabranie całego Archiwum Koronnego, co też w gruncie rzeczy zamierzał zrobić dr Branig po upadku powstania warszawskiego.

Akcja wydzielania akt „dla Rzeszy" objęła, jak wspomniano wyżej, wszystkie archiwa państwowe w Generalnej Gubernii, z wyjątkiem Archiwum Państwowego w Lublinie, ponieważ Lubelszczyzna znalazła się poza zasięgiem nowej granicy administracyjnej między Rzeszą a Generalną Gubernią. W archiwach

prowincjonalnych łatwiej było przeprowadzić operację tę do końca, ponieważ w grę wchodziły mniejsze zespoły akt, a na szczupły polski personel archiwalny łatwiej było Niemcom wywrzeć presję, aby prace były wykonane terminowo. Toteż akcja obronna polska w archiwach tych sprowadziła się do niezbyt pełnego i pobieżnego sporządzania rejestru akt wydzielanych (Radom), do zatajania cenniejszych materiałów, jak plany miast (Piotrków), lub akt treści historyczno-politycznej (Kielce). Mała znajomość zawartości archiwów oraz biurokratyczne i formalne traktowanie zarządzeń ze strony niemieckich kierowników ułatwiały uprawianie tego rodzaju sabotażu. Tym nie mniej cyfrowe wyniki całej akcji na prowincji były dosyć poważne. Największemu rozbiciu uległo Archiwum Państwowe w Piotrkowie, najmniejszemu — Archiwum Państwowe w Radomiu. W Piotrkowie, Kielcach i Radomiu, stosownie do zasięgu chronologicznego przechowywanych tam akt, podziałowi uległy zespoły akt XIX-XX wieku, w Krakowie natomiast sięgnięto i do działu akt staropolskich, nie wyłączając depozytów. Z wymienionych pięciu archiwów wywieziono do Rzeszy.

Archiwum Państwowe w Krakowie (akta i księgi do pow. Biała, Chrzanów, Wadowice, Żywiec):

a) dokumentów	30	z lat 1493—1793
b) ksiąg radzieckich, ławniczych . .	82	„ „ 1408—1866
c) księgi sądowe oświecimsko-zatorskie	313	„ „ 1443—1783
indeksów	182	
d) ksiąg gruntowych	168	
e) akt urzędów polskich (1918—1939)	411	wiązek i tomów
	131	skrzyń

Archiwum Państwowe w Piotrkowie (akta do pow. Łódź miasto i powiat, Brzeziny, Łęczyca, Łask, Sieradz, Wieluń):

woluminów 26110

Archiwum Państwowe w Kielcach (akta do pow. Będzin, Olkusz, Sosnowiec, Zawiercie):

akt z archiwum	33 worki	(2.000 kg)
akt z urzędu Wojew.	12 „	(800 kg).

Archiwum Państwowe w Radomiu . . kilkanaście worków.

Uderza w tym zestawieniu duża stosunkowo ilość akt, wy-

dzielonych z Archiwum P. w Piotrkowie, co jest nie tylko odpowiednikiem dużego obszaru odciętej połaci Województwa Łódzkiego wraz z takim centrum miejskim, jak Łódź, ale i następstwem nieuzasadnionej gorliwości personelu tamtejszego Archiwum. Wywiezione akta skierowano do archiwów w Katowicach i Poznaniu.

Inny obrót przybrała akcja wydzielania akt „dla Rzeszy" na terenie archiwów warszawskich. Wobec ogromu zasobów, zgromadzonych w tych archiwach i postawy opornej archiwistów polskich, bez udziału których cała operacja była prawie nie do pomyślenia, Niemcy zredukowali narazie swój program do działów staropolskich w Archiwum Głównym. Drukowane wykazy (dział ksiąg sądowych i miejskich) i podział ksiąg według zasady terytorialnej ułatwiły im zorientowanie się w materiale archiwalnym i ustalenie możliwych terminów wykonania prac. Natomiast już spisy dokumentów, sporządzane na miejscu przez przysłanych specjalnie archiwistów niemieckich, dra Forstreutera dla Królewca i dra Böhma dla Poznania, poddane zostały przez archiwistów polskich skrupulatnej rewizji. Skoro udało się wywalczyć nienaruszalność Archiwum Koronnego, wyłączono ze spisów niemieckich wszystko, co pod jakimkolwiek pozorem dało się zakwalifikować, że należało do Archiwum Koronnego.

Wydzielanie akt z registratur urzędów polskich I i II instancji odkładali archiwiści warszawscy pod różnymi pretekstami tak długo, aż wybuch powstania warszawskiego położył kres wszelkim pracom podziałowym.

Bilans doraźnych strat archiwów warszawskich, a właściwie tylko Archiwum Głównego, z tytułu operacyj podziałowych wypadł następująco:

a) z działu staropolskich ksiąg sądowych wywieziono do Poznania wszystkie księgi wielkopolskie (Kaliskie, Sieradzkie, Łęczyckie, Wieluńskie, Ostrzeszowskie, Szadeckie, Orłowskie, Brzesko-Kujawskie, Gostynińskie, Kolskie, Konińskie, Bobrownickie. Przeznaczone dla Gdańska i Królewca księgi północnego Mazowsza, z wyjątkiem ksiąg Ostrołęckich, wywieziono do Salz-Detfurt pod Han-

nowerem w 1944 r., ponieważ terytorium Prus Wschodnich i Pomorza zagrożone już było przez ofenzywę radziecką. Zabrane wcześniej do Królewca księgi Ostrołęckie w liczbie stu z górą ewakuowali Niemcy razem z częścią Archiwum Królewieckiego;

b) z działu ksiąg miejskich wywieziono wielkopolskie do Poznania, mazowieckie Mazowsza północnego do Salz-Detfurt;

c) z działu dokumentów: zabrano głównie do Poznania ponad tysiąc dokumentów miejskich, kościelnych i prywatnych, jedynie kilka — do Gdańska, dla Królewca nie zdążono niczego wydzielić i wysłać; z naruszeniem zasady nienaruszalności Archiwum Koronnego zabrano do Królewca około 80 dokumentów XV-XVI w. Zakonu Krzyżackiego, przekazanych Polsce na mocy traktatów Toruńskiego i Krakowskiego;

d) z działu akt sądowych XIX wieku wywieziono do Poznania księgi Trybunału Kaliskiego.

Na tym też miejscu wypada wymienić fakt „wypożyczenia" do Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie 168 dokumentów XIII-XVI wieku z działu „Livoniae" Archiwum Koronnego, z odpowiednim zresztą pokwitowaniem odbioru.

Dalsze losy wywiezionych z terenu Generalnej Gubernii akt wybranych zarówno z archiwów, jak i registratur, związane są z losem archiwów w Katowicach, Poznaniu, Berlinie i Królewcu, którym je przydzielono. Wypadnie wrócić do spraw tych w zakończeniu zarysu niniejszego.

Równolegle z organizowaniem i nadzorowaniem prac nad wydzielaniem akt w archiwach, a następnie ich wytransportowaniem, kierownicy Urzędów Archiwalnych mieli obowiązek zrewidowania wszelkich archiwów, znajdujących się na obszarze ich okręgu i zapewnienia im bezpieczeństwa. Przewożenie prywatnych zbiorów archiwalnych do archiwów państwowych praktykowano w wypadku, gdy zbiory te znalazły się w położeniu bezpańskich. Ewakuowane w pierwszych dniach wojny zbiory z Wielkopolski i Pomorza w razie wykrycia ich na terenie Generalnej Gubernii z reguły zabierano i wysyłano na

Zachód, do właściwego archiwum (Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk). Intensywność akcji tej zależała od energii i ruchliwości poszczególnego kierownika, to też nie przybrała ona zasięgu szerszego. Najwszechstronniejszą akcję podjęto na terenie Krakowa samego i jego okręgu archiwalnego. Wyraziło się to przedewszystkim w przejęciu przez Archiwum Państwowe szeregu zbiorów archiwalnych i akt różnych instytucyj (archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, zbiory Komisji Historycznej i akta samej Polskiej Akademii Umiejętności, archiwa Potockich z Krzeszowic, Sanguszków z Gumnisk, gminy wyznaniowej żydowskiej z Krakowa i inne). Dokonano kilkunastu wizytacyj archiwów miejskich, urzędów gminnych, sądów grodzkich, urzędów katastralnych, przejęto akta szeregu starostw, próbowano kontrolować brakowanie registratur polskich przez urzędy niemieckie. Dosyć szeroko postawiona została sprawa zrejestrowania archiwaliów klasztornych. Pracę tę powierzono wytrawnemu znawcy archiwów klasztornych dyr. Kazimierzowi Kaczmarczykowi, który po wywiezieniu go z Poznania został przydzielony do Archiwum Państwowego w Krakowie. Inwentaryzacja objęła 11 najstarszych klasztorów, przyczym same archiwalia z reguły pozostawiano na miejscu, jedynie dokumenty pergaminowe i 8 rękopisów Dominikanów krakowskich przeniesiono do Archiwum Państwowego. Przy wszelkich pracach inwentaryzacyjnych zarówno w archiwach i zbiorach świeckich, jak kościelnych, archiwiści mieli polecone sobie odnotowywanie dokumentów i materiałów, bądź dotyczących terytoriów nowej Rzeszy, bądź interesować mogących naukę niemiecką. To ostatnie kryterium, jako bardzo rozciągłe dzięki swej ogólnikowości, było stosowane przez archiwistę polskiego z zrozumiałą powściągliwością przy składaniu sprawozdań z dokonanej inwentaryzacji, co zresztą nie dawało żadnych gwarancyj, że „zainteresowanie" nauki niemieckiej polskimi materiałami archiwalnymi nie ujawni się w znacznie szerszym zakresie. Spisy i opisy inwentaryzowanych zbiorów były skrzętnie gromadzone przez Dyrekcję Archiwów G. G., a nie miało to praktycznych konsekwencyj dla całości tych zbiorów jedynie dzięki obrotowi wypadków wojennych 1944 i 1945 roku.

Analogiczna akcja niemiecka na terenie pozostałych okręgów archiwalnych, w szczególności w Warszawie, nie przybrała tak szerokich, jak w Krakowie, rozmiarów, chociaż zarządzenia i instrukcje z Dyrekcji Archiwów zmierzały do tego niewątpliwie. Zresztą wypada zaznaczyć, że w Warszawie przejęcie opieki nad tak poważnymi i cennymi archiwami prywatnymi, jak Potockich w Jabłonnie, Branickich w Wilanowie ze strony Urzędu Archiwalnego popierane lub nawet inicjowane było przez archiwistów polskich, ponieważ archiwom tym groziło zdewastowanie przez kwaterujących żołnierzy niemieckich.

Do poczynań niemieckich na terenie archiwalnym, które zawiodły najzupełniej, należała mobilizacja dla celów propagandy pseudonaukowej materiałów archiwalnych polskich, świadczących o wkładzie niemieckim w dorobku kulturalnym i cywilizacyjnym Polski. Ujawnienie i zrejestrowanie tego rodzaju materiałów we wszystkich archiwach Generalnej Gubernii przez personel archiwalny zostało wysunięte, jako jedno z najważniejszych i najpilniejszych jego zadań, w pierwszych zaraz miesiącach okupacji ze strony niemieckiego zarządu archiwalnego. Zastrzeżenie prawa korzystania z materiałów archiwalnych wyłącznie dla badaczy niemieckich było w dużej mierze obliczone na udostępnienie im tego właśnie materiału. Zawiedli jednak i archiwiści polscy i badacze niemieccy. Zarządzenie co do rejestracji materiału, poszukiwanego przez Niemców, mogło być w pewnym stopniu wyegzekwowane jedynie w tym wypadku, gdyby kierownicy niemieccy praktycznie znali stan odnośnych źródeł polskich lub potrafili sami w rodzaju tych źródeł zorientować się. Skoro ani jedno ani drugie nie miało miejsca, archiwiści polscy zastosowali generalny sabotaż tego zarządzenia. Zapoczątkowane kartoteki zamknęły się na znikomej liczbie kartek rejestracyjnych, notujących materiał drugorzędny, przeważnie dotyczący zarządzeń rosyjskiej administracji w stosunku do kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim. Kartek miało przybywać w miarę dalszego przeglądu poszczególnych działów archiwalnych, a że liczba zgłaszających się badaczy niemieckich była znikoma i w dodatku byli to ludzie przeważnie zupełnie nie znający języka akt lub zgoła

nie naukowcy, rzecz zamarła sama przez się. Podejmowane w Krakowie prace przez rozmaite instytuty niemieckie też nie przybrały poważniejszego zasięgu.

Początek roku 1944 zastał najważniejsze ostatnio prace niemieckiego zarządu archiwalnego, t. j. prace nad wydzielaniem akt „dla Rzeszy", w stadium zakończenia w archiwach prowincjonalnych i w toku wykonywania dopiero w archiwach warszawskich. Wypadki na wschodnim teatrze wojny i zbliżająca się linia frontu do ziem polskich nakazywały Niemcom pomyśleć o zarządzeniach zabezpieczenia archiwów przed nalotami, no i o przygotowaniach ewakuacyjnych. Te ostatnie zwłaszcza mogą być uważane za swego rodzaju probierz planów niemieckich co do przyszłych losów pozostałych w G. G. archiwaliów polskich. Można zaryzykować twierdzenie, że Niemców interesowało uratowanie najcenniejszej nie wielkiej stosunkowo grupy archiwaliów z Warszawy, Krakowa i Lublina, które zabezpieczono specjalnie lub ewakuowano nawet początkowo do zachodniej strefy Generalnej Gubernii, aby w razie czego zabrać w głąb Rzeszy. Reszta mogła pozostać na łasce losu lub powinna być zniszczona, jak archiwa warszawskie. Zarządzenia niemieckie z tego okresu cechuje chwiejność i niedociągnięcia, które równie dobrze tłomaczyła rodząca się niepewność co do ostatecznego wyniku wojny, jak dezorganizacja niemieckiego personelu kierowniczego. Liczba kierowników lokalnych spadała wskutek stopniowego powoływania ich do szeregów wojska przy braku zastępców, tak, że pozostało ich właściwie dwóch (dr Branig w Warszawie i dr Fitz, jako kierownik objazdowy). Dr Randt przeniósł się naprzód do Wrocławia, aby wreszcie w sierpniu 1944 r. znaleźć się razem z Dyrekcją Archiwów Generalnej Gubernii w Berlinie. W rezultacie ograniczono się do wysłania działu staropolskiego Archiwum Lubelskiego do Piotrkowa, najcenniejszych archiwaliów z Krakowa do Klasztoru Tynieckiego, dokąd już przedtem ściągnięto ewakuowaną część Archiwum Państwowego we Lwowie. Że nie stało się to tylko etapem ich wędrówki dalszej do Rzeszy przyczyną była szybkość ofenzywy radzieckiej w styczniu 1945 roku.

Połowiczność wyraźną zdradzały zarządzenia dra Braniga co do zabezpieczenia i ewakuacji archiwów w Warszawie. Już w kwietniu bodaj 1944 r. zapowiedział dr Branig na poufnej konferencji z polskimi kierownikami archiwów konieczność przygotowań do ewakuacji archiwów na Zachód, ograniczył wszakże możność wywozu do 5—6 wagonów ze względu na trudności transportowe. Ponadto usilnie doradzał opuszczenie Warszawy i personelowi polskiemu, obiecując pomoc w zdobyciu środków transportowych na cenniejsze przedmioty mienia osobistego. Na pytanie, co uzasadnia tego rodzaju radę, dr Branig uchylił się od odpowiedzi. Ponieważ wyraźnych terminów ewakuacji dr Branig nie wysunął, kierownicy mieli czas na naradzenie się nad sytuacją. Postanowiono jednomyślnie albo do ewakuacji nie dopuścić, albo też w razie wyraźnego przymusu przyjąć za kres ewakuacji archiwów Jasną Górę w Częstochowie, jako miejsce najbezpieczniejsze. Skoro uzyskano zgodę ze strony niemieckiej na wybrany punt ewakuacji, zajęto się przede wszystkim przewiezieniem do kazamat Fortu Sokolnickiego jak najwięcej aktów najcenniejszych, wnioskując z wypowiedzi dra Braniga, że Warszawa będzie silnie broniona przez Niemców i stanie się terenem zaciętych walk. Późniejszy los Warszawy wyjaśnił dopiero, że „dobre rady" dra Braniga były uzasadnione wtedy już przesądzonym zniszczeniem Warszawy przez Niemców przed jej opuszczeniem.

Wszelkie dalsze zarządzenia w zakresie zabezpieczenia akt, jak również wybór akt do przewiezienia na Fort Sokolnickiego zależały odtąd wyłącznie od inicjatywy polskiego personelu, gdyż niemieckie kierownictwo zachowało się biernie i zaledwie nieco pomagało w zdobywaniu środków transportu konnego przy wywożeniu akt na wspomniany Fort. To też część skrzyń, potrzebnych do spakowania akt, musiano zakupić z funduszów konspiracyjnych. Brak skrzyń, sznurka i coraz większe trudności w zdobywaniu transportu, wobec panicznej ewakuacji Niemców z Warszawy w drugiej połowie lipca 1944 r., spowodowały, że jedynie Archiwum Główne i Akt Nowych zdążyły przesunąć na Fort poważniejsze partie akt. Archiwum Akt Dawnych z powodu dużej objętości najważniejszych swych zespołów (jak

Sekretariat Stanu, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego) mogło przewieźć zaledwie parę dziesiątków skrzyń z wybranymi mniejszymi zespołami, zaś Archiwum Skarbowe zaledwie jedną oraz wartościowe archiwum z Jabłonny, zmagazynowane w nim od r. 1942. Ponadto na żądanie dra Braniga przewieziono przeznaczone dla Królewca księgi sądowe północnego Mazowsza do podziemi kościoła na ul. Łazienkowskiej.

O przemieszczeniach akt archiwów warszawskich do Fortu Sokolnickiego w przedzień powstania warszawskiego należało wspomnieć, ponieważ tłomaczą one, dlaczego straty poszczególnych archiwów po spaleniu Warszawy wypadły różnie, wahając sie od 70 do 100% zawartości. O procencie uratowanych akt tego lub owego archiwum roztrzygnęło ocalenie magazynów archiwalnych w Forcie Sokolnickiego na Żoliborzu. To, co pozostało w budynkach archiwalnych w mieście, spalili Niemcy doszczętnie po wycofaniu się powstańców z dzielnic miasta, w których znajdowały się archiwa. Wszelkie zarządzenia i środki obrony akt w magazynach, przygotowywane przez polskich archiwistów we własnym zakresie działania bez udziału czynnika niemieckiego, były nastawione na ewentualne walki o Warszawę między wojskami radzieckimi i niemieckimi; powstania i rozmiarów potwornego odwetu niemieckiego archiwiści nie byli w stanie przewidzieć.

Relacje świadków i archiwistów, uczestniczących w obronie archiwów podczas powstania, stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że zniszczenia w archiwach w toku akcji bojowej w mieście od bomb lotniczych i pocisków wszelkiego typu były stosunkowo niewielkie i nie przekraczały 15—20% zasobów. Resztę spaliły wojska niemieckie już po ustaniu walk w danej dzielnicy i opanowaniu jej przez Niemców. Po wycofaniu się powstańców ze Starego Miasta spalili Niemcy Archiwum Główne przy ul. Długiej, Archiwum Akt Dawnych na Jezuickiej, Archiwum Skarbowe na Podwalu. Podpalano magazyny archiwalne, podkładano ogień we wszystkich piwnicach, używając w tym celu płynów łatwo palnych, niedopalone partie podpalano powtórnie. W momencie likwidacji powstania pozostały nie spalone jedynie Archiwum Akt Nowych



Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28. Spalone we wrześniu 1939 roku.

w gmachu Szkoły Głównej Handlowej przy ul. Rakowieckiej oraz Archiwum Miejskie w Arsenale przy ul. Długiej. Spalili je Niemcy dopiero w miesiąc potem, w pierwszych dniach listopada, w chwili, gdy kilkutygodniowe zabiegi społecznych czynników polskich u dowództwa niemieckiego, aby w myśl układu kapitulacyjnego zezwolono na ewakuację ocalałego jeszcze w Warszawie mienia kulturalnego, zapowiadały pewne, skromne zresztą, wyniki. Był to też moment, w którym przedstawiciel niemieckiego zarządu archiwalnego, dr Branig, mógł odegrać rolę doradcy i eksperta wobec dowództwa niemieckiego przy decydowaniu się losów obu ocalałych jeszcze archiwów warszawskich. Trudno było o lepszą sposobność do unaocznienia światu cywilizowanemu, że niemiecki zarząd archiwalny w G. G. nie był tylko organizacją rabunku i wywozu archiwaliów polskich, ale i organem ich ochrony, jako wartości ogólnoludzkiej. Nie skorzystał z tej sposobności dr Branig z całą świadomością widocznie, skoro w dwukrotnych rozmowach z archiwistami polskimi w październiku odrzucił ich propozycję współdziałania przy ewakuacji reszty akt z Warszawy, ponieważ—zdaniem jego — ocalałe archiwa z wyjątkiem akt Archiwum Głównego, nie reprezentują dla Niemców żadnej wartości i dlatego mogą być zniszczone. Stanowisko to wywołało protest nawet ze strony obecnego przy jednej z tych rozmów dra Fitza, delegowanego z Krakowa z ramienia Dyrekcji Archiwów G. G. do współdziałania z ewakuacją archiwaliów z Warszawy w ramach akcji t. zw. Räumungstab'u w listopadzie i grudniu 1944 roku. Dr Branig wyjechał niebawem do Rzeszy.

W tym stanie rzeczy dopuszczona w początku listopada do prac ewakuacyjnych grupka archiwistów polskich skupiła swe wysiłki przede wszystkim na wywiezieniu wszystkiego, co się da, z kazamat Fortu Sokolnickiego, który, zgodnie z zapowiedzią dowództwa niemieckiego w Warszawie, miał być wysadzony w powietrze przy opuszczaniu przez Niemców miasta. Wywiezione z Fortu Sokolnickiego początkowo do Pruszkowa akta zgodził się dr Fitz skierować do klasztoru Jasnogórskiego. Ogółem wysłano do Częstochowy 5 wagonów akt. Do trans-

portu tego włączono również kilkadziesiąt skrzyń akt Archiwum Głównego, które dr Branig przed dopuszczeniem archiwistów polskich zwiózł z Fortu Sokolnickiego na rampę jednego z dworców. Nie udało się natomiast skierować do Częstochowy ksiąg sądowych północnego Mazowsza, ocalałych w podziemiach kościoła przy ul. Łazienkowskiej, ponieważ, jako przeznaczone pierwotnie dla Królewca, powinny były być, zdaniem Niemców, ewakuowane w głąb Rzeszy, skoro Królewiec znalazł się na linii frontu.

Wywiezione do Częstochowy akta przetrwały tam szczęśliwie do końca wojny. Ocalały też Magazyny Fortu Sokolnickiego z pozostawionymi tam poważnymi zespołami przeważnie akt władz I-ej i II-ej instancji byłych gubernij Warszawskiej i Łomżyńskiej oraz częścią zasobów Archiwum Akt Nowych, zresztą mniejszego znaczenia.

W całości strat archiwów polskich w okresie okupacji spalenie przez Niemców archiwów warszawskich przysłania wagą swoją wszelkie pozostałe straty w tej dziedzinie. Określenie strat tych w cyfrach procentowych (85% dla Archiwum Głównego, 90% dla Archiwum Akt Dawnych, 100% dla Skarbowego, Oświecenia Publicznego, Miejskiego, nie mówiąc o innych archiwach i zbiorach archiwalnych) charakteryzuje jedynie ich rozmiary ilościowe, zakres wartości źródłowej wymagał by zobrazowania w studium specjalnym.

Zamknięty w szczupłych ramach artykułu zarys historii archiwów polskich za okupacji, przy pominięciu z konieczności wielu istotnych szczegółów, miał za zadanie, jeżeli chodzi o teren t. zw. Generalnej Gubernii, scharakteryzowanie przede wszystkim działalności niemieckiego zarządu archiwalnego, jego prawdziwych zamierzeń i swoistych osiągnięć. Kilka słów przecież należałoby się roli personelu archiwalnego polskiego i to zarówno tej roli, w jakiej chcieli mieć go Niemcy, jak i tej, jaką sobie sam wyznaczył.

Że przeprowadzenie operacyj na terenie archiwów w rozmiarach, w jakich sobie planowali Niemcy swą akcję od początku, nie było do pomyślenia bez udziału archiwistów polskich, to rzecz oczywista. Zdawało sobie z tego sprawę kierownictwo

niemieckie i dlatego aprobowało fakt pozostania archiwistów polskich na stanowiskach, motywując to wobec nich chęcią zapewnienia archiwom należytej opieki i bezpieczeństwa. Stopniowe dopiero, dozowane niejako, ujawnianie właściwych celów niemieckich w formie zarządzeń co do wydzielania lub wywozu tej czy innej partii akt, następowało już w ustalonej ogólnej atmosferze terroru policyjnego, kar za sabotaż, których wprawdzie w służbie archiwalnej nie stosowano, ale wystarczało, że je stosowano gdzieindziej, aby móc być spokojnym, że wydane zarządzenia w archiwach zostaną wykonane. Z punktu widzenia polskiego ważne było, aby wykonanie opóźniać i ograniczać, lub nawet sabotować.

Solidarna postawa archiwistów polskich, przyjęta od początku przez nich zasada respektowania dawnej hierarchii i polskiego wewnętrznego zwierzchnictwa pozwoliły na zdyskontowanie wszystkich słabych stron zarządu niemieckiego, a zwłaszcza szczupłości niemieckiego personelu kierowniczego i jego słabej kompetencji fachowej w zakresie znajomości archiwów polskich. Pozwoliło to na stosowanie zwłoki przy wykonywaniu zleceń niemieckich, na znaczne stępienie ostrza wielu zarządzeń, których wykonania nie byli w stanie archiwiści niemieccy samodzielnie skontrolować. Przez kontakty osobiste i korespondencję oględną, przez zorganizowanie samopomocy wewnętrznej, obejmującej w ostatniej fazie okupacji wszystkie znaczniejsze archiwa i zmobilizowanie na jej cele środków konspiracyjnych utrzymano łączność i jedność taktyki. Wszystkie dane o aktach wywiezionych gromadzone były specjalnie starannie, a perjodyczne sprawozdania i komunikaty składano władzom konspiracyjnym. Nie bez znaczenia był fakt przeprowadzania pewnych prac porządkowych i inwentaryzacyjnych nie tylko bez wiedzy, ale i wbrew kierownikom niemieckim, którzy z reguły nie godzili się na podejmowanie jakichkolwiek prac wewnętrznych, nie związanych bezpośrednio z t. zw. celami niemieckimi.

Utrzymanie konsekwentne „polskiej linii" postępowania i większe w związku z tym efekty mogli osiągnąć archiwiści polscy, rzecz prosta, głównie w większych środowiskach, jak

Warszawa, oddziałująca swą atmosferą walki i oporu, w której znaczna liczba jej archiwów i to dużych uniemożliwiała technicznie Niemcom kontrolę tego, co się w archiwach działo. W mniejszych natomiast prowincjonalnych archiwach łatwiej mogli się niemieccy kierownicy zorjentować w zawartości archiwów i większą presję wywierać na nieliczny, nieraz 1—2 osobowy, personel polski. W każdym bądź razie generalna linia, jaką obrali wszędzie archiwiści, zrazu samorzutnie a następnie w oparciu o instrukcje otrzymywane z Warszawy, polegała na eliminowaniu z zasięgu zarządzeń niemieckich wszelkich historycznie cennych archiwaliów, materiałów politycznie obciążających z punktu widzenia niemieckiego osoby czy instytucje polskie, na redukowaniu rozmiarów wywozu akt do Rzeszy lub conajmniej jego opóźnianiu. Wyniki takiej postawy archiwistów zaznaczyły się w każdym archiwum, chociaż cyfrowo zbilansować to się nie da.

Odrębną kartę archiwów polskich za okupacji stanowią dzieje archiwów na ziemiach administracyjnie włączonych do Rzeszy już w roku 1939. Archiwa państwowe na tym obszarze (Poznańskie, Bydgoskie, Katowickie) włączone zostały do sieci archiwów pruskich, z wyjątkiem Archiwum Państwowego w Płocku, które zostało skasowane (zbiory wywieziono do Królewca). Archiwa te otrzymały personel niemiecki, Polaków w nich zatrudnionych używano do funkcyj pomocniczych, ściśle wykonawczych. Zarówno Archiwum Poznańskie, jak Bydgoskie, w mniejszym stopniu Katowickie, rozwijały rozległą akcję gromadzenia registratur urzędów polskich, poddając je następnie bardzo daleko posuniętemu przebrakowaniu na makulaturę. Energiczne komasowanie polskich zbiorów archiwalnych zarówno świeckich, jak kościelnych, konfiskata archiwów prywatnych, zbiorów rękopiśmiennych na terenie Poznańskiego i Pomorza zmierzały konsekwentnie do ogołocenia kraju z archiwalnych świadectw jego polskości, co zresztą odpowiadało programowi intensywnego zgermanizowania ziem tych już w latach najbliższych. Przejęte zostały w całości do Archiwum Państwowego w Poznaniu akta Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu, Archiwum Archidiecezjalne, archiwa i akta Ka-

pituły Metropolitalnej w Gnieźnie, archiwalia i akta cechów rzemieślniczych, polskich stowarzyszeń i instytucyj. Archiwum Bydgoskie, wykonując program analogiczny, ściągało ponadto akta wielu miast pomorskich, nie wyłączając archiwum m. Bydgoszczy.

Usystematyzowanie i inwentaryzacja nie podążały za napływem tak dużego i różnorodnego materiału archiwalnego, mimo, że takie np. Archiwum Poznańskie zatrudniało w pewnej chwili około 30 sił polskich, przeznaczonych specjalnie do tego celu. Z uwagi wszakże, że personel niemiecki, nadrzędny hierarchicznie, nie był przygotowany do pracy archiwalnej nad materiałem polskim, postępy prac tych były mierne i małowartościowe. Trudno wobec tego przesądzać, jakiej selekcji w materiale tym po jego uporządkowaniu i spisaniu dokonaliby Niemcy i co ostatecznie uznaliby za zasługujące na przechowanie trwałe. Jedno było oczywiste, że cały polski materiał archiwalny chcą mieć Niemcy w swoim ręku i że ma on odtąd służyć celom wyłącznie niemieckim.

Niemieckie rządy archiwalne w Poznaniu i Bydgoszczy zasługują na bardziej szczegółowe potraktowanie na łamach „Archeionu", przeto pozostaje tu jeszcze wspomnieć tylko o zarządzeniach ewakuacyjnych i zabezpieczających w związku ze zbliżającym się frontem w 1944 i 1945 roku.

Zarządzenia ewakuacyjne wykonane były w niejednakowej skali przez trzy omawiane tu archiwa. Z Katowic wysłano, oprócz bieżących akt samego archiwum, zabrane z Krakowa księgi grodzkie i ziemskie oświecimsko-zatorskie, trochę akt poniemieckich, a że utknęło to na terenie Śląska, objętym walkami i przemarszami, akta uległy rozproszeniu i dewastacji tak, że zaledwie mała część ich została odszukana po wojnie. Samo Archiwum Katowickie wraz z pozostawionymi na miejscu aktami ocalało.

W Archiwum Poznańskim ostatni dyrektor niemiecki dr Weise zrobił wiele dla zabezpieczenia akt przed nalotami przez przewiezienie części akt do pięciu kościołów (4 na prowincji i jeden na Jeżycach w Poznaniu), wyewakuował natomiast stosunkowo niedużą partię akt w głąb Rzeszy (Grasleben) oraz do podziemnych schronów w okolicach Międzyrzecza.

Na ewakuowane akta złożyły się: pergaminy, księgi grodzkie i ziemskie wielkopolskie, XIV i XV w. w całości, z wieku XVI — wybór, wybrane akta z kilku registratur popruskich i Konsulatu Niemieckiego w Poznaniu, wybrane mapy i plany. Część ewakuowana do Grasleben rewindykowana została w roku 1947 w całości, partia ewakuowana pod Międzyrzec dotychczas nie została odszukana. Samo Archiwum wraz z pozostałą jeszcze zawartością akt (około ²/₃ całości) spłonęło w czasie walk o Poznań w początku 1945 roku. Akta, zabezpieczone w kościołach, ocalały.

Straty Archiwum Poznańskiego pod względem objętości i wartości źródłowej spalonych akt należy postawić na drugim zaraz miejscu po stratach archiwów warszawskich. Dwie te pozycje rozstrzygają o tragiczności bilansu strat wojennych archiwów polskich.

Ewakuacja Archiwum Bydgoskiego zamknęła się na dwóch transportach, z których jeden, zawierający jako część najcenniejszą archiwum Komierowskich i 9.000 map separacyjnych Komisji Generalnej, skierowany został w okolice Choszczna, drugi do Grasleben (różne zespoły wybrane w liczbie 16). Podczas, gdy partia w Grasleben rewindykowana została w 1947 r. w całości prawie, składy ewakuacyjne pod Choszcznem uległy dewastacji bardzo dotkliwej, toteż odszukać udało się zaledwie 10% map separacyjnych oraz około 50% archiwum Komierowskiego. Gmach archiwum Bydgoskiego wraz z pozostałymi zbiorami nie ucierpiał od działań wojennych.

Zupełnie obronną ręką wyszło z pod okupacji cenne Archiwum m. Torunia, gdyż ewakuowane do Grasleben dokumenty i księgi wróciły w r. 1947 w całości, to zaś, co pozostało na miejscu, nie wiele również ucierpiało. Dzieje okupacyjne Archiwum przedstawiła dyr. Helena Piskorska w tomie XIII Zapisek Towarzystwa Naukowego w Toruniu (1947).



Zamykając zarys dziejów archiwów polskich za okupacji, należy wyjaśnić, dlaczego nie został on zamknięty pewnym bilansem ogólnym i oceną obszerniejszą wyników tego bilansu,



Archiwum Skarbowe w Warszawie, ul. Podwale 15. Spalone w roku 1944.

oraz dlaczego jest on tak bardzo „bezosobowy" przez całkowite prawie pominięcie aktorów obu stron, ich roli i wzajemnego stosunku. Rozmiary i znaczenie strat archiwów polskich omówione zostały przez podpisanego w Kwartalniku Historycznym (roczn. LIII. zeszyt 3 — 4, 1946) i Przeglądzie Bibliotecznym (roczn. XV, zesz. 1—2, 1947). Na łamach „Archeionu" znajdzie się opracowanie szersze tego tematu, gdy będą zakończone prace rewindykacyjne, i archiwa warszawskie oraz Archiwum Poznańskie dokładniej ustalą, co w nich pozostało. Ocena skutków, jakie pociągną tak bezprzykładne zniszczenia dorobku archiwalnego, jest tematem samym w sobie, zwłaszcza, że powinna być połączona z analizą możliwości szukania i gromadzenia źródeł zastępczych, skoro zabrakło tylu źródeł podstawowych.

„Bezosobowość" zarysu niniejszego jest wynikiem świadomego założenia, że o celach i wynikach gospodarki okupacyjnej w archiwach polskich decydował podstawowy program eksterminacyjny Niemiec w stosunku do Narodu i Państwa Polskiego. Ośrodki dyspozycji niemieckiej były zbyt potężne i bezwzględne, a skala zastosowanych metod i środków zbyt bezprzykładna, aby osobiste cechy czy cnoty wykonawców owego programu na odcinku archiwalnym mogły znacząco zaważyć na samej jego realizacji. Istotne jest to, do czego Niemcy, jako całość, dążyli, bez względu na to, jak się zachował ten czy ów urzędnik okupacyjny.

Bezimienność obrony, a więc polskiej załogi archiwalnej, której rolę zarys uwzględnia tylko, jako rolę pewnej zbiorowości, niechaj pozostanie równą tej, jaką była bezimienność całej, lata trwającej, walki narodu z przemocą okupacyjną. Imiennie składamy na innym miejscu hołd „Pamięci tych, co odeszli".

DYR. KAZIMIERZ KACZMARCZYK.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W POZNANIU W CZASIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ.

Natychmiast po mowie Hitlera z 28 kwietnia 1939 r., wypowiadającego Polsce pakt nieagresji, zarządziłem kupno skrzyń i poczyniłem przygotowania do wywiezienia ku wschodowi najcenniejszych akt na wypadek wybuchu wojny i ewakuacji urzędów państwowych. Już w lipcu 1939 r., mając większe zaufanie do władz wojskowych niż cywilnych, oddałem Referatowi historycznemu przy D. O. K. VII w Poznaniu 4 skrzynie z aktami Wydziału politycznego Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, obejmujące bardzo cenny materiał historyczny do powstań wielkopolskiego i śląskich, a nadto do spraw politycznych z Niemcami w r. 1919 i 1920, obawiając się, by dla Niemców nie były podstawą do represji wobec osób, biorących udział w akcjach politycznych i wojskowych w wymienionych latach. Jak się później dowiedziałem od jednego z oficerów D. O. K. VII, akta te zostały niestety na dworcu kolejowym w Rawie Ruskiej zbombardowane przez Niemców i uległy zniszczeniu ku wielkiej stracie dla nauki, były bowiem tylko w małej części wyzyskane w pracach inż. Zygmunta Wieliczki, dotyczących powstania wielkopolskiego i polityki pruskiej wobec Polaków. Poza tym do wywiezienia przygotowano 26 skrzyń z księgami i dyplomami pergaminowymi z przed r. 1500, aktami dotyczącymi własności państwowej, personalnymi, cenniejszymi mapami, inwentarzami i repertoriami Archiwum Państwowego, by móc po wojnie przeprowadzić kontrolę, co Niemcy wywieźli lub zniszczyli. Dołączono rów-



Archiwum Państwowe w Poznaniu, góra Przemysława Nr. 1. Spalone w styczniu 1945 roku.

nież dzienniki podawcze i ważniejsze akta kancelaryjne Archiwum Państwowego z lat 1919 — 1939, tudzież akta tajne i kilkadziesiąt książek najcenniejszych z podręcznej biblioteki archiwalnej. W ostatniej chwili, widząc chaos ewakuacyjny, z obawy, by cenne akta nie uległy zniszczeniu z powodu niedołężnie przeprowadzanych transportów, zarządziłem pozostawienie w Archiwum 10 skrzyń z księgami i dyplomami z przed r. 1500, wychodząc z założenia, że na miejscu prędzej ocaleją, niż w drodze. Resztę 16 skrzyń przewieziono 3 września 1939 r. na dworzec i załadowano do przyznanego wagonu kolejowego. Do transportu powyższego dołączono również ważniejsze akta Komisji Odbiorczo-Zdawczej z lat 1926—1939, Delegacji polskiej do wykonania traktatu archiwalnego z Austrią z lat 1932—1938, jak również cenne materiały Komisji atlasu Wielkopolski przy Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Udając się na ewakuację, zostawiłem na miejscu woźnego Stanisława Perza dla pilnowania Archiwum, zaś klucze i opiekę nad Archiwum Państwowym w myśl przepisów ewakuacyjnych przekazałem Zarządowi m. Poznania.

Transport wymieniony, któremu towarzyszyli oprócz mnie kustosz Kaletka, woźny Bronisław Perz i mgr. Paprocki, który później wstąpił jako ochotnik do wojska, odszedł 4 września z Poznania i w dniu 14 września dojechał do Pniewa koło Żychlina. Tu wojskowy kierownik transportu polecił wszystkim jadącym w czas rano w przewidywaniu, że pociąg może być ostrzeliwany przez artylerię niemiecką, opuścić pociąg i rozejść się na kilka dni na odległość kilku kilometrów po okolicy. Sytuacja tak się ułożyła, że znalazłszy się 17 września na linii bojowej w Suserzu w pow. Gostynin, nie mogłem już wrócić do pociągu, gdyż podobnie jak i kustosz Kaletka zostaliśmy skierowani przez Niemców na ich tyły. Jedynie mgr. Paprocki miał sposobność wrócić do pociągu i towarzyszyć naszemu transportowi do Bydgoszczy, gdzie został przez Niemców z pociągu usunięty, a transport z aktami archiwalnymi, jak się później okazało, skierowany do Berlina, późną jesienią 1939 r. i wyszukany przez niemiecki zarząd archiwalny w Prezydium Policji w Berlinie, wrócił w 1940 r. do Archiwum w Poznaniu.

Po zajęciu Poznania przez Niemców 10 września 1939 r. objął początkowo opiekę nad Archiwum Dr Lattermann, okupacyjny dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, a następnie z ramienia wojska — „Heeresarchivrat" Danz z Berlina, którego pierwszą czynnością było zarządzenie spisania akt b. pruskiego Generalkommando V w Poznaniu z lat 1830 — 1918, i które w liczbie ponad 7500 fascykułów wywiózł wkrótce na rozkaz „Oberkommando des Heeres" do „Heeresarchiv" w Berlinie.

Po powrocie z ewakuacji 25 września nie zostałem dopuszczony do Archiwum, a następnego dnia wraz z kustoszem Kaletką — aresztowany przez „Obersturmführer'a" Hardera i osadzony w więzieniu sądowym przy ul. Młyńskiej pod zarzutem wywożenia akt z Archiwum. Wkrótce jednak, bo 2 października, wypuszczono nas na wolną stopę, a wojskowy radca archiwalny Danz polecił nam rozpakować niewywiezione skrzynie i archiwalia powstawiać na miejsce i pod groźbą rozstrzelania na podstawie artykułów wojennych zestawić wywiezione na ewakuację archiwalia. Rozpoczęły się liczne przesłuchy i wywiady tak ze mną, jak i kustoszem Kaletką przez nieznanych agentów Gestapo na temat niedopuszczania Niemców przed wojną do badań naukowych, naszej działalności przed wojną, należenia do stowarzyszeń itp. Dnia 17 października zjawił się w towarzystwie assesora archiwalnego Dr Göttinga i radcy archiwalnego Danza Dr Erich Randt, dyrektor Archiwum Państwowego w Wrocławiu, i spisał ze mną i kustoszem Kaletką protokół o wywiezionych aktach i stanie Archiwum, oświadczając, że sprawy personalne Archiwum będą uregulowane później przez władze administracyjne cywilne, poczym Archiwum opieczętowano, a klucze zabrano.

Dr Gollub, obejmując w końcu października 1939 r. kierownictwo Archiwum Państwowego, przechrzczonego następnie po przyłączeniu Wielkopolski jako „Warthegau" na „Reichsarchiv", zatrzymał dotychczasowy personel Archiwum, jako t.zw. „wissenschaftliche Hilfsarbeiter", a mianowicie—kustosza Adama Kaletkę, Leona Siuchnińskiego, który po odbyciu kampanii wrześniowej jako podporucznik wrócił świeżo do Poznania, mgra Franciszka Paprockiego, którego jednak po-

tem wkrótce bo jeszcze w grudniu 1939 wywieziono przez obóz koncentracyjny na Głównej do Generalnej Gubernii, następnie mgra Stefana Paternowskiego, pracownika Komisji Odbiorczo-Zdawczej, woźnych Bronisława i Stanisława Perzów i Bogusława Perza, a w r. 1940 — woźnego Komisji Odbiorczo-Zdawczej Stanisława Prutkowskiego. W latach 1940 i 1941 zostali dobrani jeszcze następujący pracownicy polscy: Alkiewiczówna Halina, Below Stanisław, Fenikowski Marian, Górczak Stefan, Kalckówna Maria, Król Józef, Królówna Stefania, Kwiecińska Bożena, Musielakowa, Musielak Juliusz, Nowakówna Anna, Putiatycki Tadeusz, Rutkowska Maria, prof. Rzyski Karol, Schmidtówna Irena, Schönfeldówna Julia, mgr. Sołyga Zygmunt, Spychalska Antonina, ś. p. Spychalski Jan, Świnarski Marian, mgr. Szereda Stanisław, mgr. Wojciechowski Józef, wreszcie ks. Dr Nowacki Józef, dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, które włączone zostało do Reichsarchiv. Wśród pracowników znajdowali się również Ukraińcy Eugeniusz Pohibuszczy, kpt. 57 p. p. poznańskiego i Sawczuk Mirosława, tudzież szofer Kaźmierczyk. Ten duży udział polskich pracowników miał tę dodatnią stronę, że niejedną rzecz szkodliwą dla interesów polskich można było sparaliżować i mieć wiadomości, dokąd Niemcy wywozili archiwalia. Polski personel, o ile możności, ukrywał akta, które z powodów politycznych stać się mogły groźne dla bezpieczeństwa osobistego Polaków. Ukrywał też i ochraniał akta, przeznaczone przez niemiecki zarząd archiwalny na skart, które jednak z punktu widzenia interesów polskich uznawano za ważne. Prowadzono też ewidencję wywożonych archiwaliów i to w kilku egzemplarzach na wszelki wypadek, jakie akta, kiedy i dokąd zostały wywiezione i jaka była zawartość każdej skrzyni. Gromadzono też poufne zarządzenia władz cywilnych i wojskowych, skierowane przeciw polskości. Dotychczasowy polski kierownik Archiwum Państwowego Dr Kazimierz Kaczmarczyk został usunięty i po przez obóz w Głównej z początkiem grudnia wywieziony do Ostrowca Świętokrzyskiego. Archiwista Dr Janusz Staszewski powołany do wojska jako podporucznik, umarł z ran w jesieni 1939 r. w Wilnie. W kwietniu 1943 r. znaczną część

personelu polskiego zredukowano, przenosząc go do służby w zakładach pracujących dla wojska lub przeznaczono do t. zw. „Einsatzu" do kopania rowów i bunkrów.

Pomiędzy pracownikami archiwalnymi, których liczba z biegiem czasu dochodziła, jak już wspomniałem, do 42, było około 30 sił polskich. Wszyscy prawie niefizyczni pracownicy. Było wśród nich 3 profesorów gimnazjalnych, 3 bibliotekarzy, jeden bankowiec, antykwariusz, komisarz policji, urzędnik wojewódzki, asystent Uniwersytetu, oficer, kilka studentek Uniwersytetu.

A teraz kilka słów poświęcić należy niemieckiemu personelowi. Jak już wyżej wspomniałem, z końcem października 1939 objął kierownictwo Archiwum Dr Hermann Gollub, radca archiwalny z Wrocławia, zgermanizowany Mazur pruski z pod Łecen, referent personalny N. S. D. A. P. na miasto Poznań, chodzący w mundurze partyjnym, ale mimo to za rzekomo zbyt pobłażliwe traktowanie personelu polskiego na denuncjację sekretarza kancelaryjnego archiwum Georga Gluschaka karnie przeniesiony w kwietniu 1941 do Szczecina. Po skończonej wojnie został kierownikiem Archiwum w Gryfii, gdzie zmarł 14 października 1947 r. Zajęty w partii, mało dbał o sprawy archiwalne, dopuszczał do lekkomyślnego szkartowania akt polskich w wielkiej ilości tak w archiwach jak i w urzędach polskich poza archiwum, bez bliższego ich badania, ogołocił ogród archiwalny z drzew i nic na to miejsce nie posadził.

Po przeniesieniu Dr Golluba z Poznania prowadził Archiwum tymczasowo Dr Erich Sandow rodem z Starego Próchnowa koło Wałcza i tu w Wielkopolsce przebywający do r. 1920, a w roku 1940 przeniesiony z Archiwum Państwowego w Królewcu do Poznania. Należy zauważyć, że wymieniony przywłaszczał sobie książki, złożone przez Polaków w depozyt w Archiwum.

W lutym 1942 kierownikiem Archiwum został Dr Erich Weise, przedtem starszy radca Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie, kierownik urzędu archiwalnego przy szefie dystryktu w Warszawie, niedoszły kierownik archiwów w Leningradzie i na całą Rosję. Sumienny urzędnik, dobry i inteligenty archi-

wista (właśnie dlatego nie uważał, aby w interesie niemieckim leżało bezmyślne szkartowanie akt polskich, jakie uprawiali archiwiści niemieccy w Polsce, a przez traktowanie objektywne personelu polskiego spodziewał się ze strony tegoż lojalnego spełnienia obowiązku). Na stanowisku kierownika pozostał do stycznia 1945 r.

Obok powyższych znaczniejszą rolę wśród urzędników odgrywał również Dr Franz Böhm, rodem ze Śląska, archiwista państwowy z Münster w Westfalii, przydzielony do Poznania w r. 1940. Tu pracował jako radca archiwalny do r. 1943. Powołany do wojska zginął na froncie rosyjskim w r. 1944. W działalności swej zaznaczył się zwłaszcza bezwględnym szkartowaniem polskich akt z pominięciem wszelkich zasad archiwalnych, niekontrolowany przez nikogo. Człowiek o dużej inteligencji, wobec polskiego personelu często nietaktowny.

Z pośród innych Niemców na specjalne wyróżnienie zasługują Erich Kramer, woźny Archiwum, przedtem rzeźnik w Wettin an der Saale w Saksonii, „Zellenleiter" N.S.D.A.P., konfident Gestapo, którego i niemiecki personel unikał, wobec Polaków specjalnie agresywny, i Richard Proske, starszy sekretarz regencji, przydzielony do kancelarii archiwalnej, pochodzący z Muskau na Łużycach. Te dwie niemieckie ozdoby archiwalne zaznaczyły się ograbieniem wartościowych przedmiotów i bibliotek, złożonych w depozyt do Archiwum. Ograbili nadto kościoły na Jeżycach i w Ceradzu Kościelnym z paramentów kościelnych.

Krótszy lub dłuższy czas pracowali ponadto w Archiwum z pośród Niemców Dr Johansen, kierownik Archiwum miejskiego w Rewlu w Estonii, niedoszły kierownik Archiwum Miejskiego w Toruniu, powołany na profesora do Hamburga, Georg Gluschak, sekretarz kancelaryjny, konfident Gestapo wobec Polaków agresywny wielce, Dr Forstreuter z Królewca, Dr Wagner, prof. Uniwersytetu z Kowna, Schulz, urzędniczka kancelaryjna, tudzież Niemki: Dr teol. i fil. Sehl-Kusmin, nauczycielka gimnazjalna z Łotwy, następnie przez pewien czas kierowniczka Archiwum m. Poznania, Miller dyrektorka gimnazjum z Łotwy, bibljotekarka Archiwum, Rühle córka osławionego dyrektora Muzeum Wielkopolskiego, pomocnica bi-

bliotekarki, tudzież Hoffman Meta, posługaczka archiwalna w Rydze, awansowana na kierowniczkę Archiwum m. Poznania, Piontek Franz, Gluschack Else maszynistka, Wedelsted i Neuman, Dr Dreyer, — nadto inni, którzy niczym nie zaznaczyli się i nazwiska ich wyszły z pamięci, gdyż personel, niemiecki zwłaszcza, ulegał dużej fluktuacji. Najwyższy stan personelu wynosił 42 osoby z przewagą Polaków, a w ogóle przesunęło się przez Archiwum 57 pracowników w czasie okupacji.

Pod względem naukowym jako „Reichsarchiv Wartheland" podlegało Archiwum generalnemu dyrektorowi archiwów w Berlinie, pod względem administracyjnym zaś namiestnikowi Warthelandu—Greiserowi, jako „Abteilung XVI Archivwesen"—Namiestnictwa. Próby ze strony personelu, by w całości Archiwum podlegało kompetencji generalnego dyrektora, nie zostały uwieńczone pomyślnie.

Współpracowało także Archiwum z „Archivberatungsstelle" przy „Gauselbstverwaltung", z pewnego rodzaju radą archiwalną przy samorządzie kraju Warty, na której czele stał Dr Weise, który do swej pomocy miał pastora Sterlaka, wychowanka Uniwersytetu Warszawskiego i pannę Bojenkę. Dobrze pomyślana ta placówka, do której współpracy powołano niemieckich nauczycieli wiejskich jako „Archivpfleger'ów", byłaby oddała duże usługi w ratowaniu archiwaliów, niestety, powołana została do życia dopiero w r. 1942, kiedy archiwa prywatne, kościelne i miejskie, wyrzucane bezceremonialnie lub grabione, uległy już przeważnie rozproszeniu lub zniszczeniu przez nie mające zrozumienia dla tych spraw jednostki i urzędy niemieckie. Pamiątką po tej placówce pozostało wydane drukiem sprawozdanie z działalności.

Po skompletowaniu personelu archiwalnego przystąpili Niemcy przede wszystkiem do zorientowania się w zasobach archiwalnych, do których sporządzono odpowiednie zestawienie z zaznaczeniem chronologii i miejsca ich rozmieszczenia na regałach, do czego został użyty głównie personel polski. Polacy używani byli również do licznych poszukiwań genealogicznych dla Niemców z całej Europy, personel bowiem niemiecki, nie umiejąc po polsku i nie znając organizacji dawnych

władz polskich i ich zasobów archiwalnych, nie orientował się zupełnie w tych rzeczach. Samo załatwianie spraw administracyjnych i pisanie referatów pozostało wyłącznie w rękach niemieckich i Polacy nie byli do tego dopuszczani.

Główna i prawie wyłączna praca polskich pracowników polegała na inwentaryzowaniu licznych przybytków archiwalnych i bibliotecznych. Wymagano od nich, zwłaszcza od młodszych wiekiem, dość często pracy fizycznej (załadowanie i wyładowanie akt, układanie ich na regały). Poza właściwą służbą archiwalną tylko personel polski pociągany bywał do pełnienia w nocy pogotowia pożarowego, a na zmianę z Niemcami—do dyżurów w soboty i niedziele.

Praca, wykonywana przez personel niefachowy, jak również przez fachowo nieprzygotowanych Niemców i Ukraińców, była z archiwalnego punktu widzenia pod względem jakościowym bardzo mierna, przeważnie nawet zupełnie bezwartościowa, jak się jeden z doświadczonych starych archiwistów polskich, mający możność obserwowania tej pracy, wyrażał. Pochodziło to głównie z braku jakiejkolwiek organizacji pracy i należytej kontroli czynności pracowników. Świeżo przyjęty pracownik nie otrzymywał nigdy i od nikogo jakiejkolwiek instrukcji i pouczenia, w jaki sposób załatwić przydzieloną pracę. Miało się wrażenie, że kierownictwo Archiwum uważało za rzecz niewątpliwą, że pracownik, skoro się do Archiwum zgłosił, winien już mieć należyte fachowe przygotowanie. Nie polecono nigdy fachowemu personelowi polskiemu, aby nowoprzybyłym pracownikom udzielał jakichkolwiek wskazówek, a to może dlatego, że pouczać musianoby wtedy również niefachowych pracowników niemieckich, co, oczywiście, jako podważające prestiż niemiecki, było rzeczą niedopuszczalną. Pracował więc każdy pracownik na własną rękę, tak, jak chciał i umiał. Nikt się nie troszczył o to, by pracę ogółu pracowników według jakiegoś planu uzgodnić i sharmonizować. Jak mało kierownictwo niemieckie Archiwum dbało o jednolite uregulowanie nawet najbardziej podstawowych rzeczy, dowodzi chociażby ten fakt, że każdy z trzech następujących po sobie kierowników zaprowadził inny system oznaczenia sygnaturami nowych

przybytków archiwalnych. Bezplanowość ta doprowadziła w końcu do takiego chaosu, że korzystanie z akt było nietylko bardzo utrudnione, ale nawet w znacznej mierze w ogóle niemożliwe.

Po zbadaniu zawartości Archiwum przystąpiono do przejmowania i zwożenia na wielką skalę akt po urzędach polskich z całego terenu „Warthegau“ do składnicy w kościele farnym, a kiedy ten został przejęty przez wojsko na magazyn obuwia i bielizny, do kościoła na Jeżycach, a nadto — do kościoła Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej. Przy tej sposobności całe partie akt uległy zniszczeniu lub szkartowaniu bezwzględnemu i przekazywaniu do fabryk papieru. Taki los spotkał wielką część akt urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego, a w samym Archiwum prawie połowa akt gubernialnych kaliskich z mapami i planami uległa wyszkartowaniu przez urzędników, nie umiejących po polsku i po rosyjsku. Oględniej znacznie obchodzono się z aktami niemieckimi, ale i te, jak np. cenne akta zarządu dóbr ks. Thurn-Taxis z XIX wieku, przez lekkomyślność padły ofiarą pomyłki i znalazły się w fabryce papieru.

Z braku zachowanych spisów trudno ustalić, jakie archiwalia i registratury wcieliły władze okupacyjne do Archiwum. Z ważniejszych można wymienić registraturę Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego, o czym była już poprzednio wzmianka, a nadto wskazać należy na registratury licznych starostw powiatowych, urzędów wójtowskich, zarządów miejskich, Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, inspektoratów szkolnych i szkół różnego typu, registratury Starostwa Grodzkiego w Poznaniu, Oddziału Prokuratorji Generalnej w Poznaniu, akta opiekuńcze licznych sądów grodzkich, akta urzędów landrackich i komisariatów obwodowych, Prezydium Policji z czasów pruskich, archiwa rodzinne Chłapowskich, Skórzewskich, Mycielskich, Radziwiłłów, Sczanieckich i innych. Do Archiwum dostały się również archiwalia licznych cechów rzemieślniczych, stowarzyszeń i towarzystw wszelkiego rodzaju. Włączono też akta konsystorza arcybiskupiego w Poznaniu, archiwa i akta kapituły i konsystorza metropolitalnego w Gnieźnie, sądu duchownego i seminarium duchownego w Gnieźnie, archiwum djecezjalne

włocławskie, akta licznych parafii i dziekanatów katolickich z terenów przyłączonych do „Reichsgau Wartheland". Przejęto z Archiwum Głównego w Warszawie staropolskie akta grodzkie i ziemskie z powiatów i grodów: Bobrowniki, Brześć Kujawski, Brzeziny, Kalisz, Konin, Kruszwica, Łęczyca, Orłów, Ostrzeszów, Radziejów, Szadek, Wieluń, Pyzdry, Przedecz, Kowal, Sieradz, księgi podkomorskie wieluńskie, trybunału cywilnego b. gubernii kaliskiej, tudzież rozmaite archiwa miejskie z terenów „na wieki" wcielonych do Rzeszy, nie czekając na koniec wojny i ostateczne uregulowanie tych spraw przez traktaty pokojowe.

Niestety, przeważna część tych setek fascykułów akt, zwłaszcza nowszych, padła ofiarą pożaru.

Na szczęście w r. 1943 niemiecki Zarząd m. Poznania wycofał z Archiwum Państwowego swoje archiwum miejskie z dyplomami od XIII i księgami od końca XIV wieku, obejmując je we własny zarząd. Archiwum to, którego nominalnym dyrektorem był Dr Ludat, przebywający stale na froncie, wywiezione w r. 1944 przed bombardowaniem do powiatu Nowy Tomyśl, ocalało z minimalnymi stratami (2%) i znajduje się dziś w b. zamku cesarskim, jako ważna placówka naukowa Poznania.

W myśl przysłowia „inter arma silent musae" pracownia naukowa, do której przed wojną tak gorliwie garnęli się Niemcy, szukając materiałów do udowodnienia niemieckości Wielkopolski, była w małym zakresie odwiedzana.

Zabrano się również do biblioteki podręcznej, która rosła gwałtownie przez zabór książek z dworów i kościołów i od osób prywatnych, o ile nie szły do papierni. To też kierowniczka jej Miller przy pomocy Spychalskich, Alkiewiczówny i Nowakówny zabrała się do przesygnowania książek według formatów, wszelki bowiem porządek, wprowadzony z polskich czasów jako niedobry, zmieniano na „doskonały" porządek niemiecki.

Z obawy przed bombardowaniem Poznania już w r. 1942 przewieziono w skrzyniach najstarsze dyplomy pergaminowe i księgi do r. 1500 do fortów w cytadeli poznańskiej, a gdy

je wojsko bez porozumienia z archiwum przewiozło w r. 1943 do kościoła farnego w Poznaniu, przewieziono je stąd jeszcze tego roku do bunkrów w Sulęcinie. W jesieni 1944 r., gdy Poznaniowi zagrażały coraz częściej naloty anglosaskie, a wojska radzieckie parły coraz więcej ku zachodowi, skrzynie te znalazły się w kopalni soli w Grasleben koło Lüneburga, skąd po kapitulacji Niemiec przewieźli je Anglicy w 1945 do Goslar. W r. 1947 wróciły z Goslar do Poznania 93 skrzynie, natomiast 72, wywiezione pierwotnie do Sulęcina z dyplomami miast wielkopolskich, księgami grodzkimi, wywiezionymi z Warszawy przez Niemców, przepadły bez wieści. Równocześnie z powyższą akcją przez cały rok 1943 gromadził niemiecki zarząd archiwalny akta, zwożone z prowincji, po kościołach w pow. poznańskim i szamotulskim, a mianowicie w Ceradzu Kościelnym, Tarnowie Podgórnym, Bytyniu, Wilczynie i Biezdrowie. Zwożono tam również akta i księgi grodzkie, miejskie i kościelne po 1500 r. i niektóre działy akt władz i urzędów niem. Z XIX w., jak Naczelnego Prezesa prowincji poznańskiej Komisji Osadniczej, na których ocaleniu Niemcom zależało. Po załamaniu się Niemiec ludność miejscowa przeniosła akta te na plebanię, do kaplic lub do budynków dworskich. Z małymi wyjątkami akta te ocalały, chociaż stan ich zachowania ucierpiał niejednokrotnie wskutek wilgoci, pozbawienia ksiąg opraw skórzanych i zniszczenia. W r. 1946 przewieziono je do piwnic spalonego gmachu, a częściowo do b. zamku cesarskiego w Poznaniu, w którym miało być pomieszczone pierwotnie Archiwum Państwowe w lokalach, odstąpionych przez Uniwersytet Poznański.

W sobotę 20 stycznia 1945 opuścił personel archiwalny normalnie Archiwum i niemiecki do niego nie wrócił już, bo jeszcze tego samego dnia zaczęła się gremialna ucieczka Niemców. Wieczorem tego samego dnia zjawił się jeszcze dr Weise, oświadczając kustoszowi Kaletce, pełniącemu nocny dyżur pożarowy, że Archiwum jest rozwiązane, i że po odwiezieniu rodziny wróci wnet z powrotem. Dwa dni przed tym spalono akta kancelaryjne na miejscu i w Namiestnictwie. Tego samego dnia jeszcze w nocy wyjechał dr Weise na zachód.

Nazajutrz 21 stycznia opuścił Archiwum pod dowództwem podoficera Beckera mały posterunek wojskowy, który jako „Nachrichten Zentrale" dla Poznania i okolicy stacjonował w Archiwum od 2 miesięcy. Gdy 22 stycznia zjawili się kustosz Kaletka i woźny Prutkowski w południe w Archiwum, gmach był zupełnie opuszczony. W następne dni z powodu ostrzeliwania miasta granatami już nikt z personelu polskiego nie mógł dostać się do Archiwum, Według wiadomości, uzyskanych w sąsiedztwie, zostało Archiwum obsadzone przez oddziały wojska niemieckiego, które tak z gmachu Archiwum, jak i z sąsiednich objektów, jak poczta i sąd apelacyjny, zrobili punkty oporu przeciw wojskom radzieckim.

Dnia 29 stycznia wieczorem objął pożar gmach archiwalny, który obrócił go w perzynę wraz z pozostawionymi zbiorami. Spadające ciężkie belki z XVIII w., podpierające wysokie dachy, rozbiły sufity, a żar był tak wielki, że pokręcił grube szyny, podpierające betonowe stropy między I piętrem a parterem. Kilka pocisków armatnich zrobiło też spustoszenie w murach. Pozostały stosy gruzów. Ocalały jedynie mury zewnętrzne i na parterze sklepienia nad dwiema salkami z XVI/XVII w. Wytrzymały napór również sklepienia piwnic w których po tysiącach fascykułów akt i po regałach pozostała jedynie warstwa popiołu 20 centymetrów wysokości.

Zachodzi prawdopodobieństwo, że ustępujące przed naporem wojsk radzieckich wojskowe oddziały niemieckie podpaliły gmach archiwalny, jak to normalnie było ich zwyczajem,

Pastwą pożaru padło 500.000 dyplomów pergaminowych, rękopisów, fascykułów akt, map, planów i książek drukowanych od XV w. do r. 1939. Brak większej części reportoriów, co do których nie wiadomo, czy zostały spalone, czy też wywiezione, nie pozwala na dokładne zestawienie strat, jakie poniosło Archiwum w tej strasznej dla kultury i nauki polskiej katastrofie. Wymieniamy ważniejsze tylko i większe zespoły, pochłonięte pożarem, one bowiem tylko dadzą się uchwycić.

Na pierwszym miejscu należy wymienić kilka tysięcy dyplomów, ksiąg i fascykułów miast i cechów wielkopolskich, które

nie zostały wywiezione ani do Niemiec ani na prowincję do kościołów, od XV—XX w.

Ponadto uległy pożarowi następujące zespoły:

Registratura Archiwum Państwowego z czasów pruskich 1869—1918 i polskich 1919—1939.

Akta różnych władz pruskich, dotyczące m. Poznania 1793—1900, około 1500 fasc.

Akta różnych władz pruskich, dotyczące wszystkich innych miast wielkopolskich, z alegatami, XVI—XIX, ok. 20.000 fascykułów.

Akta, dotyczące wsi wielkopolskich, z alegatami 1550—1910, ok. 15.000 fascykułów.

Akta, dotyczące klasztorów wielkopolskich XVI — 1840, ok. 800 fasc.

Akta „General-Direktorium" w Berlinie, dotyczące domen w obwodzie nadnoteckim 1772—1806, fasc. 201.

Akta Deputacji Kamery w Bydgoszczy 1772—1806:

a) Ogólne, ok. 800 fasc.
b) Domeny, ok. 3.000 fasc.
c) Kasy. ok. 2.000 fasc.
d) Praesidialia et Directorialia, ok. 2.000 fasc.
e) Registratura I, ok. 3.000 fasc.
f) „ II, ok. 3.000 fasc.

Akta władz centralnych Księstwa Warszawskiego, dotyczące Wielkopolski 1808—1813:

a) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 338 fasc.
b) Ministerstwo Skarbu, 228 fasc.
c) Dyrekcja Generalna dóbr i lasów narodowych, 308 fasc.
d) Izba Edukacyjna, 171 fasc.
e) Kamera dóbr koronnych, 101 fasc.
f) Główna Izba Obrachunkowa, 27 fasc.
g) Centralna Komisja Likwidacyjna, 3 fasc.
h) Komisja Żywnościowa, 2 fasc.
i) Rada Stanu, 1 tom,

Akta prefektur departamentów 1808—1815:

a) Bydgoskiego, ok. 6.500 fasc.

b) Poznańskiego, 2.644 fasc.

c) Kaliskiego, 70 fasc.

Akta rozmaitych władz, podległych prefekturze bydgoskiej 1808—1815, 1.002 fasc.

Akta Naczelnego Prezydium w Poznaniu i Regencji poznańskiej 1815—1918, jeszcze systematycznie nie rozłożone, ale skatalogowane na kartkach, ok. 80.000 fasc.

Akta Regencji poznańskiej.

a) Wydział I i II, ogólne 1815—1880, ok. 1.900 fasc.

b) Prezydialne, 1816—1880, 484 fasc.

c) Wydział II. Szkolnictwo 1825—1918, ok. 6.000 fasc.

d) Wydział II. Kościeine sprawy 1825—1918, ok. 6.000 fasc.

e) „ III. Domeny 1830—1880, ok. 3.000 fasc.

f) „ III. Lasy 1840—1918, ok. 8.000 fasc.

Akta Prezydium Regencji Bydgoskiej, ogólne 1816 — 1880 ok. 600 fasc.

Akta Regencji Bydgoskiej 1816—1880:

a) Wydział I. Prezydialny, ok. 3.00 fasc.

b) Wydział II. Szkoły i Kościół, 2.648 fasc.

c) „ III. Podatki, domeny i lasy, ok. 2.000 fasc.

Akta Namiestnika Antoniego Radziwiłła 1815—1833, 80 fasc.

Księgi urzędów stanu cywilnego w Wielkopolsce z czasów Księstwa Warszawskiego 1808—1817, ok. 5.000 fasc.

Akta sądów wszystkich instancji w Wielkopolsce z sądami apelacyjnymi w Poznaniu, Bydgoszczy na czele, 1780 — 1900, ok. 12.000 fasc.

Akta notariuszów poznańskich 1806—1868, 621 fasc.

Akta testamentowe sądu Okręgowego w Poznaniu z końca XVIII wieku do początku XIX w., 1957 fasc.

Księgi hipoteczne „Kgl. Westpreussisches Landvogtei (Hofs-Gericht) w Bydgoszczy 1772—1806, ok. 600 tomów.

Akta hipoteczne sądów Wielkopolskich 178 — 1923 ok. 800 fasc.

Akta Akademii Poznańskiej 1903—1918, 217 fasc.

Mapy i plany miast wielkopolskich i wsi 1742 — 1900 1.508 sztuk.

Akta administracji dóbr ks. Nassau-Oranien 1796 — 1830, ok. 100 fasc.

Akta Zarządu ordynacji Rydzyńskiej Sułkowskich 1740 — 1870, ok. 2.500 fasc.

Akta ordynacji Krotoszyńskiej Thurn-Taxis'ów od końca XVIII w. do r. 1930 ok. 15.000 fasc. i wiele map i planów.

Akta Komisji Likwidacyjnej w Bydgoszczy 1822 — 1848, 178 fasc.

Akta landratur i komisariatów obwodowych 1816 — 1918, ok. 4.000 fasc.

Akta katastralne Wielkopolski 1860—1880, ok. 5.000 tomów.

Akta inspektoratów szkolnych pruskich i polskich, seminariów nauczycielskich z Wielkopolski, częściowo z Pomorza, kuratoriów, Okręgów szkolnych w Toruniu i Poznaniu, 1850—1930, ok. 8.000 fasc.

Akta Wojewódzkiej Komendy Policji Państwowej i Komisariatów policyjnych 1923—1933, 4.000 fasc.

Akta stanów i sejmów prowincjonalnych 1840 — 1900, ok. 2.000 fasc.

Akta Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej 1919 — 1922, ok. 5.000 fasc.

Zbiór akt personalnych urzędników państwowych, zebranych przy sposobności przyznawania emerytur przez Izbę Skarbową w Poznaniu 1919—1939, ok. 2.500 fasc.

Akta Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego 1919—1939, ok. 20.000 fasc.

Akta Straży Ludowej i Obywatelskiej w Poznaniu 1918—1919, ok. 2.000 fasc.

Akta Rady Robotniczej i Żołnierskiej w Poznaniu z 1918—1919, 25 fasc.

Akta Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Poznaniu, 1840—1870, ok. 2.000 fasc.

Akta „Ostmarkverein" 1866—1918, ok. 600 fasc.

Akta Regencyjnego Sądu administracyjnego w Poznaniu 1890—1918, ok. 5.000 fasc.

Akta lóż masońskich wielkopolskich 1780—1935, ok. 200 fasc.

Akta Inspekcyj budownictwa naziemnego i wodnego 1850—1918, 2.540 fasc.

Akta Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń Społecznych w Poznaniu 1925—1936, ok. 600 fasc.

Uległy pożarowi również następujące biblioteki:

a) podręczna Archiwum Państwowego, obejmująca bogate wydawnictwa źródłowe do historii Polski, a zwłaszcza Wielkopolski od XVI w., zbiory ustaw polskich i niemieckich, czasopisma wielkopolskie, literaturę nauk pomocniczych historii, Słownik Geograficzny, niemiecki Grimma, słowniki biograficzne, niemiecki i rosyjski, komplet Historische Zeitschrift, wiele rzadkich starych druków, nieco inkunabułów, cenną literaturę i zbiór czasopism do historii masonerii, przeszło 30.000 tomów.

b) ś. p. prof. Bronisława Dembińskiego do historii polskiej i powszechnej, sztuki i polityki międzynarodowej, ok. 8.000 tomów. Depozyt rodziny.

c) antykwariusza Mariana Swinarskiego do księgoznawstwa, historii sztuki, stare druki od XVI w., ok. 3.200 tomów. Depozyt.

Z obcych zasobów spalone zostały:

Archiwa kilkudziesięciu miast wielkopolskich i cechowych od XV w. w liczbie kilku tysięcy tomów i fascykułów.

Akta Komisji Odbiorczo-Zdawczej 1926 — 1939, ok. 2.000 fasc.

Akta Delegacji do wykonania układu archiwalnego polsko-austriackiego 1930—1938, 5 fasc.

Rękopisy i akta Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu XIV—XIX w., ok. 3.000 rękopisów i fascykułów.

Depozyt rodziny Tańskich XVI—XIX w., 23 fasc. i kilka dyplomów pergaminowych.

Straty materialne Archiwum poznańskiego w czasie okupacji w budynkach i aktach przenoszą 25.000.000 zł przedwojenych. Straty moralne dla kultury i nauki polskiej są przeogromne, nie dające się nigdy odrobić i odbudować, jeżeli się uwzględni, że pozbawiono nas w 75% akt nietylko państwowych, ale i samo-

rządowych, kościelnych i prywatnych z terytorium, równego trzem województwom przedwojennym. Smutne są dzieje Archiwum Państwowego w Poznaniu w czasie niemieckiej okupacji. Brak materiałów nie pozwolił na pełne ich skreślenie. Pamięć świadków tej okupacji pozwoliła jednak na przedstawienie jej w przybliżeniu.

DYR. TADEUSZ KUPCZYŃSKI

ARCHIWUM ELBLĄSKIE

Archiwum m. Elbląga, wywiezione podczas wojny wgłąb Niemiec, powróciło do kraju w rewindykacjach archiwalnych z Goslar i włączone zostało do Państwowego Archiwum w Gdańsku, terytorjalnie mu właściwego.

Ma ono za sobą przeszłość dość dawną, gdyż mówi się o nim już od 1242 roku w związku z pierwszymi, wystawionymi w mieście i przechowanymi w archiwum, dokumentami tej daty.

Miasta średniowieczne, a handlowe w szczególności, znały wartość dokumentów, umiały o nie walczyć, a więc i zachowywać. Elbląg zaś rzeczywiście mieć mógł wówczas za sobą przeszłość targowiska prusko-bałtyckiego, sięgającą czasów wcześniejszych, niż założenie w 1237 r. burgu krzyżackiego i osadzenie w nim siedziby mistrza krajowego i szpitalnego. Już w 1240 r. otrzymuje ono za przyczynieniem się legata Wilhelma tekst prawa lubeckiego, jest ośrodkiem działalności dominikanów, a leży na znanym od dawna dogodnym szlaku handlowym, a może i wyprawy misyjnej św. Wojciecha, szlaku wspominanym w relacji z X wieku Wulfstana, żeglarza skandynawskiego.

O istnieniu archiwum elbląskiego w 1580 r. mówi notatka w aktach gdańskich, o jego zaś zasobności świadczą pierwsze kroniki elbląskie, oparte na materjałach archiwalnych, jak Krzysztofa Falka, nauczyciela gimnazjum elbląskiego, przejściowo mierniczego, Marcina Kromera, biskupa warmińskiego, Piotra Himmelreicha, piszącego się Regiomontanus Prutenus, także nauczyciela i rektora gimnazjum, notariusza, sekre-

tarza, radcy i posła miejskiego na dwór polski, czy też Michała Frydwalda z zasłużonej rodziny toruńskiej, poplecznika praw ludu miejskiego przeciw oligarchicznej radzie, przewodniczącego Komisji Królewskiej w 1568 r. i zwolennika ściślejszego zjednoczenia Prus Królewskich z Polską[1]).

Przywileje i dokumenty miejskie przechowywane były wówczas na ratuszu w ogniotrwałym skarbcu (Troesel), względnie w Bürgermeistertisch, odpisy zaś, recesy i księgi miejskie— w starej kancelarji (alte Canclei) na tymże ratuszu.

W 1559 r. archiwum staromiejskie wzbogaciło się przekazem aktów Nowego miasta, włączonego w obręb starego Elbląga przywilejem Kazimierza Jagiellończyka. W ten sposób, podobnie jak w Gdańsku, czy Toruniu, zlikwidowana była odrębna jurydyka miejska, założona przez Krzyżaków i służąca ich politycznym i gospodarczym interesom naprzekór zbyt niezależnej i prowadzącej samodzielną politykę gospodarczą rzeczypospolitej miejskiej.

W Gdańsku Nowe miasto zostało w tym czasie wyburzone przez Gdańszczan do tego stopnia, że po tym osiedlu krzyżackim nie został dosłownie kamień na kamieniu. W Elblągu rada staromiejska przyjęła na umownych warunkach „ladę" z przywilejami, ale umowy nie dotrzymała, tekst jej jakoby zagubiła, a odwoływanie się obywateli Nowego miasta do przysługujących im z umowy praw i przywilejów zbywała drwinami — Ubi est Ladchen? Nie pomogły skargi i procesy, — zguba odnalazła się w całości dopiero w czasach porozbiorowych, kiedy objęte nią dokumenty utraciły wszelką moc prawną. Dostęp do nich mieli wcześniej jedynie szperaczekronikarze miejscy z pośród członków rady, tacy jak Gottfryd Zamelius (Zamehl), Wilhelm Rupson vel Robinson, Jan Henryk Amelung, w szczególności zaś w drugiej połowie XVIII w.—Gottfryd Gotsch, sędzia Nowego miasta a stąd asesor rady staromiejskiej, gorliwy obrońca jego praw, a zarazem niesłychanie pracowity i płodny historyk jego powodzeń i niepowodzeń.

---

[1]) Drukowane u Toeppena, Die Preussische Geschichtsschreiber des XVI u. XVII Jht. B. IV i V, Leipzig, 1874/81.



Podobizna tłoku najstarszej pieczęci miasta Elbląga.

Z prac Gotscha i z dokonanych przezeń odpisów wynika, że archiwum nowomiejskie przekazało swe księgi miejskie, czynszowe, kasowe, recesy, dużą ilość oryginalnych dokumentów, listów, zarządzeń miejskich, aktów kościelnych, cechowych i bractewnych.

W ciągu XVII w. rada miejska podejmuje kilkakrotnie uchwały w sprawie uporządkowania archiwum, znajdującego się w stanie zaniedbania, poleca sporządzenie inwentarza aktów, a przede wszystkiem dokumentów miejskich, recesów sejmowych i sejmikowych prowincji pruskiej, korespondencji (missiva) oraz przygotowanie nowej księgi przywilejów, która rzeczywiście została wykonana, poczynając od dokumentów z 1246 r.

Znamy z tego okresu nazwiska kilku radców, którym rada powierzała nadzór i opiekę nad archiwum wraz z nazwiskami dodawanych im do pomocy sekretarzy. Jeden z nich sekretarz, później radca miejski, Piotr Poselger opracował w 1691 r. inwentarz w pięciu księgach w układzie przedmiotowym: 1. Ecclesiastica, 2. Oeconomica, 3. Politica, kontynuowany później do lat siedemdziesiątych XVIII wieku oraz Catalogus librorum, który jednak zaginął.

Dziełem prywatnym czterech właściwie pokoleń Ramsey'ów, Szkotów, osiadłych w Elblągu w drugiej połowie XVI w. i bardzo dla jego rozwoju zasłużonych, były „Manuscripta Elbingensia" w 15 tomach in folio i tyleż in quarto, wraz z czterotomowym indeksem. Zawierały one odpisy kronik, recesów i dokumentów, z których niewiele dotrwało naszych czasów w oryginale. Doprowadzone przez czwartego z tego rodu kronikarzy, Karola Ernesta Ramsey'a, do siódmego dziesiątka lat XVIII wieku, stanowią rodzaj wykazu źródeł i opracowań historii miasta—pośrednio zasobów archiwum miejskiego i prywatnych zbiorów z końca XVIII wieku. Praca ta w 1773 r., t. j. po śmierci jej właściciela i współautora, z rąk wdowy za opłatą przeszła do miasta, które niechętnie widziało wynoszenie tajemnic urzędowych poza mury ratusza.

W spuściźnie po ostatnich dwu wiekach autonomii miejskiej w granicach Rzeczypospolitej archiwum miejskie zebrało

obfity materiał w postaci kronik, annaliów kalendariów, diariów, pamiętników, collectaneów, tablic genealogicznych i statystycznych, armariów, epitaphiów, opisów miasta, okolicy, gospodarki i handlu, budowli i przyrody, rysunków, planów i innych prac zamiłowanych w przeszłości i dziejach nobilów miejskich.

Rzecz charakterystyczna, że w plejadzie kronikarzy, wynoszącej z górą 50 osób, czołowe miejsca zajmują członkowie kolonii angielskiej (Eastland Company), wymienieni już Ramsey'owie, Rupson, oraz Michał Laurin, cztery pokolenia Zamehlów, poetów-laureatów i historyków, manifestujących swe pochodzenie staropruskie, bądź osoby, zbliżone do Polski, popierające jej politykę i piastujące niejednokrotnie odpowiedzialne z jej poręki funkcje dyplomatów, posłów i delegatów miejskich, burgrabiów królewskich i fiskałów, jak Michał Frydwald, Israel Hoppe, Dawid Braun, Jan Henryk Dewitz, Henryk Doering, Gotfryd Gotsch, Jan Henryk Amelung i wreszcie rodzina Fuchsów, działających i piszących częściowo już na przełomie XVIII i XIX w.

Skutkiem włączenia miasta po pierwszym rozbiorze do posiadłości pruskich, straciło ono swe dotychczasowe samodzielne i niezawisłe ustrojowe stanowisko, a co zatem idzie— zainteresowanie dla zachowanych w archiwum dawnych praw i przywilejów. Los zrządził, że w 1777 r. ratusz miejski spłonął w pożarze, wywołanym przez piorun, a z nim także część archiwum miejskiego. Uratowane dokumenty, księgi, akta i materjały archiwalne doraźnie zabezpieczono przy kościołach, bądź instytucjach miejskich, względnie przekazano pod opiekę członków zarządu miejskiego, miłośników i zbieraczy zabytków. Z biegiem czasu stały się one przedmiotem handlu w obrębie miasta, a poszukiwane były i poza jego granicami, gdyż odnajdywano je później w Królewcu, Gdańsku, Dreźnie czy Petersburgu, a między innymi także i w bibliotece Załuskich — „Marci a Reylos (anagram Karola Ramsey'a) kurtze Elbingische Chronika“, oraz odpis kroniki Grunau'a.

Dopiero w dwadzieścia lat po pożarze, a kilka po odbudowie ratusza, zarząd miejski zainteresował się swymi rozproszonymi

archiwami i podjął wycofywanie bądź wykupywanie z rąk prywatnych swej świętej własności (heiliges Eigentum) drogą porozumienia, a nawet procesów. Do zebrania jednak wszystkiego, co ocalało, i uporządkowania droga była bardzo daleka, zwłaszcza, że przedłużała ją praktyka administracji pruskiej, zdradzającej w tych przełomowych czasach dość zrozumiałą zresztą niechęć do dokumentów przeszłości wogóle, a polskiej w szczególności. Kamera kwidzyńska n. p. wycofała z archiwum elbląskiego i zapewne zniszczyła jako nieaktualny wielki przywilej Kazimierza Jagiellończyka, przywilej Władysława IV, oraz 61 oryginalnych częściowo piętnastowiecznych ustaw cechowych, zastąpionych przez Handwerksordnung 1733 r., miała bowiem wzór w metodzie Fryderyka Wielkiego, urządzającego na zamku Malborskim stajnie, koszary, czy warsztaty wojskowe.

Dość na tym, że, jak wynika ze sprawozdania, złożonego w 1815 r., stan archiwum był rozpaczliwy—oryginalne dokumenty, przywileje czasów krzyżackich i polskich, księgi miejskie były stłoczone i pomieszane tak, że niczego w potrzebie niepodobna było odnaleźć.

W związku z tym specjalnie zaprzysiężony radca miejski, Abraham Grübnau, znany ze swych prac kompilatorskich i bogatych zbiorów, nie zawsze uczciwie nabywanych, otrzymał zlecenie magistratu skatalogowania archiwum z pomocą kancelisty miejskiego Karola Ferdynanda Ramsey'a. Spadkobierców Grübnau'a trzeba było później procesować o zwrot aktów, Ramsey natomiast wygotował spis dokumentów i ksiąg, znajdujących się w prywatnym posiadaniu i przez to ułatwił dalsze rewindykacje.

Ogólny nadzór nad archiwum w tych przejściowych krytycznych dlań czasach wykonywał sekretarz i radca magistratu Samuel Bogumił Fuchs, rezydent miejski przy dworze Stanisława Augusta w latach 1764/65 i 1767/68, autor korespondencji dyplomatycznej z ówczesnym burmistrzem Brankenhausenem, zebranej i zachowanej w dwu tomach in quarto, nadto historyk wojen (Fata civitatis Elbigensis bellica), handlu elbląskiego od najdawniejszych czasów do 1790 r., oraz kościoła (Eclesiastica Elbingensia).

Syn jego Michał Bogumił Fuchs w roku 1812 uzyskał prawo korzystania z registratury miejskiej, a niespełna 10 lat później— zlecenie rejestracji miejskich zbiorów archiwalnych. Z pomocą K. F. Ramsey'a dokonał, między innymi, inwentaryzacji wyprocesowanej kolekcji A. Grübnau'a i przejęcia drugiej większej jeszcze kolekcji aktów miejskich Jana Jakóba Conventa. Z wyników swej pracy zdaje ubocznie sprawę w wydanej przez siebie pięciotomowej „Beschreibung der Stadt Elbing und ihres Gebietes", 1818—1832, w innych zaś zachowanych częściowo opracowaniach daje w skrócie, ale i uzupełnia ojcowskie „Fata bellica", przyczym coraz bardziej wkracza w ogólną historję Polski.

Właściwym odtwórcą miejskiego archiwum elbląskiego był uczeń M. B, Fuchsa, radca miejski, aptekarz z zawodu, Henryk Ferdynand Neumann, który w 1826 r. przedłożył magistratowi memoriał w sprawie organizacji mienia archiwalnego miasta i po uzyskaniu aprobaty swych wniosków, przepracował w nim lat 40 w charakterze decernenta, zaś od lat pięćdziesiątych— dyrektora Biblioteki Miejskiej, z którą archiwum było połączone personalnie aż do 1927 r. Drogą praktyki nabył on dokładnej znajomości paleografii, zbadał gruntownie zasoby archiwalne i stworzył podstawę do przyszłych systematycznych prac nad uporządkowaniem i udostępnieniem archiwum dla badań naukowych.

W krótkim czasie zorganizował dalsze poszukiwania zagubionych archiwaliów miejskich, sprawdził i skorygował wykonane dotąd inwentarze i dał swój katalog rękopisów, obejmujący także rękopisy ze zbiorów prywatnych. Równocześnie wzorem poprzedników podjął zestawianie wyciągów i odpisów z bardziej godnych uwagi ksiąg i dokumentów, poświęcając temu zadaniu sporo czasu do późnych lat swego życia. Ważniejszym jednak było sporządzenie regestów przywilejów i dokumentów miejskich, które zawarł w trzech tomach do 1699 r. i złożył zarządowi miasta. Dalszy ciąg regestów w tomie czwartym objął lata 1699—1792. Stanowią one według opinii uczonych niemieckich prawdziwy kodeks dyplomatyczny miasta, dający do jego dziejów materiał pierwszorzędnej ja-

kości. Regesta powyższe za czas do 1400 r. drukowane są w tomie I i II Warmińskiego Kodeksu Dyplomatycznego.

Jeszcze przed rozpoczęciem swych prac archiwalnych odnalazł Neumann w stosie papierów, wysortowanych ze znanej spuścizny Grübnau'a i uznanych za bezwartościowe, rękopis, zawierający poza tekstem prawa lubeckiego najstarszy tekst prawa zwyczajowego polskiego z XIII w. w odpisie piętnastowiecznym, prawa staro-pruskiego (Jura Prutenorum) oraz słownika prusko-niemieckiego z połowy XVI w. Rękopis ten za swego jeszcze życia Neumann przekazał Bibliotece Miejskiej[1]) w Elblągu, przejętej obecnie przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu. W rewindykowanym archiwum elbląskim na ślad rękopisu tego dotąd nie natrafiono.

Działalność Neumanna w ciągu następnych lat 20 (1868—1886) prowadził profesor gimnazjalny, Dr. Edwin Volckmann. Wydał on drukiem dopiero co wymieniony kodeks polskiego prawa zwyczajowego w „Programie gimnazjum elbląskiego" z 1869 r. oraz część regestów Neumann'owskich, 614 dokumentów z lat 1242—1768 pod nieścisłym zresztą tytułem „Katalog des Elbinger Stadsarchivs, 1875", przyczym uzupełniał je z osobna imionami wystawców, odbiorców, świadków i opisem pieczęci. W zakresie ściśle archiwalnym Volckmann przepracował katalog rękopisów, dając mu ostatecznie układ przedmiotowy, ujęty w 16 następujących grup:

1. Polityka, umowy, sejmy krajowe, statuta terrarum, sprawy ogólne krajowe.
2. Chronicalia, historica, opisy, i territorialia Elbingensia.
3. Wojskowość.
4. Zarząd, dokumenty, układy, recesy, missiva.
5. Rachunkowość, mennica, numizmatyka, sfragistyka, medale.
6. Handel i cła.
7. Rzemiosła i cechy, bractwa.

---

[1]) Według Toeppen'a, Die Elbinger Geschichtschreiber und Geschichtsforscher, Danzig, 1893, str. 192. Jest to dawna biblioteka gimnazjalna.

8. Sprawy kościelne.
9. Sprawy szkolne i naukowe.
10. Sprawy szpitali, dobroczynności, epidemii i sanitarne.
11. Sądownictwo, formuły (notulae).
12. Księgi hipoteczne, łąkowe, czynszowe i rentowe.
13. Genealogia, epitaphia, personalia, jubileusze, testamenty.
14. Wykazy urzędowe pism, inwentarza i osób — władz miejskich i obywateli.
15. Dzieła poetyckie i różne.
16. Rysunki i miedzioryty.

Volckmanna zastąpił dyrektor gimnazjum i zarazem Biblioteki Miejskiej Dr. Max Toeppen, zasłużony wydawca kronikarzy elbląskich XVI i XVII wieku (Die Preussiche Geschichtsschreiber des XVI und XVII Jhrt t. IV i V, Leipzig, 1879—81) oraz aktów stanów pruskich do 1525 r. (Acten der Staendetage Preussens, Leipzig 1874—1886). Toeppen wprawdzie nie posunął naprzód inwentaryzacji archiwum, natomiast wiele publikował źródeł i prac historycznych, z których najcenniejszym dla organizacji archiwum będą wykonane z dużą sumiennością „Elbinger Antiquitaeten", Danzig 1871, oraz cytowane już „Die Elbinger Geschichtsschreiber und Geschichtsforscher", ogłoszone w Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins B. 32, 1893.

Niewiele również zdziałał dla archiwum następca Toeppena profesor gimnazjalny i dyrektor Bibljoteki Miejskiej, Dr. Leonhard Neubaur. Za jego czasów 1903/4 r. włączono do archiwum i uporządkowano księgi miejskie z XVI i XVIII w., które wspólnie z pominiętymi dotąd rękopisami zrejestrował sekretarz miejski Sube w „Neben-Indeks des Stadtarchivs", Neubaur uważał za konieczne opracowanie alfabetycznego indeksu osób i spraw, wymienianych w dokumentach i rękopisach, zamierzenia swego jednak nie wykonał.

Tak więc po okresie wzmożonej działalności archiwalnej, prowadzonej ubocznie obok zajęć zawodowych przez nauczycieli gimnazjum elbląskiego, nastał znowu okres zaniedbania archiwum, nie związanego z narastającą registraturą

miejską, i dopiero zbliżanie się 700-ej rocznicy powstania miasta, względnie budowy zamku krzyżackiego w Elblągu, oraz zamiar uczczenia rocznicy przez wydanie monografii historycznej skłoniły zarząd miasta do powołania w 1927 r. fachowego archiwariusza w osobie Hermana Kownatzkiego, asystenta archiwalnego z Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie i powierzenia mu prac nad reorganizacją i uporządkowaniem archiwum.

Sprawozdanie Kownatzkiego z przejęcia archiwum potwierdza ogólnie odbiór aktów, uratowanych w pożarze 1777 r. wraz z papierami cechowymi i starszych kupiectwa, przyczym zauważa, że akta są narażone na działanie wilgoci, kurzu i myszy, a sposób przechowywania dokumentów i pieczęci grozi im ostateczną zagładą, że brak jest repertoriów, zaś inwentarze, spisywane w przeciągu ostatnich kilku lat, objęły zaledwie połowę zasobów archiwalnych. Wreszcie, że katalog dokumentów nie odpowiada kryterjom archiwalnym, zaś $^{3}/_{4}$ dojrzałej registratury spoczywa w kancelariach miejskich.

Zabiegi organizacyjne nowego kierownictwa poszły w kierunku rozszerzenia pomieszczeń magazynowych, pracowniczych i administracyjnych, gromadzenia archiwaliów w jednym lokalu, tudzież odpowiedniej ich konserwacji. Dawne przywileje i dokumenty otrzymały wreszcie racjonalne zabezpieczenie, stare księgi miejskie—poszycie i oprawy, akta—papierowe okładziny. Pozyskano po dłuższych zabiegach w charakterze depozytów akta kościołów i parafji miejskich, miasta Tolkmicka, gmin podmiejskich, związków i stowarzyszeń.

Całość zbiorów podzielona została w myśl zasady pochodzenia na trzy działy:

1. archiwum rady miejskiej, zamknięte na roku 1772,
2. archiwum miejskie od czasów pruskich, otwarte dla wpływów registratury miejskiej,
3. Depozyty i archiwa specjalne, pośrednio związane z miastem—kościołów, cechów, bractw, korporacji itp.

W obrębie pierwszego i trzeciego działu każdy urząd i instytucja otrzymały swój znak literowy lub liczbowy, każda w nich grupa przedmiotowa—swą liczbą kolejną, każdy fascykuł

swój numer tak, że poszczególne akta były znaczone trzema liczbami i według nich mogły być poszukiwane.

Dział grup miejskiego archiwum otwartego był uporządkowany według odrębnego systemu, który z jednej strony nawiązywał do ogólnego schematu archiwów państwowych, z drugiej zaś uwzględniał przepisy o nowej registraturze, wydane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

W 1934 r. archiwum zostało wyodrębnione z Biblioteki Miejskiej w samodzielny instytut miejski, przyczym zagwarantowano mu wgląd w bieżącą registraturę miejską, wpływ na racjonalne i zgodne z przepisami jej prowadzenie i perjodyczne przejmowanie dojrzewających aktualjów.

W sprawozdaniu archiwalnym z roku 1931/32 Kownatzki podaje w okrągłych liczbach stan archiwum na 25.000 jednostek aktowych (Aktenstuecken), z górą 1.000 dokumentów i powyżej 1 200 planów i map. Rewindykacja w całości liczy 260 skrzyń—65 skrzyń aktów z przed 1772 r., 45 skrzyń depozytów i 150 skrzyń nowszych akt miejskich z czasów pruskich do 1943 r. Z ogólnego przeglądu zawartości transportu okazuje się, że strat najpewniej nie będzie, względnie będą zupełnie nieznaczne.

Repertorja odnaleziono tylko do archiwaliów kościelnych, gminnych, podmiejskich, cechowych, opieki społecznej oraz pierwszej wojny. Rzecz tłumaczy się tym, że od 1934 r. archiwum poczęło pracować dla rasizmu, zorganizowało specjalny wydział genealogiczny, zatrudniający 4 osoby, opracowało wymienione właśnie repertoria i rozpoczęło sporządzanie kartoteki imiennej przy współpracy czynnika społecznego. Obliczono, że do skartkowania parafialnych ksiąg stanu cywilnego, meldunkowych wykazów miejskich i instytucji opieki społecznej wystarczy pracy na 4 lata dla 20 pracowników, z których każdy zaofiaruje jedno popołudnie tygodniowo.

Miejskie archiwum elbląskie stanowi wydatną pozycję historyczną na skrzyżowaniu szlaków pomorskich pomiędzy Toruniem i Gdańskiem, tudzież Gdańskiem i Królewcem. Mimo zniszczeń i braków przynosi wiele materiału do problematyki

bałtyckiej, zatargów polsko-gdańskich, oraz wojen szwedzkich, czy północnych.

W dokumentach poza przywilejami książąt pomorskich od XV do XVIII wieku włącznie reprezentowany jest głównie przywilej polski. Z rękopisów do ciekawszych zabytków wczesnego okresu należy rękopis prawa lubeckiego z sześćdziesiątych lat XIII wieku, księgi czynszowe z lat 1295—1320, 1402 — 1408 i 1445 — 1449, księgi miejskie z lat 1330 — 1360 i 1361 — 1428, rachunki kasy miejskiej z 1404 — 1414, księga wieczysta z 1417 roku ze wzmiankami o Grunwaldzie, księga rentowa z 1340—1381 roku, księga wojen (Kriegsbuch) z 1383—1409, wydana częściowo w „Altpreussische Monatsschrift", 1799, a. 36, słynna księga łąkowa (Wiesenbuch) z 1421 r. z rzadkiemi historycznie i artystycznie miniaturami prac łąkowych, dwa kopiariusze z XV wieku, nadto wiele późniejszych w typie wspomnianych Ramsey'owskich, Manuscripta Elbingensia" Z wartościowych źródeł późniejszych wymienić należy fragmenty recesów rady miejskiej z końca XVI i XVII wieku, oraz znaczniejszą ich partję z wieku VXIII—z lat 1700—1771, missiva z lat 1690—1693, 1697 — 1699, 1703 i fragmenty lat następnych. Dla czasów pruskich zachowała się w pełni cała niemal obfita registratura miejska.

W wydawnictwach źródłowych i opracowaniach archiwaliów elbląskich uprzywilejowane miejsce miały czasy krzyżackie, stosunki hanzeatyckie i nowe pruskie. Tematyka czasów ostatnich, silnie narastająca po pierwszej wojnie światowej dotyczyła głównie spraw prehistorii, osadnictwa i niemieckiej penetracji gospodarczej i polityczno-kulturalnej na terenie Prus Zachodnich.

Szczególną opieką otoczone i opracowywane były archiwa kościelne—księgi chrztu, śmierci, ślubów, konfirmacji, parafialne rachunki, majątkowe i budowlane, protokuły wizytacyjne, i synodalne, rad kościelnych, metryki szkolne, kroniki i ordynacje. Dostarczały one materiałów do stosunków ludnościowych. Dla ułatwiania poszukiwań rodowych archiwum podjęło wydawanie specjalnych „Quellenblaetter" po 50 fenigów arkusz dla osób, poszukących swego rodowodu w bliższej czy dalszej przeszłości.

O rozmiarach kwerend personalnych w archiwum przed wojną świadczą następujące daty: w latach 1927—28, 1931/32—1935/36 na ogólną liczbę odwiedzin naukowych 29—75—70—80—95 poszukiwaczy dat osobowych było 16—19—13—47—49 osób, liczba pisemnych zapytań w tych sprawach wzrastała niepomiernie od 14 do 32—1149—2549—4552, ilość natomiast frekwentantów naukowych spadała.

Niepewność przyszłości politycznej Prus Wschodnich skłoniła archiwistów Elbląga i Królewca do dość szczególnej inicjatywy—zainteresowania losami tych ziem opinii angielskiej. I oto p. Kownatzki, dr. Max Hejn, dyrektor archiwum królewieckiego, znany z okupacji dr. Erich Weise, królewiecki radca archiwalny, dr. Chrystjan Krollmann, dyrektor miejskiej biblioteki królewieckiej, Provinzialkonserwator dr Bernard Schmidt, zwany z tytułu nadzoru nad zamkiem malborskim, „Der letzte Hochmeister" i inni z pomocą profesora uniwersytetu w Birmingham, historyka, Sir Raymond Beaunsley'a, podejmują wydawnictwo biblioteczki propagandowo-turystycznej—„Prussian Guides-Preussenfueher" i ogłaszają do czasów wojny osiem interesujących, obliczonych na specjalne cele antypolskie tomików. W związku z tym archiwum elbląskie urządzało pokazy dla polityków i dziennikarzy zagranicznych, studiujących problem korytarzowy.

Najbliższym zadaniem państwowego archiwum w Gdańsku będzie oddać miejskie archiwum elbląskie do dyspozycji powołanych czynników publicznych i naukowych i taką nadać mu organizację, aby spełniać mogło właściwą sobie rolę. Charakterystyka, zreferowana w niniejszym szkicu, nie może uchodzić za ścisłą ani wyczerpującą, opiera się bowiem na pobieżnym zbadaniu poszczególnych zespołów tudzież na następującej literaturze podręcznej:

E. Carsten'a, Elbings Verfassung zu Ausgang der polnischen Zeit, Danzig 1910.

H. Kownatzkiego, Berichte ueber das Stadtarchiv Elbing, Elb. Jahrbuch 1928,7—1929,8—1932,10,—1933,11 1936, 12/13.

„ Brueckenkopf Elbing, Elbing 1936.

H. Kownatzkiego, Das Stadtarchiv als Mittel der Vervaltungsreform, der Staedtetag 1929,9.
Ch. Krollmann'a, Danzig—Elbing—Koenigsberg. Stadtgruendung und Politik im Preussenlande, Elb. Jahrbuch, 1937,14.
L. Neubaur'a Das Stadtarchiv zu Elbing, Deutsche Geschichtsblätter, 1907, VI.
M. Toeppen'a, Elbinger Antiquitaeten, Danzig, 1871.
„ Die Elbingen Geschichtsschreiber und Geschichtsforscher, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereines, 1893, XXXII.

Gdańsk. 10.XI. 1947.

DR PIOTR BAŃKOWSKI

ARCHIWUM KAMERALNE I JEGO LOSY

Szkic poniższy nie jest owocem specjalnych studiów nad dziejami Archiwum Kameralnego. Nie jest on też rezultatem szczególnych zainteresowań historią skarbowości w Polsce, z którą losy tego archiwum są związane.

Uwagi, niżej skreślone, powstały w pracowni archiwisty, a całość jest raczej dziełem przypadku. Poruszone w niej zagadnienia wyłoniły się niespodziewanie. Ich opracowanie przybrało kształt szkicu naukowego ubocznie, na marginesie pracy, mającej na widoku cele wyłącznie praktyczne, dalekie od badań i studiów historycznych.

Praca ta, a zarazem główne zadanie, polegały na doprowadzeniu do porządku i z inwentaryzowaniu wielkiego archiwum prywatnego hr. Potockich z Jabłonny, które po stu z górą latach zamknięcia, znalazło się w dyspozycji państwowej służby archiwalnej.

Kilka lat temu, na skutek prośby ostatniego właściciela Jabłonny, pragnącego zabezpieczyć swe zbiory przed niszczycielskimi ewentualnościami toczącej się naówczas wojny, przeszły one pod opiekę państwowych władz archiwalnych i zostały latem 1941 roku przewiezione do Warszawy i zdeponowane w Archiwum Skarbowym na Podwalu.

Podjęte przeze mnie bezpośrednio potym porządkowanie akt Jabłońskich nie było pierwszym krokiem w tym kierunku. Jeszcze na kilka lat przed wojną, w r. 1934 Wydział Archiwów Państwowych uzyskał od właścicieli Jabłonny wstęp do tamtejszych zbiorów i zgodę na przeprowadzenie prac porządkowych. Miało to być wstępem do udostępnienia Jabłonny ba-



Pałac pod Blachą przy pl. Zamkowym Nr 2 w Warszawie. Spalony w roku 1944, obecnie—w odbudowie.
Dzisiejsza siedziba Archiwum Głównego Akt Dawnych.

daczom naukowym. Prace te powierzono dwu archiwistom, dyr. W. Łopacińskiemu i dr. Ad. Moraczewskiemu. Śmierć dyr. Łopacińskiego w r. 1939 i rozpętana w kilka miesięcy później burza wojenna nie tylko zahamowały ich prace, doprowadzone w niektórych działach dość daleko, ale, co gorsza, zniszczyły niemal całkowicie ich rezultaty. Wszystkie, sporządzone przez nich spisy, wszystkie materiały pomocnicze, przechowywane w Archiwum Oświecenia, padły ofiarą ognia, który w czasie oblężenia Warszawy w roku 1939-ym, obrócił w zgliszcza i gruzy cały gmach Archiwum wraz z jego zawartością. Co zaś do samych zbiorów, przechowywanych w Jabłonnie, to na skutek tychże okoliczności wojennych znalazły się one w stanie kompletnego zmieszania, nieładu i chaosu. Zapakowane w 56 skrzyń, zostały, jak to zaznaczono wyżej, w 2-im roku wojny przetransportowane do Warszawy.

Poleconą mi wkrótce potym pracę porządkową trzeba było rozpocząć na nowo, od początku[1]). Ponowne uporządkowanie tych archiwaliów nie byłoby, oczywiście, rzeczą trudną, a ich zinwentaryzowanie wymagałoby tylko rozumnie obmyślonego planu i—czasu. Doprowadzenie do porządku—prywatnego, rodzinnego, archiwum nie nastręcza zazwyczaj poważniejszych trudności, jeśli taki zbiór powstał w sposób naturalny, stopniowo, z biegiem lat rozrastając się w całość o charakterze rodzinnym, czy familijnym.

Z Jabłonną sprawy miały się dużo inaczej. Jej wielkie archiwum — to bardzo swoisty rodzaj zbiorów rękopiśmiennych, w drobnym tylko stopniu wyrosłych z lokalnego, dominialnego, gruntu. Większość archiwaliów Jabłońskich jest pochodzenia obcego, napłynęła tam z zewnątrz. Złożyły się na nie zbiory kilku rodzin na czele z królewską, Stanisława Augusta, a ponadto—nagromadziło się tam mnóstwo fragmentów z dawnych registratur i archiwów państwowych od wieku 17-go do połowy 19-go stulecia.

Poza tym na specyficzność tych zbiorów złożyła się jeszcze dezorientująca zarówno badaczów naukowych, jak i archiwi

---

[1]) W pracy tej przejściowo brała udział ś.p. J. Chrząszczewska-Suchodolska.

stów tradycja, która jednym kazała widzieć w Jabłonnie archiwum Stanisława Augusta, a innym—archiwum ks. Józefa Poniatowskiego.

W rzeczywistości—nie było to, jako całość, ani jedno ani drugie.

Wśród czterech zgórą tysięcy fascykułów i niezliczonych tysięcy dissolutów kryją się tam takie księgi, akta i dokumenty, które żadną miarą nie dadzą się wtłoczyć w ramy nie tylko jednego, ale nawet obu tych archiwów.

Czego bo w tym zbiorze niema! I korespondencja Stanisława Augusta, zmieszana z aktami procesu rozwodowego „Anetki" z Tyszkiewiczów z pierwszym mężem Aleksandrem Potockim, i protokóły posiedzeń t. zw. „sądów skarbowych" z epoki Augusta II, poplątane z aktami majątkowymi Augusta hr. Potockiego, wyprodukowanymi gdzieś daleko, w głębi Rosji, nad Wołgą w II-ej połowie 19 w., i materiały do żup solnych obok inwentarzy teatralnych, korespondencja władz powstańczych z r. 1831 i listy rezydenta polskiego w Hamburgu z 18-go stulecia, rozmaite rachunki dworskie królewskie, akta władz skarbowych, ekonomiczne rezolucje królewskie,—na pierwszy rzut oka, nie wiadomo jakiego pochodzenia, a jak się potym okazało, przeważnie należące do Komisji Skarbowej, albo — do Kamery, przechowywane niegdyś w jej archiwum, zwanym Kameralnym.

Przed archiwistą, mającym porządkować tę bezładną masę papierów, stanęło wcale niełatwe, ale jednocześnie bardzo wdzięczne i kuszące zadanie: restytuowanie pierwotnych zespołów, odtworzenie archiwów, w których skład niegdyś akta te wchodziły, odszukanie na przestrzeni dwuch stuleci i ustalenie instytucji, urzędów, władz i ośrodków majątkowych, które te wielkie ilości papieru wyprodukowały.

Rzecz jasna, że tylko znajomość wewnętrznych dziejów Polski w 17-ym i 18-ym stul. i na początku 19-go wieku, znajomość ustroju Rzplitej, jej władz i urzędów mogły ułatwić porządkowanie i uchronić archiwistę od tworzenia sztucznych i fantastycznych zespołów, nie mających odpowiednika w historycznej rzeczywistości. Toteż, aby się ustrzec mylnej drogi, wiele razy trzeba było się uciekać do pomocy literatury

prawno-ustrojowej. Ale bardzo szybko okazało się, że nasza literatura naukowa w zagadnieniach, interesujących archiwistę, nie zawsze była w stanie dać zadawalającą odpowiedź na narzucające się pytania.

Takie wypadki właśnie miały miejsce przy porządkowaniu wspomnianych wyżej materiałów skarbowych, akt Komisji Ekonomicznej Królewskiej i przy próbach restytuowania jej archiwum, które, jak się z czasem okazało, pod rozmaitymi, jak zresztą i sama Komisja, występowało nazwami.

Literatura naukowa, dotycząca tej Komisji, nie jest obfita, a literatura, informująca o jej archiwum, ilościowo jest więcej, niż skromna. Z historyków naszych w ostatnich latach kilkudziesięciu o Komisji czy Kamerze za Stanisława Augusta wiedział Korzon, który bywał w Jabłonnie i akta tej instytucji badał. Poszczególne jej dokumenty opisuje St. Krzemiński w r. 1882, a Askenazy i Mańkowski korzystają z nich,—już za naszych czasów[1]). Żaden z nich jednak nie obejmuje całości, żaden nie mówi o archiwum, powstałym z registratury tej Komisji i będącym instytucją bynajmniej nie efemeryczną, bo egzystującą zapewne od końca 16-go stulecia, a której paruwiekowa egzystencja poparta jest dokumentami dopiero z początku 18-go wieku. Wszystko, co przekazali nam powyżsi badacze, było tak nie wiele, że inny późniejszy historyk, dr Abdon Kłodziński, który w swym olbrzymim studium o Archiwum Skarbca Koronnego żebrał mnóstwo wiadomości o aktach skarbowych w w. 18-ym, przeoczył zupełnie skąpe informacje swoich poprzedników[2]). Kłodziński nic nie wie o Kamerze, chociaż o aktach jej pisze przy wielu okazjach. O Archiwum Kameralne wprost się ociera, nie orientując się, z czym ma naprawdę do czynienia.

---

[1]) Tad. Korzon. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. Warszawa, 1897—98. T. I.—VI. S. (tanisław) K. (rzemiński) Archiwum Poniatowskich w Jabłonnie (Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie. 1882. Nr. 10. str. 289—292). Tad. Mańkowski. Archiwum w Jabłonnie. (Archeion. 1934. T. IV. str. 90—97).

[2]) O Archiwum Skarbca Koronnego na Zamku Krakowskim. (Arch. Kom. Histor. Seria 2. T. I. Kraków 1923.

Nie mogąc sobie dać rady z aktami i rachunkami Dóbr Stołowych Królewskich, które to akta stanowiły registraturę Komisji Skarbowej Królewskiej i składane były co pewien czas do jej własnego Archiwum Kameralnego, Kłodziński fantazjuje na ten temat i zapewnia z całą stanowczością, że „nie zna się w tym czasie (za Stanisława Augusta) żadnej Komisji Skarbowej J. K. M. Nadwornej“ .(str. 177). A ponieważ jednak z nazwą tą się spotyka, więc poprostu uważa ją za „nieścisłą“, a nawet za „fałszywe“ określenie innej instytucji — „Wielkiej Komisji Skarbowej“ (str. 477). W jego przekonaniu akta Dóbr Stołowych i rachunki dworskie przekazywane były do Archiwum Komisji Skarbowej Koronnej, t. zn. do archiwum skarbowego ogólnopaństwowego.

Mylne to mniemanie, wypowiedziane w r. 1923, czas jakiś pokutowało w literaturze naukowej. Przyłożył się do tego — trudno uwierzyć—autorytet St. Kutrzeby, który powtórzył błędne hipotezy Kłodzińskiego w wydanej w r. 1926 „Historii źródeł prawa polskiego“. W rożdziale, traktującym specjalnie o archiwach staropolskich, znajdujemy zapewnienie, że za panowania St. Augusta istniało tylko jedno jedyne Archiwum Skarbowe Koronne. Do tego archiwum podskarbowie nadworni mieli składać księgi skarbowe Dóbr Stołowych i wszelkie dworskie rachunki. O tym, że dostojnicy ci byli władzą zwierzchnią dla Kamery, że istniała Kamera z własnym kolegialnym zarządem, że posiadała własne archiwum, dzieje archiwów i bibliotek Kutrzeby nie dają żadnej nawet wzmianki.

Ta luka w znakomitym przecież dziele może niejednego nieco dziwić, choćby dlatego, że na dwa lata przedtem, w r. 1924 inny historyk ustroju Polski, J. Siemieński, w obszernej i wyczerpującej krytyce studium Kłodzińskiego wytknął mu dowolne koncepcje na temat poplątania Komisji Skarbowej Koronnej z Komisją Skarbową Królewską[1]). Ale i on, dodajmy tu, o ich odrębnych archiwach nie powiedział ani słowa. Wymienił je oba dopiero w 4 lata później w „Przewodniku po archiwach polskich“.

---

[1]) J. Siemieński. Ze studiów nad Archiwum Koronnem. (Przegląd Historyczny. 1924).

Zanim jednak podał o nich wiadomość, przeoczoną Komisję-Kamerę i jej archiwum wydobyła z zapomnienia p. Jadwiga Karwasińska. W r. 1929 wystąpiła ona z niewielkim, ale za to cennym szkicem o „Archiwach Skarbowych, Koronnem i Obojga Narodów"[1]). Część tej pracy, krótki kilkustronicowy rozdział, poświęcony został wyłącznie „Archiwum Dóbr Stołowych JKM-c czyli Archiwum Komisji Ekonomicznej Królewskiej". Autorka, czerpiąc informacje z niewyzyskanych źródeł Archiwum Głównego Akt Dawnych, wytłumaczyła, co się pod tymi nazwami kryło, dała zwięzłą historię Komisji, naszkicowała w ogólnych rysach dzieje jej archiwum i skreśliła pobieżny przegląd strat, jakie instytucja ta poniosła w ostatnim okresie swego istnienia.

Ale p. Karwasińska z konieczności korzystała z bardzo szczupłych materiałów. Źródeł do dziejów Kamery i jej archiwum nie wiele można było znaleźć w Archiwum Głównym. Autorka była świadoma tego, to też nie omieszkała wyraźnie zaznaczyć i podkreślić, że odtworzenie wszechstronne charakteru i dziejów Archiwum Kameralnego wymaga uzupełniających studiów, sięgnięcia do zbiorów prywatnych, do Czartoryskich i do niedostępnych jeszcze wówczas zbiorów Popielów i Potockich w Jabłonnie.

Mimo szkicowości tego rozdziału archiwista, porządkujący akta skarbowe z Jabłonny, nie mógł nie być wdzięczny i za to, co mu przyniosła praca p. Karwasińskiej. Jej szkic odegrał rolę busoli orientacyjnej, która nie jeden raz wskazała drogę, po której należało ostrożnie stawiać kroki przy segregowaniu i klasyfikacji materiałów skarbowych.

W miarę posuwania się prac porządkowych ostrzeżenie i zastrzeżenia p. Karwasińskiej, wspomniane przed chwilą, stawały się coraz bardziej uzasadnione. Archiwiście coraz częściej wpadały w ręce dokumenty, niedostępne i nieznane jej przed laty 15-tu. Dla badacza, interesującego się tym zagadnieniem, przynosiły one poprostu skarby. Stało się widoczne, że dzięki nim można już do historii Archiwum Kameralnego dorzucić wiele nowych, nieznanych faktów. Jabłońskie mate-

[1]) Roczniki Komisji Historycznej. Tow. Naukowe Warsz. 1929. T. I. 2. 2.

riały dawały możność wypełnienia występujących w pracy p. Karwasińskiej luk, pozwalały sprostować nieścisłości i niedokładności, tak nieuniknione w pierwszym rzucie naukowym.

Kto jak kto, ale historyk to zrozumie, że w tych okolicznościach trudno było nawet bardzo rygorystycznie pojmującemu swoje obowiązki archiwiście oprzeć się pokusie, żeby w toku prac archiwalnych nie podjąć próby uzupełnienia pracy p. Karwasińskiej.

I oto z tej pokusy, która spowodowała chwilowe sprzeniewierzenie się głównemu obowiązkowi, zrodził się grzech, praca uboczna i pierwotnie nie przewidywana,—niniejszy szkic historyczny.

* * *

Powstanie Archiwum Kameralnego wiąże p. Karwasińska z faktem rozdziału skarbu publicznego i nadwornego, t. j. z rokiem 1590. W konsekwencji tego podziału odeszły pod zarząd podskarbich nadwornych akta tak zwanego Stołu Królewskiego, to jest Wielkorządów, ekonomii królewskich i starostw, żup solnych, ceł, portorium z portów bałtyckich i intraty z poczty królewskiej. Gromadzące się od powyższej daty akta urzędu Skarbu Nadwornego,—jego administracji, percepty i szafunku—musiały dać zaczątek archiwum, którego dokładnej, ówczesnej, nazwy nie znamy. Bardzo jednak prawdopodobne, że w użyciu była nazwa pierwsza, podana w tytule pracy p. Karwasińskiej, t j.—„Archiwum Dóbr Stołowych Jego Królewskiej Mości".

Jedną z pierwszych kwestii, jakie porusza autorka, jest sprawa siedziby Archiwum Kameralnego. Zagadnienie to rozwiązuje p. Karwasińska hipotetycznie, wysuwając w jednym krótkim zdaniu przypuszczenie, że akta Dóbr Stołowych „przechowywane były prawdopodobnie od początku na Zamku w Warszawie, gdzie je znajdujemy, — jak twierdzi, — w 2-ej połowie 18-go wieku i w czasie rządów pruskich".

To hipotetyczne ujęcie przez historyka archiwista jest w stanie na podstawie materiałów Jabłońskich zastąpić szeregiem całkiem już pewnych i niewątpliwych faktów.

Pierwsze świadectwo o siedzibie Archiwum Kamery znajdujemy w nieznanej dotychczas minucie raportu Komisji Skar-

bowej Nadwornej, przeznaczonego dla Augusta II, a pochodzącego z dnia 26 maja 1731 r.[1]). Z dokumentu tego dowiadujemy się, że Archiwum było do tej daty przechowywane w prywatnym lokalu „Naywyższego Skarbu JKM-ci Pisarza", którym był naówczas Walerian Kiciński. Z jego mieszkania, jak raportowała Komisja królowi, zostało ono w r. 1731 przeniesione na zamek, do sal, specjalnie na ten cel odrestaurowanych. Tam, jak to widać z innych, niewątpliwych, źródeł przetrwało ono lat kilkadziesiąt. Tam doczekało się upadku Rzplitej i było świadkiem stopniowego zajmowania Zamku przez Prusaków. Stanisław August, opuszczając Warszawę, nie zabrał ze sobą Archiwum Kameralnego. Specjalny reskrypt królewski z dnia 10 stycznia 1795 r. nakazywał Komisji Ekonomicznej, ażeby pozostała w stolicy i nie przerywała swoich czynności urzędowych[2]). Wkrótce jednak, po wyjeździe króla do Grodna, nowi panowie zamku—Prusacy—zażądali opróżnienia rezydencji królewskiej z pozostałych tam jeszcze mieszkańców i ze znajdujących się tam jeszcze ruchomości i papierów królewskich, wśród których znajdowało się i Archiwum Kameralne.

Żądania swoje ponawiali Prusacy kilkakrotnie. Ponawiali je natarczywie. Za każdym jednak razem opierał się im stanowczo plenipotent królewski, wielki koniuszy Onufry Kicki, ostatni prezes Komisji Ekonomicznej, którego władzy i opiece poddał król Kamerę razem z Archiwum.

Opierając się skutecznie Prusakom, do czasu zresztą, Kicki jednocześnie rozglądał się po Warszawie, gdzieby można było bezpiecznie umieścić zagrożone akta. Myślano o Jabłonnie, król wysunął Lublin, gdzie, jego zdaniem, można było schronić archiwalia, „pod wiedzą i strażą JP. Mniszcha, starosty Lubelskiego"[3]).

Mówiono o domu Poryxowskim przy Karmelitach na Krakowskim Przedmieściu. Nic jednak na razie stanowczego nie

---

[1]) Archiwum Kameralne. I. (1) 2 Minutes des Raports faits à Sa Majesté Varsovie. le 26 May. 1731.

[2]) Archiwum Kameralne. III. (1) 205. Protokół ekonomiczny z dn. 10.I.1795 r.

[3]) Archiwum Kameralne. XIII. (9). Korespondencja Króla z Koniuszym W. Kor. Kickim.

zdecydowano. Sprawa się przewlekała. A tymczasem dnia 12 lutego 1798 roku przebywający w Petersburgu król zakończył życie. W historii Archiwum Kameralnego odwróciła się karta. Rozpoczął się nowy rozdział. Na razie pod jak najgorszymi auspicjami.

Dopóki żył Stanisław August, to nawet po zlikwidowaniu Komisji Ekonomicznej, co nastąpiło w roku 1796[1]), Kicki jako plenipotent spraw królewskich, miał zlecony sobie od króla obowiązek opiekowania się papierami kameralnymi. Teraz, po 12 lutego 1798 r. pełnomocnictwa Kickiego ustały i wygasły, i Archiwum Kameralne znalazło się czasowo bez zwierzchniego nadzoru, jako drobna część olbrzymiej, obdłużonej fortuny, z której objęciem w spadku na razie nikt się nie śpieszył.

Personel archiwum, składający się z dwóch archiwistów, Stanisława Pęczkowskiego i Stanisława Kłosowskiego, znalazł się jakby na bruku, bez władzy nad sobą i bez opieki. Obaj bezradni, nie wiedzieli, co robić i jak sobie postąpić „ze składem papierów, nad którymi unosiła się — jak się jeden z nich uskarżał — awansowana potocznie myśl, iżby w części przetrzebić Archiwum spaleniem mniey potrzebnych y tylko mieysce zawalaiących pism, a w części, maiącey związek do dawnego kraiowego ogółu, oddać y obdzielić onemi respective Potencye ten ogół kraiu podzielaiące" — czyli po prostu— przekazać rządom zaborczym.

W tym stanie rzeczy, gdy ks. Józef zdecydował się objąć spadek po stryju, wystąpił Pęczkowski, jako b. sekretarz Kamery i kierownik archiwum z memoriałem, który pamięci jego prawdziwy przynosi zaszczyt, a który, niewątpliwie, przyczynił się do uratowania papierów kameralnych[2]). Zaniepokojony grożącym im niebezpieczeństwem, Pęczkowski w gorących słowach apeluje do spadkobierców, żeby ratowali zbiór, w którym „naymnieyszy papier — jak pisze — trudno przewidzieć, iak

---

[1]) Formalnie Komisja Ekonomiczna została zlikwidowana z końcem kwietnia 1796 r., ale ostatnie jej posiedzenie odbyło się 27 czerwca tegoż roku.

[2]) Przełożenie względem Archiwum Kameralnego po niegdy Nayiaśnieyszym Królu Stanisławie Auguście. (Arch. Kam. V/307.

może być przydatnym". Znając doskonale jego skład, podkreślał w memoriale wagę archiwum, wskazywał na praktyczne znaczenie akt dla rozpoczynającego się właśnie procesu spadkowego po królu. Zwracał uwagę Kuratora masy spadkowej i starał się go przekonać, że „obiekt iakiegokolwiek interesu poczytuie się za obiekt nieodłącznie ziednoczony (z tym) interesem". Przestrzegał, że projektowane przekazanie Archiwum okupantom pruskim byłoby lekkomyślnym oddaniem go „pod nieznaiome, a Bóg wie, na co jeszcze obrócićby je mogące ręce". Za najpierwszą rzecz jednak uważał zabranie akt z Zamku: „mieysce, w którym to archiwum dotąd mieści się, pewno odmówione zostanie (przez Prusaków); ani też zdaie się być przyzwoitością prosić o dalsze tamże onegoż pozostawienie, tem mniej wchodzić w opłatę od mieysca, w którym tym łacniey może z czasem zostałoby zagarnione".

Co jednak w tym rozumnym i trafnie przewidującym memoriale jeszcze i dziś nie daje się czytać bez wzruszenia, to głos patrioty, przywiązanego do zdążających nieuchronnie ku zagładzie rzeczy polskich, głos, usiłujący przemówić nie tylko do rozsądku, ale i do serca, że to przecież jest Archiwum „po Królu, po Królu Polskim, po Królu Polaku, z domu i familii polskiey"...

W jakim stopniu zaważył na losach zagrożonych akt memoriał Pęczkowskiego, nie wiadomo, ale archiwum ocalało. Wraz z całym majątkiem po królu zostało włączone do masy spadkowej i pozostało nadal pod opieką starego archiwisty, który z upoważnienia ks. Józefa załatwiał dla plenipotentów spadkowych kwerendy na podstawie materiałów kameralnych. W tym charakterze oddało ono synowcowi królewskiemu nieocenione usługi w licznych procesach z wierzycielami królewskimi, procesach mocno zawiłej, a nieraz i podejrzanej natury. Po śmierci Pęczkowskiego, która nastąpiła w roku 1803, archiwum zostało oddane pod zarząd wspomnianego już wyżej drugiego archiwisty, Stanisława Kłosowskiego, który przez długie lata prowadził jednocześnie i administrację całej masy spadkowej z ramienia księcia.

Kiedy dokładnie zabrano archiwum z Zamku, nie mogłem tego ustalić. W każdym razie myli się ówczesny znawca spraw archiwalnych, metrykant Walenty Skorochod Majewski, pisząc w pierwszych latach Królestwa Kongresowego, że — w r. 1797[1]). Napewno — nie, ponieważ widzimy je na Zamku jeszcze w roku następnym, 1798-ym. Pozostawało ono tam jednak nie dłużej, niż do roku 1803. W tym bowiem czasie znajdowało się już w pokrólewskim domu, zwanym Hryniewiczowskim, przy ul. Zamkowej, pod Nr 365, wciąż czynne, jako obfite źródło dokumentów w procesie spadkowym[2]). Stamtąd, w którymś z najbliższych lat przeniesiono je z kolei do sąsiedniego Pałacu pod Blachą.

Dalsza zmiana w miejscu przechowania następuje dopiero aż w roku 1823-ym. Wtedy to zmieszano akta kameralne ze wszystkimi papierami po królu i po księciu Józefie i wszystko przewieziono do Jabłonny, do rezydencji Marii Teresy Tyszkiewiczowej, siostry ks. Józefa i dożywotniej spadkobierczyni tej, niegdyś królewskiej, posiadłości. W ten sposób skończył się długi, warszawski, okres historii Archiwum Kameralnego. Rozpoczął się okres nowy, Jabłoński, który miał trwać z górą przez całe stulecie.

* * *

Zachowane w Jabłonnie oryginalne protokóły Komisji Skarbowej Królewskiej z czasów Augusta II pozwalają wejrzeć w jej dzieje nieco bardziej wstecz, niż wymieniony wyżej rok 1731, w którym na długie lata ustalono na Zamku siedzibę archiwum. Najstarsze protokóły, jakie się zachowały, sięgają roku 1712, a najstarsze materiały są jeszcze o dwa lata wcześniejsze.

O miejscu przechowywania akt nie przynoszą one nic nowego, ale za to dają materiał informacyjny, dotyczący organizacji Kamery, jej nazw, jak również — i nazw jej archiwum.

---

[1]) Archiwum Główne Akt Dawnych. Korespondencya własna, Rok 1815. W. Skor. Majewski do Dyrekcyi Dóbr i Lasów Narodowych. W październiku 1815. Str. 117—118.

[2]) Jabłonna. Archiwum ks. Józ. Poniatowskiego i Marii Teresy z Poniatowskich Tyszkiewiczowej. A/265.

Z tekstu tych protokółów, pisanych, mówiąc nawiasem, po francusku, wynika, że zarząd Dóbr Stołowych i Skarbu Królewskiego spoczywał w tych czasach w ręku Komisji, składającej się z przewodniczącego, komisarzy i asesorów, Komisja zaś występuje nie tylko pod starymi nazwami, o których wiemy z pracy p. Karwasińskiej. Okazuje się, że nie były to nazwy jedyne. W najdawniejszych dokumentach spotykamy jeszcze nazwę „Le jugement du Tresor" w tekstach francuskich, a „Sądy nasze skarbowe" — w polskich rezolucjach Augusta II, kładzionych przez króla na przedstawionych mu wnioskach[1].

W roku 1729 zachodzi jakaś zmiana organizacyjna. Na jednym z posiedzeń Komisji, odbytym dn. 13 czerwca, przewodniczący podkanclerzy Lipski odczytuje dyplom królewski o utworzeniu „Komisji Skarbowej JKMci". Jednocześnie członkowie jej przyjmują do wiadomości nową dla siebie instrukcję. Niestety, nie wiemy, co w szczegółach przynosił reskrypt królewski, ani — jak czynności Komisji normowała instrukcja. Jednego i drugiego tekstu w aktach brak. Być może, że chodziło tam i o nazwę.

Że przypuszczenie to nie jest bez podstawy, zdają się o tym świadczyć następujące słowa Lengnicha, który w r. 1761 w swym „Prawie pospolitem Królestwa Polskiego", taką podaje informację o Kamerze: „Kamerę zaś August II ustanowił y rozporządził w Warszawie, na Zamku; zawiaduie nią Senator, który po nim drugi — Podskarbi Nadworny y Assesorowie, każdy z nich z intrat królewskich ma naznaczoną płacę. Kamera ma w Dozorze Dobra y Dochody Królewskiego Stołu y sprawy, które do nich należą, rozporządza; jednak trwa tylko póty, póki Król żyie. Po iego śmierci Ekonomie idą pod rząd Podskarbich Koronnych y Litewskich, którzy dochody wpisuią

---

[1]) Np. „Podanie artykułów niektórych od JKMci do roztrząśnienia przez Kommissyą czyli Sąd swóy Skarbowy d. 1 Februarii 1717", albo: „Deklaracya JKMci do Sądu Ekonomicznego wyznaczaiąca do odbierania Rapportów od tegoż Sądu w niebytności Feldmarszałka Fleminga Ichmościów Konsyliarzów Manteuffel y Werter. D. 27 Februarii 1717". (Arch. Kam. V/297).

w reiestra, maią potym Stanom z nich uczynić rachunek“[1]) Użyta tu przez Lengnicha nazwa „Kamera“, kto wie, czy nie wiąże się ze wspomnianym wyżej zarządzeniem Augusta II z 13 czerwca 1729 roku.

Jakkolwiek było naprawdę, należy zaznaczyć, że obok „Kamery“ występują i inne nazwy urzędowe: „Komisja Skarbowa JKM-ci“, „Komisja Skarbu Nadwornego JKM-ci“, „Komisja Skarbu Królewskiego“. Odpowiednio do tej nomenklatury różnorakie też są i ówczesne nazwy jej archiwum: „Archiwum Skarbu JKM-ci“, „Archiwum skarbu Nadwornego JKM-ci“, „Archiwum Kamery“.

Do tych nazw za Stanisława Augusta dochodzą nowe, co jest znowu w związku z reorganizacją Komisji w r. 1781 w „Komisję Ekonomiczną JKM-ci“. Była to w zasadzie ta sama instytucja, ale z rozszerzoną kompetencją, obejmującą dodatkowo administrację dóbr dziedzicznych Stanisława Augusta Poniatowskiego. W związku z tym nastąpiła i zmiana nazwy Archiwum na „Archiwum Komisji Ekonomicznej JKMci“, „Archiwum Ekonomiczne JKMci“, „Generalne Ekonomiczne Archiwum JKMci“. Zawartość jego uległa, oczywiście, rozszerzeniu: włączono doń nie tylko papiery ekonomiczne króla, ale i papiery familijne, to znaczy, przede wszystkim obszerne archiwum ojca królewskiego, kasztelana Stanisława Poniatowskiego. Wszystkie wyżej wymienione nazwy, i stare i nowe, są w użyciu. Ale nad wszystkimi nimi w potocznym obiegu góruje i jest najbardziej popularna: „Kamera“ i „Archiwum Kameralne“.

* *
*

Materiał, jakim rozporządzała p. Karwasińska, nie zawierał ani jednego inwentarza Archiwum Kameralnego. Ich brak w Archiwum Głównym dał autorce podstawę do uwagi, że „inwentarz, któryby obejmował całość tego archiwum, nie jest znany i, być może, nie było go nigdy. Zawartość jego poznać możemy tylko w przybliżeniu z akt zachowanych i z częściowych spisów“.

---

[1]) G Lengnich. Prawo Pospolite Królestwa Polskiego. Kraków. 1761. T. I. str. 359—360.

Przechodząc z kolei do tego zagadnienia, dziś już można powiedzieć, że sprawa z inwentarzem Archiwum Kameralnego nie przedstawia się tak źle. Archiwista może tutaj pocieszyć historyka. Nie tylko, że Archiwum Kameralne posiadało inwentarze, ale nawet niektóre z nich dotrwały do dnia dzisiejszego. Co prawda—nie najstarsze, ale dosyć wczesne. O najdawniejszych mamy tylko wzmianki, że istniały. Jedna z takich wzmianek odnosi się do r. 1731 i mówi naraz aż o dwóch egzemplarzach, z których jeden był złożony przez Komisję Skarbową królowi, a drugi przechowywano w Archiwum[1]).

Od powyższego, zagininionego, nie wiele zapewne różnił się inwentarz, jaki się dochował w zbiorach Jabłońskich, pochodzący z r. 1740, a zatytułowany: „Inwentarz Archivi Skarbu JKM-ci przez W-go Imć P. Waleryana Kicińskiego, naywyższego tego Skarbu J-o KM-ci Pisarza ad Archiwum Kommissyi JKM-ci Skarbowej komportowanego w Warszawie, d. 29 aprilis 1740 r.“[2]).

Dokument ten ma charakter brulionowy. Jest to egzemplarz podręczny, w którym aż do roku 1762 dopisywano wpływające akta i księgi. Wszystkich pozycji, składających się z ekonomicznych ksiąg inwentarzowych, dóbr, ich rewizji i z tak zwanych „Komisji odprawionych“, wpisano w nim około 200-tu. Najstarszy akt, zawierający rewizję ekonomii Malborskiej, sięga roku 1510. Z tegoż 16 wieku pochodzi jeszcze 7 innych. Daty ich[3]), dotychczas nieznane, ustalają znowu niepewną dotąd kwestję najstarszych dokumentów Archiwum Kameralnego.

---

[1]) „L'Inventaire dont nous donnons l'honneur d'envoyer à Votre Majesté ci-joint un Exemplaire, l'autre reste dans l'archive“. (Arch. Kam. I/1).

[2]) Arch. Kam. V/792.

[3]) 1568, 1579, 1590, 1592, 1594 i 1596. Z czasem musiało ich przybyć znacznie więcej. Jak się dowiadujemy z innych, późniejszych, źródeł Jabłońskich, Prusacy w r. 1798 zabrali „Regestrów dawnych Ekonomii Malborskiey od r. 1515 do 1581 w księgi oprawnych sztuk k-o 50"—(Arch. Kam. V/803). Ale i tych nie można uważać za najstarsze, o czym znowu świadczy rejestr dokumentów tejże ekonomii, sporządzony po roku 1774, ale zapewne w najbliższych latach po tej dacie.

Całość materiału tego inwentarza rozbita jest na 15 grup, będących zapewne odbiciem i odpowiednikiem ówczesnego układu regestraturalnego akt w kancelarii Komisji Skarbowej. Grupy te są następujące: 1. Zuppy Krakowskie; 2. Ekonomia Samborska; 3. Wielkorządy Krakowskie; 4. Ekonomia Sandomierska; 5. Ekonomia Rogozińska; 6. Ekonomia Malborska; 7. Brześć, Kobryń; 8. Ekonomia Grodzieńska y Olitska, z leśnictwami; 9. Ekonomia Mohylowska; 10. Ekonomia Szawelska; 11. Ekonomia Kozienicka; 12. Olkusz; 13. Księgi Protokółów; 14. Księgi kontraktowe z rewersami; 15. Hiberna.

Egzemplarz inwentarza z roku 1740 nie wyczerpuje wszystkich, znanych nam już dziś dokumentów tego rodzaju. Przede wszystkim, uzupełnia go inny, cenniejszy, bo urzędowy. Pochodzi on z roku 1763. Tytuł jego brzmi: „Inwentarz całego Archivi Skarbu JKMci w Kamerze pozostałego w Dyspozycyi JWgo Imci P. Hrabi Wessela, Podskarbiego W-o Koronnego po śmierci Nayiaśnieyszego Augusta III Króla Polskiego stante interregno zapieczętowanego y z tegoż JW-o P. Podskarbiego W-o K-o dyspozycyi przez Imć P. Piotra Celestyna Zapolskiego Naywyższego Skarbu JKMci y Koronnego Pisarza y nas niżey podpisanych naznaczonych Diebus Mensis Novembris Roku 1763 uczyniony y spisany[1])". Jak łatwo z treści tego tytułu wyrozumieć, inwentarz ten sporządzono w czasie bezkrólewia, po śmierci Augusta III[2]).

W porównaniu z poprzednim, ten z r. 1763, zawiera już znacznie więcej pozycji, a oba razem dają wcale dokładny obraz tego, co posiadało Archiwum Kameralne i jak narastało w ciągu panowania drugiego Sasa. W układzie materiału są one prawie identyczne, z tą jednak różnicą, że w r. 1763 nie znajdujemy działu ostatniego — Hiberny. Miejsce jej zajęła grupa p. t. „Summaryusz kontraktów" w poszczegolnych ekonomiach. Ponadto przybył dział nowy, 16y: „Pliki do różnych ekonomii z Suplikami y na nie Rezolucyami ściągaiących się".

---

[1]) Arch. Kam. V/794.

[2]) Zgon króla nastąpił 5 listopada, a inwentarz sporządzono 29 tegoż miesiąca.

Stan Archiwum z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta odtwarza inwentarz trzeci. Pochodzi on z roku 1769 i ukrywa się pod dość niejasnym tytułem: „Ragistratura Xiąg Inwentarzów Kommissyi etc. etc. etc. in Archivo Kommissyi JKMci Skarbowey znaydujących się, spisane w miesiącu sierpniu Roku 1768"[1]). Podobnie, jak w inwentarzach poprzednich, tak i tu, w ciągu następnych lat dopisywano nowonapływające pozycje.

Dzięki rozmaitym pośrednim wskazówkom, rozrzuconym po ocalałych egzemplarzach inwentarzy, można dziś z całą pewnością stwierdzić, że księgi inwentarzowe sporządzano dość często, co kilka lat. Inwentarz z r.1768 szedł bezpośrednio po inwentarzu z r.1763, a z dawniejszych w najbliższym sąsiedztwie egzemplarza z r.1740 znajdowała się księga inwentarzowa z r.1745, znana nam tylko ze wzmianki.

Porównując trzy powyższe inwentarze, z r.1740, 1763 i 1768, widzimy, że ten ostatni zawiera m. inn.—dwa nowe, dotychczas nieznane, działy: „Księgi drukowane" i „Abryssy y Mappy". Dział pierwszy, stanowiący coś jakgdyby bibliotekę podręczną Kamery, przedstawiał się bardzo skromnie: 10 tytułów w 17-tu tomach. Na pierwszym miejscu znajdujemy tam Statut W.X. Litewskiego, poczym idą Volumina Legum, dalej—kilka konstytucji sejmowych. Krótką tę listę zamykają dwa słowniki i dwa informatory celne: węgierski i austriacki. To—wszystko.
Dział „Abryssów y Mapp" składał się z 45 pozycji, obejmujących plany i mapy, ugrupowane według poszczególnych ekonomii. Jak się okazało z dokonanej ostatnio inwentaryzacji, 16 spośród nich dochowało się do dziś w zbiorach Jabłońskich. Po bibliotece nie pozostało nic.

Gdy mowa o ocalonych inwentarzach, to należy tu jeszcze zwrócić uwagę na „Klucz do Inwentarza Generalnego całego Archiwum Komisyi JKMci Skarbowej", nie zaopatrzony w datę, ale pochodzący najprawdopodobniej z roku 1780. Dla historii Archiwum i to jest dokument cenny, bo zawiera znowu materiał dotychczas nieznany, a dający możność zorientowania

[1]) Arch. Kam. V./796

się w rozkładzie archiwaliów kameralnych w magazynie, który składał się naówczas z 16-tu szaf i jednego stołu.

Oprócz trzech, opisanych wyżej, pełnych inwentarzy,—posiada jeszcze Jabłonna spisy szczegółowe różnych partii akt, wpływających w różnych czasach i w rozmaitych okolicznościach do archiwum. Takie spisy cząstkowe zachowały się i w Archiwum Głównym. Przy jednym z nich zatrzymuje się bliżej p. Karwasińska. Jest to oryginalny dokument, zawierający wykaz akt, przywiezionych w r. 1755 z Archiwum Skarbu Koronnego w Krakowie do Warszawy i włączonych do Archiwum Kamery. Tu dodać można, że drugi, oryginalny również, spis tych dokumentów obejmujący 239 pozycji, znajduje się i w Jabłonnie[1]). Dziś, gdy akta Archiwum Głównego spłonęły, dublikat ten stał się cennym dla historii Kamery unikatem.

Z innych, częściowych spisów, nieznanych dotychczas, możnaby przede wszystkim wymienić sumaryusz dokumentów, odnoszących się do ekonomii Malborskiej, Tygenhofskiej i Rogozińskiej. Ogólna liczba zarejestrowanych w nim akt dochodzi do półtora tysiąca, w czym—najwięcej Malborskich i Tygenhofskich. Wśród nich najstarsze sięgają roku 1410.

Drugim, wielkim, ale również częściowym spisem, jest „Inwentarz z Summaryuszem Manuskryptów Steinhauserowskich z Biblioteki JKM-ci P.N.M. własnej ad Archiwum Kommissyi Skarbowej przeniesionych 1767“[2]). Oprócz ogólnego rejestru 97-miu ksiąg i wiązek, podaje on szczegółową specyfikację tysiąca zgórą pojedynczych dokumentów.

Nie brak i rejestrów drobniejszych. Nie wymieniając ich tutaj, zaznaczyć jednak należy, że są one godną uwagi ilustracją stopniowego narastania i wzbogacania się Archiwum. To narastanie archiwaliów nie ustało nawet i wtedy, gdy przestała istnieć Komisja Ekonomiczna w pierwszej połowie 1796 roku. W kilka miesięcy później, w przeddzień wyjazdu króla z Grodna

[1]) „Summaryusz dokumentów ad Archiwum Skarbu Nadwornego JKMci P. M. Mił. W. Imci Panu Janowi Beniaminowi Steinhauserowi, Konsyliarzowi JKMci oddanych przez Zapolskiego dn. 10 Jan. 1756“ (Arch. Kam. V/793).

[2]) Arch. Kam. V/797.

do Petersburga, wydał Stanisław August zarządzenie, aby wszystkie księgi grodzieńskie Dworu Królewskiego przewieziono do Warszawy, do Archiwum Kameralnego[1]). Tego samego rodzaju papiery nadeszły również do Warszawy z Petersburga już w kilka lat po śmierci króla. Przywiózł je, zdaje się, w roku 1804, pełnomocnik Ks. Józefa Poniatowskiego, Rautenstrauch[2]). Między tymi papierami znalazł się ciekawy komplet 33-ch ksiąg in folio, wypełnionych własnoręcznymi rachunkami króla, a dochowanych w całości do chwili obecnej[3]).

* * *

Rządy zaborcze, jak słusznie pisze p. Karwasińska, wcześnie zainteresowały się aktami Archiwum Kameralnego. Opierając się na odszukanych w Archiwum Głównym informacjach z r. 1815 Walentego Skorochoda Majewskiego, zarządzającego naówczas Archiwum Krajowym, zaznacza autorka, że „podobno już w r. 1795 Prusacy zabrali zeń akta, dotyczące dóbr w ich zaborze leżących, w szczególności wszystko, co dotyczyło ekonomii Malborskiej“. Nieco dalej dodaje, ufając temuż Majewskiemu, że do archiwów pruskich „skrzętnie a bez pozostawienia spisu akt zabranych wyłowiono wszystko, co dotyczyło ekonomii Mal-

---

[1]) „Wolą moią iest, ażeby wszystkie księgi Rachunkowe, Kasowe, Kuchni Cukierni y iakie bydż mogą, zacząwszy od czasu wyprawy Dworu Mego z Warszawy do Grodna, to iest, a die 2 Januarij 1795, do 31 Januarij 1797 Roku, czyli do daty zakwitowania ur. Alexandra Ustrzyckiego Kassę utrzymującego, do Archiwum Generalnego Warszawskiego odesłane były. Dan w Grodnie Die 12 Februarii 1797 Stanisław August, Król“.

Zarządzenie to uzupełnia oświadczenie Ustrzyckiego: „Stosownie do dyspozycyi NPana Księgi y Papiery a die 2 Januarij 1795 aż do 31 Januarij 1797 Roku, czyli do daty zakwitowania mię biorę z sobą do Warszawy dla oddania ich do Archiwum Generalnego Warszawskiego. Dan w Grodnie. Die 12 Februarij 1797. Aº Alex. Ustrzycki mpp.“ (Arch. Kam. III/12/663. Rachunki Kassy Generalney JKM-ci. Książka kwitów wszelakich Kassy NKróla JMci Polskiego wydatków, zacząwszy od d. 31 stycz. 1797 aż do dnia 8/19 Maia 1798 Roku).

[2]) Spécification des livres et des papiers reçus de Petersbourg et deposés dans l'archive de la ci-devant Commision Economique.. (Arch. Kam. V/804)

[3]) Livres contenants les comptes écrits de la main du feu Roi depuis 1761 jusqu'à l'année 1798“.

borskiej i Rogozińskiej, oraz Gdańska i Elbląga". Informacje te, jak się teraz okazuje, nie we wszystkich powyższych szczegółach są ścisłe. Do kwestii tej odnalazło się obecnie kilka dokumentów, wprawdzie nie do roku 1795, co do którego p. Karwasińska sama jak gdyby ma pewne wątpliwości, mimo, że wiadomość Majewskiego zdaje się nie budzić zastrzeżeń[1]). Dotyczą one roku 1798. Jeden z tych dokumentów to „Specyfikacya Xiąg, Inwentarzy y różnych Plików, służących do Ekonomiów Malborskiey, Tczewskiey y Rogozińskiey na Rekwizycyą od Nayiaśnieyszey Regencyi tu w Warszawie do JWo Kickiego K. K. na dniu 7 września 1798 uczynioną z Archiwum ś. p. Nayiaśnieyszego Króla Stanisława Augusta wydanych na dniu dzisieyszym"[2]). Dokument ten, podpisany przez koniuszego Koronnego Kickiego dnia 27 października, jest wykazem akt, przeznaczonych do wydania Prusakom. Uzupełnia go dokument drugi, sporządzony w języku niemieckim, a będący aktem zdawczo-odbiorczym tychże papierów, przejętych i pokwitowanych przez Regencję 6 listopada 1798 roku. Oba egzemplarze zawierają spis 127-iu identycznych pozycji, przy czym 56 opisanych szczegółowo, a resztę—określonych sumarycznie. Wśród pierwszych znajduje się m. inn. „Rewizya Ekonomii Malborskiey" z r. 1510, — zapewne ta sama, która figuruje jako najstarsza w inwentarzu z roku 1740. Po otrzymaniu wymienionych w akcie zdawczo-odbiorczym materiałów Prezydium Regencji wystosowało do Kickiego nie tylko dodatkowe pismo kwitujące, „lecz oraz ukontentowanie nad Jego przy tym poniesioną fatygą", i zapewniło go, że „nie omieszka takowego Nayiaśniejszemu Dworowi oświadczyć". Dla ścisłości należy dodać, że wbrew dotychczasowemu mniemaniu Prusacy nie zabrali wszystkich dokumentów Malborskich. Część ich, niewielka wprawdzie, pozostała w Archiwum Kameralnym i przechowała się w zbiorach Jabłońskich.

---

[1]) „Więlka część tegoż Archiwum Ekonomij byłych Królewskich w Wielkopolsce położonych, dotycząca się byłemu Rządowi Pruskiemu, na ręce JW de Mayer z r. 1795 jest oddana". (Arch. Główne. Koresp. własna. Majewski do Dyrekcyi Generalnej Dóbr i Lasów. Z paźdz. 1815. Str. 117—118).

[2]) Arch. Kam. V/806.

Zamiary pruskie względem Archiwum Kameralnego nie ograniczyły się jednak do zabrania powyższych akt „polsko-pruskich", lecz sięgały znacznie dalej. Ale do tego doszło dopiero na początku XIX stulecia. Mianowicie, dnia 22 września 1803 r. na wniosek pruskich władz warszawskich, nie bez udziału, zdaje się, Majewskiego[1]), otrzymały te ostatnie z Berlina reskrypt, podpisany przez Vossa i Hardenberga, nakazujący zajęcie całego archiwum i włączenie go do Hauptlandesarvcih (Archiwum Krajowe) w Warszawie. Jednocześnie tenże reskrypt zarządzał, że papiery, dotyczące terenów, zajętych przez Rosję i Austrię, mają być wydzielone, a rejestr ich przesłany do Berlina.

Na podstawie tego reskryptu, w miesiąc później, Hoym zawiadomił ks. Józefa o powyższej decyzji, a Hauptlandesarchiv-Kommission tegoż dnia, 21 października, wydelegowała Majewskiego celem odbioru archiwaliów i przewiezienia ich do Archiwum Krajowego. Do wydania jednak nie doszło. Tym razem władze pruskie musiały się zadowolić pisemną odpowiedzią, której kilka brulionów—konceptów dochowało się w papierach ks. Józefa.

Odpowiedź ta, skierowana do Hauptlandesarchiv-Kommission, godna jest uwagi z kilku względów. Przede wszystkim znajdujemy w niej potwierdzenie wydania akt Prusakom w r. 1798. Następnie stwierdza ona przejęcie części akt kameralnych przez pozostałe Dwory, zaznaczając, że „hat der Russisch—Kayserliche Hoff sich des Archivs der Litauischen Oeconomien in Grodno bamächtigt, i że „ist ebenfalls schon im Jahre 1795 auf Requisition des Hernn baron v. Margelick eine Ablieferung der zu den Gallizischen Oeconomien gehörige erfolget"[1]). Co zaś do pozostałych papierów, do których mogły rościć sobie pretensje

[1]) Świadczyłby o tym następujący ustęp z pisma Majewskiego z paźdz. 1825 r. do Dyr. Gen. Dóbr i Las. Narod. „Archiwum Ekonomiczne po N. Stanisławie Auguście i jego poprzednikach... mimo przełożeń podpisanego tak do Rządu Pruskiego, iako też i Xięstwa Warszawskiego, tudzież do ś. p. Xięcia Imci Józefa Poniatowskiego czynionych do Archiwum Generalnego Kraiowego nie było oddane", (Arch. Główne. Koresp. własna, jak wyżej. Str. Str. 117).

[1]) Arch. Kam. V/808.

Dwory Petersburski i Wiedeński, to książę dołączał ich spisy, w związku z którymi wystosował tegoż dnia drugie pismo, tym razem do Regencji, z prośbą o pozwolenie wydania przebywającemu wtedy w Warszawie radcy austriackiemu Dę Caché akt, wciągniętych na listę austriacką. Prośbę tę motywował książę z jednej strony brakiem miejsca w domu Hryniewiczowskim, gdzie jak wiemy, leżało w tym czasie Archiwum Kameralne, a z drugiej—tym, że papiery powyższe nie miały już znaczenia dla masy spadkowej po królu i nie posiadały żadnej wartości dla Państwa.

Co się tyczyło reszty archiwaliów, to według zapewnienia tegoż księcia, miały się one składać z papierów b. Dworu Stanisława Augusta i z dokumentów, dotyczących prywatnej własności króla. W tym charakterze jedne i drugie miały być jeszcze potrzebne do procesu spadkowo-likwidacyjnego. Wobec powyższego—konkludował książę—spadkobierca, nie mogły być one wydane przed zakończeniem tegoż procesu „ohne Nachteil der Masse" (bez uszczerbku dla masy). Zdaje się, że po tej odpowiedzi sprawa poszła w odwłokę.

Jak widać z powyższego pisma, część Archiwum Kameralnego zabrała Rosja. Nie jedyne to zresztą świadectwo w rękopiśmiennych zbiorach Jabłonny. Fakt ten potwierdzają i inne dokumenty, jak np. dwa rewersy Gabriela Schwartza, który w dn. 7 i 9 października 1795 r. zabrał z Kamery „z woli JW. Feldmarszałka" (Suworowa) różne papiery, dotyczące głównie Ekonomii Kobryńskiej[1]). Wykaz dokumentów w liczbie 8-miu podaje „Sumaryusz Inwentarzów do Ekonomii Litewskich służących"[2]).

Przytoczona w piśmie księcia wzmianka o Austrii nie pozostawia żadnych wątpliwości co do wydania i jej części akt z Archiwum Kamery. Uwaga p. Karwasińskiej, oparta na aktach Archiwum Głównego, że „usilne starania o przyznanie odpowiedniej części podejmował w latach 1797 — 1804 rząd austriacki bez skutku atoli, gdyż intencje rządu pruskiego i interesy ks. Józefa jako spadkobiercy ostatniego króla wyjątkowo szły

---

[1]) Arch. Kam. V/806.

[2]) „ „ „

po jednej linii", nie może ostać się w świetle tegoż pisma ks. Józefa, którego gotowość pójścia na rękę Dworowi austriackiemu nie ulega, zdaje się, żadnej wątpliwości. Ponadto ogólnikowe jego informacje o dokonanej już przedtem częściowej ekstradycji znajdują potwierdzenie i w innych źródłach. Urzędowym świadectwem może służyć akt zdawczo-odbiorczy p. t. „Specyfikacya Inwentarzy y Mapp do Ekonomii Kozienickiey reguluiących się, oddanych na ręce J. Szambellana Zapolskiego (Józefa) na zaszłą w tym wyraźną Dyspozycyą JW. Kickiego K. Kor., Rząd Interesów Kameralnych JKMci utrzymuiącego. Dnia 20 Julij 1796 r."[1]). W akcie tym figuruje 13 inwentarzy Kozienickich z lat 1708—1784 i 17 map.

* * *

Przejęcie różnych partii akt kameralnych przez wszystkie trzy rządy zaborcze nie położyło bynajmniej kresu stratom, jakie dotknęły Archiwum Kameralne. Do bardzo znacznego uszczuplenia zasobów kameralnych przyczynił się i sam król, a po jego śmierci—ks. Józef. Jeśli chodzi o Stanisława Augusta, to miało to miejsce za pobytu jego w Petersburgu. Jest rzeczą wiadomą, że zbiorami królewskimi szczególnie interesował się starosta nowogrodzki, Tadeusz Czacki, wielki bibliofil i zasłużony twórca biblioteki Poryckiej i Liceum Krzemienieckiego. Pobyt Stanisława Augusta na wygnaniu wydał mu się stosowną chwilą, aby podjąć starania o wyproszenie czegoś z bogatych, rękopiśmiennych zbiorów królewskich. Zabiegi jego, gorliwe i natarczywe, początkowo niechętnie były widziane przez Stanisława Augusta. Odmawiał mu parokrotnie. W końcu jednak uległ i polecił obdarzyć go wcale szczodrze. Co przypadło Czackiemu z hojnej łaski królewskiej, możemy się przekonać z archiwaliów królewskich, przechowywanych obecnie w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie. Do ich biblioteki zbiory pokrólewskie Czackiego dostały się drogą kupna od jego spadkobierców. Weszły tu—z jednej strony — papiery gabinetowe, a z drugiej — partia akt kameralnych. Jedne i drugie

---

[1]) Arch. Kam. V/806.

figurują w katalogu rękopisów biblioteki XX Czartoryskich, opisane w r. 1908—1909 przez J. Korzeniowskiego. Na kilka lat przed wojną badała je p. Karwasińska i zarejestrowała około 50 pozycji, pochodzących z Archiwum Kameralnego. Jak można było się przekonać ze sporządzonego przez nią, a dziś już nie istniejącego spisu, są tam inwentarze dóbr, rewizje i rachunki Wielkorządów Krakowskich, rachunki ekonomii i Olbory Olkuskiej, akta żup Wielickich i Bocheńskich—typowy materiał kameralny.

Drugim polskim posiadaczem części archiwaliów pokrólewskich, a w szczególności—kameralnych, stał się Marcin Badeni, jeden z b. sekretarzy Stanisława Augusta i b. dyrektor 3-ej przybocznej jego kancelarii. Do zbiorów jego akta ekonomiczne weszły dwukrotnie. Pierwszą partię Badeni otrzymał zdaje się, bezpośrednio od króla, w okolicznościach dziś dla nas dość niejasnych, — może — jednocześnie z Czackim. W kilkanaście lat później, w r. 1811 ks. Józef polecił mu wydać nową partię akt z Archiwum Kameralnego. Zachowany w papierach Jabłońskich oryginalny dokument zdawczo-odbiorczy przekazał nam dokładną i szczegółową ich listę.

Ze szkicu p. Karwasińskiej dowiadujemy się, że obdarowany złożył cały zbiór w Dyrekcji Generalnej Dóbr i Lasów Narodowych, podzieliwszy go na dwie części: jedną oddał Dyrekcji całkowicie na własność, drugą—w depozyt tylko, na czasowe przechowanie.

Na dalsze losy tej drugiej partii wpłynął przypadek. W latach 1815—16 władze Królestwa Kongresowego zainteresowały się w celach praktycznych—pewnymi aktami b. Kamery Królewskiej. Chodziło o materiały regulacyjno-melioracyjne, które miały się niegdyś znajdować w Archiwum Kameralnym. Podjęte poszukiwania doprowadziły do zbiorów w Dyrekcji Lasów. Zapytany w drodze urzędowej, Badeni wystosował do Dyrekcji Sprawiedliwości, dn. 28 grudnia 1816 roku pismo następujące:

„Z komunikowanego mi Summaryusza od Kommissyi Rządowey Sprawiedliwości pod dn. 2 grudnia r. b. do Nr 5620 dowiaduię się, że Papiery w mowie będące, są te same, które mi darowane zostały od ś. p. J. O. Xcia JMci Józefa Poniatow-

skiego, Naczelnego podówczas Wodza Woysk Polskich, przez W-o Sartoryusza, przytomnego w Warszawie. Nie mogłem więc i nie mogę uważać ich za moię własność. Że zaś interes publiczny nigdy dla mnie nie był oboiętny, przeto zostawszy właścicielem tychże papierów, myśliłem, iakiby użytek z nich można uczynić Rzeczy Publiczney, dlaczego część onych, mogących bydź potrzebnych, oddałem do Archiwum Dyrekcyi Generalney Dóbr Narodowych, a resztę starych książek solnych dawniey do Salin Wielickich i Bocheńskich, służących bardziey do zachowania Pamiątki niż iakiego użytku, zostawiłem w składzie teyże Dyrekcyi Dóbr Narodowych do dalszego użytku. Skoro zaś Kommissya Sprawiedliwości sądzi, że ten skład papierów może być użytecznym do Archiwum Kraiowego, chętnie się skłaniam do tej ofiary, y oświadczyłem to JW. Olszewskiemu, Archiwiście Dyrekcyi Glney Dóbr Narodowych, iako tych papierów wiadomemu, ażeby na Rekwizycyą Kommissyi wspomniane papiery do Archiwum Kraiowego wydał"[1]).

Oświadczenie powyższe, akcentujące obywatelski gest ofiarodawcy, nie mówiło jednak całej prawdy o posiadanych przez niego aktach kameralnych. Pominęło ono całkowicie milczeniem nie byle jaki szczegół, a mianowicie fakt, że Badeni otrzymał od króla wcześniej niż od księcia Józefa wielki zbiór materiałów rękopiśmiennych, w którym znajdowało się około 60 pozycji z Archiwum Kameralnego. Zbiór ten jest dziś dobrze

---

[1]) Archiwum Główne A. D. Korespondencya własna. R. 1816. Str. 165. Zacytowany na początku listu „Summaryusz",—jest to wspomniany wyżej akt zdawczo-odbiorczy z roku 1811 z następującym tytułem: „Summaryusz Inwentarzów y ksiąg różnych do Zupp Solnych Krakowskich y Bochni, nie mniej do Wielkorządów Krakowskich, Ekonomii Sandomierskiey, Samborskiey, Kozienickiey, iako też do Ekonomiów, Litewskich, Grodzieńskiey, Olitskiey, Kobryńskiey, Mohylewskiey, Szawelskiey ściągaiących się z Archiwum Kameralnego po ś. p. Nym Królu Imci Stanisławie Auguście JW-mu Marcinowi Badeniemu wydanych w Roku 1811". Odpis tego dokumentu, sporządzony prywatnie przez Wal. Skor. Majewskiego „dla użytku publicznego", został przez niego złożony w Archiwum Krajowym. Patrz Archiwum Główne. Korespondencya własna. R. 1816. Pismo Majewskiego do Komisyi Rządowej Sprawiedliwości z dnia 22 listop. 1816 r. str. 164.

znany archiwistom. W latach 40-tych ubiegłego stulecia materiały tego zbioru przeszły do rodziny Popielów. W roku 1930 nabyło je od Popiela Ministerstwo WR. i OP. i przekazało do Archiwum Głównego w Warszawie. Ocalałe szczęśliwym trafem, znane są dziś pod nazwą „zbioru Popielów" i znajdują się w pałacu pod Blachą.

Dla nie dostatecznie jasnej sprawy obu darowizn — królewskiej i książęcej — może nie bez znaczenia będzie dla przyszłego badacza dokument, zachowany w zbiorach Jabłońskich z następującym tytułem: „Supplement do Summaryusza Inwentarzów służących" (!), stanowiący część wymienionego już kilkakrotnie aktu zdawczo-odbiorczego z r. 1811. „Supplement" ten zawiera na końcu uwagę, którąby raczej świadczyła, że darowizna ks. Józefa była nie tyle jego osobistym darem, ile — może — wykonaniem czyjegoś dawniejszego zobowiązania. Uwaga ta ma jednocześnie jak gdyby i charakter instrukcji: „Takowe księgi y papiery podług oddzielnie zrobioney specyfikacyi JW. Badeniemu komunikowaney wydane są z Archiwum pozostałości po ś. p. Królu Stanisławie Auguście, na żądanie tegoż JW. Badeniego, dn. 18 y 19 lutego 1811 r., na co kwit z podpisem JW. Badeniego na odebrane wymienione Effekta dany być ma".

Jak pogodzić „darowiznę" księcia z „żądaniem" Badeniego? Czy nie kryje się w nim jakieś echo dawnej, niewykonanej woli i obietnicy królewskiej?

* * *

Historia rozproszenia Archiwum Kameralnego nie byłaby pełna, gdybyśmy nie oświetlili jeszcze jednego szczegółu, zanotowanego w pracy p. Karwasińskiej, a mówiącego o tym, że jakoby „reszta (akt kameralnych) po śmierci księcia została sprzedana na makulaturę. Majewskiemu udało się w r. 1813/14 odkupić kilkadziesiąt ksiąg, włączonych potem do działu Lustracji w Archiwum Głównem Krajowem. Część wreszcie bliżej nieznana — dodaje p. K. — przeszła do spadkobierców ks. Jó-

zefa, przewieziona została do Jabłonny". Wiadomość ta, w głównych zarysach zgodna z prawdą, może być już teraz — w świetle nowych materiałów — dokładniej sprecyzowana. Została sprzedana nie „reszta", a tylko pewna, stosunkowo drobna, część. Natomiast większość, i to bardzo znaczna większość, a obecnie już nam dobrze znana, po śmierci ks. Józefa została przewieziona, jak to słusznie zaznacza p. Karwasińska, do Jabłonny.

Opierając się na dalszych dokumentach Jabłońskich, możemy dziś dokładniej też ustalić datę przewiezienia archiwaliów kameralnych do podwarszawskiej rezydencji Poniatowskich. Nastąpiło to w marcu 1823 roku. Zanim jednak doszło do tego przewozu, przeprowadzono „porządkowanie" wszystkich rękopiśmiennych warszawskich materiałów ks. Józefa, do czego bodźcem był zgon księcia w r. 1814. Objęło ono poza archiwum Kameralnym wszystkie odziedziczone przed kilkunastu laty po stryju Stanisławie Auguście papiery pokrólewskie: szczątki Archiwum Gabinetowego, resztki akt królewskiej Kancelarii Wojskowej, akta zarządu dóbr prywatnych króla, archiwum jego ojca i rozmaite inne, mniej lub więcej znaczne, fragmenty i dissoluta. Przy tym „porządkowaniu" mało dbano o scalenie pierwotnych zespołów, o nienaruszalność zawartości paczek, o registraturalną łączność i jedność akt. W Jabłonnie dołączono do tego zmieszanego zbioru — archiwum prymasa Mich. Poniatowskiego, papiery rodzinne i ekonomiczne Tyszkiewiczów, Potockich i Wąsowiczów. W ten sposób powstało wielkie, sztuczne i — powiedzmy — bezładne zbiorowisko akt, w którym utonęło i rozpłynęło się Archiwum Kameralne. Z biegiem lat pył zapomnienia pokrył nawet i pamięć o nim. W ogólnej, zmieszanej, masie zatarło się jego indywidualne oblicze tak gruntownie, że w kilkadziesiąt lat później uczeni, którzy uzyskali dostęp do Jabłonny, znajdowali tam *poszczególne akta* ekonomiczne, ale żaden nie dostrzegł i nie szukał *Archiwum Kameralnego*. To szczególne „uporządkowanie" ukoronował inwentarz z roku 1823, nie liczący się ani z odrębnością poszczególnych zespołów, ani z ich proweniencją. Dokument ten oglądał

w r. 1882 Stanisław Krzemiński i dał jego surową ocenę[1]), posługiwał się nim w kilkanaście lat później Tadeusz Korzon w czasie studiów nad wewnętrznymi dziejami Polski za Stanisława Augusta. Miał go wreszcie w ręku dyr. W. Łopaciński Po jego śmierci księga ta gdzieś się zawieruszyła i zniknęła bez śladu ze zbiorów Jabłońskich.

Rozpoczęta w czasie okupacji niemieckiej i doprowadzona na początku 1944 r. do końca praca porządkowo-inwentaryzacyjna całego Archiwum Jabłońskiego pozwoliła w pewnym jej stadium wyodrębnić 831 tomów, wiązek i ksiąg, pochodzących z Archiwum Kamery Królewskiej. W porównaniu z tą liczbą, fragmenty jego w Archiwum Głównym, w zbiorze Popielów, w bibliotece Czartoryskich i w archiwach państw zaborczych — są drobiazgiem. Trzon i główny zasób akt kameralnych — to Jabłonna.

Brak inwentarza z ostatnich lat istnienia Kamery, znaczna liczba paczek, błędnie potytułowanych i na nowo posygnowanych, mnóstwo dissolutów, nie pozwoliły przy ostatnim porządkowaniu na rekonstrukcję takiego układu materiału, jaki panował w Archiwum Kameralnym u schyłku XVIII stulecia. Prawda, że były i są inwentarze z epoki Saskiej i z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta, ale te obejmowały stosunkowo szczupły zakres dokumentów i posiadają za ciasne ramy i za słabo rozbudowany szkielet układu, ażeby można było w nie wtłoczyć bardzo różnorodne archiwalia i ich rozbite partie z końca XVIII wieku. Niemniej jednak liczono się obecnie z tymi inwentarzami i gdzie tylko było można, starano się raczej zbliżyć do starej budowy, niż się od niej oddalić.

---

[1]) „Całości, odpowiadające numerom inwentarza,—czytamy w jego szkicu sprawozdawczym z r. 1882,—poskładano z pojedyńczych świadectw i dowodów dość dowolnie; poumieszczano pod jednemi i temi samemi numerami rzeczy różnorodne i różnoczesne; a jeżeli istnieje porządek, należy go zawdzięczyć pracy i staranności dawniejszej. Do badań naukowych spis z roku 1823 nie wystarcza, nie tylko bowiem nie trzyma się wcale porządku przedmiotowego, ani nie wyszczególnia zawartości numerów, ale nawet nie wzbudza w siebie zaufania: czy objął wszystko to, co się w roku 1823 w archiwum znajdowało". (Wiadomości bibliograficzne warszawskie. R. 1882, str. 290).

Mając na uwadze tę zasadę, rozbito cały dzisiejszy zasób na 6 głównych działów. Z tych cztery niewątpliwie odpowiadają pierwotnym grupom, dwa zaś utworzono całkiem nowe. W ten sposób powstały następujące główne działy:

1. Akta Komisji (Kamery) Skarbowej JKMci z czasów Augusta II-go z różnych lat, w okresie 1710—1733.
2. Akta Komisji (Kamery) Skarbowej JKMci z czasów Augusta III-go, z lat 1736—1763.
3. Akta Komisji Skarbowej (a od r. 1781 — Ekonomicznej) z czasów panowania Stanisława Augusta, z lat 1764—1798.
4. Mapy i plany z różnych okresów i lat.
5. Inwentarze Archiwum Kameralnego, summariusze i spisy szczegółowe z różnych okresów i lat.
6. Varia miscellanea z różnych lat panowania St. Augusta.

Z kolei każdy z tych działów rozpada się na drobniejsze grupy, przy czym bodajże większość tych ostatnich jest rekonstrukcją pierwotnych registratur.

W dziale 1-szym mamy więc następujące grupy:

1. Protokóły posiedzeń Komisji Skarbowej, jej raporty do króla i rezolucje królewskie (minuty, fragmentaryczne materiały brulionowe, — wszystko w szczątkach) z różnych lat.
2. Rachunki Kasy Generalnej Polskiej z lat 1722—1728.

W dziale 2-im wyodrębniono następujące grupy:

1. Protokóły posiedzeń Komisji z lat 1736—1763.
2. Akta czynności „ „ „ „
3. Copies des rapports au Roi „ „ „
4. Copies des résolutions du Roi „ „ „
5. Raptularze, minuty, bruliony pism Komisji z lat 1745—1755.
6. Akta Żup Solnych z czasów Augusta II i Augusta III i wcześniejsze — w odpisach z XVIII-go wieku.
7. Varia miscellanea z czasów obu Augustów.

W dziale 3 im znajdują się grupy następujące:

1. Protokóły ekonomiczne posiedzeń Komisji z lat 1764—1796.

2. Akta czynności Komisji (t. zw. „Centurie") z lat 1764—1796.
3. Rezolucje Komisji, dyspozycje dla Kasjerów Generalnych z okresu 1780—1796.
4. Diariusze i raptularze Sesji Komisji, lata 1764—1793.
5. Rejestry alfabetyczne do protokółów, memoriałów i raportów Komisji z lat 1781—1794 i bez dat.
6. Materiały do ekonomii królewskich z czasów Stanisława Augusta i wcześniejsze. Obejmują one akta ogólne, Wielkorządy Krakowskie, ekonomie: Kozienicką, Malborską, Tygenhofską czyli Nowodworską, Samborską, Sandomierską, Brzeską i Kobryńską, Grodzieńską, Olicką, Szawelską, Mohylowską i m. Elbląg.
7. Rachunki spławu Królewieckiego i Gdańskiego z lat 1766—1768.
8. Papiery Tyzenhausowskie.
9. Hiberna. Indeksy i regestry dóbr i posesorów hibernowych, w Koronie i Litwie z w. XVII i XVIII.
10. Rachunki Komór Rzplitej z poboru cła na rzecz Skarbu Królewskiego z lat 1734, 1763—67 i rozmaite papiery celne z różnych lat, między 1763—95.
11. Papiery, dotyczące spraw solnych z lat 1765—83.
12. Rachunki Kasy Centralnej Królewskiej z lat 1764—1798.
13. Kwity „z odebranych pensyów i innych przedmiotów Dworu JKMci" (Rachunki „Szkatuły Królewskiej") z lat 1771—95.
14. Rachunki budowli królewskich (m. in. „Komisji budowniczej") z lat 1766—98.

Dział 4—bez podziału na grupy.
„ 5 „ „ „ „
„ 6 „ „ „ „

Jak łatwo zauważyć, brak jest w powyższym schemacie akt archiwum rodzinnego Stanisława Augusta Poniatowskiego, które, jak to na właściwym miejscu zaznaczyliśmy, zostało w r. 1781 wcielone do Archiwum Kameralnego. Przekazane do Kamery, nie zatraciło ono jednak swego indywidualnego charakteru, jako odrębny, rodowy zbiór dokumentów. Ten odrębny cha-

rakter został obecnie zaakcentowany przez utworzenie z niego samodzielnej jednostki zespołowej w zbiorach Jabłońskich. Dla ścisłości trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszystkie akta, związane z dobrami prywatnymi króla, a powstałe po roku 1781, zostały złożone do archiwum rodowego. Pewną ich część znajdujemy w papierach Komisji, w tak zwanych „centuriach", czyli protokółach[1]).

* * *

Ostatnim etapem pracy nad Jabłonną było sporządzenie inwentarza kartkowego całego Archiwum Jabłońskiego z odrębnym inwentarzem Archiwum Kameralnego. W kwietniu 1944 roku oddano oba, liczące razem z górą 3.000 kart, do użytku badaczów naukowych, którzy wcześniej nawet za zgodą polskich władz archiwalnych, a poza wiedzą niemieckiego Urzędu Archiwalnego, zostali dopuszczeni do korzystania z materiałów Jabłońskich. Niestety, trwało to niedługo. W czerwcu tegoż roku trzeba było cały zbiór zapakować w skrzynie i przewieźć do schronu na fort Sokolnickiego. Inwentarz, sporządzony w trzech egzemplarzach, został na nieszczęście złożony w Archiwum Skarbowym na Podwalu pod Nr 16 i w Głównym A. D. przy ulicy Długiej Nr 24. Tam w tragicznych dniach sierpnia i września podzieliły one los obu gmachów, które spłonęły i zawaliły się w gruzy.

Zbiory Jabłońskie, zabezpieczone na Żoliborzu, wyszły obronną ręką, całe i nieuszkodzone. Wraz z nimi uratowało się i Archiwum Kameralne. Przetrwało ono powstanie. Przetrwało wszystkie jego walki i wszystkie klęski. Ocalało po raz trzeci. Przechowało się niemal cudem i wróciło pod swój stary z przed 140-tu lat, pod stary swój dach na Zamek, do Pałacu pod Blachą.

[1]) Dla informacji historyków dodajemy, że skład archiwum familijnego był następujący:

a) Archiwum Stanisława Poniatowskiego, kasztelana krakowskiego, ojca króla Stanisława Augusta.

b) Archiwum ekonomiczne króla, obejmujące papiery, dotyczące dóbr królewskich dziedzicznych, posesji, pałaców, domów etc.

c) Raptularze własnoręcznych rachunków Stanisława Augusta z lat 1761—1797.

d) Mapy i plany.

DR. PIOTR BAŃKOWSKI

NAJSTARSZY, NIEZNANY INWENTARZ ARCHIWUM KAMERALNEGO Z ROKU 1740.

W zespole akt Archiwum Kameralnego, przechowywanego w zbiorach Jabłońskich, znajduje się kilka inwentarzy tych akt, dotychczas nieznanych, a nawet uważanych za nieistniejące. Jeden z nich, najstarszy, z roku 1740, pozwalający odtworzyć stan tego cennego archiwum w pierwszej połowie XVIII wieku, ogłaszamy drukiem, rozpoczynając jednocześnie w ten sposób publikację dokumentów, związanych ściśle z tematyką ustrojowo-archiwalną.

INWENTARZ ARCHIVI SKARBU JEO KR. M-ŚCI PRZEZ WIELMOŻNEGO IMCI PANA WALERYANA KICIŃSKIEGO. NAYWYŻSZEGO TEGOŻ SKARBU JEO KR. M-CI PISARZA, AD ARCHIVUM KOMMISSYI JEO KR. M-CI SKARBOWEY, KOMPORTOWANEGO. W WARSZAWIE D. 29 APRILIS 1740.

ZUPPY KRAKOWSKIE

N. 1. Rewizya Zupp Krakowskich, anni 1590. 2. Rewizya tychże Zupp, 1592. 3. Rewizya tychże Zupp, 1594. 4. Commissya w tychże Zuppach odprawiona, 1596. 5. Commissya w tychże Zuppach odprawiona, 1661. 6. Commissya, anni 1670. 7. Calculatio Zupp Bocheńskich per Septimanas a 10-ma Augusti 1670 ad ultimam Junii 1671 — tudziesz Summariusz Czterech Quartałów y całego Roku a 1-a Julii 1676 ad ult. Junii 1671. 8. Calculatio tychże Zupp Bocheńskich—per Septimanas a 1-a Julii 1671 ad ult. Junii, 1672. 9. Commissya Zupp Krakowskich, 1672. 10. Commissya w tychże Zuppach, 1674. 11. Reasumptio y za-

kończenie teyże Kom. 1676. 12. Commissya w tychże Zuppach, 1685. 13. Commissya w tychże Zuppach, 1690. 14. Commissya Interregni w tychże Zuppach, 1697. 15. Commissya w tychże Zuppach, 1698. 16. Reasumptio y zakończenie teyże Kom. 1698. 17. Commissya w tychże Zuppach, 1699. 18. Commissya w tychże Zuppach, 1703. 20. Commissya w tychże Zuppach, 1709. 22. Pensyones Zupparum Wielic. et Bochen., 1715. 21. Kalkulacya Komór Soln. Mazow. ab Ao 1710 ad 1715. 23. Commissya Generalna, 1717. 24. Oblat 5 do procesu z Xięż. Ichm. Lubomirską należące, 1717. 26. Status Zupp Wielick. y Bocheń. Ao, 1718 27. Commissya tychże Zupp, 1722. 28. Deklaracye w tychże Zuppach uczynione, 1722. 29. Commissya w tychże Zuppach, 1723. 30. Commissya w tychże Zuppach, 1724, Commissya na postanowienie płacy Robotnikom, 1725, Commissya w tychże Zuppach, 1725. 32. Commissya w tychże Zuppach, 1728, Commissya w tychże Zuppach, 1730, Commissya Interregni w tychże Zupp., 1733. 35. Calculatio Imć. P. Leop. (?) Broose — ratione Soli na Mazowszu konfiskow., 1715. 33. Księga transakcyi oryginalnych z Województwy o Sól Suchedniową ab Ao 1714 ad annum 1728, Commissya w tych Zuppach, 1743.

EKONOMIA SAMBORSKA

D. Inwentarz Ekonomiey Samborskiey, Anni 1568. N. 1. Commissya w tey Ekonom. odprawiona, 1588. 2. Rewizya Prowentów tey Ekonomiey, 1669. 3. Inwentarz Ekonom. Samborsk. 1679. 4. Rewizya z Inwentarzem tey Ekonom. 1686. 5. Commissya Ekon. Samborsk., 1698. 7. Rewizya teyże Ekonomiey. 1669. 8. Rewizya teyże Ekonomiey, 1649. 9. Rewizya teyże Ekonomiey, 1683. 10. Rewizya teyże Ekonomiey, 1675. 11. Commissya w tey Ekonomiey, 1715. nr 4. Commissya w teyże Ekonomiey, 1714, Commissya w tey Ekonomiey, 1687, Commissya w tey Ekonomiey, 1710, Inwentarz Ekonomii Samborsk., 1730, Commissya w tey Ekonomiey, 1735. Commissya w tey Ekonomiey, 1736. Commissya w tey Ekonomiey, 1739, Commissya, 1743, Manuał Dekretów Commissyi, 1743, Xięga przywileiów, Rewizya Gnalna noviter access. de anno 1683, która

posłana do teyże Ekonom. przez Imć Pa Consil. Henniga. Inwentarzów oryginalnych dwa, 1749. Accessit. Inwentarz Ekonomii Sambors., 1760, Inwentarz Ekonomii Samborskiey 1762, Rewizya kluczów Ekonomii Samborsk., 1760.

WIELKORZĄDY KRAKOWSKIE Y EKONOMIA NIEPOŁOMSKA

N. 1. Rewizya Generalna Wielk. Krakow. y Olkusza Anni 1674. 2. Commissio Investigationis w Wielk. Krakows., 1679. 3. Inwentarz Wielk. Krak., 1679. 4. Inwentarz tychże Wielk. 1692. 5. Commissio Wielk. Krak., 1710. d. 1. Commissio Ekon. Niepoł., 1710. 2. Commissio w teyże Ekonom. 1715. 6. Inwentarz Wielk. Krak., 1725. 3. Inwentarz Ekon. Niepoł., 1725. — Inwentarz Wielk. Krak. y Ekon. Niepołomskiey, 1730. — Inwentarz Wielk. Krak., 1736. — Inwentarz Ekon. Niepoł., 1736. — Inwentarz Wielk. Krak., 1739.—Inwentarz Ekon. Niepoł., 1739.— Inwentarz Wielk. 1744. — Inwentarz Ekon. Niepoł., 1744.

EKONOMIA SENDOMIRSKA

N. 1. Commissya Ekon. Sendom. 1709. 2. Commissya w teyże Ekon. 1715. 3. Inwentarz teyże Ekonom. 1718. — Commissio Interregni, 1733. — Inwentarz teyże Ekon. tudziesz Inwentarz Ekon. Sendomir, 1735. — Inwentarz teyże Ekon. tudziesz acta i papiery do niego należące, 1737. — 5. Papiery różne Jakuba Farkensa super Ekon. Send. faktora, 1715. — Kalkulacya Ekonomii teyże, 1738.—Akt Commissarski Pana Nowickiego, 1742. — Inwentarz teyże Ekon., 1744. Inwentarz Woytostwa Dzikowskiego, 1737. Indagatio in fundo Plebanali Osiek z 1738. Lustracya Starostwa Sendomir. anni 1611.

EKONOMIA ROGOZIŃSKA

N. 1. Rewizya Ekon. Rogoz., Anni 1611. 2. Rewizya z Inwent. teyże Ekon., 1686. 3. Specyfikacya Donataryuszów i Emphyteutów, tudziesz Copie Praw y Przywileiów ich, 1729, Inwentarz Ekonomii Rogozin., 1755. Volumen Przywileiów Emphyteut. Sołtysów y Młynarzów, 1755. Inwentarz Ekonomii Rogozin., 1747. Przywileie y Prawa, 1747. Inwentarz klucza Szyndwal, (?) 1750.

EKONOMIA MALBORSKA

1. Rewizya Ekon. Malb., Anni 1510. 2. Rewizya teyże Ekon., 1636. 3. Rewizya teyże Ekon., 1649. 4. Commissya w teyże Ekon., 1661. 5. Rewizya w teyże Ekon., 1675. 6. Inwentarz teyże Ekon., 1707. 7. Rewizya tey Ekon., 1711. 8. Inwentarz tey Ekon., 1715, d. 9. Kommissya w tey Ekon. odpraw., 1724, d. 10. Inwentarz teyże Ekon., 1724, d. 11. Rozdanie Folwarków na Czynsze, 1726, d. 12. Inwentarz Ekon. Malborsk., 1730, d. 13. Dokumenta należące do Relacyi Kommissyi odprawioney in anno, 1730, d. 15. Rachunek od Szpicy Mantowsk. de Annis 1719 et 1720. Inwentarz Ekon. Malborsk., 1736, tudziesz Relacya z Dokumentami do niey należącemi, y księga sub L. D. Copie kontraktów Emphyteutycz. teyże Ekon. continens. Documenta do Relacyi pewnych partykularnych Investigacyi w tey Ekon. odprawioney in Anno 1736. Inwentarz teyże Ekonomii, 1745. Rapport należący do Inwentarza anni y in. (?) 1745. Osiadłości Wsiów Ekon. teyże anno eodem spisane, 1745. Inwentarz Ekon. Malborsk., 1755. Volumen przywileiów, 1755. Inwentarz Ekon. Tygenhoff, 1747. Relacya Kommissyi Ekon. Malborsk., 1750. Relacya Kommissyi w Malborku przy oddaniu Browaru Zamkowego Miastu Malborkowi, 1750. Copia Kommissyi w Ekon. Malborsk. in Anno 1651 odprawioney Księga Copii Widymowanych Przywileiów Ekon. Malborg. do Inwentarza 1745 reguluiąca się.

BRZEŚĆ Y KOBRYŃ

N. 1. Rewizya z Inwent. Ekon. Brzesk. Anno 1668. 1. Inwentarz Ekon. Kobryńsk., 1679. 2. Inwentarz Ekon. Brzesk., 1682. 2. Inwentarz Ekon. Kobryń. 3. Commissya w Ekon. Brzesk., 1700. 3. Commissya w Ekonomii Kobryńskiej 1700. 4. Commissio w Ekon. Brzesk., 1712. 5. Inwentarz Ekon. Brzesk. y Kobr., 1724. D. Inwentarz tychże Ekon., 1713. Rewizya z Inwent. Ekon. Brzesk., 1680. Kommissya Generalna Ekon. Brzeskiey y Kobryń., 1731. Inwentarz Ekon. Brzesk. y Kobr., 1735 y Drugi Rewersałowy, 1735. Rachunek Crescencyi y Prowentów z tych Ekon. ab Anno 1724 ad 24 Junii 1735. Inwentarz teyże Ekonomii 1742. Inwentarz Klucza Kijowiec. y Mieleyczyk. 1747.

EKONOMIA GRODZIEŃSKA Y OLITSKA Z LEŚNICTWAMI

Accessit Inwentarz Starostwa Grodzieńsk. Anni 1578. N. 1. Inwentarz Ekon. Grodz., 1650. 1. Rewizya Ekon. Olitsk., 1663. 2. Rewizya Ekon. Grodz. 1638. 2. Rewizya Ekon. Olitsk., 1686. 3. Inwentarz Ekon. Olitsk., 1712. 3. Rewizya Łabna, 1675. 4. Rewizya Leśnictwa Sokólsk., 1676. 4. Informacya o Dożywotnik. Ek. Olitsk. 1712. 5. Commissya Ekon. Grodz., 1682. 6. Commissya w Grodnie na Exequo. Reman., 1683. 7. Rewizya klucza Mostowskiego, 1680. 8. Copia Com. Gener. Leśnictwa Nowodworsk., 1689. 9. Inwentarz Ekon. Grodz., 1680. 10. Comm. w Ekonom. Grodz., 1692. 11. Podanie Leśnictw Perszt. y Przetoń, 1668. 12. Gen. Comm. tychże Leśnictw 1679 et 1688. 13. Dekreta trzy, 1679. 14. Dekret Kommissarski, 1679. 15. Comm. w Ekon. Grodzińsk., 1700. 16. Veryfikacya Ekon. Grodz. y Leśnictw, 1700. 17. Comm. w Leśnictw. Biało: Sokol. y Nowod., 1700. 18. Inwentarz Leśnictw Sokol. Nowod. 1703. 19. Inwent. Ekon. Grodz. y Leśnictw, 1712. 20. Informacya w sprawie P. Preycza, 1712. 21. Inform. różne palenia Popiołów, 1712. — Verifikacya Percept pieniężnych, 1712. 23. Rewizya w Ekon. Grodz. y Leśnictw, 1720. — Inwentarz Ekon. Olitsk., 1729.—Inwent. Leśnictw Bryi (?) y Berszt. 1729.—Inwent. ekon. Grodz. y Leśnictw, 1730. — Inwent. Leśnictwa Białowieskiego, 1730. — Inwent. Ekonomii Grodzieńskiey, 1735. Pomiara Ekonomii Grodzieńsk. Dyspartymenta Wiktowego Expensowego Hiberny Ekonomii Grodzieńsk. Olitskiey y ich Leśnictw in Nr 6 Exemplarzów. Trzy Exemplarze podanych Pretensyi od Administracyi Ekon. Grodzień. y Olitsk. z okazyi przechodu woysk Rossyis. poczynionych.

EKONOMIA MOHYLOWSKA

Inwentarz główny Mohylowsk. Anni 1604. N. 1. Inwentarz Ekonomiey Mohylowsk. 1661. 2. Przywileie PP. Donataryuszom teyże Ekonomiey służące 1662. 3. Inwentarz Ekonom. Mohylowsk. 1682. D. Kommissya w tey Ekonomiey odprawiona 1671. 5. Aukcya Czynszu według Rewizyey, 1686 6. Actus Commissionis, 1687. D. Copia Inwentarza Ekon. Mohyl., 1682.— Inwentarz teyże Ekonomiey, 1695. — Inwentarz teyże Ekono-

miey, 1712. 10. Takiż Inwentarz eiusdem anni, 1712. 12. Importancya Ekon. Mohylowskiey, 1719. d. — Nadanie Praw IchM. PP. Donataryuszom w teyże Ekonomiey 1725. — Inwentarz Ekon. Mohylowsk. 1736. d. — Rachunek intrat z tey Ekon. de Annis 1734 et 1735. — Inwentarz, 1743. — Protocoł Dekretów oczywistych Piestrzyckiego, 1725. — Akta różnych Spraw y Dekretów zaocznych 1725 et 1726. — Dekret z Powiatem Orszań. y Ekon. Mohylowsk. 1743. — Pomiara Miasta Mohylewa, 1725. — Ordynacya od Skarbu JKMci postanowiona przez JJWW. Panierczyńskiego (?) Bi. Smoleń. y Ossolińskiego Pod. Nad. Ko. 1722.

EKONOMIA SZAWELSKA

N. 1. Kommissya tey Ekonomiey anni 1638. 2. Rewizya teyże Ekonomiey, 1616. Akta Spraw Ekon. Mohylowsk., 1742. Dyspartymentów rocznych Exemplarzów in no., 7. Dekret Kommissarski między Mohylewem i Woytem, 1756.

EKONOMIA KOZIENICKA

N. 2. Kommissya w Ekon. Kozienick., A. 1709. D. 6. Actus Commissorialis in villa Dąbrówka expeditus, 1725. 7. Copia vidimata Relaciey de Statu Ekonomiey Kozienickiey z Inwentarzem teyże Ekonom., 1729. Lustracya albo Inwentarz, 1721. Inwentarz, 1718. Inwentarz, 1745. Inwentarz. 1735. Inwentarz 1708.

OLKUSZ

Rewizya Olkusza 1674 anni przy tey Rewizyi Actus Commiss. in Olkusz 1704 znayduie się przy inwentarzach Wielkorządów Krakowsk.

KSIĘGI PROTOKOŁÓW

Księga Potokołów a 16 Junii 1716 ad 26 April 1726. Nr 3. Księga Protokołów a 20 Martij 1724 ad 29 April 1727. 4. Księga Protokoł. a 13 Junij ad 31 Obris, 1729.

REWERSY ORYGINALNE Z ODEBRANYCH KONTRAKTÓW

(przekreślone, jak również przekreślony wykaz rewersów).

KSIĘGI KONTRAKTOWE Z REWERSAMI

Proiekta różne do... (?) w Interesach Ekonomicznych.

HYBERNA

N. 27. Fasciculus Mandatorum D. Regiorum et aliorum Documentorum ad Institutionem Hibernae Oeconomicae.

DR ADAM WOLFF

ARCHIWALNE KARTY INWENTARZOWE

Zasoby archiwów polskich z r. 1939 można było uważać naogół za zinwentaryzowane. Różny był stopień dokładności tej inwentaryzacji, różna ścisłość naukowa jej określeń, różny wreszcie okres, z jakiego pochodziły inwentarze. Tylko pewien procent inwentarzy nowszych odpowiadał wymaganiom nowoczesnej archiwistyki, ale nawet te dawne stare, te nie — naukowe, służyły walną pomocą przy różnych poszukiwaniach naukowych, gdyż były układane pod kątem widzenia praktyki, choć nieraz zbyt ciasno pojętej (w większym jeszcze stopniu ciasnota charakteryzowała wszelkiego rodzaju skorowidze z w. 19-go).

Inwentarze miały z reguły postać ksiąg, choć znamy też archiwa (np. Aktów Dawnych m. Krakowa), które jeszcze przed r. 1914 spisywały swe zasoby systemem kartkowym.

W okresie 1939—1945 uległy zniszczeniu wraz z większością archiwów i ich inwentarze (i w ogóle pomoce archiwalne). Można powiedzieć, że padły ofiarą wojny w większym jeszcze stopniu, niż same akta, których się tyczyły, gdyż wiele zespołów ocalało — częściowo lub całkowicie — bez inwentarzy, a rzadkie są wypadki odwrotne. Archiwa stają więc — z nielicznymi szczęśliwymi wyjątkami — przed koniecznością odtwarzania inwentarzy, bez których nie można mieć ewidencji zbiorów. Inwentarze muszą być sporządzone możliwie spiesznie, a równocześnie możliwie tak, by odpowiadały wymaganiom obecnym, wyższym niż dawne. Otóż zamierzamy rozważyć, jakie są te wymagania.

Wyraźnie należy odróżnić dwie kwestie: potrzebę ogólnej ewidencji zawartości archiwum w postaci zestawienia zespołów

oraz ewidencji szczegółowej zawartości poszczególnych zespołów. Zestawienie zespołów bez znajomości ich zawartości może być właściwie tylko samym prawie spisem nazw (a nie ścisłym inwentarzem zespołów) i to robionym przeważnie z pamięci lub na podstawie przypadkowych danych, (w najlepszym razie na podstawie literatury, z reguły niewystarczającej). Spis taki jest oczywiście też pożyteczny, lecz bynajmniej niewystarczający i jak najprędzej należy oprzeć go na podstawie szczegółowej inwentaryzacji samych akt (jednostek archiwalnych, wchodzących w skład zespołu). Zatem zacząć musimy od tej ostatniej inwentaryzacji i jej to poświęcamy niniejszy artykuł.

Jedynie w bardzo małych zespołach lub przy odtwarzaniu układu poprzedniego, przeprowadzonego z dostateczną ścisłością naukową na podstawie dawnego sygnowania, wyraźnie zaznaczonego na aktach, możnaby myśleć o uporządkowaniu bezpośrednim samych akt przed ich spisaniem. Wypadki te należą jednak raczej do wyjątków. W razie pomieszania akt, zwłaszcza pomieszania paru zespołów, czyli jak jest obecnie w każdym prawie archiwum, jeżeli chodzi o zasoby przedwojenne, a w każdym chyba przy aktach świeżo napływających, w pierwszym etapie pracy narzuca się spisywanie na kartkach.

System kartkowy—nie wyłączający oczywiście późniejszego przepisania lub wydania drukiem—jest najelastyczniejszy. Przepisywać można dopiero po uzyskaniu pewności, że nic już do dawnego zespołu w krótkim czasie nie przybędzie. Znamy wypadki—już z ostatnich czasów—kiedy przedwczesne przepisanie inwentarza na arkusze z kartek pomyślanych tylko jako robocze (a nie stałe) pociągnęło za sobą konieczność ponownego przepisywania (nawet nie jeden raz), skoro znalazło się jeszcze trochę akt zawieruszonych, wypływających na światło dzienne partiami. Inwentarz kartkowy zapobiega takim wypadkom, a przy zespołach odtwarzanych czy porządkowanych jest w ogóle jedyną możliwą metodą.

Ponieważ inwentaryzację przeprowadzić będą musiały prawie wszystkie archiwa w mniejszym lub większym zakresie, wysuwa się zagadnienie ujednostajnienia tej akcji. Ujednostajnienia nie celem zmuszenia wszystkich archiwów do inwenta-

ryzowania wyłącznia na kartach, nawet wtedy, kiedy to jest zupełnie niepotrzebne, lecz celem dopomożenia im w razie uznania tej metody za właściwą. Tymbardziej zaś nie celem zmuszania archiwisty do rozpisania na kartki istniejących inwentarzy książkowych, sporządzonych z należytą ścisłością naukową. Ujednostajnienie pozwoli usprawnić pracę przez zmechanizowanie jej w pewnym stopniu, a przede wszystkim przez rozważenie i rozstrzygnięcie z góry większości zagadnień, jakie nasuwają się przy inwentaryzacji, co oszczędzi czas, używany na każdorazowe namysły i wątpliwości i da pewną gwarancję jednakowego rozstrzygania tych wątpliwości. Dalej ułatwi to korzystanie z wyników pracy, gdyż na każdej karcie będą dane pewnego typu stale w tym miejscu, wreszcie przez zastosowanie normalizacji papieru i druku — pozwoli obniżyć koszty.

Ideałem byłyby więc karty inwentarzowe jednego znormalizowanego formatu i typu. Czy jest to do osiągnięcia? Czy może rozmaite rodzaje akt wymagają przy inwentaryzacji spisywania zupełnie różnych elementów? Czy różnice te sięgają tak daleko, by trzeba było zrezygnować z jednolitości i opracować parę typów?

Z rozważań naszych wyłączymy kartografię, która stanowi w archiwach typ odrębny, a i w bibliotekach nie doczekała się jeszcze ostatecznego ujednostajnienia metody opracowania.

W odrębny sposób traktowane są tradycyjnie dokumenty pergaminowe, które w archiwach pierwsze i oddawna spisywane były na kartkach. Były jednak wypadki, że w obrębie tego samego archiwum spisywano według odrębnych schematów nie tylko poszczególne zespoły, ale nawet ich poddziały, zupełnie analogiczne, co jest wyraźnym przykładem braku elementarnego ujednostajnienia.

Ustalmy jednak kolejność, w jakiej będziemy rzecz rozważać. Wydaje się najsłuszniejsze, by wyjść od ustalenia, jakie elementy należy zaznaczać w inwentarzu, a więc i na stanowiącej jego odmianę karcie inwentarzowej.

Bezsprzeczną chyba jest dla archiwisty grupa danych, stanowiących oznaczenie archiwalnej przynależności zespołu, z którego pochodzi dana księga, akt czy dokument pergaminowy.

Powtarzanie tych danych na każdej z kart inwentarzowych jest konieczne wobec ich luźności. Wysunięcie tej grupy danych na czoło jest odmienne, niż stosowane w różnych dotychczasowych wykazach (zwłaszcza dokumentów), gdzie z reguły wysuwano na naczelne miejsce datę. To była tradycja biblioteczna, nie zachowująca zespołów i katalogująca, a nie inwentaryzująca. Tak np. w Archiwum Głównym był sporządzony za czasów Wierzbowskiego katalog chronologiczny zbioru pergaminów, w którym były stopione wszystkie zespoły włączone do Archiwum. Prócz tego istniał i inwentarz w formie księgi, również nie zespołowy.

Dla łatwiejszej orientacji i segregacji zespołów dalibyśmy też—obok symbolu danego archiwum (co jest konieczne dla przyszłego inwentarza centralnego)—numer zespołu w obrębie danego archiwum. Sama nazwa zespołu nie wystarczy do odnalezienia, należy podać jeszcze dane szczegółowsze: wskazać dział i poddział, na jaki dzieli się dany zespół, oraz wskazać numer kolejny danej jednostki. W sumie ta grupa danych stanowi sygnaturę archiwalną, żywą, w odróżnieniu od martwej: czysto rozstawniczej, podającej salę, szafę, półkę i miejsce na półce, lub też porządkowej, biegnącej jednym ciągiem numerów przez wiele zespołów, a nieraz przez całe archiwum (tak było np. w Archiwum Akt Dawnych przy trybunale cywilnym guberni' Łomżyńskiej).

Następnie przechodzimy do treści. Oddać ją należy jak najwierniej, trzymając się oryginału (nie chodzi o drobiazgowość!), w aktach i księgach, o ile możności, przepisuje się tytuł, co daje nam równocześnie ważną cechę identyfikacji danej jednostki archiwalnej (dlatego w tytule zachowujemy pisownię, a nawet błędy). W wielu wypadkach jednak tytułu takiego nie będzie. Wtedy należy w możliwie krótki sposób sformułować samemu określenie treści. Bywa też, że w archiwaliach jednej serii napotkamy tytuły, różniące się między sobą nie wskutek zmiany organizacji urzędu czy zmiany jego nazwy, ale poprostu odmiany literackie. Może się czasem pojawić potrzeba określenia przez archiwistę treści czy rodzaju niezależnie od dania tytułu—niedostatecznego lub wprowadzającego w błąd.

W dyskusji nad tą kwestią wysuwano propozycje dołączenia tłumaczenia polskiego do tytułu obcojęzycznego, lub chciano, by tytuł (uzupełnienie archiwisty) były zawsze w języku oryginału. Otóż praktycznie byłoby niemożliwe przeprowadzać obecnie tłumaczenie tytułów niemieckich i rosyjskich, jakimi opatrzone bywają całe zespoły, a te języki archiwiści i pracownicy naukowi, badający epokę porozbiorową, będą musieli znać. Inne języki zdarzają się tylko wyjątkowo, a niewiadomo przytym, jakby trzeba było postąpić przy aktach wielojęzycznych. Zresztą uważamy za słuszne, by zasadniczym językiem inwentarza, a więc i streszczeń, był polski. Przy sposobności zaznaczę, że w inwentarzu używa się alfabetu łacińskiego, więc zarówno gotyk, jak grażdanka, czy cyrylica winny być transliterowane (według zasad ustalonych już w bibliotekarstwie), do czego wystarcza znajomość alfabetu, a nie potrzeba znajomości wymowy, nieraz niepewnej lub różnej.

Jeżeli chodzi o dokument, podajemy wystawcę (po polsku, o ile się da), potym podajemy treść, możliwie zwięźle, lecz ściśle.

Jak mówiliśmy, językiem inwentarza jest polski, więc i streszczenie będzie polskie. Wprowadzenie tu łaciny nie jest potrzebne, tymbardziej — jak to proponowano — języka danego dokumentu. Wprowadziłoby to do inwentarza niejednolitość w streszczeniach, przytym byłyby one i tak ujęte nie w dawnym języku dokumentu lecz w jego współczesnej formie literackiej. Forma prawidłowego regestu (jaką powinniśmy dać w nagłówku tegoż dokumentu w razie wydawania go drukiem w jakimś kodeksie dyplomatycznym) jest pożądana, lecz raczej nie obowiązująca. Jeżeli w dokumencie inwentaryzowanym są inne dokumenty przytoczone w pełnym tekście, to należy je uwidocznić przy streszczeniu. Prócz tego zarówno one, jak i oryginalny dokument, zawierający ich przekazy, otrzymują osobne karty do katalogu chronologicznego, który należy sporządzać równocześnie z inwentaryzacją (tą sprawą bliżej nie zajmujemy się tu).

Następnym ważnym elementem jest data. W dokumencie musimy podać obok roku i dokładnie rozwiązanej daty dzien-

nej również i miejsce datacji. W księgach i aktach z reguły będziemy podawać dwie daty roczne — krańcowe, w niektórych wypadkach może wyjątkowo i daty dzienne. Sprawdzenie dat w księgach i aktach może nieraz nasuwać znaczne trudności i zabrać wiele czasu.

Wobec tego trzeba będzie jakoś odróżnić daty zaczerpnięte i powtórzone na podstawie karty tytułowej, napisu na okładce i t. d., nie sprawdzone jednak przez inwentaryzującego, od dat ustalonych przezeń i sprawdzonych, za których scisłość ponosi odpowiedzialność. Łączy się z tym zagadnienie odróżniania w ogóle na karcie danych, zaczerpniętych wprost z oryginału, od danych, uzupełnionych przez inwentaryzującego. Nie należy to jednak do zagadnienia, jakie elementy mamy zaznaczać, lecz jest kwestią techniczną, po prostu wymagającą wskazówki praktycznej.

Z kolei nasuwają się zagadnienia, związane z opisem zewnętrznym. Pewne elementy z opisu zewnętrznego należy podać też choćby ze względów identyfikacji, jednak niepodobna zapuszczać się zbyt daleko w szczegóły. Przy dokumentach potrzebne będzie podanie wymiarów w nim w kolejności następującej: szerokość x wysokość + zakładka. Przy księgach i aktach takie precyzyjne mierzenie byłoby zbyt drobiazgowe. Możnaby — podobnie, jak to czynią bibliotekarze — podać format, według pewnej ustalonej skali, ale nie jest to rzecz prosta przy księgach i aktach: biblioteczne określenia formatów nie pasują do najczęściej używanych archiwalnych i trzebaby dopiero ustalić własną tabelę formatów archiwalnych (różnica jest wynikiem używania innych gatunków papieru do druku, niż do pisania). Jeżeli cały zespół jest pod względem wymiaru jednolity, to wystarczyłoby podanie odpowiedniej informacji na karcie wstępnej zespołu. Dopiero w razie odchylenia od tej normy zespołu potrzebaby było zaznaczyć to na karcie szczegółowej. Należałoby przytym używać określenia księgi jako „podłużna", jeżeli szerokość jej przewyższa wysokość, a „dudką" jest księga z arkuszy, złożonych pionowo na pół.

Również do określenia wymiaru należy grubość. Nie grubość określona w cm. (co zresztą bywało notowane w niektórych

inwentarzach archiwalnych dla rozplanowania ustawienia ksiąg), ale wskazanie liczby kart lub stron, co jest o wiele precyzyjniejszym sposobem identyfikacji.

Co do akt XIX w. wypowiadano uwagi, że akta te są rzadko przefoliowane, a jest ich zbyt wiele, by można było i warto czynić to przy inwentaryzacji. Zgoda. Ale stąd jeszcze nie wynika, by—jak to również proponowano—w ogóle w karcie inw. nie przewidywać liczby kart czy stron. Przede wszystkim księgi—zarówno dawniejsze, jak i nowsze — z reguły mają już numerację. Po drugie, w razie wypożyczania akt poza archiwum trzeba i tak przeprowadzić liczbowanie. Słowem, przy aktach nieliczbowanych nie ma obowiązku przeprowadzenia foliacji, ale jest obowiązek przewidzenia, że liczbowanie będzie w przyszłości przeprowadzone, więc trzeba przeznaczyć na to miejsce.

W grupie danych, dotyczących opisu zewnętrznego, należy też zanotować, czy mamy do czynienia z jednostką archiwalną oprawną, a mianowicie, jaka jest oprawa, np. sk. (skórzana), sk. tłocz. (skóra tłoczona), płsk. (półskórek), poszyt, czy też akta są luźne. Jeżeli dany zespół składa się np. wyłącznie z poszytów albo akt luźnych, łączonych w fascykuły, należy to podać na karcie wstępnej do całego zespołu wraz z innymi danymi, tyczącymi się jego całości, podobnie, jak to mówiliśmy o wymiarze. Wdawanie się w zbytnie szczegóły, np. szczegółowe opisywanie opraw i wytłoczonych na nich wzorów, nie jest rzeczą inwentarza, choć samo zaznaczenie, że oprawa jest tłoczona, jest potrzebne. Również należy zaznaczyć fakt uszkodzenia (stan zachowania), wystrzegając się zresztą drobiazgowości. Przy dokumentach należy też zaznaczyć materiał, jeżeli mamy do czynienia z pergaminem, oraz liczbę pieczęci (zachowanych i brakujących), nie wdając się w opisy lub badania ich właścicieli: to rzecz specjalnego katalogu pieczęci.

Dane, tyczące się poprzednich (dawniejszych) sygnatur, są potrzebne o tyle, by można było skorzystać z nich przy rekonstrukcji zespołu. Nie trzeba jednak przy dokumentach pergaminowych przepisywać dokładnie wszystkich połączonych zazwyczaj ze streszczeniami sygnatur, sięgających czasem jeszcze średniowiecza. Nie zmieściłyby się one nieraz i na całej karcie,

a są potrzebne dopiero do szczegółowej historii zespołu i naukowego opracowania dziejów jego inwentaryzacji, lecz w karcie inwentarzowej są zbyteczne (akta i księgi mają zwykle tych sygnatur mniej). Zato ważne są sygnatury, pod jakimi dana jednostka archiwalna była przechowywana i cytowana w czasach nowszych, np.„przy archiwaliach, rewindykowanych po traktacie ryskim, wskazanie sygnatur Ptaszyckiego lub Riabinina przy dokumentach Archiwum Koronnego, które należały do pierwotnego zasobu Archiwum Głównego—podanie porządkowego numeru dokumentu.

Ważne jest dla archiwów notowanie, gdzie i w jaki sposób nastąpiło udostępnienie danego tekstu. Większość starszych dokumentów średniowiecznych była już drukowana czy reprodukowana, co w wielu wypadkach pozwala na zaoszczędzenie dokumentu przez możność zastąpienia go tekstem drukowanym lub reprodukowanym.

Należy też uwidoczniać na karcie inwentarzowej dane ogólne o zawartych w danej jednostce planach, drukach, pieczęciach i t. d., notując przynajmniej ich obecność. Dane bliższe zostaną w przyszłości zamieszczone w katalogach specjalnych: kartografii, pieczęci, druków, ale karta inwentarzowa powinna zwrócić uwagę na istnienie takich obiektów do skatalogowania, co znakomicie ułatwi dalszą pracę. Ta ostatnia grupa danych nie występuje regularnie we wszystkich rodzajach archiwaliów, można więc ją zgóry zakwalifikować do rubryki „uwagi", gdzie jest miejsce na wszelkie nasuwające się spostrzeżenia, nie mieszczące się w poprzednich rubrykach.

Przy inwentaryzacji zależy przede wszystkim na śpiesznym uchwyceniu całości materiału zawartego w zespołach, a mniej na uzyskaniu odrazu wszystkich szczegółowych danych, ostatecznie sprawdzonych i wycyzelowanych. Nie zalecamy pośpiesznego sporządzania inwentarzy czy spisów tymczasowych, które później ulegałyby zastąpieniu przez inwentarze inne, stałe. Praca włożona w taki spis przejściowy w znacznej części zmarnowałaby się (poza daniem wstępnych podstaw). Wskazujemy zato drogę inną: użycie odrazu właściwej karty inwentarzowej, jedynie ze stopniowym wypełnieniem poszczególnych rubryk

w miarę możności, czyli w miarę postępu inwentaryzacji zespołu. Odpada tym sposobem potrzeba ponownego przepisywania danych już poprzednio uwzględnionych w inwentarzu prowizorycznym.

Ustaliliśmy więc dotąd następujące elementy do zaznaczenia przy inwentaryzacji:

		dokumenty	księgi i akta
A. Sygnatura	1. Symbol archiwum		
	2. Zespół, dział, podział		
	3. Nr kolejny		
B. Treść	4. Tytuł lub treść (po pol.)	+Wystawca +Język	
	5. Data	+Miejsce	
C. Opis zewnętrzny	6. (Wielkość)	Wymiar (w mm)	format
	7. Liczba kart lub stron		
	8. Oprawa		
	9. Stan zachowania		
	10.	+Materiał +liczba pieczęci.	
	11. Dawne sygnatury		
D. Różne	12. Druki, reprodukcje		
	13. Uwagi		+Plany, druki, pieczęcie.

Na ogół widzimy, że różnice między danymi co do dokumentów z jednej strony, a ksiąg i akt z drugiej, nie są zasadnicze. Musimy jednak rozważyć jeszcze pewne zagadnienie. Chodzi mianowicie o to, czy karta inwentarzowa odpowiada jednej jednostce, czy większej ich liczbie.

Jeżeli chodzi o dokumenty — nie ma co do tego wątpliwości. Każdy jest indywidualnością odrębną i musi być inwentaryzowany osobno.

Jeżeli chodzi o księgi z czasów przedrozbiorowych, z okresu księgi wpisów, o księgi grodzkie, ziemskie, miejskie i t. d. (typu sięgającego wieków średnich), to są one w obrębie poszczególnych serii jednakowe: księgi relacji, wyroków czy którego innego z poddziałów zawierają treść tę samą, różniąc się tylko cechami zewnętrznymi i latami, z jakich pochodzą. Są jakby poszczególnymi tomami jakiegoś wielotomowego dzieła. Mimo to musimy każdy z takich tomów traktować indywidualnie i sporządzać dla niego osobną kartę, inaczej bowiem sporządzalibyśmy inwentarz całych zespołów lub grup (poddziałów) a nie jednostek archiwalnych. Inwentarz zespołów jest niezbędny w każdym archiwum, ale by nie był tylko pozycją symboliczną, orientującą jedynie zupełnie ogólnie, musi opierać się na zupełnie pewnej podstawie szczegółowego inwentarza zawartości zespołów, wykazującego każdą jednostkę. Mówiliśmy o tym już na początku artykułu. Przytym ze względów praktycznych potrzeba nam właśnie danych o poszczególnych jednostkach: przede wszystkim o ich zakresie chronologicznym, ale również o oprawach, stanie zachowania, wielkości i t. d. Trzebaby więc wyróżniać na takiej zbiorowej karcie inwentarzowej pozycje, tyczące się poszczególnych tomów, gdyż inaczej przy podaniu dat skrajnych całej grupy nie możnaby poprostu wybrać odpowiedniego numeru tomu celem wyzyskania go, ani dotrzeć odrazu do opraw tłoczonych, do jednostek, wymagających konserwacji i t. d.

Nie mniej indywidualnego traktowania wymagają księgi urzędów czasów reformy Stanisławowskiej, „okresu akt czynności“ (Siemieński: Przewodnik po archiwach I).

W wieku 19-ym jesteśmy już w okresie akt spraw. Mamy również często do czynienia z szeregiem jednostek archiwalnych analogicznych, różniących się nieraz tylko numerem woluminu i datami. Czy mamy obowiązek spisywania każdego woluminu na osobnej karcie, czy też wolno nam zaznaczyć na jednej karcie istnienie szeregu woluminów?

Ten ostatni system oszczędzałby papieru. Do pewnego stopnia—i pracy, mianowicie—wypisywania danych, powtarzających się na każdym woluminie oraz danych sygnaturowych, powta-

rzających się na każdej karcie. Jednak wiemy, że mogą być akta, tworzące woluminów kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt. Jeżeli jako pierwszy z kolei odnajdzie się któryś z dalszych numerów (a inwentaryzowanie w kolejności dowolnej jest jedną z wielkich zalet systemu kartkowego), to inwentaryzując go zostawić musimy miejsce na woluminy poprzedzające, które jeszcze powinny się znaleźć, a nie podobna ściśle przewidzieć ilości miejsca, potrzebnego dla jednostek nieobecnych w tej chwili. Przytym odszukiwanie i uzupełnianie dla późniejszych woluminów kart już rozpoczętych nie byłoby oszczędnością pracy.

Prócz tego są i inne względy. Przy grupie akt wielowoluminowej tytuły z całą pewnością nie będą dosłownie identyczne. Zmieniały się w 19-ym w. władze, ulegały zmianom ich kompetencje i różne nazwy, a wszystko to znajdowało odbicie w tytułach. Jakim prawem mamy uznać za nadający się do wpisania w rubrykę tytułów wspólną dla całej grupy woluminów tytuł z jednego z nich, z pominięciem innych? Są równie dobre.

Słusznie zwracano też uwagę na fakt, że przy niektórych systemach numeracji każdy wolumen posiadał odrębną sygnaturę, więc mogłaby zajść potrzeba notowania w rubryce sygnatur paru numerów, tylu mianowicie, ile woluminów łączyliśmy na jednej karcie inwentarzowej. Przecież z wyjątkiem dwóch pierwszych pozycji wykazu elementów każda z pozostałych może wymagać dawania tylu notatek, ile woluminów obejmuje karta, bo woluminy mogą wszak się różnić co do każdego z elementów!

Oczywistą jest rzeczą, że potrzeba wielu kart inwentarzowych i miejsca do ich przechowania. Ale nie ma rady na to, że do zinwentaryzowania większego zespołu potrzeba proporcjonalnie więcej papieru i czasu. Jeżeli założymy, że stopień uporządkowania akt nie powinien zależeć od wielkości archiwum, to wszystko jedno, czy jest parę archiwów lub zespołów mniejszych, czy jedno duże — ilość pracy i zużytego papieru pozostanie ta sama. Przytym, czyż sporządzenie spisu na arkuszach

można rzeczywiście i ogólnie uznać w świetle poprzednich uwag za oszczędniejsze?[1]).

Inwentaryzacja odrębna ułatwia obliczenie liczebności zespołu, skoro liczba kart odpowiada zasadniczo liczbie jednostek.

Z tych wszystkich względów wydaje się, że—nie przesądzając sprawy — można uznać, że zasadniczo dla każdej jednostki archiwalnej wypełnia się osobną kartę inwentarzową. Łączenie na jednej karcie paru woluminów może być stosowane wtedy, gdy nie różnią się one zupełnie tytułem lub treścią i oznaczone są jednym numerem. Należy wtedy tylko odróżnić dane, tyczące się każdego z woluminów.

Nawet inwentaryzując na jednej karcie jeden wolumen, można czasem nie zmieścić niektórych danych w przeznaczonej na nie rubryce (np. wiele dokumentów transumowanych, wielokrotne przedrukowywanie lub reprodukowanie). W tym wypadku trzeba zakończyć rubrykę gdzieindziej. Otóż często spotykane pisanie na odwrociach powinno ze względów zasadniczych ustąpić miejsca kartom dodatkowym, zapisanym po jednej tylko stronie. Oszczędność na kartach byłaby niewielka (w ogóle potrzeba dodatkowego miejsca należy do wyjątków), zato wprowadzałoby się niepewność, czy na odwrociach nie ma czasem więcej uzupełnień i konieczność wyjmowania karty, by obejrzeć ją z drugiej strony. Zasada pisania jednostronnego jest już dostatecznie rozpowszechniona i uzasadniona, by opłacało się ją łamać dla drobnej oszczędności papieru.

Na podstawie tych wszystkich rozważań można było zaprojektować kartę inwentarzową. Wobec małych rozbieżności między elementami, zakwalifikowanymi do zaznaczania przy

---

[1]) Podobnie nie przemawiałaby nam do przekonania opinia, że do inwentaryzacji kartkowej nadają się właściwie tylko zespoły nieliczne a ważne, z większych zaś — tylko ich cenniejsze fragmenty. Karty inwentarzowe są środkiem do zewidencjonowania wszystkich jednostek archiwalnych i zastosowanie ich nie zależy od wartości zespołu (która jest zresztą oceną względną i subiektywną), lecz od metody, jakiej należy użyć przy inwentaryzacji danego zespołu.

inwentaryzacji dokumentów, a inwentaryzacji ksiąg i akt, sprobowano stworzyć jeden wzór, starając się wybrać z pośród formatów znormalizowanych wymiar najodpowiedniejszy pod względem ilości miejsca do notowania, wymiar dogodny w użyciu i przechowywaniu, przytym możliwie oszczędny.

DYR. ADAM STEBELSKI

PRZEGLĄD POWOJENNYCH PUBLIKACYJ, DOTYCZĄCYCH ARCHIWÓW (1945—1947)

Potworne zniszczenia i perturbacje, które w latach wojny ogarnęły archiwa i zbiory rękopiśmienne na ziemiach polskich, starych i odzyskanych, wysunęły na czoło zagadnień archiwalnych, budzących w społeczeństwie żywe zainteresowanie, kwestie podsumowania poniesionych strat i ustalenia zawartości zasobów ocalałych. Dokonanie tego przeglądu było pierwszą czynnością polskiej służby archiwalnej, a przy tym sprawą pilną. Koła naukowe bowiem, zaniepokojone losem archiwów w czasie wojny, domagały się śpiesznych i wyczerpujących wiadomości o ich powojennym stanie. Z razu wszakże — w gorączce prac nad zabezpieczaniem, gromadzeniem i rozpoznawaniem odnalezionych archiwaliów, rozproszonych i porzuconych bez opieki — nie można było, bez obawy błędów i nieścisłości, wiadomościami takimi służyć. Archiwiści ograniczali się tedy w pierwszym okresie po zakończeniu działań wojennych do ostrożnego referowania sprawy ustnie w kołach ludzi bliżej nią zainteresowanych i z zastrzeżeniem, że podawane informacje nie są w szeregu punktów ani zupełnie pewne ani ostateczne. Nie do wszystkich bowiem składnic, przypadkowych czy z przeznaczenia, można było dotrzeć szybko i bez trudności, a o wielu aktach czy zespołach przez długi czas istniało tylko domniemanie, że są lub że zginęły bez możności sprawdzenia, czy tak jest w rzeczy samej. Ale i takie, na niepełnym materiale oparte, referaty były wówczas pożądane. Organizowały je tedy chętnie instytucje, skupiające historyków w większej liczbie, jak Towarzy-

stwo Miłośników Historii w Warszawie—referat dyr. W. Suchodolskiego w dn. 29.5.1945 r. pt. „Straty archiwów warszawskich w latach wojny", Towarzystwo Naukowe w Toruniu — referat H. Piskorskiej w dn. 2.10.1945 r. pt. „Stan zniszczenia Archiwum m. Torunia", Polskie Towarzystwo Historyczne w Łodzi — referat A. Stebelskiego w dn. 26.10.1945 r. pt. „Archiwa polskie po wojnie" i w Krakowie — referat M. Friedberga pt. „Losy archiwów polskich podczas wojny", wygłoszony jesienią 1945 r. W latach następnych podobne referaty miały w dalszym ciągu miejsce, liczba ich wzrosła nawet wydatnie. Ale prace nad porządkowaniem archiwów postąpiły już na tyle naprzód i wiadomości o nich na tyle się ugruntowały i nabrały ścisłości, że można było przystąpić do publikowania ich w druku bez obawy utrwalenia i rozpowszechnienia informacyj nie dość pewnych. Z tego też względu w dalszym ciągu niniejszego przeglądu pominę dość liczne w latach 1946 i 1947 referaty na tematy archiwalne, urządzane przez szereg instytucyj, uważając referaty te za wkład mniej istotny do naszej wiedzy o archiwach i ich postulatach, a ograniczę się do omówienia publikacyj, ogłoszonych drukiem.

Pierwsze wiadomości o zniszczeniach i stanie archiwów polskich po wojnie pojawiły się w druku jeszcze w 1945 r. Opublikował je Włodzimierz Dworzaczek w artykule: *Co archiwom polskim zabrała wojna* (Odrodzenie R. II, nr 43 z 23.9.1945 r.). Artykuł, oparty na dobrej orientacji o archiwach warszawskich, podał w skrócie ich dzieje w czasie wojny, włącznie z okresem powstania warszawskiego, i najdotkliwsze dla nauki straty w ich zasobach. O archiwach poznańskich miał Dworzaczek znacznie mniej wiadomości, do czego przyznał się lojalnie w swym artykule. O archiwach tych podał zaledwie kilka ogólnikowych informacyj. O innych archiwach nie wspomina. Należy podkreślić, że zestawienia, dokonane przez Dworzaczka, zarówno jeśli chodzi o straty, jak i o zespoły ocalałe, są na ogół ścisłe.

Bardziej systematycznie i wyczerpująco omówił straty archiwalne Witold Suchodolski w dwóch artykułach temu tematowi poświęconych: *Straty archiwów warszawskich*

w czasie wojny i okupacji (Kwartalnik Historyczny. R. 53, str. 700—714. Lwów—Kraków, 1939—1945) oraz *Archiwa polskie w obliczu strat poniesionych podczas wojny* (Przegląd Biblioteczny. R. 25, zesz. 1—2, str. 1—11. Kraków, 1947). Ale i tu, nawet w drugim z tych artykułów, napisanych jeszcze w roku 1946, dominują wiadomości, dotyczące archiwów warszawskich. Autor wyróżnia trzy okresy w przebiegu zniszczeń tych archiwów w czasie wojny. Pierwszy — to trzytygodniowe walki o Warszawę we wrześniu 1939 r., drugi—okupacja, masowy i systematyczny wywóz akt do ówczesnej Rzeszy; trzeci — to kulminacyjny punkt zniszczeń i dalsze wywozy od sierpnia 1944 r. do zajęcia Warszawy przez wojska polskie w styczniu 1945 r.: „Okres to decydujący dla archiwów warszawwskich i jego bilans przede wszystkim powinien być brany pod uwagę" (str. 709). Każdy z okresów tych analizuje autor krótko, a uwagi jego są proste i trafne. Omawiając np. niemiecką akcję lotniczą w czasie oblężenia Warszawy w r. 1939, autor słusznie zaznacza: „Któż mógł przypuszczać, że już przy działaniach ściśle wojskowych zaczną Niemcy planowo realizować dalsze cele polityczne, a mianowicie spowodowanie jak największych zniszczeń właśnie w naszym wiekowym dorobku kulturalnym" (str. 702). Zdanie to dobitnie ujmuje sytuacje zaskoczeń, z którymi przez cały czas wojny i okupacji mieli do czynienia archiwiści warszawscy, a i nie warszawscy także; można by je zastosować do wszystkich okresów, przeżywanych w tym czasie przez archiwa polskie. Do wojennych dziejów archiwów warszawskich, przedstawionych w skrócie przez autora, dorzucić pragnę jako ich uczestnik pewne uzupełnienia i drobne sprostowania. Pierwszym Niemcem, który zgłosił się do Archiwum Głównego w dniu 7 października 1939 r. był nie ppłk von Waldenfels, lecz dr Erich Randt w asyście sekretarza i agenta gestapo. Zaprezentował się on jako pełnomocnik rządu Rzeszy, ściślej mówiąc, jako komisarz z ramienia ministerium spraw wewnętrznych Rzeszy do spraw archiwalnych na ziemiach, zajętych przez armię niemiecką. Ppłk Waldenfels, działający jako przedstawiciel naczelnego dowództwa niemieckiego, przybył do Archiwum Głównego w dwie godziny po doktorze Randtcie.

Poprzedniego dnia był on w Archiwum Akt Nowych i dopytywał się o akta okupacyjne niemieckie i austriackie z czasów pierwszej wojny światowej. On też dostarczył wprawdzie archiwom warszawskim plakaty, wystawione przez żandarmerię polową, a mające chronić je przed kwaterunkiem wojskowym i plądrowaniem, ale już wcześniej, bo 2.IX.1939 archiwa te otrzymały, dzięki zapobiegliwości prezydenta miasta Starzyńskiego, a za pośrednictwem Archiwum Miejskiego, pisma wojskowego komendanta miasta, zapewniające archiwom ochronę przed samowolą wojsk niemieckich, które wkraczały właśnie do Warszawy.

Drugie uzupełnienie, które pragnę uczynić, dotyczy sprawy ewakuacji akt z Warszawy. Archiwiści polscy zgodni byli, jak to zaznacza autor, iż nie należy, o ile możności, dopuścić do ewakuacji akt do Rzeszy, natomiast nie była im obca myśl ewakuacji czy wywiezienia części zasobów archiwalnych poza Warszawę. Już latem r. 1942 Archiwum Główne uzyskało zgodę niemieckich władz archiwalnych na przewiezienie najcenniejszej części Archiwum Radziwiłłowskiego z ul. Marszałkowskiej, gdzie padło w pobliżu Archiwum kilka bomb, na Fort im. Sokolnickiego, a zaś w rok później zgodzili się Niemcy wobec powtarzających się nalotów na umieszczenie całego tego archiwum w Ursynowie. Na przewiezienie tamże lub gdziekolwiek poza Warszawę własnych zasobów Archiwum Głównego nie przystała jednak niemiecka dyrekcja archiwów; wyraziła tylko zgodę na przewiezienie najcenniejszych archiwaliów Archiwum Głównego na Fort Sokolnickiego, do czego natychmiast przystąpiono. Trudności transportowe i zastrzeżenia Niemców, ograniczające opróżnienie magazynów archiwalnych tak co do kategorii akt zabezpieczanych, jak i co do ich ilości, hamowały tę pracę. Dopiero wiosną 1944 r. posunęła się ona szybciej naprzód w związku z ogólną sytuacją wojenną. Wówczas też przystąpiło do tej akcji Archiwum Akt Nowych, wywożąc na Fort część swych zasobów, jak akta Rady Regencyjnej, Prezydium Rady Ministrów i akta personalne szeregu ministerstw. Z nim też Archiwum Główne dzieliło się szczupłymi środkami transportowymi, przeznaczonymi przez Niemców na ten cel. Stałe zbliżanie się frontu spowodowało, że w czerwcu 1944 r. niemiecka dyrekcja archiwów przychyliła się

wreszcie do nalegań Archiwum Głównego i zezwoliła na ewakuację części archiwaliów warszawskich na prowincję. Archiwum zaproponowało jako miejsce zabezpieczenia klasztor jasnogórski oraz któryś z poklasztornych budynków w Piotrkowie i w dniu 6 lipca uzyskało aprobatę przeora O. O. Paulinów na Jasnej Górze na złożenie tam 2 wagonów akt. Wypłynęły jednak dalsze trudności, powodujące zwłokę. Dr Randt zażądał mianowicie przedstawienia sobie szczegółowego planu, gdzie złożone zostaną na Jasnej Górze archiwalia warszawskie; nie zgodził się on także, by w pierwszej kolejności wywieźć akta, pozostające jeszcze w magazynach Archiwum Głównego, a żądał wysłania archiwaliów, zabezpieczonych już na Forcie Sokolnickiego. Opróżnianie magazynów archiwalnych następować miało dopiero w dalszej kolejności. Zważywszy, iż w każdej z tych spraw należało porozumiewać się po kilkakroć listownie lub telefonicznie z Krakowem, gdzie rezydował wówczas dr Randt, ostateczna decyzja zapadła dopiero w końcu lipca, tj. wówczas, gdy odwrót niemiecki i brak wagonów uniemożliwiły wykonanie zamierzeń.

O stratach, poniesionych w czasie wojny przez biblioteki warszawskie w działach rękopisów, gdzie, jak wiemy, było wiele bardzo archiwaliów, podał rzeczowe informacje Stanisław Bodniak w referacie, wygłoszonym na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk: *Straty wojenne zbiorów rękopiśmiennych bibliotek w Warszawie* (Sprawozdania Pozn. T-wa Prz. Nauk T. XIII. Poznań. 1946), a Bohdan Horodyski opublikował w Przeglądzie Historycznym *Fragment katalogu dokumentów pergaminowych z Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej*, uznanych za zaginione (T. 36, str. 96—119. Warszawa. 1946). Również na posiedzeniu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk ks. Józef Nowacki referował *Losy wojenne Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu* (Ibid.) Sprawozdanie to zasługuje na uwagę nie tylko dlatego, że o obecnym losie archiwum tego nie mamy wiadomości, ale i z tego względu, że pochodzi ono od człowieka, który przez cały czas wojny opiekował się tym archiwum i osłaniał je przed Niemcami.

Wojenne dzieje archiwów i bibliotek krakowskich opracował wyczerpująco Marian Friedberg w rzeczowym artykule:

Archiwa i biblioteki krakowskie (1939 — 1945), drukowanym w Bibliotece Krakowskiej (Nr 104, str. 97—101. Kraków. 1946). *Uwagi o losach archiwaliów górnośląskich w związku z ostatnią wojną* opublikował w wydawnictwach Instytutu Śląskiego kierownik Archiwum Państwowego w Katowicach Michał Antonow (Seria V, Komunikat N 44).

Archiwami pomorskimi zainteresował się wcześnie, bo już w r. 1946 Wydział Pomorzoznawczy Instytutu Bałtyckiego i w swych komunikatach Działu Informacji Naukowej, opatrzonych wspólnym tytułem: *Dzisiejsze Pomorze*, opublikował pierwsze, dość wyczerpujące o nich wiadomości. W serii tej ukazały się kolejno następujące artykuły: Helena Piskorska, *Aktualne zagadnienia archiwów miejskich na Pomorzu* (Dzisiejsze Pomorze zesz. 3/17. Bydgoszcz. 1946), Bolesław Tuhan-Taurogiński, *Archiwum Państwowe w Szczecinie* (Ibid. zesz. 7/21), Tadeusz Esman, *Archiwum Państwowe w Bydgoszczy* (Ibid. zesz. 9/24) i Marcin Dragan, *Archiwum Państwowe w Gdańsku* (Ibid. zesz. 12/27). Pod względem materiału informacyjnego komunikaty te różnią się nieco między sobą. Wpłynął na to niezawodnie aktualny w chwili pisania stan uporządkowania archiwów. Interesujące i dość szczegółowe dane o gospodarce okupacyjnej w Archiwum m. Torunia oraz o dziejach archiwów miejskich na Pomorzu w XIX w. podała Piskorska. Trzeba ponadto dodać, że jej artykuł wykracza poza granice informacji. Przypomina ona bowiem przedwojenne postulaty w sprawie archiwów samorządowych oraz w sprawie utworzenia w Toruniu „łącznie z Muzeum Ziemi Pomorskiej" krajowego archiwum i od siebie dodaje, iż „obecnie należałoby do tych spraw powrócić i nie tylko powziąć odpowiednie decyzje, lecz wcielić je w życie". Sądzę, że owo „łącznie" wzbudzi u wielu archiwistów zastrzeżenia. Esman w artykule swym omówił obszerniej genezę i dzieje Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, wywodzącego się z kancelarii Komisji Generalnej dla Prus Zachodnich i Poznańskiego. Dragan podał szczegółową zawartość archiwum gdańskiego według stanu z lipca 1946 r. Mówiąc o archiwum tym sprzed 1945 r., niesłusznie używa on stale terminu „Staatsarchiv". Taką nazwę nosiło archiwum

gdańskie rzeczywiście do r. 1920 względnie do 1939; po wcieleniu w tym roku Gdańska do Rzeszy zostało nazwane „Reichsarchiv". Komunikat o archiwum szczecińskim, opracowany przez Tauroginskiego, nie daje dość jasnego obrazu stanu i zasobów tego archiwum; utyka także nieco terminologia („zbiory" archiwalne zamiast „zespoły" czy „zasób" archiwum). Ciekawym dopiskiem zaopatrzył komunikat A. Bukowski, wymieniając szereg miejscowości, w których Instytut Bałtycki odnalazł akta szczecińskie.

Opracowania Esmana, Tauroginskiego i Dragana, nieco uzupełnione i pod zmienionymi częściowo tytułami, opublikowało Towarzystwo Naukowe w Toruniu jako referaty (lub ich streszczenia), wygłoszone na I Ogólnopolskim Zjeździe Historyków Pomorza i Prus. Podaję je dla porządku: Tadeusz Esman, *Archiwum Państwowe w Bydgoszczy* (Zapiski Twa Naukowego w Toruniu. T. XIII, zesz. 1—4 str. 73—78. Toruń. 1947), Bolesław Tuhan Tauroginski, *Archiwum szczecińskie* (Ibid. str. 79—84), Marian Dragan, *Stan dzisiejszy Archiwum Państwowego w Gdańsku* (Ibid. str. 116—117). Rozszerzyła natomiast wiadomości o archiwum toruńskim Helena Piskorska w referacie na tymże zjeździe wygłoszonym: *Archiwum m. Torunia w czasie i po okupacji* (Ibid. str. 62—72). Bardzo ciekawe dane o *Archiwum diecezji włocławskiej*, jego dziejach i zawartości obecnej podał ks. Stanisław Librowski (Ibid. str. 85—88), zwracając słuszną uwagę historyków na to, że „obecne archiwum diecezji włocławskiej wobec tego, że przekazane Pelplinowi przed stu laty księgi zaginęły, stanowi główną kopalnię dla historyków Kujaw i Pomorza". Interesujące też są referaty ks. Antoniego Liedtkego, *Archiwa diecezji chełmińskiej* (Ibid. str. 101—102) i ks. Józefa Zawadzkiego, *Sprawozdanie ze stanu bibliotek i archiwów diecezji warmińskiej* (Ibid. str. 103). Natomiast niezbyt wiele ciekawego miała *Dyskusja na II posiedzeniu Sekcji Archiwalno-Bibliotecznej Pierwszego Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Pomorza i Prus w dn. 20.II.1947* (Ibid. str. 117—119, wnioski str. 128), a wnioski nie wydają się być dostatecznie uzasadnione.

Krótkie informacyjne notatki o archiwach pomorskich, miejskim w Toruniu oraz państwowych w Gdańsku i Szczecinie zamieścił Andrzej Bukowski w dziale: *Kronika życia naukowego na Pomorzu* kwartalnika Jantar (R. IV, zesz. 1 str. 67—73. Gdańsk—Bydgoszcz—Szczecin. 1946).

W miarę porządkowania archiwów i usuwania zamieszania, jakie wprowadziła do nich wojna, wiadomości o archiwach, ukazujące się w druku, tracą charakter podsumowań strat, a stają się odbiciem obecnej zawartości i dokonywanych w nich prac. Znajduje to wyraz przede wszystkim w działach informacyjnych czasopism historycznych. Jeszcze Kwartalnik Historyczny z r. 1946 ograniczył się do krótkiej i bardzo ogólnikowej wzmianki: *Wydział Archiwów Państwowych*, zamieszczonej w swej kronice naukowej (Kwart. Hist. T. 53, zesz. 3—4, str. 756—757. Kraków. 1946), ale już w roku następnym jego *Kronika naukowa za rok 1946* (Ibid. T. 54, st. 87—127. Kraków. 1947) daje dużo materiału informacyjnego bieżącego o archiwach i rękopiśmiennych zbiorach innych instytucyj. Uwzględnione zostały: Bydgoszcz—Instytut Bałtycki (Andrzej Bukowski), Gdańsk—Biblioteka Miejska, Archiwum Państwowe, Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki (Marian Pelczar), Katowice—Instytut Śląski, Kraków—Polska Akademia Umiejętności, Komisja Historyczna P. A. U. (Władysław Konopczyński), Polskie Towarzystwo Historyczne, Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa (Marian Friedberg, Archiwum Państwowe, Biblioteka Jagiellońska, Muzeum XX. Czartoryskich (S. J. Gąsiorowski), Zbiory państwowe na Wawelu (Tadeusz Mańkowski), Poznań—Instytut Zachodni, Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk, Komisja Historyczna Twa Przyj. Nauk (A. M. S.), Toruń, Książnica Miejska im. Kopernika, Warszawa—Tow. Miłośników Historii (Tadeusz Manteuffel), Komisja Historyczna Twa Naukowego Warszawskiego, Instytut Historyczny U. W. (Tenże), Biblioteka Narodowa — Marian Łodyński, Wydział Archiwów Państwowych (Witold Suchodolski), Archiwum Główne Akt Dawnych (Kazimierz Konarski), Państwowy Instytut Historii Sztuki, Biblioteka Uniwersytecka (Adam Lewak). Kronika kończy się ogól-

nym przedstawieniem życia naukowego i instytucyj naukowych Wrocławia (Władysław Czapliński). Równie obszernie, choć tylko przeglądowo, omówione zostały *Archiwa i inne zbiory rękopiśmienne, odnoszące się do dziejów społecznych i gospodarczych* w obu powojennych tomach Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych (T. 8 zesz. 2, str. 363—376 i T. 9 str. 246—249. Poznań. 1946—1947). Mamy tu krótkie wiadomości o archiwach i większych bibliotekach Krakowa (Adam Kamiński), Warszawy (Antoni Rybarski oraz W. K.) o nieistniejącym już Archiwum Prymasowskim Archidiecezji Warszawskiej, Poznania (J. R.), Torunia (H. Piskorska — dwukrotnie), Lublina (L. Białkowski — dwukrotnie), województwa śląsko-dąbrowskiego (Fr. Szymiczek), Gdańska (M. Dragan), Wrocławia (S. J.) oraz Kielc, Piotrkowa i Radomia (Antoni Rybarski). Omawiając zawartość trzech ostatnich archiwów, Rybarski czyni słuszną uwagę, że „zniszczenie archiwów stołecznych, które zawierały akta władz naczelnych i centralnych dawnej Rzeczypospolitej Odrodzonej oraz władz rozbiorczych (1796 — 1806) i okupacyjnych (1914 — 1918), uczyniło z archiwaliów władz niższych instancyj, ocalałych w archiwach prowincjonalnych, materiały zastępcze pierwszorzędnej wagi" (str. 249). O archiwum łódzkim krótką wzmiankę pt. *Archiwum Miejskie* zamieścił miesięcznik Życie Nauki w rubryce: Nauka w kraju (T. I zesz. 3, str. 199, 1946).

Bardzo ciekawe i dość wyczerpujące wiadomości o archiwach czynnych dziś stronnictw robotniczych opublikowały Dzieje Najnowsze. Na kilku stronach druku podana jest zawartość *Archiwum Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej* (Dz. Najn. T. I, zesz. 2, str. 360—363. Warszawa. 1947), stanowiące dzisiaj, niestety, szczątki tylko dawnych zasobów archiwalnych, szczątki „nie stanowiące zwartej całości". Tworzą one trzy grupy: materiały do okresu przed 1918 r., w tym nieco papierów z t.zw. okresu londyńskiego, materiały do okresu 1918—1939, również w szczątkach, oraz materiały do czasów ostatniej wojny. Dwie pierwsze grupy są pozostałością dawnego archiwum P. P. S., przechowywanego w latach przedwojennych przez Instytut Badań Najnowszej Historii Polski, a zni-

szczonego przez Niemców. Opis zawartości *Archiwum Komitetu Polskiej Partii Robotniczej* (Ibid. str. 363 — 368), powstałego w początkach r. 1945, jest nieco obszerniejszy i w niektórych punktach bardziej szczegółowy. Na archiwum to składają się: własne akta i papiery P. P. R. z okresu okupacji, archiwum sztabu głównego Gwardii Ludowej, zbiory prywatne, jak zbiory Juliana Brun-Bronowicza i archiwum adwokata Teodora Duracza, wreszcie—zakupy. Cały ten materiał tworzy dwa działy: materiały do okresu okupacji i materiały do ruchu robotniczego przed r. 1939, z tym, że dział ostatni rozpada się na dwie części: papiery do czasów przed 1919 i papiery z okresu dwudziestolecia międzywojennego. W obu tych archiwach P. P. S. i P. P. R. jest wiele druków ulotnych i duży zbiór prasy nielegalnej.

Osobną pozycję stanowi wydawana przez Państwowy Instytut Historii Sztuki i Inwentaryzacji Zabytków seria Materiałów do dziejów sztuki i kultury. Większość opracowań tych, ukazujących się w ograniczonej liczbie egzemplarzy w postaci powielanych zeszytów, ma charakter źródłoznawczy. Wymienić tu należy: Stefan Kozakiewicz, *Zapisy uczniów na oddział malarstwa Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie 1844/5—1853/4* (Mat. do dziejów szt. i kult. zesz. 1. Warszawa. 1945). Kazimierz Malinowski, *Muratorzy poznańscy 17 w.* (Ibid. zesz. 4. Warszawa. 1946). Euzebiusz Łopaciński, *Materiały do dziejów rzemiosła artystycznego w Wielkim Księstwie Litewskim 15—19 w.* (Ibid. zeszyt 5. Warszawa. 1946). Bohdan Baranowski, *Źródła wschodnie w Archiwum Koronnym do dziejów orientalizacji smaku artystycznego 16—18 w. w Polsce* (Ibid. zesz. 8. Warszawa. 1946). Są jednak i opracowania archiwoznawcze *stricto sensu.* Takim jest przede wszystkim publikacja Kazimierza Konarskiego, *Akta Zarządu pałaców cesarskich w Warszawie 1796—1923* (Ibid. zesz. 2. Warszawa 1945), będąca rezultatem uporządkowania tego nieznanego dotychczas historykom zespołu, a mogąca posłużyć za wzór archiwalnego opisu akt. Archiwoznawczy charakter ma także publikacja Zygmunta Wdowiszewskiego *Akta nadzoru budowlanego w Galicji 1772—1913* oraz *Akta szkół*

artystycznych krakowskich 1818—1919 (Ibid. zesz. 3. Warszawa. 1945).

Ciekawą rozprawkę o archiwum T-wa Kredytowego Ziemskiego (początkowo: Galicyjskiego Stanowego Instytutu Kredytowego, później: Galicyjskiego Instytutu Kredytowego Ziemskiego) zamieścił w Rocznikach dziejów społecznych i gospodarczych Marian Tyrowicz, *Stuletnia instytucja kredytowa i wojenne losy jej archiwum* (Rocz. T. 9, str. 129—142. Poznań, 1947). Podał on krótką historię instytucji, powstałej w r. 1842 i zawartość aktową jej archiwum, a na zakończenie podjął próbę ustalenia zasad porządkowania tego rodzaju zespołów. Sądzę, że nie osiągnął w tym kierunku zamierzonego celu. Najlepszą bowiem zasadą porządkowania archiwów i, dodajmy, jedyną, jest przywrócenie im porządku kancelaryjnego; odstępstwo od tego jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy z powodu braku niezbędnych wskazówek (plan kancelarii, sygnatury akt itd.) porządku kancelaryjnego nie da się przywrócić. Również Tyrowicz jest autorem niewielkiej publikacji pt. „Archiwum osobiste ks. Albina Dunajewskiego z lat 1849—1894", zawierającej ciekawy katalog części jego papierów, listów i zapisków, przechowywanej w Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa. (Nasza przeszłość. T. III. 1947).

W wydawnictwach Instytutu Śląskiego ukazało się krótkie opracowanie Marii Bidyńskiej: *Pszczyna i jej archiwum zamkowe* (Ser. VII, Komun. N 2), gdzie obok garści dat z dziejów tej miejscowości jest nieco wiadomości o obecnym stanie archiwum. Ponadto we wspomnianym wydawnictwie ukazały się dwa krótkie opracowania Franciszka Szymiczka, oparte na świeżo odnalezionych archiwaliach niemieckich: *Powstańcy śląscy w świetle archiwaliów niemieckich* (Ser. VII, Komun. N 10) i *Pogranicze czesko-niemieckie w świetle archiwaliów b. Rejencji Opolskiej* (Ser. VI, komun. N 21).

Z kolei wspomnieć należy o dwóch interesujących opracowaniach nowszych archiwów niemieckich. Alfred Kuchar opisał mianowicie *Akta wydziału politycznego b. rejencji opolskiej z lat 1920—1939* (Sobótka, str. 275—286. Wrocław, 1946), dając przy tym szczegółowy wykaz akt tego zespołu

a Kazimierz Czerwiński w artykule *Tajne archiwum niemieckie w Pile* (Dzisiejsze Pomorze. Komun. Działu Inform. Nauk. Instytutu Bałtyckiego nr 17/31. Bydgoszcz. 1946) opublikował wiadomość o aktach rejencji pilskiej, dotyczących ludności polskiej na tzw. Pograniczu i jej narodowego życia. Ubocznie, bo w rozprawce poświęconej życiorysowi Gizewiusza pt. *Gizewiusz w świetle archiwum parafialnego w Ostródzie* (Instytut Mazurski w Olsztynie. Komunikat Działu Informacji Naukowej R. 1947, nr 9/15) Emilia Sukertowa-Biedrawina omówiła pokrótce stan i zawartość tego archiwum, zabezpieczonego przez nią obecnie w Olsztynie. Również ubocznie, w krótkim sprawozdaniu: *Warszawskie poszukiwania archiwalne do dziejów sztuki* (Biuletyn Historii Sztuki i Kultury. R. 9, nr 1/2, str. 144—147). Euzebiusz Łopaciński wspomina o księgach metrykalnych katedry św. Jana w Warszawie, „które prawie całkowicie ocalały", oraz o cennych archiwaliach, znajdujących się w bibliotece Seminarium Rzymsko-Katolickiego w Warszawie; podaje on także nieco wiadomości o swych poszukiwaniach w Archiwum Głównym, zapoczątkowanych wczesną wiosną 1946 r.

W związku z uroczystością otwarcia Archiwum Państwowego w Gdańsku w r. 1947 ukazał się artykuł M. Dragana pt. „*Archiwum Państwowe w Gdańsku dawniej a dzisiaj*", w Jantarze (R. IV, 4). Autor, o którego dwóch innych artykułach wspominaliśmy wyżej, podaje treściwą historię archiwum, charakteryzuje wartość źródłową archiwaliów gdańskich doby przedrozbiorowej dla ogólnej historii Rzplitej, daje ramy ustrojowe, w jakich rozwijało się archiwum za czasów pruskich i informuje o obecnym stanie posiadania archiwum z uwzględnieniem wyników rewindykacji z r. 1947.

Omówione wyżej publikacje wyczerpują wszystko, co w latach 1945—1947 ukazało się w druku na temat zniszczeń i dewastacyj archiwów na ziemiach polskich w czasie ostatniej wojny i co dotyczy obecnej ich zawartości i stanu. Nie wyczerpuje to, rzecz prosta, samej sprawy; o losie bowiem wielu akt nie mamy dotąd pewnych wiadomości mimo starań i zabiegów, by je zdobyć; daje to jednak dostatecznie rozległy i do-

kładny obraz archiwów polskich po wojnie, by się w ich zawartości orientować; jest przy tym wyrazem żywych zainteresowań ogółu tym przedmiotem.

Dużo mniej uwagi poświęcono w omawianych latach powojennych innym problemom archiwalnym. Nawet tak animująca kwestia, jak likwidacja skutków wojny w dziedzinie kultury przez restytucję archiwów zagrabionych i windykację należnych, nie znalazła żywszego odbicia w druku. Postawił sprawę tę Adam Stebelski w artykule: *Czego archiwa polskie żądają od Niemiec i Austrii* (Przegląd Historyczny. T. 36, str. 26—41. Warszawa. 1946), formułując podstawowe tezy: zwrotu archiwów i kancelaryj wywiezionych, przekazania pochodzących z terytorium objętego polską administracją, wydania z centralnych archiwów i składnic niemieckich zespołów i seryj akt, dotyczących Polski i jej ziem oraz tych wszystkich archiwaliów *in specie*, które posiadają znamiona przygotowywania agresji i mogłyby jej służyć, wreszcie—skompensowania poczynionych szkód i strat przez wydanie uzasadnionych rzeczowo ekwiwalentów oraz przez odszkodowania. Zagadnienie to poruszyli także przy okazji omawiania innych spraw archiwalnych, jak zniszczenia, rozproszenie akt i odbudowa zasobów archiwalnych, Henryk Barycz w artykule *Odbudowa podstaw historiografii polskiej* (Życie Nauki. T. 2, zesz. 11—12. str. 375—384. 1946) i Marian Tyrowicz w artykule: *Żywe zadania nauk historycznych w Polsce współczesnej* (Tamże. T. 3, zesz. 17—18, str. 325—331. 1947).

Z innych publikacyj, poświęconych m. in. sprawom archiwalnym, należy wymienić dwa interesujące referaty, wygłoszone w r. 1946 na IV sesji Rady Naukowej dla zagadnień ziem odzyskanych, mianowicie referat Jana Rutkowskiego: *Zadania nauk historycznych w procesie zespalania duchowego ziem odzyskanych z Polską* (Problemy demograficzne, socjologiczne i kulturalne. Str. 61—69. Kraków. 1947) oraz referat Stefana Inglota: *Uwagi na temat organizacji naukowych badań historycznych na ziemiach odzyskanych* (Tamże str. 71—83). Myślą przewodnią referatu Rutkowskiego jest zdanie, że „każde dobrze zorganizowane archiwum jest jednocześnie

instytutem badawczym". Domaga się on tedy zorganizowania pracy personelu archiwalnego w ten sposób, by archiwa były w możności spełniać to zadanie. Inglot ze swej strony zwraca uwagę na konieczność odtworzenia sieci dawnych archiwów: państwowych, samorządowych, kościelnych i prywatnych oraz „ustalenia ich stanu przedwojennego, a to na podstawie drukowanych i nie drukowanych katalogów i inwentarzy" (str. 74). Obaj zgadzają się co do tego, iż naukowa praca historyczna na ziemiach odzyskanych uwarunkowana jest w ogromnym stopniu należytą organizacją archiwów i ich szybkim udostępnieniem. Tezy referatu Rutkowskiego streścił bez podania źródła Adam Byszewski w artykule: *O naukowe badania historyczne ziem odzyskanych* (Życie Nauki. T. 3, zesz. 17—18, str. 354—356. 1947).

Kwestię organizacji w Łodzi archiwum gospodarczego poruszył Jan Warężak w dwóch artykułach, zamieszczonych w Dzienniku Zarządu Miejskiego m. Łodzi. *W sprawie archiwum gospodarczego w Łodzi* (Nr 5, str. 13—20, 1945) oraz *Źródła archiwalne do historii gospodarczej Łodzi* (Nr 6, str. 7—13). Przedstawienie jednak przez autora tej interesującej niewątpliwie sprawy wykazuje niedostateczne jej przemyślenie i grzeszy brakiem samodzielności.

Przypomnieć wreszcie na tym miejscu należy omówiony już artykuł Heleny Piskorskiej, w którym poruszyła ona myśl utworzenia w Toruniu pomorskiego archiwum krajowego (patrz wyżej).

Z publikacyj, nie dotyczących zagadnień ściśle archiwalnych, ale archiwistom nie obojętnych, wymienić należy ciekawy bardzo artykuł Jana Muszkowskiego: *Dokumentacja i dokumentologia* (Życie Nauki. T. 2, nr 9—10, str. 209—225. 1946) oraz poświęcone tej samej w gruncie rzeczy kwestii artykuły: Adama Łysakowskiego, *Archiwa społeczne* (Bibliotekarz nr 1—2, str. 13—14. 1946) i K. Osmólskiego, *Dokumenty życia społecznego* (Tamże nr 1—2, str. 10—11. 1947).

* * *

Podsumowując powyższy przegląd, skonstatować należy przede wszystkim fakt ożywienia zainteresowań kół naukowych, a także i ogółu archiwami i ich zawartością. Przypisać to można w dużym stopniu dręczącemu niepokojowi, który zrodził się w latach wojny w każdym świadomym potwornych zniszczeń i zburzeń, dokonanych w tej dziedzinie przez Niemców. W nie mniejszym stopniu oddziałało na to również i rozszerzenie kręgu zainteresowań historycznych w związku z przemianami politycznymi i społecznymi ostatnich lat. I jedno i drugie wymagało pośpiesznych podsumowań i ustalenia wytycznych w zakresie organizacji pracy i badań na najbliższą przyszłość.

Wyrazem tej potrzeby były narady i dyskusje, organizowane w różnym czasie przez poszczególne środowiska naukowe, jak i narady, odbywane w szerszych ramach, międzyśrodowiskowe: w dn. 18 do 21.12.1946 r. w Krakowie na 4 Sesji Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych, w dn. 19 i 20.2.1947 r. w Toruniu na I Ogólnopolskim Zjeździe Historyków Pomorza i Prus, wreszcie w dn. 26 i 27.10.1947 r. w Krakowie na zorganizowanej przez Komisję Historyczną Polskiej Akademii Umiejętności konferencji instytucyj i towarzystw naukowych, uprawiających badania historyczne. Wyrazem tej potrzeby były także omówione wyżej publikacje. I — przyznać należy — osiągnęliśmy w tym kierunku pewne rezultaty, chociaż zarówno w zakresie podsumowań, jak i wytycznych organizacyjno-badawczych pozostało wiele jeszcze niedomówień, które tylko stopniowo dadzą się usunąć. Największą luką, którą wykazują dotychczasowe publikacje archiwalne, jest brak jakichkolwiek prac drukowanych z zakresu ścisłej specjalności archiwalnej — archiwistyki *sensu stricto*. Miejmy nadzieję, że Archeion przyczyni się do wypełnienia tej luki.

DYR ALEXY BACHULSKI

LITERATURA ARCHIWALNA Z. S. R. R.

Ostatnie omówienie literatury archiwalnej Z. S R. R. ukazało się w t. X (1932) Archeionu. Przygotowane do druku w przededniu wojny sprawozdanie z omówieniem czasopisma Archiwnoe Dełо (nr. nr. 32—50, podręcznika G. A. Knjazewa, *Teorija i technika archiwnogo deła*, Leningrad 1935, oraz przewodnika po Leningradzkim Oddziale Centralnego Archiwum Historycznego „*Archiwy SSSR*", Leningrad 1933, nie zdążyło się ukazać. W pożodze, jaka dotknęła stolicę, spłonęły zarówno omawiane prace jak i samo sprawozdanie. Wypełnić tę piętnastoletnią lukę przez omówienie całokształtu produkcji archiwalnej ZSRR nie udało się z powodu trudności w jej uzyskaniu. Poznanie osiągnięć archiwistyki ZSRR ma szczególne znaczenie dla czytelnika głównie ze względu na zakres problematyki, obejmującej taką mnogość zagadnień, jakie inne kraje są w stanie opracowywać tylko fragmentarycznie albo wcale, a poza tym ze względu na wielowiekowe zazębianie się historii ZSRR i Polski. Dziś, po utracie prawie 95% naszych zasobów archiwalnych głównie XIX w., znaczenie archiwów ZSRR nabiera szczególnej wagi. Sprawozdanie niniejsze, niestety, ogranicza się do omówienia tylko tych książek, jakie udało się nam uzyskać: 1. K. G. Mitjaew, *Teorija i praktika archiwnogo deła*, Moskwa 1946, str. 244. 2. I. L. Majakowskij *Oczerki po istorii archiwnogo deła w SSSR*, cz. I. Istorija archiwnogo deła w SSSR do Oktjabr'skoj socjalisticzeskoj rewolucji, Moskwa 1941 str. 343. 3. A. W. Czernow, *Istorija i organizacija archiwnogo deła w SSSR*, Moskwa, 1940, str. 267.

Archiwnoe Deło, którego wyszło, jak widać z cytat wspomnianych wyżej autorów, NN. 58 i które prawdopodobnie uległo zawieszeniu, zasługiwałoby na szczególne omówienie, dałoby ono obraz rozwoju organizacyjnego, oraz dane o zarządzeniach normatywnych. Niestety, żadna z bibliotek tego czasopisma nie posiada.

Wymienione trzy prace wyszły jako podręczniki historyczno-archiwalnego instytutu Głównego Urzędu Archiwalnego Min. Spraw Wewnętrznych ZSRR.

Podręcznik K. G. Mitjaewa wzbogaca ubogą[1]) w zakresie podręczników literaturę archiwalną. Autor oparł się głównie na dorobku archiwistyki radzieckiej, uwzględniając wywody holenderskich archiwistów oraz Jenkinsona i wskazania Fournièra z rosyjskich przekładów. Ramy chronologiczne podręcznika nie wykraczają poza okres nowożytny, a raczej najnowszy. Część I obejmuje dokumentologię, II—zasady tworzenia i uzupełniania państwowego zasobu archiwalnego ZSRR, klasyfikację, systematyzację i ekspertyzę (brakowanie) materiałów dokumentalnych, III — repertoryzację, scentralizowaną ewidencję materiałów archiwalnych i tworzenie naukowo informacyjnego aparatu archiwalnego, IV — wykorzystanie materiałów dokumentalnych państwowego zasobu archiwalnego. Zamiarem autora było wyłożenie problemów archiwalnych z uwzględnieniem analizy historycznej, jednak w wielu wypadkach z braku odpowiednich materiałów musiał on z tego zrezygnować. Również wykroczenie w tej analizie poza terytorium ZSRR przytłoczyłoby dominujące wskazania aktualne dla rzeszy archiwistów ZSRR. Autor zrezygnował z przedstawienia zagadnień organizacji pracy archiwalnej, techniki konserwacji i restaurowania materiałów dokumentalnych ze względu na zamierzone w przyszłości specjalne podręczniki.

Mimo tak zwężonego tematu mnogość poruszonych zagadnień rozsadza ramy książki. Korzystanie z książki utrudnia brak indeksu przedmiotowego oraz bardzo zwarty druk. Litera-

---

[1]) S. Müller, J. A. Feith, R. Fruin, H. Jenkinson, E. Casanova, K. Konarski, V. Hruby, *Uvod do archivini teorie i prakse*, Praha, 1930. G. A. Knjazew, *Teorija i technika archiwnogo deła*, Leningrad, 1935.

turę autor przytacza na końcu rozdziałów. Za zadanie archiwów uważa autor przechowywanie „materiału dokumentalnego", który ujmuje podobnie jak Paul Otlet, unikając sprecyzowanej definicji w sensie ograniczającym, a podkreślając znaczenie polityczne, naukowe i praktyczne. Autor wylicza, jakie materiały archiwalne składają się na t. zw. Ogólny Państwowy Zasób Archiwalny[2]), stworzony dekretem Rady Komisarzy Ludowych z dn. 1 czerwca 1918 „O reorganizacji i centralizacji archiwalnej", i w ostatecznej formie funkcjonujący na podstawie ustawy, (położenje), zatwierdzonej przez Radę Komisarzy Ludowych ZSRR z dn. 29 marca 1941 r.

Na „EGAF" składa się dorobek dokumentalny z okresu przedrewolucyjnego i epoki radzieckiej „niezależnie od czasu powstania, treści, formy, miejsca przechowania, techniki i sposobu odtworzenia". Materiały WKP (b) nie wchodzą w skład „EGAF", a stanowią samodzielne archiwum partyjne, w którym przechowują się także materiały dokumentalne WLKSM[3]). Główny Urząd Archiwalny wchodzi w skład Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR. Podlega mu sieć archiwów państwowych (centralnych, republikańskich, obwodowych, krajowych, okręgowych, miejskich i rejonowych). Archiwa państwowe przyjmują akta władz II i III instancji po 10 latach, natomiast urzędy miejskie, rejonowe i organizacje przekazują swoje materiały po 5 latach, rady wiejskie i kołchozy po 3 latach. Księgi stanu cywilnego — po 75 latach. Okres prekluzyjny dla urzędów wynosi lat 25.

W części I-ej książki po omówieniu ogólnym kategoryj materiałów dokumentalnych oraz elementów zasadniczych dokumentu, autor daje obraz dokumentacji w Rosji przedrewolucyjnej i w okresie radzieckim w ramach chronologiczno-ustrojowych. Okres najwcześniejszy jest potraktowany bardzo szkicowo. Autor nie wyjaśnia roli odbiorcy w dokumentacji średniowiecza, co dominuje na Zachodzie, jak również genezy odrębności dokumentacyjnej w porównaniu z sąsiadującym

---

[2]) Edinyj gosudarstwiennyj archiwnyj fond (=EGAF).

[3]) Wszechzwiązkowy Leniński Komunistyczny Związek Młodzieży.

WX Litewskim. Okresowiw. XIX i początku XX autor najwięcej poświęca miejsca, nie pomijając specjalnych dokumentacyj, jak buchalteryjna, statystyczna, handlowa, dyplomatyczna, wojskowa i sądowa, a nawet niepaństwowa, (klasztory, majątki, zrzeszenia, związki i t. p.). Dokumentację współczesną ZSRR autor omawia z uwzględnieniem nowych form, wynikających z odrębności ustroju, oraz unowocześnienia z uwzględnieniem systematyzacji dziesiętnej. Autor pominął w omawianiu różnych kategoryj dokumentacyj dział techniczny, który rozwija się inaczej niż wszelka inna dokumentacja[4]), również w podanych na końcu rozdziałów zestawieniach literatury i źródeł brak np. artykułu I. Podkuwki, *Dełoproizwodstwo*[5]).

W części II-ej autor omówił właściwie problemy t. zw. archiwalizacji. EGAF opiera się na jedności i niepodzielności zespołu, w jego skład wchodzą: a) centralne archiwa ZSRR, b) archiwa republik, c) krajowe i obwodowe (obłastnyje). Archiwa przechowują produkcję dokumentalną urzędów i instytucyj aż do wiejskich włącznie, po 10-letnim przechowaniu w składnicach okręgowych, miejskich i rejonowych. W przedstawieniu sieci archiwalnej autor nie precyzuje roli archiwów urzędów działających, t. j. czy ograniczają się one do akt na poziomie III instancji. Dwa rozdziały (V i VI) autor poświęcił klasyfikacji i systematyzacji materiałów dokumentalnych. Autor wytyka burżuazyjnym archiwistom fetyszyzm zasady przynależności kancelaryjnej, operując terminem „prowenienc-princip“ względnie „principproischożdenija“ mimo istnienia w terminologii rosyjskiej daleko lepszego terminu „fondowoj prinadleżnosti“. Otóż ów fetyszyzm jest pozorny: np. archiwiści pruscy, administrując do r. 1918 archiwum państwowym w Poznaniu, nie uszanowali układu pierwotnego akt; również w okresie 1915—1918 na terenie Warszawy, kierując pracami archiwalnymi, zupełnie lekceważyli zasadę dawnego układu. Natomiast zasadę przynależności kancelaryjnej podnosili do roli jakiegoś fetysza zarówno archiwiści niemieccy i austriaccy,

---

[4]) W. Limarew i A. Fedorow. *O sistematiczeskom chranienii techniczeskich archiwow*, Archiwnoe Deło Nr. 46 (= AD 46) str. 67—76.

[5]) AD, 43, str. 109—119).

kiedy chodziło o zwrot Polsce akt, dotyczących jej terytorium wbrew jedynie słusznej przy zmianach terytorialnych zasadzie przynależności terytorialnej[6]). Zasada przynależności kancelaryjnej w wewnętrznym porządkowaniu często staje się czarodziejem, który potrafi ożywić zwały akt, wywołujących wrażenie nagromadzonej makulatury. Autor w omówieniu samej procedury porządkowania materiałów dokumentalnych nie przywiązuje szczególnej wagi, ani do zachowanych sygnatur zarówno na samych aktach, jak i na korespondencji w formie numerów rejestracji. Punkt ciężkości wszystkich prac to „fondobrazowatel", bardzo wygodny termin, któremu w języku polskim może odpowiedzieć „kancelaria", a który przetłumaczyć się nie da. Dalsze dwa rozdziały (VII i VIII) poświęca autor w sprawie najtrudniejszej w archiwistyce— brakowaniu akt, jako ekspertyzie materiałów dokumentalnych, z omówieniem zarówno zasad przedrewolucyjnej Rosji[7]), jak i w niektórych państwach zagranicą[8]). Szczególnie cenne są wyczerpujące informacje, dotyczące procedury brakowania akt w obecnej archiwistyce ZSRR[9]). Rozdział IX porusza zupełnie nowe zagadnienie, a doniosłe dla państw, które doświadczyły wandalizmu niemieckiego najazdu—restytucji utraconych materiałów archiwalnych. I etap tej pracy, to zewidencjonowanie ubytków, II—procedura

[6]) J. Paczkowski, *La remise des actes et connexion avec les changements de frontières entre les Etats*. La Pologne au V Congres Int. des Sciences historiques. Bruxelles, 1923. Varsovie, 1924.

[7]) W podanej literaturze autor pominął b. cenne źródło *Sbornik archiwnych materiałow otnosjaszczichsia do archiwnoj czasti w Rossii*, Petrograd, 1916—17, tt. I i II.

[8]) Autor pomija wydane we Francji wykazy dla archiwów departamentowych w dekrecie z dn. 1.VII 1921 oraz dla archiwów komunalnych w dekrecie z dn. 31.XII 1926.

E. Casanova, *Archivistica*, s. 451—2, T. Manteuffel, *Brakowanie akt w świetle ankiety Międzyn. Instytutu Współpracy Umysłowej*, Archeion, XV, str. 49—64.

[9]) Tutaj autor ograniczył się w podaniu literatury jedynie do Z. N. Nagorowej i O. E. Karnauchowej, *O wydelenii archiwnych materiałow, niepodleżaszczich chranieniju*, AD. 46, pominął natomiast artykuły B. Anfiłowa, G. Linko i L. Polanskiej, AD. 39, str. 7—12, 13—15, 39—54.

odtwarzania braków. W związku z tym i brakowanie akt wymaga szczególnej ostrożności.

Część III, największa w podręczniku, bo przekraczająca co do liczby stronic 1/3 książki, obejmuje zagadnienia: inwentaryzacji, różnych form ewidencjonowania materiału dokumentalnego, a w szczególności jej scentralizowania, opracowania inwentarzy i przewodników do publikacji.

Po omówieniu historii problemu inwentaryzacji w Rosji przedrewolucyjnej, w państwach zagranicznych i charakterystyce zasad inwentaryzacji archiwów radzieckich autor przechodzi do szczegółowych wskazówek samej inwentaryzacji, komentując w rozdz. XI „*Prawiła oformlenija deł i drugich edinic chranienija w gosudarstwennych archiwach SSSR*” z dn. 31.III.1938[10]), w roz. XII „*Prawiła sostawlenija inwentarnoj opisi archiwnych materiałow w gosudarstwiennych archiwach SSSR*” z dn. 21.II.1938[11]), w rozdz. XV „*Prawiła sostawlenija predmetno-tematiczeskich katałogow archiwnych materiałow*”, z dn. 25.VI.1936[12]). Ta forma nie wydaje mi się szczęśliwą, instrukcje bowiem w układzie są przejrzystsze, wymagają natomiast możliwie wyczerpującego komentarza, i dlatego lepiej byłoby podać je in extenso z omówieniem autorskim.

Rozdział XIII daje wskazówki co do przygotowania inwentarzy do druku, XIV — omawia sprawę zewidencjonowania specjalnych dokumentów, dotyczących wybitniejszych działaczy i osób, historycznych, dyplomów i t. p. Rozdz. XVI i XVII informują o metodach opracowywania przeglądu zespołów oraz przewodników po archiwach. Skorowidzom osób, miejscowości, przedmiotów, oraz informatorom topograficznym w samych archiwach poświęcony jest rozdz. XVIII. Centralną ewidencję zespołów archiwalnych omawia rozdz. XIX. Podstawą jej jest księga zespołów, składająca się z dwóch części — spisu zespołów oraz kont na każdy zespół archiwalny. Poza tym na każdy zespół sporządza się kartę zespołu, dublet jej otrzymuje wyższy organ,

---

10) AD. 46, s. 176—196.
11) „ 45, s. 145 i n.
12) „ 39, s. 113 i n.

któremu podlega dane archiwum. Od r. 1943 weszła w życie „paszportyzacja" archiwów, obejmująca również archiwa urzędów funkcjonujących. Paszport ma cele ewidencyjno-statystyczne i ma obrazować dynamikę archiwum. Paszport wypełniany na dzień 1 stycznia obliczony jest na lat trzy, zawiera 8 rubryk. Pierwsza jest przeznaczona na dane dotyczące lokalu, długości półek i techniczną charakterystykę pomieszczenia. Druga rubryka daje dane o liczbie i stanie zespołów, trzecia o ruchu zespołów (przybytki, ubytki, porządkowanie, brakowanie), czwarta o wykorzystaniu zespołów dla celów gospodarczych, piąta — dane co do wykorzystania zespołów dla celów naukowych, szósta — pracownię publiczną zarówno co do liczby osób korzystających z wydanych akt, o udzielonych informacjach negatywnych i pozytywnych, ósma ma informować o stanie kadr porsonalnych archiwum. Paszport wypełnia się w trzech egzemplarzach, pierwszy pozostaje w archiwum, drugi przesyła się do właściwego archiwum panstwowego lub wyższego instancyjnie, trzeci Głównemu Urzędowi Archiwalnemu.

W literaturze do rozdz. XX o naukowo-informacyjnym aparacie archiwum autor pomija b. pożyteczne zestawienie M. Achuna *Bibliografija istoriczeskogo istocznika* (AD. 46, s. 176—196).

Część IV, poświęcona celom, warunkom i formom wykorzystania materiałów dokumentalnych EGAF-u zamyka książkę. Główne cele wykorzystania — to potrzeby gospodarki ludowej oraz obrony kraju, następnie naukowo-badawcze, kulturalno-techniczne, oraz osobiste. Pozwolenia na osobiste korzystanie z archiwum wydaje kierownik archiwum, cudzoziemcom udziela pozwolenia Główny Urząd Archiwalny na wniosek MSZ (Minindela) ZSRR. Zezwolenie na korzystanie jest terminowe. Dla każdej osoby, korzystającej z archiwum, zakłada się kartę korzystania. Notatki, sporządzone przez badającego, przedstawia się do przejrzenia kierownikowi archiwum. Archiwum ma prawo żądać złożenia jednego egzemplarza sporządzonych odpisów i wyciągów niezależnie od obowiązku złożenia publikacji, opartej na materiale archiwum. Szczegóły co wydania informacji wzięte są z instrukcji „*Prawiła wydaczi archiwnych sprawok, wypisej, kopij centralnymi gosudarstwennymi archi-*

wami SSSR, centralnymi gosudarstwennymi archiwami RSFSR i mestnymi archiwnymi organami RSFSR" z dn. 10.IX.1936[13]).

Reasumując powyższe uwagi, trzeba stwierdzić że, mimo wysuniętych niekiedy zastrzeżeń, książka niewątpliwie przyniesie korzyść archiwiście polskiemu, jako oparta na bogatym i świeżym materiale.

Szkice z historii archiwów w ZSRR I. Ł. Majakowskiego, wydane r. 1941, w przededniu najazdu niemieckiego na ZSRR, stanowią próbę systematycznego podręcznika. Autor, wytrawny znawca archiwistyki, już w r. 1918 dał na kursach archiwalnych w Leningradzie historyczny zarys archiwistyki w Rosji[14]) i współpracował w wydanych w latach 1917—21 inwentarzach archiwum Ministerstwa Oświaty. Wydane szkice, jako t. I, obejmują historię archiwów na terenie ZSRR od X w., kiedy na Rusi Kijowskiej kształtuje się ośrodek państwowy, układający swoje stosunki z sąsiadami na podstawie umów, aż do Rewolucji Październikowej. Kilkunastostronnicowy wstęp od redakcji omawia stosunek do dokumentu i roli archiwów Marksa, Engelsa, Lenina, wskazania J. W. Stalina w historycznym liście do redakcji „Proletarskoj rewolucji" o pewnych kwestiach historii bolszewizmu z r. 1931, oraz krytykę szkoły Pokrowskiego za jej schematyzm, niedbały stosunek do zabytków dokumentalnych przeszłości ludów ZSRR. Układ podręcznika jest dostosowany do periodyzacji historii ZSRR, ustalonej przez naukę marksistowsko-leninowską. Dążenie do zachowania tej linii doprowadza autora niekiedy do takich sformułowań jak np. w tytule rozdziału 13 „Próby zebrania i wykorzystania materiałów archiwalnych przez powstającą rosyjską i obcą narodowo burżuazję feodalno-pańszczyźnianej i szlachecko-burżuazyjnej Rosji". Podane w rozdziale 2 omówienie źródeł i historiografii archiwistyki ZSRR dalekie jest od wyczerpania: do r. 1891 niewątpliwie fundamentalnym źródłem tej wiedzy jest W. S. Ikonnikowa, *Opyt russkoj istoriografii*, w którym badacz zawsze znajdzie uzupełniające wiadomości o interesu-

---

13) AD. 30, s. 122.

14) *Istoriczeskij oczerk archiwnogo deła w Rossii*, Archiwnyje Kursy Lekcii czitannyje w 1918 g. Petrograd 1920, t. II.

jącym go zagadnieniu, jednak podręcznik powinien zdobycie tej wiedzy ułatwiać. Autor np. pomija zestawienie, dane w Arch. D. 24–25, str. 40–68 *Drewlechraniliszcze Moskow. Centr. Istor. Archiwa*, nie wspomina zupełnie o wydawnictwie CAU USRR z r. 1929 *Centralny archiw starodawnich aktiw u Kiiwi*, str. 223. Obraz rozwoju archiwistyki rosyjskiej 19 i 20 w. do czasu Rewolucji Październikowej autor rysuje żywo, ilustrując obficie przykładami, zaczerpniętymi ze źródeł, nie wspomina jednak o Zjazdach Archeologicznych, np. o XI, gdzie sprawy archiwalne zajmowały poważne miejsce, również pominął autor pewne pozytywne wyniki urzędowego regulowania samego brakowania akt w formie „pierecznej", które jednak były dla pewnych resortów. Czytelnik, nie świadom bogactw archiwalnych ZSRR, po przeczytaniu książki zwłaszcza niepowodzeń D. Samokwasowa, oraz minimalnych rezultatów działalności archiwalnych komisji, może nie zdawać sobie sprawy z bogactw archiwalnych, zawartych zarówno w historycznych archiwach dwóch stolic przed Rewolucją, jak i zgromadzonych przez władze archiwalne ZSRR, dzięki dekretowi z dn. 1.6 1918, oraz bogatego dorobku publikacyjnego, który może nie zawsze stał na poziomie wymagań edytorskich, a przeważnie miał tendencyjne nastawienie np. przytoczony przez autora (str. 256) „Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii", przecież osiągnął do r. 1914 aż 41 tomów! Rozdział 6 „Archiwnoe deło w W. Kn. Lit.", szczególniej nas interesujący, nie daje pojęcia o wartości zespołu Metryki Litewskiej[15]), oraz jej losów, poza tym grzeszy nieścisłościami, jak na str. 141, że do ksiąg Metryki wnoszono kopie dokumentów, otrzymywanych przez panującego. Zespół aktowy Komisji Edukacyjnej nie stanowi żadnej części Metryki, jest samodzielnym zespołem, sąd zaś podkomorski rozpatrywał spory graniczne, a nie „pozemelnyje". Usuwanie przez duchowieństwo katolickie po Unii Brzeskiej książek i dokumentów białoruskich i ukraińskich prawdopodobnie dotyczyło religijnych książek prawosławnych. Cytat prasowy na str. 150 wydaje się dziwnym wobec pominięcia znacznie ważniejszej

---

[15]) N. Bereżkow, *Litowskaja Metrika, kak istoriczeskij istocznik*, M. L. 1946.

i istotniejszej literatury naukowej. Brak indeksu osobowo-przedmiotowego bardzo utrudnia wykorzystanie szeregu informacyj. Mimo wysuniętych braków książka jest poważnym wkładem do literatury archiwoznawczej.

Książka A. W. Czernowa, *Istorija i organizacja archiwnogo dela w SSSR* wyszła o kilka miesięcy przed wyżej omówioną. Część I (str. 102) pokrywa się co do ram chronologicznych z książką Majakowskiego, część 2 (str. 103—265) obejmuje okres od kwietnia 1918 do 1938 r. Książka jest ujęta jako podręcznik dla pracowników archiwalnych 2-ej instancji oraz dla słuchaczy szkół archiwalnych. Autor ograniczył się do podania jedynie źródeł urzędowych współczesnych zarządów archiwalnych na terenie ZSRR., pomijając zupełnie literaturę archiwalną, dał przy tym b. pożyteczną tablicę chronologiczną ważniejszych faktów z historii archiwów przedrewolucyjnej Rosji, poczynając od r. 1720 (wydanie przez Piotra I Generalnego reglamentu dla kolegiów, uwzględniającego również i archiwa, jako składnice akt poszczególnych kolegiów) oraz wszystkich zarządzeń od 2.4.1918 r. aż do 14.10.1938. Książka napisana jest stylem lapidarnym, jednak żywym, z podaniem gotowych wywodów z każdego rozdziału. Archiwom W. X. Litewskiego autor poświęca zaledwie 1½ strony. Ten konspektowy wykład podaje autor w aspekcie historii politycznej o naświetleniu marksistowskim, co w rezultacie informacje czysto archiwalne jeszcze bardziej redukuje. Bez porównania cenniejsza jest 2-ga część książki, wyjaśnia ona dynamikę rozwoju archiwów ZSRR, oraz podaje strukturę sieci archiwalnej z sumarycznym wyszczególnieniem zawartości główniejszych archiwów*).

---

*) OD REDAKCJI. Przewidziane w bieżącym numerze sprawozdanie z czeskiej literatury archiwalnej, pióra dr-a Al. Bachulskiego, ukaże się w zeszycie następnym „Archeionu".

IZA MICKIEWICZOWA

ARCHIWUM NARODOWE W WASZYNGTONIE

W r. 1946 ukazała się w druku w Waszyngtonie mała książeczka in 8-o o 81 stronach, która stanowi dokładny i przejrzysty przewodnik po Archiwum Narodowym w Waszyngtonie[1]). Opracowana została na podstawie materiału, dostarczonego przez personel archiwalny, wydana przez Archiwum. Składa się ze wstępu, z krótkich danych historycznych o każdym urzędzie, agencji federalnej czy instytucji, których akta przechowuje Archiwum, oraz z indeksu. Cechuje ją tak wielka prostota wykładu, że odpowiada ona całkowicie celowi, jaki postawili sobie autorzy, mianowicie spopularyzowania Archiwum i zaznajomienia z jego zasobami m. in. studiującej młodzieży.

O Archiwum Narodowym w Waszyngtonie pisał na krótko przed ostatnią wojną prof. dr Tadeusz Manteuffel[2]). W artykule swym autor zaznajomił czytelnika z historią powstania Archiwum i z jego organizacją, podał opis gmachu archiwalnego oraz przepisy o korzystaniu ze zbiorów Archiwum, zamieścił wiadomości o jego szerokich kompetencjach, wyrażających się w działalności takich organów Archiwum, jak Rada Archiwalna i Komisja Wydawnictw Historycznych a także w prowadzeniu i ogłaszaniu drukiem tzw. *Federal Register*, „mającego na celu zgromadzenie w jednej publikacji urzędo-

---

[1]) *The National Archives. Your Government's records in the National Archives. Washington. 1946.*

[2]) Archeion. XV.

wej wszystkich zarządzeń wykonawczych, proklamacyj, regulaminów itp.".

Wydany ostatnio „przewodnik" zawiera jednak szereg wiadomości nowych, dotyczących w szczególności samych akt.

Wykończony w r. 1935 gmach Archiwum Narodowego w Waszyngtonie zapełnił się aktami, przechowywanymi dotychczas przez urzędy, często w najbardziej nieodpowiednich pomieszczeniach. Objętość akt wynosi przeszło 700.000 stóp sześciennych, w taki bowiem sposób archiwiści amerykańscy obliczają zasoby swego Archiwum. Jednostką miary akt nie jest dla nich tom, wolumen, wiązka czy metr bieżący, lecz angielska stopa sześcienna[3]). Obejmują one czasokres od wojny rewolucyjnej w drugiej połowie 18-go w. do r. 1945 włącznie; są zinwentaryzowane, opisane i zindeksowane. Tworzą 212 zespołów *(record group)*[4]), oznaczonych numerami, które wskazują, w jakiej kolejności zespoły te zostały złożone w Archiwum. „Przewodnik" jednak nie podaje zespołów w porządku ich numerów, natomiast łączy akta urzędów, związanych wspólnymi zadaniami lub podlegających jednej władzy administracyjnej, w grupy zespołów *(collective record group)*, których jest 19: 1) akta rządu Stanów Zjednoczonych, 2) akta kongresu, 3) akta instytucyj sądowych, 4) akta urzędu prezydenta, akta departamentów: 5) stanu, 6) skarbu, 7) wojny, 8) sprawiedliwości, 9) poczt, 10) żeglugi, 11) spraw wewnętrznych, 12) rolnictwa, 13) handlu, 14) pracy, akta agencyj federalnych: 15) ubezpieczeń, 16, robót publicznych, 17) budownictwa społecznego, 18) innych agencyj, 19) akta b. administracyj terytoriów włączonych (duńskiej i hiszpańskiej). Największe grupy zespołów tworzą: akta innych agencyj (58 zespołów), akta

[3]) Dla orientacji należy zaznaczyć, że liczba powyższa przeliczona na metry bieżące daje ich około 400 000, nieco zatem mniej, niż wynosiła przed wojną zawartość archiwów państwowych w Warszawie.

[4]) W wykazie zespołów, zamieszczonych w sprawozdaniu Archiwisty Stanów Zjednoczonych za r. 1945 *(Eleventh Annual Report of the Archivist of the United States 1944—1945, Washington 1946)* podanych jest 220 zespołów. Przypuszczalnie w okresie opracowywania „przewodnika" ostatnie 8 zespołów nie były jeszcze przygotowane do użytku i dlatego zostały pominięte.

departamentu wojny (31) i akta departamentu rolnictwa (21), najmniejsze — akta departamentu poczt (1) i akta b. administracyj terytoriów włączonych (2).

Poszczególny zespół *(record group)* nosi nazwę urzędu, który go wyprodukował lub odziedziczył. Po nazwie zespołu podany jest jego numer. I tak np. grupa zespołów departamentu wojny *(Department of War)* zawiera: akta urzędu generalnego kwatermistrza *[Records of the Office of the Quartermaster General (RG 92)]*, akta urzędu szefa inżynierów *[Records of the Office of the Chief of Engineers (RG 77)]*, kolekcję dokumentów z czasów wojny rewolucyjnej *[War Department Collection of Revolutionary War Records (RG 93)]* i wiele innych zespołów.

Po tytule zespołu i jego kolejnym numerze „przewodnik" podaje krótki i zwięzły opis urzędu, tj. datę jego powstania, wykonywane przezeń funkcje, datę likwidacji urzędu lub ewentualnego przeniesienia do innego departamentu, rodzaj akt i ich objętość. Największy zespół tworzą akta urzędu do spraw weteranów *[Records of the Veterans' Administration (RG 15)]* — 100.767 st sześć., najmniejszy — akta zarządu budownictwa społecznego *[Records of the Federal Public Housing Authority (RG 196)]* — 1 st. sześć.

Najciekawszym pod względem historycznym, a nie bez znaczenia dla nas, jest wspomniany już zespół, właściwie kolekcja, dokumentów z czasów wojny rewolucyjnej 1775—1790. Niestety, nie dochował się w całości w oryginałach. Część zespołu spaliła się w r. 1800, a uzupełniony kopiami najważniejszych dokumentów powtórnie uległ pożarowi w r. 1814. Do pozostałych resztek włączone zostały w r. 1873 akta uzyskane ze zbiorów prywatnych. Zespół ten obejmuje 141 st. sześc. i zawiera: lustracje wojskowe, akta przysięgi na wierność, księgi rachunkowe, różne papiery, dotyczące osób i zaopatrzenia, a także zdjęcia fotograficzne dokumentów z poszczególnych stanów.

Drugim zespołem, również nas interesującym, są akta dotyczące imigracji do Stanów Zjednoczonych i naturalizacji *[Records of the immigration and Naturalization Service (RG 85)]*,

mieszczące się w grupie zespołów departamentu sprawiedliwości. Urząd imigracyjny powstał w r. 1882, funkcje naturalizacyjne objął w r. 1906. Przechodził kolejno pod różnymi nazwami przez departamenty: skarbu, handlu i pracy, aż w r. 1940 znalazł się w departamencie sprawiedliwości. Zadania jego polegały na udzielaniu prawa imigracji i naturalizacji oraz na badaniu wypadków pogwałcenia tego prawa. Zawiera akta od r. 1882 do 1932, mianowicie: korespondencję, zgłoszenia cudzoziemców w sprawie ustalenia miejsca pobytu oraz zbiór płyt z podawanymi przez radio wykazami zarejestrowanych obcokrajowców. Objętość tego zespołu wynosi 4.201 st. sześc.

Wreszcie trzecim zespołem, zazębiającym o sprawy polskie a ciekawym ze względu na swe rozmiary i na stosunkowo krótki czas, w jakim został zgromadzony i uporządkowany, jest w grupie zespołów departamentu stanu zespół akt służby zewnętrznej Stanów Zjednoczonych [*Records of the Foreign Service Posts of the Department of State (RG 84)*]. Zawiera on akta 34 placówek dyplomatycznych i 690 konsularnych od r. 1788 do 1943. Objętość jego wynosi 11.280 st. sześc.

Obywatele amerykańscy, nawet osobistości zajmujące wysokie stanowiska państwowe, ustosunkowali się z razu sceptycznie do projektu utworzenia instytucji, przeznaczonej do gromadzenia i przechowywania akt. Archiwum w rozumieniu większości było składem starych nikomu na nic nie przydatnych papierów. Wkrótce jednak praktyka wykazała co innego, a sceptycy przekonali się, że stare papiery żyją i mogą oddawać cenne usługi. Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do ostatniej wojny spowodowało, że Archiwum zostało zarzucone kwerendami, w 90% od urzędów, które były związane z wojną i które w doświadczeniach pierwszej wojny światowej szukały pomocy przy rozwiązywaniu nowych zadań. Wówczas np. zespół akt biura meteorologicznego był skrupulatnie przestudiowany przed rozpoczęciem ofenzywy w Normandii, a różnego typu mapy, plany i filmy oraz pochodzące z niemieckiego sztabu generalnego zdjęcia fotograficzne dostarczały wskazówek przy ustalaniu celów, przeznaczonych do bombardowania.

Po wojnie liczba kwerend urzędowych spadła do 60%. Większość stanowią poszukiwania dla generalnego urzędu gruntowego *(General Land Office)* w celu ustalenia tytułów własności, jak również w celu obrony interesów państwa wobec pretensyj, wnoszonych przeciw rządowi. Drugie miejsce liczebnie zajmują kwerendy dla urzędu do spraw Indian *(Office of Indian Affairs)*, stojącego na straży ich interesów. Wreszcie wiele agencyj federalnych korzysta z akt departamentu sprawiedliwości, poszukując danych w sprawach zawikłanych procesów różnego typu. Miarą gigantycznej pracy Archiwum Narodowego w Waszyngtonie są chociażby tylko kwerendy urzędowe, których w r. 1945 załatwiono ponad 154 tysiące.

Poza kwerendami urzędowymi Archiwum załatwia szereg kwerend prywatnych. Są to głównie poszukiwania, pozostające w związku z roszczeniami gruntowymi lub z udowodnieniem innych praw własności, a także poszukiwania daty i miejsca urodzenia lub danych w sprawie obywatelstwa. Poszukiwania te są prowadzone przeważnie w aktach biura spisu ludności *(Census Bureau)* albo w aktach biura emerytalnego *(Bureau of Pensions)*, włączonego obecnie do zespołu akt urzędu do spraw weteranów. Wyniki służą do otrzymania paszportu, ustalenia prawa wybieralności, przyznania renty starczej, emerytury lub do udowodnienia legalności wjazdu do Stanów Zjednoczonych.

Archiwum przechowuje pewną grupę akt poufnych, dostępnych tylko dla tych, którzy udowodnią swe do nich prawo wglądu. Z innych akt korzystać mogą wszyscy, bowiem „*the National Archives within the limits of its resources ist ready to serve the legitimate interests of every American citizen*". Celem zabezpieczenia akt i udostępnienia ich w jak najszerszym zakresie przeprowadza się mikrofilmowanie ważniejszych zespołów i umożliwia nabywanie odbitek. Badacze naukowi oraz studiująca młodzież korzystać mogą z akt na miejscu w pracowni naukowej, czynnej w dni powszednie od 8.45 rano do 10 wiecz., w soboty do 5.15 ppoł. Udzielane są informacje ustne — bezpośrednio lub telefonicznie — oraz piśmienne, sporządzane są na koszt petenta odpisy lub fotokopie. Wypożyczanie akt praktykowane jest wyłącznie do urzędów.

Tyle o Archiwum waszyngtońskim według wymienionego wyżej „przewodnika".

Niewątpliwie równie interesujące będą dla polskich archiwistów wiadomości o tymże Archiwum, zaczerpnięte ze wspomnianego już sprawozdania za r. 1945 (zob. przypisek 3).

Jak już powiedziano, jednym z wielu zadań Archiwum Narodowego w Waszyngtonie jest popularyzowanie swych zbiorów wśród najszerszych mas społeczeństwa. W tym celu urządzane są wystawy zarówno dokumentów, interesujących ze względu na swą wartość historyczną, jak i akt o treści aktualnej, obchodzącej ogół. Zainteresowanie obywateli amerykańskich dowodami utrwalonej na piśmie, filmie lub płycie działalności ich rządu wzrasta z roku na rok. Ostatnio zwiedziło wystawę ponad 77 tys. osób.

Celem wyszkolenia archiwistów swoich i obcych Archiwum utrzymuje stały kontakt z Uniwersytetem waszyngtońskim oraz organizuje kursy archiwalne według wspólnie opracowywanego programu. W r. 1945 kurs taki trwał przez czerwiec i polegał na wykładach, prowadzonych przez profesorów i personel archiwalny oraz na zajęciach praktycznych w obu instytucjach. Poza tym Archiwum przyjmuje na dłuższą praktykę studentów, także i cudzoziemców. W roku sprawozdawczym było dwóch Brazylijczyków i jeden Kanadyjczyk. Praktyka trwa od 2 do 5 miesięcy, przy czym praktykanci korzystają ze stypendiów rządowych lub prywatnych własnego kraju.

Na zasoby Archiwum Narodowego w Waszyngtonie składają się nie tylko rękopisy i zdjęcia fotograficzne. Przechowuje ono ponadto: 405.455 map, 785 atlasów, 95.000 płyt, 7.500.000 m. bież. filmów, 16.507 rolek mikrofilmów Olbrzymie te zbiory wymagają poza dostateczną liczbą wykwalifikowanych pracowników, których Archiwum zatrudnia 337 osób, jeszcze i odpowiedniego pomieszczenia. W nowo projektowanym budynku archiwalnym o pojemności miliona stóp sześc. z wewnętrznym urządzeniem metalowym, tj. z przedziałami dla akt o ruchomych ścianach stalowych i o półkach ze stali, urzędy będą składały tymczasowo swe akta, zanim nie zostaną one przygotowane do stałego przechowania w Archiwum. W ostat

nich bowiem latach, zwłaszcza podczas wojny, namnożyła się tak wielka ilość akt — jeden tylko departament wojny wyprodukował ich ponad 2 miliony st. sześc., że wymagają one jak najdalej idącego skartowania. Jest ono stosowane w szerokim zakresie, dość powiedzieć, że w r. 1945 wpłynęła do skarbu stanów suma 1 596 dolarów za sprzedane 118 ton makulatury.

Archiwum Narodowe w Waszyngtonie istnieje i pracuje w warunkach specjalnych. Od swego powstania niczym nie hamowane ma możność stałego rozwoju, personel dobiera w takiej liczbie, jaka mu jest niezbędna, nie wie, co to są trudności finansowe. Pracę nad aktami ma nieporównanie łatwiejszą, niż którekolwiek archiwum europejskie. Poza nielicznymi bowiem aktami z końca 18-go w. przechowuje akta tylko z 19 i 20-go w., pisane przeważnie w jednym i to w ojczystym języku. Z tych przyczyn Archiwum Narodowe w Waszyngtonie może imponować swą objętością, liczbą pracowników, budżetem rocznym w sumie 1.110.840 dol., z czego ponad 900 tys. przypada na wydatki personalne, może też zadziwiać tempem przystosowywania akt do użytku.

Archiwa starego świata, w tym i polskie, są, niestety, w innym położeniu. Zarówno kompresje budżetowe, jak powtarzające się periodycznie niszczycielskie wstrząsy wojenne, jak wreszcie charakter samych akt, sięgających głębokiego średniowiecza i pochodzących od władz i urzędów różnych epok ustrojowych i pisanych w różnych językach, stawiają przed archiwistami europejskimi znacznie trudniejsze zadania.

KRONIKA

WYDZIAŁ ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH W LATACH 1945—1947.

1. Rok 1945.

Ostatni zeszyt przedwojenny „Archeionu", XVI-ty z kolei, ukazał się w 1939 roku. Zawierał sprawozdania z czynności Wydziału Archiwów Państwowych i wszystkich archiwów w roku 1937. Miały zatem sprawozdania w „Archeionie" rok spóźnienia — powinny były obejmować rok 1938.

Wojna zniszczyła polską organizację archiwalną z Wydziałem Archiwów Państwowych na czele i zawiesiła wydawanie „Archeionu". W 1944 roku, po powstaniu warszawskim Niemcy spalili całą registraturę Wydziału Archiwów Państwowych. W ten sposób powstała luka nie do zapełnienia. Materiałów, prócz tego, co zachowała pamięć ludzka, do tych czasów nie ma i odtworzenie dokładne przeszłości dziś nie jest już możliwe. Można jedynie zanotować kilka punktów najogólniejszych, kilka „generaliów" w najbardziej dosłownym znaczeniu tego wyrazu. A więc postępowało naprzód opracowywanie „ankiety archiwalnej", rosło we wszystkich ministerstwach zrozumienie pożytku, płynącego ze scentralizowania służby archiwalnej w rękach jednego ministra, nie napotykała już służba archiwalna na trudności przy opracowywaniu przepisów szczegółowych o przechowywaniu akt w ministerstwach. Przepisy te już bez żadnych sprzeciwów i nieporozumień opracowywały urzędy w ścisłym uzgodnieniu wyników z Wydziałem Archiwów Państwowych, nie oddawano już nigdzie żadnych akt na makulaturę bez zbadania ich przez przedstawicieli służby archiwalnej. Nadsyłały już wszystkie władze, zwłaszcza sądowe i administracji ogólnej, wykazy swoich akt kategorii

A. i B. Wydziałowi Archiwów Państwowych lub właściwym archiwom do zbadania i zaopiniowania. W najdrobniejszych szczegółach była opracowana i ustalona praktyka w zatwierdzaniu herbów miejskich przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. Odbywały się Kursy Archiwalne alternatywnie dla urzędników składnic i dla historyków. Słowem, państwowa służba archiwalna normalizowała się w najlepszym tego słowa znaczeniu. Z jednej tylko strony nasuwało się coraz groźniej niepokojące zjawisko: coraz gorszy stan budynków i lokali archiwalnych, wywoływany rosnącą w nich ciasnotą i przeciążeniem. Trzy tylko archiwa w Rzeczypospolitej nie były zagrożone napływem nowych archiwaliów, których nie byłyby w stanie pomieścić: Archiwum Główne Akt Dawnych (ul. Długa 24), Archiwum Akt Dawnych (Jezuicka 1), Archiwum Oświecenia Publicznego (zabudowania Uniwersytetu—Krakowskie Przedmieście)—w Warszawie. Wszystkie inne były u kresu swojej pojemności, a napływ akt kategorii A. z urzędów Rzeczypospolitej Odrodzonej w niektórych kres ten już przekraczał.

Władze naczelne rozumiały znaczenie i pożytek archiwów, wszakże dopiero po wielu staraniach można je było przekonać, że bez wzniesienia kilku budynków na prowincji (Kraków, Kielce, Lublin, Grodno, a przede wszystkim w Warszawie, rozwiązać trudności lokalowych w archiwach nikt nie jest w stanie. Do budżetu inwestycyjnego na rok 1939/40 wstawiono pierwsze kredyty na budowę gmachów archiwalnych w Warszawie, Krakowie i Lublinie. W tej sytuacji zastał nas wybuch II-ej wojny światowej. W zakresie budynków archiwalnych wytworzył się nowy stan rzeczy, który będzie omawiany niżej.

Lata okupacji do sprawozdania niniejszego nie należą. Niemcy skasowali Wydział Archiwów Państwowych wraz z Ministerstwem W. R. i O. P. Mimo tego ośrodek kierowniczy państwowej służby archiwalnej pozostał w osobie dyrektora archiwów państwowych p. Witolda Suchodolskiego, uznawanego nadal przez cały polski personel archiwów państwowych za swojego zwierzchnika. Rzecz prosta, iż łączność zwierzchnika z archiwami była teraz inna, niż przed wojną. Bydgoszcz,

Grodno, Lwów, Poznań i Wilno były od Warszawy kompletnie odcięte. Czasem tylko, bardzo wyjątkowo, przesiąkały do Warszawy stamtąd jakieś wieści i to ostatecznie najczęściej ze Lwowa. Tak było nawet po wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej, nawet wtedy, gdy archiwa w Grodnie, Lwowie i Wilnie znalazły się w okupacji niemieckiej.

Przyszła wreszcie katastrofa Niemiec, skończyła się okupacja, zarząd Kraju zaczął stopniowo wracać do rąk polskich.

Początki służby archiwalnej w składzie ponownie odradzającej się administracji polskiej były trudne. Nie wznowiono jej odrazu w Lublinie. Prace nad jej reaktywowaniem zaczęły się w Warszawie.

Decyzja zasadnicza uruchomienia Wydziału A. P. zapadła 19 kwietnia 1945 roku. Praktyczne jej wykonanie nie mogło nastąpić odrazu. Składały się na to: 1) dotkliwy brak ludzi, rozproszonych przez wojnę i powstanie, 2) brak lokalu biurowego, który przy ówczesnym stanie stolicy nie mógł być przydzielony w budynku Dyrekcji Kolejowej na Pradze, razem z pozostałymi działami Ministerstwa Oświaty. Nie było tam naprawdę miejsca. Kancelaria i biuro Wydziału A. P. mieściły się wobec tego z konieczności w pokoju mieszkalnym Dyrektora Archiwów Państwowych, zajmowanym przezeń wspólnie z Dyrektorem Muzeum Archeologicznego w gmachu Muzeum Narodowego.

Do dnia 19.IV wszystkie agendy Wydziału A. P. prowadził jednoosobowo Dyrektor Archiwów Państwowych, upoważniony pismem Ministerstwa Oświaty z dn. 13.II 1945 r. Nr. Biblj. 949/45 jedynie do zabezpieczania i opieki nad archiwami i archiwaliami oraz do tymczasowego angażowania pracowników. Formalną nominację otrzymał z datą 12.IV 1945. W tym stanie rzeczy prace początkowe od 13.II 1945 ograniczyły się:

1) do uzyskiwania miesięcznych dotacyj budżetowych dla archiwów, które przetrwały wojnę — w Kielcach, Krakowie, Lublinie, Piotrkowie, Radomiu i Warszawie (jedno zamiast dawnych pięciu),

2) wizytacyj tychże archiwów, m. in. i celem zawiezienia im pieniędzy, ponieważ z usług poczty w tym czasie nie można jeszcze było korzystać,

3) starań o skompletowanie najniezbędniejszego personelu.

Dopiero dn. 16 kwietnia 1945 r. Ministerstwo powołało do służby dra Aleksego Bachulskiego w charakterze radcy ministerialnego i p. Annę Frąckiewiczową, która wskutek choroby dopiero w sierpniu zgłosiła się do pracy, W maju sytuacja była bez zmiany w znaczeniu obsady Wydziału. Załatwiano jedynie najniezbędniejsze sprawy, związane z odradzającą się pracą archiwów.

Wobec nader ograniczonych możliwości podejmowania samodzielnych ekspedycyj na prowincję celem ratowania zagrożonych zniszczeniem archiwaliów, korzystano z wyjazdów bibliotekarzy i muzeologów, zwłaszcza gdy chodziło o dwory, przejęte na reformę rolną. Właściwą akcję zabezpieczającą zlecono ocalałym archiwom w Warszawie i na prowincji, umożliwiając im działanie przez załatwianie formalności niezbędnych w urzędach centralnych lub inicjując zarządzenia konieczne ze strony tychże władz centralnych.

W tym okresie Dyrektor Archiwów Państwowych opracował pierwsze zestawienie strat archiwów warszawskich w czasie wojny. Referat sprawozdawczy w tej kwestii wygłosił na I posiedzeniu naukowym Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego 29 maja 1945 r.

W toku akcji ratowniczej Wydział A. P. przeprowadził starania w B. O. Sie o rozkopanie gruzów w gmachu Archiwum Akt Dawnych (ul. Jezuicka 1) celem sprawdzenia i ewentualnego uratowania akt zawalonych w piwnicach budynku. Uratowano w ten sposób fragmenty akt Sekretariatu Stanu i akt wyznaniowych. W tym samym okresie czasu zdołano już przekazać Uniwersytetowi Warszawskiemu całość ocalonych w czasie powstania dokumentów akademickich.

Wydział A. P. od początku zdawał sobie sprawę z konieczności podjęcia prac nad zabezpieczeniem archiwaliów, wywiezionych przez władze niemieckie ze stałych miejsc przechowywania tychże akt (archiwa i registratury urzędów)

i rozproszonych na całym zmienionym obecnie terytorium Rzeczypospolitej, zwłaszcza na ziemiach, należących przed wojną do Rzeszy. Nie mając jeszcze możności zorganizowania ekspedycji własnej, W. A. P. wyzyskał wyjazd Dyrektora Naczelnej Dyrekcji Muzeów na Śląsk z pierwszą grupą zabezpieczającą w czerwcu 1945 r., która podjęła się zbierania wiadomości i o zbiorach archiwalnych i wydawała na miejscu zarządzenia zabezpieczające.

W czerwcu i lipcu sytuacja lokalowa nie uległa zmianie. Nadal w Wydziale urzędowali tylko dyrektor archiwów państwowych Suchodolski i radca Bachulski. Z prowadzonych naówczas prac należy wymienić nowe zestawienie strat wojennych z uwzględnieniem a) strat wojennych, wynikłych ze zniszczenia archiwów na miejscu (Warszawa i Poznań) oraz b) z wywozów do Rzeszy(Warszawa, Kraków, Kielce, Płock, Piotrków). Zredagowane na ich podstawie referaty złożono w wydziale rewindykacyjnym Ministerstwa Oświaty.

W tym czasie W. A. P. mógł już przystąpić również do zbierania i opracowywania danych, dotyczących nowelizacji dekretu z dn. 7.II.1919 r. „o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaliami" (Dz. Pr. R. P. Nr. 14/1919 poz. 182). Sprawa ta dojrzewała stopniowo już przed wojną i była przedmiotem gruntownych rozważań w czasie okupacji. Rezultaty jednak tych prac spłonęły w czasie powstania. Trzeba było rzecz rozpoczynać na nowo tym bardziej, iż ustrój państwowy Rzeczypospolitej uległ gruntownym zmianom. Wydział podjął wstępne starania wspólnie z Archiwum Głównym o uzyskanie pomieszczeń w Pałacu pod Blachą na ewakuowane do Częstochowy archiwalia warszawskie, których przywiezienie z powrotem do Warszawy stawało się sprawą coraz pilniejszą.

W czerwcu uzyskano jeden pokój w zabudowaniach Uniwersytetu, w ocalonym budynku muzealnym. Pokój ten był równocześnie częścią magazynu, zawierającego akta studenckie Uniwersytetu Warszawskiego, w którym jednocześnie urzędowało dwuosobowe biuro Kasy im. Mianowskiego. Sytuacja lokalowa b. trudna, w sierpniu jeszcze się pogorszyła, ponieważ personel Wydziału znacznie się powiększył. W tym miesiącu zgłosili się

do urzędowania radca dr J. Stojanowski i p. Anna Frąckiewiczowa, a z Kielc wrócili do Warszawy radcowie dr Piotr Bańkowski i dr Antoni Rybarski. W ten sposób Wydział liczył już 5 osób, mając do dyspozycji część pokoju, bez koniecznych mebli, bez telefonu, bez jakichkolwiek ułatwień w urzędowaniu, bez środków komunikacji przy porozumiewaniu się z Ministerstwem Oświaty, urzędującym na Pradze.

Nie mniej jednak w sierpniu podjęto kroki wstępne, a we wrześniu wysłano już własną ekspedycję na Śląsk, mającą za zadanie objechanie punktów, wskazanych przez ekspedycję muzeologów. Ekspedycja archiwalna pod kierownictwem docenta Pajewskiego wyjechała z Warszawy 21 września, powróciła zaś 6 października. Objechała 15 miejscowości, zabezpieczając w miarę możności akta i archiwalia. Nie udało się natomiast, z powodu od Wydziału A. P. niezależnych, wysłać analogicznych ekspedycyj na Pomorze, do Gdańska i do dawnych Prus Wschodnich.

Dyrektor Archiwów Państwowych odbył ponownie dwie podróże służbowe do Krakowa i Poznania w związku z sytucją lokalową tamtejszych archiwów, które i przed wojną znajdowały się w niepomyślnych pod tym względem warunkach wraz innymi archiwami. (P. artykuł W. Łopacińskiego i A. Rybarskiego p. t. „Gmachy archiwów państwowych Rzeczypospolitej Polskiej“, Archeion zesz. 5. 1929). Wojna stan rzeczy jeszcze znacznie pogorszyła. Warszawa straciła wszystkie budynki archiwalne, wraz z całą zawartością, prócz magazynów w Forcie Sokolnickiego na Żoliborzu. W Poznaniu zgorzało całe archiwum. Inne archiwa wprawdzie ocalały od pożogi wojennej, ale i one wszystkie prócz jedynego piotrkowskiego, znalazły się w niewypowiedzianie ciężkich warunkach lokalowych. Archiwa kieleckie i radomskie były zupełnie usunięte ze swoich lokali i przeniesione do innych, archiwa krakowskie i lubelskie zostały pozbawione części swoich dawnych pomieszczeń, a zespoły stamtąd przeniesiono do magazynów prowizorycznych. Archiwum Bydgoskie wprawdzie nie było usunięte ze swojego budynku, ale wobec likwidacji władz i urzędów polskich, których registratury władze okupacyjne skoncentrowały w archiwum, w magazynach wytworzyła się bezprzykładna ciasnota.

Starania o stopniową, chociażby częściową, poprawę tego stanu opierały się z natury rzeczy o Wydział A. P., który musiał prowadzić korespondencję i pertraktacje z władzami naczelnymi o przychylne decyzje lub rozsądne kompromisy, dotyczące lokali archiwalnych. Nie zaniedbano również starań o wznowienie palącej sprawy budowy archiwum centralnego w Warszawie. W grudniu opracowano dezyderaty, dotyczące tej sprawy dla B. O. Su. Niewątpliwie w wielkim dziele odbudowy Stolicy znajdzie się zrozumienie tego zagadnienia, miejsce i czas na wzniesienie odpowiedniego gmachu archiwalnego.

W listopadzie roku sprawozdawczego nastąpiła zasadnicza zmiana na lepsze w pracy Wydziału A. P. 15 listopada Wydział przeniósł się z Uniwersytetu do dawnego gmachu Ministerstwa W. R. i O. P., a w dn. 27 i 28.XI. przeniosły się tutaj z Pragi wszystkie inne departamenty Ministerstwa Oświaty. Nareszcie każdą sprawę, wymagającą uzgodnienia czy porozumienia z innym wydziałem, można było odrazu załatwić bez straty przynajmniej 3—4 godzin czasu na wędrówkę na Pragę.

Po nawiązaniu łączności z archiwami, które istniały w Rzeczypospolitej w granicach z 1.IX.1939 r. i w jej granicach nadal pozostały, po całkowitym uruchomieniu tych archiwów w takich warunkach, na jakie pozwalała sytuacja, jako zadanie kolejne stanęło przed Wydziałem A. P. zorganizowanie archiwów na Ziemiach Odzyskanych i w Gdańsku. W tym celu Dyrektor Archiwów Państwowych i radca Stojanowski dn. 27.XI udali się najpierw do Katowic celem zbadania tamtejszej wojewódzkiej składnicy akt i omówienia sprawy przekształcenia jej w archiwum państwowe, a następnie do Wrocławia celem omówienia z tamtejszym Delegatem Ministra Oświaty sprawy zorganizowania stałej opieki nad archiwaliami, przygotowania lokalu i ram organizacyjnych dla tamtejszego archiwum państwowego. Sprawę tę Dyrektor Archiwów Państwowych miał możność zreferowania Obywatelowi Ministrowi na miejscu we Wrocławiu w czasie ministerialnej wizytacji instytytucyj oświatowych tego miasta. Aby dalej prowadzić rozpoczęte prace dr. Stojanowski pozostał we Wrocławiu na dłuższy pobyt.

Z kolei wszczęto kroki, aby utworzyć Archiwum Państwowe w Gdańsku. Prace przygotowawcze, zabezpieczenie ocalonych akt, starania o lokal i t. p. prowadził z ramienia Wydziału na miejscu prof. dr. Marcin Dragan, b. referent do spraw archiwalnych b. Komisariatu Generalnego w Gdańsku.

W grudniu roku sprawozdawczego Wydział A. P. podjął akcję zabezpieczania archiwaliów na terenie Pomorza a) w Pęsinie— łącznie z Biblioteką Uniwersytetu Toruńskiego i b) w Warcinie— przez delegowanych umyślnie archiwistów mgra Esmana z Bydgoszczy i dra Markiewicza z Warszawy.

W zakres prac ratowniczych tego roku weszło opracowanie projektu zarządzenia Ministra Oświaty w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie zabezpieczania i przejmowania przez archiwa państwowe akt gospodarczych, korespondencji, papierów rodzinnych, pozostałych w majątkach, objętych reformą rolną, zaś Dyrektor stale uczestniczył w pracach Komitetu Rzeczoznawców przy Wydziale Rewindykacji Ministerstwa Kultury i Sztuki od chwili utworzenia tegoż Komitetu.

Lata 1946 – 1947.

I. Organizacja archiwów państwowych. Na przełomie lat 1945 i 1946 czynne były w Rzeczypospolitej następujące archiwa państwowe: w Bydgoszczy, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Piotrkowie, Poznaniu, Radomiu, Warszawie (zamiast dawnych pięciu—jedno Archiwum Główne Akt Dawnych). Nieznane były i są do dziś losy Archiwum Płockiego, wywiezionego w całości do Królewca.

Stan zachowania archiwów był różny, straty poniesione przez nie także różne. Archiwum Poznańskie naprz. spłonęło w 3/4 swej zawartości. W Warszawie ocalały tylko magazyny archiwalne w Forcie Sokolnickiego na Żoliborzu.

Działalność Wydziału A. P. koncentrowała się koło zagadnień, związanych 1) z doprowadzeniem do możliwie normalnych warunków pracy w archiwach dawnych przedwojennych i 2) z ratowaniem na Ziemiach Odzyskanych archiwaliów poniemieckich, co musiało przybrać m. inn. postać zorganizowania tam nowych polskich archiwów państwowych. Jako siedziby archiwów tych

W. A. P. wybrał Gdańsk, Szczecin i Wrocław, oraz do pewnego stopnia Katowice dla Śląska Opolskiego. Rzeczowe i formalne organizowanie rzeczonych archiwów zakończono w 1946 r. Właściwe zarządzenia Ministra Oświaty o ich utworzeniu ukazały się w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty, Nr. 12/1946.

Dn. 19.X.1947 r. nastąpiło uroczyste otwarcie *Archiwum Gdańskiego* w wyremontowanym gmachu administracyjnym dawnego archiwum niemieckiego. Poświęcenia dokonał nestor historyków Pomorza ks. prałat Czaplewski. Ministerstwo Oświaty reprezentował Witold Suchodolski, dyrektor Archiwów Państwowych. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz państwowych i miejskich z delegatem do spraw wybrzeża inż. E. Kwiatkowskim na czele. Otwarcie Archiwum Gdańskiego jest wydarzeniem bardzo doniosłym na terenie Gdańska: powstała tu placówka, która dostarczy badaczom polskim materiałów, za rządów niemieckich niedostępnych, a świadczących o dziejowej łączności miasta z Rzeczypospolitą Polską i o korzyściach stąd dla Gdańska płynących.

O kilka miesięcy wcześniej przekształcono zarządzeniem Ministra Oświaty z dn. 21.VI.1947 r. „Oddział Archiwum Poznańskiego w Bydgoszczy“ w „Archiwum Państwowe w Bydgoszczy“ z ważnością od 1.VII.1947 r. (Dz. Urz. Min. Oświaty Nr. 8 poz. 182—1947).

Archiwum Państwowe w Olsztynie. Rozwój prac archiwalnych wykazał, że konieczne jest utworzenie dla Ziem Odzyskanych jeszcze jednego archiwum, mianowicie w Olsztynie. Pozytywny stosunek do tego zagadnienia Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Urzędu Wojewódzkiego Olsztyńskiego i Dyrekcji Muzeów, ujawniony w przygotowawczych naradach w 1947 r., pozwala przypuszczać, że archiwum będzie utworzone w pierwszej połowie 1948 r.

Archiwum Państwowe w Łodzi. Zamiar przeniesienia do Łodzi Archiwum Państwowego Piotrkowskiego nie został zrealizowany w okresie sprawozdawczym. Zarząd Miejski Łódzki we wrześniu 1947 r. wskazał Wydziałowi A. P. budynek pofabryczny, który nadawał się do przebudowy na archiwum. Okazało się jednak następnie, że Zarząd nie uzgodnił sprawy z dotych-

czasowym użytkowcą budynku — Centralnym Zarządem Przemysłu Włókienniczego, który wcale nie okazał skłonności do zrzekania się tego gmachu. Trzeba było wszcząć starania o inny budynek. Są one w toku.

Archiwa gospodarcze. Ten typ archiwów, nowy w Europie, nie jest jeszcze reprezentowany w Polsce. Prace wstępne w zakresie przygotowania tej organizacji objął w Wydziale mgr. Rafał Gerber, który dotychczas zbadał teren w Katowicach, Krakowie i Łodzi. Zamiarem Wydziału jest utworzenie takiego archiwum przede wszystkim w Łodzi i połączenia go w jedną organizację z tamtejszym Archiwum Państwowym, które będzie, jak wyżej wspomniano, przeniesione tam z Piotrkowa. Prace napotykają narazie na duże trudności w zakresie zdobycia pomieszczeń archiwalnych.

II. Zabezpieczanie archiwaliów wogóle, a poniemieckich w szczególności. Jest to jedno z najważniejszych dziś zadań służby archiwalnej. Wydział przystąpił do niego, jak to już podano wyżej, od pierwszej chwili swojego reaktywowania. Początkowo sprawę zabezpieczania akt załatwiano oddzielnymi zarządzeniami. Tak Wydział A. P. wystąpił z wnioskiem do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o zabezpieczanie i przekazywanie archiwom państwowym archiwów i archiwaliów podworskich, pozostałych bez właściwej opieki w wyniku reformy rolnej. Rezultatem inicjatywy Wydziału jest okólnik Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z 14.II.1946 do wszystkich Wojewódzkich Urzędów Ziemskich (Nr. 6018/UR/P/1/45), zarządzający przekazywanie Wydziałcwi A. P. archiwaliów podworskich oraz zabezpieczanie ich właściwe na miejscu, jeżeli nie podlegają przekazaniu.

Rezultatem również inicjatywy Wydziału A. P. jest okólnik Nr. 50 Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dn. 18V.1946 do wszystkich wojewodów na Ziemiach Odzyskanych, polecający 1) zabezpieczanie przed zniszczeniem wszelkich archiwaliów poniemieckich, 2) zawiadamianie o nich Wydziału A.P., 3) udzielanie przedstawicielom Wydziału A. P., wszelkiej pomocy w ich czynnościach służbowych, 4) udzielanie lokalom archiwalnym opieki aż do stawiania posterunków w razie istotnej potrzeby.

Przez cały rok 1946, a w 1947 aż do 10.V., toczyła się sprawa wydania zarządzeń generalnych o zabezpieczaniu akt poniemieckich i przekazywania ich państwowej służbie archiwalnej. Dopiero 10.V.1947 zapadła uchwała Rady Ministrów „o przejmowaniu przez państwową służbę archiwalną archiwów i akt poniemieckich na Ziemiach Odzyskanych i na obszarze b. wolnego miasta Gdańska“ (Monitor Polski, Nr. 69, poz. 466-17.V 1947). Zgodnie z postanowieniami tej uchwały zaczęły napływać do Wydziału A. P. zawiadomienia od różnych urzędów o przechowywanych przez nie aktach poniemieckich. Zawiadomienia te kieruje się według właściwości terytorialnej do odpowiednich archiwów. W ten sposób przejmowanie akt poniemieckich na Ziemiach Odzyskanych posunęło się znacznie naprzód. Trzeba jednak, niestety, zaznaczyć, że mimo wyżej wspomnianej uchwały Rady Ministrów oraz mimo Okólnika Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 22 V.1946 Nr. 253 „w sprawie zabezpieczania akt i ksiąg starszych w instytucjach, zakładach i przedsiębiorstwach państwowych i pozostających pod zarządem państwowym“, z trudnością opanowuje się niszczycielską działalność „Centrali Odpadków“. Różne urzędy do dziś dnia przekazują akta poniemieckie na przemiał, jako makulaturę, wbrew prawu, nakazującemu w tych sprawach uzyskiwanie zgody państwowej służby archiwalnej. Tylko szczęśliwemu przypadkowi zawdzięczać można, jeżeli archiwiści przeszkodzą takiemu niszczycielstwu, transport przyaresztują lub odbiorą akta już z magazynu w jakiejś papierni. Oczywiście, fakty tego nieprzemyślanego niszczycielstwa są teraz rzadsze, niż w roku 1945.

Akta i archiwalia w majątkach ziemskich poniemieckich. W sprawie przejmowania archiwaliów tego typu W. A. P. w 1947 r. skierował memoriały do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz do Zarządu Centralnego Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Poznaniu, aby tenże Zarząd rozciągnął moc obowiązującą zarządzeń, wydanych w tej materii dla Wrocławia, Jeleniej Góry i Opola na całe Ziemie Odzyskane.

Archiwalia w majątkach poniemieckich, administrowanych przez wojska radzieckie. W 1947 r. W. A. P. wystąpił do

Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie przejęcia archiwaliów, znajdujących się w majątkach rzeczonych, przez państwową służbę archiwalną polską.

Registratura b. Rejencji Opolskiej. W. A. P. podjął starania i przeprowadził korespondencję z Urzędem Wojewódzkim Śląsko-Dąbrowskim i z Instytutem Śląskim w sprawie ostatecznego zabezpieczenia i przewiezienia do Archiwum Wrocławskiego b. dużej registratury Rejencji Opolskiej z Opola. Transport przewidziany był na styczeń 1948 roku.

Archiwalia w Województwie Olsztyńskim. W drugim półroczu 1947 r. dr. P. Bańkowski dokonał objazdu Województwa Olsztyńskiego, aby sprawdzić dane o archiwaliach, posiadanych przez W. A. P. Zabezpieczył duży skład w Miłakowie, przewieziony następnie do Olsztyna. Ponadto sprawdził, zarejestrował i zabezpieczył archiwalia w Barczewie, Giżycku, Kamionce Dużej, Licbarku, Morągu, Mrągowie, Nidzicy, Olsztynie, Ornecie, Ostródzie, Pasymie, Rynie i Wewnie. Akta częściowo zabezpieczono na miejscu, częściowo zwieziono do Olsztyna, jako zaczątek (wraz z aktami miłakowskimi) Archiwum Państwowego w Olsztynie.

Akta w Żyrowej. Mimo usilnych starań nie posunęła się naprzód w okresie sprawozdawczym sprawa zorganizowania składnicy w Żyrowej, gdzie mieści się b. cenne niemieckie Archiwum Sanitarne, zawierające akta jeńców wojennych i robotników przymusowych z całej Europy, podbitej przez Niemców w II wojnie światowej.

III. Opieka nad archiwaliami państwowymi w składnicach akt, kancelariach i urzędach stanu cywilnego. W styczniu 1946 r. Wydział A. P. wystąpił do Ministerstwa Administracji Publicznej z wnioskiem o udział w opracowywaniu rozporządzenia wykonawczego, dotyczącego akt i ksiąg stanu cywilnego. Sprawa jest w stadium przygotowawczym. Min. Adm. Publ. zbiera materiały do niej z całego Państwa. Gdy będą one zgromadzone i nastąpi opracowywanie projektu, wtedy będzie on przysłany Wydziałowi do opinii. Miało to nastąpić jednak nie wcześniej niż w drugiej połowie 1947 r. (Dr Rybarski).

28.IV.1947 r. odbyła się narada dra Rybarskiego z p. Baranowskim, dyrektorem departamentu w Głównym Urzędzie Pomiarów Kraju, w sprawie wypożyczania z archiwów i przechowywania w urzędach pomiarowych akt i operatów pomiarowych. Uwagi swoje i propozycje W.A.P. po konferencji przesłał Gł. Urz. Pomiarów Kraju na piśmie. Będą one podstawą zarządzeń, jakie Gł. Urz. Pom. Kraju wyda swoim urzędom podległym.

12.V.1947 przedstawiciele Wydziału A. P. dr. Al. Bachulski i dr. Ant. Rybarski uczestniczyli z konferencji, zwołanej przez Prezydium Rady Ministrów w sprawie nowelizacji przepisów kancelaryjnych dla władz i urzędów państwowych. Uwagi swoje i opinię w tej sprawie W. A. P. przesłał Prezydium Rady Ministrów na piśmie.

31.V ciż sami odbyli naradę w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w sprawie „Instrukcji o przechowywaniu akt w Ministerstwie Przemysłu i Handlu". Na naradzie uzgodniono stanowiska obu dykasteryj, poczym W. A. P. przesłał swoje uwagi w umotywowanym referacie.

4.VI. dyrektor Archiwów Państwowych p. Witold Suchodolski oraz radcowie Bachulski i Stojanowski wygłosili krótkie instrukcyjne prelekcje dla oficerów Wojskowego Biura Historycznego, dotyczące organizacji, zadań i prac archiwów, w szczególności—sprawę przechowywania i porządkowania akt. Prelekcje odbyły się w Wojskowym Biurze Historycznym.

Wydział Archiwów Państwowych udzielał porad fachowych w zakresie organizacji registratur i składnic akt przedstawicielom Ministerstwa Lasów oraz Narodowego Banku Polskiego. Ponadto zaopiniował projekt „Instrukcji o przechowywaniu akt w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych" (dr Bachulski) Wydział zbadał i zaopiniował spisy akt kategorii B. sądu Okręgowego Siedleckiego, wyłączając z nich te, które powinny być zaliczone do kat. A. (dr Bachulski).

IV. *Opieka nad archiwami i archiwaliami niepaństwowymi.* Wspomniano już wyżej o generalnych zarządzeniach, dotyczących zabezpieczania archiwaliów podworskich w dawnych granicach Rzeczypospolitej oraz archiwaliów w majątkach ziemskich poniemieckich na Ziemiach Odzyskanych.

Szczegółowe czynności W. A. P. w stosunku do archiwaliów niepaństwowych były następujące:

1) Archiwum biskupów obrządku gr.-kat. w Przemyślu znalazło się w niebezpieczeństwie: groziło mu zniszczenie ze strony dywersantów-nacjonalistów ukraińskich. W tym stanie rzeczy W. A. P. przeprowadził stosowną korespondencję z władzami i zarządził przewiezienie go z Przemyśla do Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Transport ten Archiwum Główne przeprowadziło w IV kwartale 1946 r.

2) Archiwum hr. Tarnowskich z Suchej, stanowiące część zbiorów, obejmujących także bibliotekę i kolekcję graficzną, było wywiezione w 1939 r. z Suchej do Międzyrzecza Podlaskiego. W czasie wojny, najprawdopodobniej w końcu 1944 r., zbiory suskie uległy b. poważnemu rabunkowi i dewastacji. Skoro tylko państwowa służba archiwalna mogła to uczynić, natychmiast przejęła je i przewiozła do Archiwum Głównego, gdzie dr. P. Bańkowski, delegowany do tej pracy z Wydziału A. P., zbiory suskie w ciągu 1947 r. uporządkował, zinwentaryzował i sporządził opis historyczny tej placówki kulturalnej. W.A.P. posiada już niezbędne materiały informacyjne, na których podstawie może zgłosić wnioski co do dalszych losów zbiorów suskich.

3) W. A. P. zainicjował nabycie przez Archiwum Główne i Bibliotekę Narodową całości zbiorów, pozostałych po historyku dr Aleksandrze Czołowskim, zmarłym w czasie wojny. Zbiory przejęła na razie Biblioteka Narodowa; podział ich między Bibliotekę i Archiwum nastąpi w 1948 r.

4) W.A.P. uzyskał w Prezydium Rady Ministrów dodatkowe kredyty na zakup archiwaliów i nabył dla Archiwum Głównego a) odpis „Inwentarza Archiwum Koronnego“, sporządzonego przez Kromera oraz b) archiwum rodzinne Komierowskich z Komierowa.

5) Kontynuowano prace nad odbudową układu Archiwum z Jabłonny, które ocalało w czasie powstania warszawskiego (dr Bańkowski).

6) W. A. P. wspólnie z dyrekcją Archiwum Głównego opracował umowę, zawartą z Dyrekcją Muzeum Narodowego co

do pomieszczenia w Wilanowie Archiwum, które będzie zawierało archiwa prywatne rodów i rodzin historycznych polskich. Archiwum Wilanowskie, jako takie, będzie stanowiło Oddział Archiwum Głównego.

7) W. A. P. prowadził w ciągu okresu sprawozdawczego korespondencję z archiwami i właściwymi władzami co do zabezpieczenia i przejmowania archiwów rodowych i rodzinnych hr. Bismarków, hr. Carolath-Beuthen, Komierowskich z Komierowa, hr. Platerów z Białaczowa, hr. Ponińskich z Kościelca, ks. Pszczyńskich z Pszczyny, hr. Puttkamerów, ks. Radolin-Radolińskich z Jarocina, hr. Schaffgotschów z Cieplic i Chojnast, Sczanieckich z Nawry, hr. Tarnowskich z Dzikowa, margrab. Wielopolskich z Chrobrza.

8) Podział archiwum ks. Sanguszków z Gumnisk pod Tarnowem między Archiwum Państwowe w Krakowie i Muzeum Ziemi Tarnowskiej w Tarnowie odbył się przy udziale delegata Wydziału Archiwów Państwowych — dra P. Bańkowskiego.

9) Zbadano stan prac nad porządkowaniem i inwentaryzacją Archiwum ks. Pszczyńskich w Pszczynie i mgr. Wielopolskich z Chrobrza w Kielcach: 50% archiwaliów chroberskich były to zupełne dissoluta, wydarte przez żołnierzy z obwolut i segregatorów. A wśród tych dissolutów — strzępów znaczna część to listy rodzinne i własnoręczne Aleksandra Wielopolskiego i resztki jego papierów jako męża stanu.

10) W.A.P. sporządził wykazy wszystkich majątków ziemskich, w których przed wybuchem II wojny światowej znajdowały się znaczniejsze zbiory archiwalno-biblioteczne. Wykazy te rozesłano archiwom terytorialnie właściwym z poleceniem sprawdzenia, czy i jakie zbiory nie są jeszcze zabezpieczone lub zarejestrowane. Wykonał to dr Bańkowski.

11) Poczyniono przygotowania do przekazania Administratorowi Apostolskiemu tych części Archiwum Archidiecezjalnego Wrocławskiego, które ocalały w czasie II wojny światowej i znalazły się pod zarządem państwowej służby archiwalnej (dr Stojanowski).

12) Poczyniono również przygotowania do przekazania miastu Wrocławowi tych części Archiwum Miejskiego, które za-

bezpieczyła i przejęła państwowa służba archiwalna (dr Stojanowski).

V. Sprawy archiwów i archiwaliów polskich na terenie międzynarodowym. Do najważniejszych obowiązków i uprawnień służbowych Wydziału A. P. należy rewindykacja archiwaliów, przypadających Polsce z różnych tytułów od państw ościennych. Ten dział pracy Wydziału A. P. opiera się na art. 21—23 dekretu z 7.II.1919, gdzie artykuły te tworzą dział V, zatytułowany: „Rewindykacja zbiorów archiwalnych, stanowiących własność Państwa Polskiego". (Dz. Ust. R. P. Nr. 14 poz. 182). Tu część służby Wydziału A. P. wyraża się: w uczestnictwie urzędowym przedstawicieli W. A. P. w organach państwowych międzyministerialnych, dotyczących rewindykacji od państw ościennych oraz wymiany z nimi archiwów i archiwaliów wszelkiego charakteru, 2) w gromadzeniu i fachowym opracowywaniu materiałów do rewindykacji, 3) w opracowywaniu fachowej, rzeczowej strony klauzul archiwalnych, jakie powinny znaleźć się w każdym traktacie pokojowym lub w traktacie przyjaźni, zawieranym przez Rzeczypospolitą Polską. W ciągu lat 1946 i 1947 W. A. P. stale pracował we wszystkich trzech tych kiekierunkach. Trzeba jednak, niestety, stwierdzić, że wskutek rozbicia spraw tych między kilka dykasteryj, następnie zaś wskutek przytłoczenia spraw archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych sprawami gospodarczymi, zagadnienia rewindykacji przedmiotów z dziedziny kultury i nauki nie zawsze spotykały się z dostatecznym poparciem.

Bez względu na trudności w prawidłowym zorganizowaniu prac rewindykacyjnych w Kraju, rewindykacja archiwów, wywiezionych z Polski do Rzeszy, w szczególności do strefy okupacyjnej brytyjskiej, w okresie sprawozdawczym ruszyła z miejsca. Mgr J. Morawiński, członek Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, uzyskał zgodę wojskowych władz brytyjskich na zwrot Polsce archiwaliów, wywiezionych z jej terytorium do Grasleben i Salz-Detfurth. Do odbioru tych akt Polska Misja Wojskowa wezwała jako eksperta p. Adama Stebelskiego, dyrektora Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Wezwanie nastąpiło 29.XI 1946 r. Starania o paszport

wizy, dewizy i t. p. formalności trwały tak długo, że mgr Stebelski mógł stanąć w Berlinie dopiero 18.III.1947 r. W maju i czerwcu 1947 r. mgr Stebelski wysłał do Polski z Goslaru, gdzie były skoncentrowane archiwalia z Grasleben i Salz-Detfurth, 19 (dziewiętnaście) wagonów akt bydgoskich, elbląskich, gdańskich, szczecińskich, toruńskich i warszawskich — akt, stanowiących, niewątpliwie, najcenniejsze zespoły, wywiezione do Rzeszy. Transporty były kierowane odrazu do właściwych archiwów, które do końca roku 1947 sprawdzały otrzymane zespoły i ustalały, w miarę możności, na podstawie dostępnych materiałów inwentaryzacyjnych braki w zespołach. Braki mogą być dwojakiego pochodzenia: część akt zginęła w czasie działań wojennych, część — pozostała jeszcze w Rzeszy, gdyż prace odbiorcze, zaczęte przez p. Stebelskiego w ramach Polskiej Misji Wojskowej, nie są zakończone. Różne zespoły, pochodzące z Polski, albo nie były jeszcze odszukane w Rzeszy (naprz. dokumenty inflanckie lub archiwum płockie), albo sprawa ich wydania nie była jeszcze uzgodniona z władzami okupacyjnymi brytyjskimi.

W okresie sprawozdawczym Dyrektor Archiwów Państwowych

1) uczestniczył w posłuchaniu członków Komisji Rzeczoznawców przy Ministerstwie Kultury i Sztuki u Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej w Belwederze. Przedmiotem audiencji było przedstawienie tez rewindykacji dóbr kulturalno-naukowych i sprawa odszkodowań za straty w tej dziedzinie.

2) brał stale czynny udział w posiedzeniach i pracach Komisji wyżej wspomnianej. Posiedzenia i prace te były poświęcone przygotowywaniu ogólnej akcji rewindykacyjnej na terenie Rzeszy Niemieckiej, Austrii i Czechosłowacji — w zakresie odbioru akt, księgozbiorów i muzealiów, wywiezionych przez Niemców do Czech i Moraw.

3) należał do Komitetu redakcyjnego wydawnictwa, podjętego przez Prezydium Rady Ministrów p. t.: „Straty wojenne Polski". W wydawnictwie tym zredagował w ostatecznej postaci dział Ministerstwa Oświaty,

4) brał udział w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w posiedzeniach, poświęconych sprawie klauzul archiwalnych w przy-

szłym traktacie pokojowym z Niemcami. Klauzule te, opracowane i złożone przez W. A. P. w C. U. P., były teraz omawiane ponownie dla delegacji polskiej, udającej się na narady Ministrów Spraw Zagranicznych do Londynu.

5) uczestniczył w konferencjach, na których dr Estreicher zdawał sprawę z prac rewindykacyjnych na terenie Rzeszy.

W. A. P. opracował dla C. U. P. uzasadnienie do punktów 18 i 19 memoriału Rządu Polskiego, memoriału przeznaczonego na konferencję Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie.

W. A. P. w dalszym ciągu gromadził materiały do ustalenia i uzasadnienia naszych żądań rewindykacyjnych, opracowując m. inn. także ostateczne zestawienie „Poloników", znajdujących się w archiwach i bibliotekach niemieckch (bez Austrii). Jest to materiał do naszych żądań ekwiwalentowych.

W. A. P. opracowywał opinie merytoryczne, dotyczące wszczętej przez Niemców sprawy wymiany archiwaliów i księgozbiorów niemieckich, pochodzących z Rzeszy w jej dzisiejszych granicach, a znajdujących się w Polsce. Wydział stale podkreśla, że wydawanie jakichkolwiek obiektów tego typu przed zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami może stać się bardzo niebezpieczne dla interesów Polski. W podobny sposób Wydział patrzy na wydawanie jakichkolwiek akt za granicę bez wiedzy i zgody państwowej służby archiwalnej, czemu dał wyraz m. inn. na konferencji w Min. Spraw Zagran. (Radc. A. Rybarski i J. Stojanowski).

Władze radzieckie przekazały władzom polskim transport archiwaliów, druków i rękopisów bibliotecznych, wywiezionych przez Niemców z Warszawy po powstaniu sierpniowym, a pochodzących z różnych zbiorów polskich. Transport ten był znaleziony w Gerbitsch. Dr Bańkowski wszedł z ramienia Wydziału A.P. do komisji, która ustala pochodzenie oddzielnych przedmiotów tego transportu. Prace trwały przez październik, listopad i grudzień 1947 r., poczem dr Bańkowski wziął udział w opracowaniu materiału do zamierzonej wystawy tych archiwaliów i druków.

W 1947 r. Wydział brał udział we wszystkich konferencjach, które odbyły się w Dyrekcji Muzeów, a dotyczyły przyszłej umowy archiwalno-biblioteczno-muzealnej z Z. S. R. R.

W styczniu 1946 r. W. A. P. opracował i złożył w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wniosek, dotyczący konieczności wszczęcia rokowań archiwalnych z Republiką Czechosłowacką.

W styczniu Wydział opracował również fachową opinię dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych co do wniosku Ambasady Francuskiej, aby Rząd Polski wydał Rządowi Francuskiemu archiwalia i druki, pochodzące z Francji, a wywiezione stamtąd przez S. S. Zbiory te znaleziono w Polsce. W opinii swojej Wydział zamieścił warunki, jakie — jego zdaniem — powinny być spełnione przy wydawaniu zbioru.

VI. Gmachy i lokale archiwalne, Zagadnienie pomieszczeń dla archiwów stanowi jedną z najbardziej palących spraw służby archiwalnej. Wydział A. P. stale to podkreśla we wszystkich wypadkach, gdy tylko wynika sprawa kredytów remontowych, inwestycyjnych lub budowlanych. Prace Wydziału w latach 1946 i 1947 szły tu w dwu kierunkach. Na pierwszym miejscu postawiono sprawę usunięcia najbardziej dotkliwych niedomagań w lokalach i gmachach już posiadanych, na drugim—opracowanie planu inwestycyjno-budowlanego na lata 1947—1949, włączając w to także budowę gmachu archiwalnego w Warszawie, co ostatecznie w planach inwestycyjnych przesunięto do następnego trzechlecia 1950—1952. Dezyderaty swoje co do budowy gmachu archiwalnego Wydział złożył w B. O. S. w styczniu 1946 r., w kwietniu zaś otrzymał informację, że plac na archiwum proponowany jest w projektach zabudowy Warszawy na t. zw. terenie uniwersyteckim na Polu Mokotowskim. Rozpoczęcie samej budowy musi być odłożone co najmniej na trzy lata.

Zważywszy, że plan inwestycyjny przewidywał kredyty tylko na odbudowę, remont i adaptację gmachów archiwalnych, już posiadanych przez archiwa, Wydział A. P. w granicach przyznanych kredytów przeprowadził podział kwot dla archiwów w Bydgoszczy, Gdańsku, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu — na roboty remontowe i wewnętrzne wyposażenie magazynów, dla Archiwum zaś Szczecińskiego — na remont instalacji elektrycznej, wodociągowej, kanalizacyjnej i ogrzewania centralnego, ponieważ budynek archiwalny w konstruk-

cji swojej doznał w czasie wojny uszkodzeń stosunkowo niewielkich.

W najcięższej sytuacji lokalowej w okresie sprawozdawczym (poza Gdańskiem, który miał odrazu widoki na odbudowę dawnego gmachu archiwalnego) znajdowały się Archiwa Państwowe w Krakowie, Lublinie i Poznaniu. Archiwum Krakowskie dotychczas nie objęło w posiadanie lokalu, przyznanego mu na Wawelu. Archiwum Lubelskie dopiero w końcu r. 1947 otrzymało lokal zamienny w gmachu podominikańskim za salę wystawową, zajmowaną w budynku muzealnym przy ul. Narutowicza 4. Przeprowadzkę doń rozpocznie się dopiero w 1948 r. Jedynie Archiwum Poznańskie istotnie poprawiło swój stan posiadania. Długotrwałe starania, podjęte na miejscu w Poznaniu i w Warszawie przez Wydział, doprowadziły do oddania Archiwum Państwowemu Poznańskiemu w zamian za lokale zajmowane w Zamku—budynku, w którym mieściło się Archiwum Miejskie Poznańskie przy ul. Szewskiej 10. Przeprowadzkę akt zakończono w IV kwartale 1947 r. Niestety, budynek przy ul. Szewskiej 10 nie zmieścił całości Archiwum Państwowego. Część akt musiała pozostać w piwnicach spalonego gmachu na Górze Przemysława.

W Warszawie posunęła się znacznie naprzód odbudowa korpusu głównego Pałacu pod Blachą, gdzie w skrzydłach mieści się Archiwum Główne. Pałac odbuduwuje na swoje potrzeby dyrekcja budowy trasy W-Z. Część pomieszczeń otrzyma odrazu Archiwum Główne. Całość korpusu zaś — po zakończeniu budowy trasy W—Z. Wydział wspólnie z Archiwum Głównym opracował projekt umowy między Ministerstwem Oświaty a dyrekcją firmy „Mostostal", która w głównej części finansuje odbudowę Pałacu.

Wyniki dotychczasowe starań o zaopatrzenie archiwów w budynki i lokale odpowiednie dadzą się ująć, jak następuje:

1. Archiwum Gdańskie odbudowało z 3 zburzonych pawilonów dawnego gmachu archiwalnego pawilon administracyjny, odbudowa pierwszego pawilonu magazynowego przewidywana jest na koniec 1948 r.

2. Archiwum Główne odbudowało dwa skrzydła Pałacu pod Blachą na pomieszczenia służbowe, bibliotekę i pracownię; dawną Bibliotekę Królewską przystosowało jako magazyn. Korpus główny Pałacu pod Blachą będzie częściowo użytkowany już w r. 1948. Całość pomieszczenia należy traktować jako prowizorium, znośne zresztą, zanim nie zbudowany będzie specjalny gmach archiwalny.
3. Archiwum Wrocławskie przystosowało na potrzeby Archiwum budynek mu przydzielony, który wystarczy na szereg lat.
4. Archiwum Poznańskie, ulokowane ostatnio w budynku zastępczym przy ul. Szewskiej 10 w warunkach, umożliwiających pracę, otrzymało jako przyszłą siedzibę wypalony gmach po Sądzie Apelacyjnym, który pomieści całość zbiorów archiwalnych. Odbudowa gmachu rozpocznie się w r. 1948 i potrwa parę lat.
5. Archiwa w Bydgoszczy, Radomiu i Szczecinie mieszczą się w swych dawnych lokalach, które po zakończeniu realizowanego stopniowo programu remontów zaspokoją potrzeby lokalowe tych archiwów na lata najbliższe.
6. Pozostałe archiwa (Lublin, Kraków, Kielce, Katowice, Piotrków) nie mają widoków zdobycia w swych dotychczasowych lokalach warunków odpowiednich do pracy i dalszego rozwoju.

VII. Korzystanie z archiwów państwowych przez cudzoziemców. W 1947 r. W.A.P udzielił zezwolenia na korzystanie z archiwów państwowych p. Prinet, urzędnikowi Biblioteki Narodowej w Paryżu, obywatelowi francuskiemu, i p. Grobelnemu, obywatelowi czeskosłowackiemu, stypendyście Uniwersytetu Jagiellońskiego.

VIII. Wznowienie wydawnictwa „Archeion". W 1947 r. Wydział poparł starania Sekcji Archiwalnej Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich o kredyty na wznowienie czasopisma „Archeion". Kredyty uzyskano. Materiały do pierwszego zeszytu nowej serii są już gotowe. Starania o rozpoczęcie druku podjęto u schyłku 1947 roku. Prace redakcyjne prowadzi dyr. Suchodolski i dr. Bańkowski.

IX. Sprawy personalne. W IV kw. 1946 r. Wydział opracował zasady pragmatyki państwowych służb naukowych w stosunku do pracowników archiwalnych, analogicznie do zasad, projektowanych w służbie bibliotecznej. Wydział w pracach swoich działał w porozumieniu z Naczelną Dyrekcją Bibliotek i Związkiem Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich. Projekty te, propozycje i dezyderaty były opracowywane dla Departamentu IV naszego Ministerstwa. W 1947 r. Wydział opracował szczegółowe uzasadnienie wniosku o powiększenie liczby etatów w służbie archiwalnej. Wniosek został uwzględniony przez Obywatela Ministra Oświaty.

Z dniem 1.VI 1947 r. przybył do Wydziału A. P. mgr Rafał Gerber, jako urzędnik kontraktowy z niepełnym wymiarem godzin urzędowania. Wydział powierzył mu przygotowywanie i organizowanie archiwów gospodarczych, jakie będą tworzone w najważniejszych ośrodkach przemysłowo-handlowych (zob. wyżej).

X. Opłaty archiwalne. Opłaty archiwalne, których wysokość była ustalona w 1926 r., po II wojnie światowej, utraciły realną wartość. W styczniu 1946 r. Wydział przystąpił do nowelizacji dawnego rozporządzenia, zgłaszając wniosek o 10-krotne ich podwyższenie. Stosowne rozporządzenie Ministra Oświaty ukazało się 4.X.1946 r. Dz. Ust. R. P. Nr 60 poz. 335.

XI. Plan trzyletni 1947 – 1949. Wydział A. P. opracował zasadniczy plan odbudowy i remontu lokalów (inwestycje budowlane archiwów) oraz zaopatrzenia ich w sprzęt (inwestycje wyposażeniowe). Następnie zaś opracował dane szczegółowe do ustalenia podziału i uruchomienia preliminowanych sum okresowych.

XII. Wizytacje. W warunkach powojennej odbudowy sieci archiwalnej było ważną rzeczą drogą częstych wizytacyj przyspieszać rozwiązywanie lokalnych trudności organizacyjnych przez narady i decyzje, pobierane na miejscu. W okresie sprawozdawczym dokonano z ramienia Wydziału A. P. 46 wizytacyj archiwów z szczególnym uwzględnieniem archiwów, organizujących się na Ziemiach Odzyskanych. Na podkreślenie zasługuje ponadto dwukrotny objazd Województwa Olsztyńskiego, wykonany przez dra P. Bańkowskiego dla zewidencjonowania

i zabezpieczenia archiwaliów i registratur poniemieckich (pierwszy objazd objął 11 miejscowości, drugi — 7). Teren Województwa Dolno-Śląskiego w analogicznym celu objeżdżał przez szereg tygodni dr J. Stojanowski.

XIII. Udział w pracach innych dykasteryj. O udziale w pracach, dotyczących spraw archiwalnych na terenie międzynarodowym, była mowa wyżej w punkcie V.

Wydział A. P. w okresie sprawozdawczym udzielał Ministerstwu Administracji Publicznej opinij, opartych na badaniach historyczno-heraldycznych, w sprawach zmiany nazwisk, gdy szło o to, czy dane nazwisko w myśl przepisów podlega ochronie prawnej, czy też jej nie podlega.

W ostatnim kwartale w 1946 r. w porozumieniu z Prezydium Rady Ministrów i Ministerstwem Kultury i Sztuki Wydział A.P. zorganizował w Krakowie Komisję Historyczno-Heraldyczną do opracowania elementów heraldycznych nowej postaci Orła (bez korony) w Godle Państwowym i do przygotowania wytycznych przy opracowywaniu warunków konkursu, jaki będzie ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na to Godło. Komisja zakończyła swoje prace w styczniu 1947 r., po czym wszystkie jej materiały Wydział przekazał Departamentowi Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki. Ministerstwo to ogłosiło konkurs otwarty na postać Orła w Godle Państwowym. Gabinet Ministra Oświaty w grudniu 1947 r. wyznaczył dra Rybarskiego, jako swojego przedstawiciela, w jury konkursowym.

Wydział A.P. kilkakrotnie uczestniczył w r. 1947 w naradach w Ministerstwie Ziem Odzyskanych, kiedy tematem ich było zabezpieczanie mienia kulturalnego na tych Ziemiach.

XIV. Działalność naukowa personelu Wydziału Archiwów Państwowych. Dyrektor Archiwów Państwowych p. *Witold Suchodolski*—poza referatami i memoriałami, o których była mowa wyżej — dn. 26.X na Konferencji, zwołanej przez Komisję Historyczną Polskiej Akademii Umiej. w Krakowie, w dziale: „Archiwa wobec potrzeb nauki historycznej" wygłosił referat: „*Organizacja archiwów polskich*". Referat jest oddany do druku w sprawozdaniach konferencji.

5.XI. złożył sprawozdanie z rzeczonej Konferencji w postaci referatu na naukowym posiedzeniu Sekcji Archiwalnej Warszawskiego Koła Z. B. i A. P.

Ponadto wydał w druku: 1) w „Pracach i materiałach Wydziału Rewindykacji i Odszkodowań" (1946) publikację „*Zagadnienie prymatu strat kulturalnych w ogólnym programie odszkodowań*" (w jęz. polskim i francuskim);

2) w „Kwartalniku Historycznym" (1946) „*Straty archiwów warszawskich w czasie wojny i okupacji*";

3) w „Przeglądzie Bibliotecznym" (1947) „*Archiwa polskie w obliczu strat poniesionych podczas wojny*";

4) w „Jantarze", organie Instytutu Bałtyckiego, artykuł: *Archiwa Polskie na Pomorzu*";

2. *Dr Aleksy Bachulski* dn. 18.XII.1947 wygłosił na posiedzeniu naukowym Sekcji Archiwalnej Związku Bibl. i Archiw. Pol. referat p.t.: „*Dokumentacja a archiwa*". Brał udział w pracach Komisji terminologicznej tejże Sekcji.

3. *Dr Piotr Bańkowski.* Wygłosił odczyty i referaty: 30.I.1947 referat p. t. „*Archiwum kameralne i jego losy*" na posiedzeniu organizacyjnym Sekcji Archiwalnej Związku Bibl. i Arch. P. w Warszawie.

12.V.1947 r. odczyt p. t. „*W 200-lecie otwarcia Biblioteki Załuskich*"—na posiedzeniu plenarnym Zjazdu Delegatów Kół Zw. B. i A. Pol. w Toruniu.

21.V.1947 referat p. t. „*Pierwsze 13-lecie Archeionu i potrzeba jego wznowienia*" — na posiedzeniu naukowym Sekcji Archiwalnej Zw. B. i A. P. w Warszawie.

3.VI.1947 odczyt p. t. „*J. A. Załuski i jego dzieło*" — na posiedzeniu Krakowskiego Koła Zw. B. i A. Pol. w Krakowie.

19.VI. 1947 r. odczyt p. t. „*J. A. Załuski i jego dzieło*" — na uroczystym posiedzeniu Warszawskiego Koła Zw. B. i Arch. P. w Warszawie.

Wydał drukiem: 1. „*Z dziejów powstania Styczniowego w Kielecczyźnie. Nieznane fragmenty kancelarii powstańczych Apol. Kurowskiego, Ant. Jeziorańskiego i Mar. Langiewicza*". (Pamiętnik Kielecki, 1947).

2. „*Dwa listy Adolfa Dygasińskiego*" (Pamiętnik Kielecki, 1947). Oddał do druku:

1. *Materiały rękopiśmienne b. biblioteki hr. Tarnowskich z Suchej*" (Przegl. Biblioteczny 1947).

2. *J. A. Załuski jego dzieło. W 200-letnią rocznicę otwarcia Biblioteki Załuskich w Warszawie*" (W wydawnictwie jubileuszowym Przeglądu Bibliotecznego, poświęconym J. A. Załuskiemu).

3. „*Rękopisy rewindykowane, z Z. S. R. R. na podstawie traktatu Ryskiego jako warsztat pracy naukowej przed wojną*". (W wydawnictwie, jak wyżej).

Opracował: 1. „*Katalog rękopisów b. Biblioteki hr. Tarnowskich z Suchej*", 2. „*Inwentarz archiwaliów b. Biblioteki hr. Tarnowskich z Suchej*", 3. „*Ocalałe fragmenty grafiki ze zbiorów Suskich*".

Mgr Rafał Gerber: 1) dn. 22 listopada 1947 r. wygłosił w Tow. Miłośn. Hist. referat p. t. „*Polonica w Centralnych Archiwach radzieckich*", 2) wykłada „Historię ruchów robotniczych" w Akademii Nauk Politycznych".

Dr Antoni Rybarski 1) na Konferencji historycznej w Krakowie dn. 26.X wygłosił referat p. t.: „*Rewindykacja i zabezpieczanie akt*". Tekst oddano do druku w sprawozdaniach Komisji Historycznej.

2. Dn. 5.XI na posiedzeniu naukowym Sekcji Archiwalnej Warszawskiego Koła Z. B. i A. P. miał referat: „*Druki-formularze w archiwach*".

3. Opublikował w „Rocznikach Dziejów Społecznych i Gospodarczych" (1946), wiadomości o archiwach warszawskich w artykule: „Archiwa i inne zbiory rękopisów, odnoszących się do dziejów społecznych i gospodarczych".

Dr Józef Stojanowski, jako przewodniczący Sekcji Archiwalnej Warsz. Koła Z. B. i A. P. brał udział w obradach i współpracował w Komisji terminologicznej, ustalającej terminologię i słownictwo archiwalne.

DR ANTONI RYBARSKI

Od Redakcji. Sprawozdanie z działalności poszczególnych archiwów ukaże się w zeszycie następnym.

KRONIKA ORGANIZACYJNO — NAUKOWA ARCHIWÓW POLSKICH ZA ROK 1947.

Nie jest to bodaj dziełem przypadku, że kataklizm, który tak spustoszył nasze bogactwa archiwalne, wywołał siłą reakcji ożywcze tchnienie w dzisiejszym życiu archiwów. Jest to rzecz zrozumiała. Powojenne warunki pracy wysunęły tyle palących tematów, tyle rzeczy trzeba dziś zaczynać od podstaw, że zagadnienia te wdarły się siłą w nasze życie codzienne, zmusiły nas w całym szeregu wypadków do rewizji dawnych, usankcjonowanych tradycją, norm, formuł i przepisów, do budowania na nowo nie tylko półek, ale i metod archiwalnych.

Drobną, ale wymowną ilustracją tego są posiedzenia naukowe Sekcji Archiwalnej Warszawskiego Koła Zw. Bibl. i Archiw. P. Nieuprzedzony obserwator musi przyznać, że nigdy na posiedzeniach przedwojennych Sekcji nie bywało tak ożywionych, jak dziś, dyskusyj, takiej temperatury obrad, tak wysokiego ich poziomu, tak licznej frekwencji uczestników.

Możnaby wręcz zaryzykować tezę: im bardziej zniszczony jest ośrodek archiwalny, tym silniej dziś pulsuje.

Rok 1947 dał w wielu dziedzinach, dotyczących spraw archiwalnych, duży krok naprzód. Niepodobna omawiać tu szczegółowo owych osiągnięć; przeważnie znajdą one szersze, bardziej szczegółowe, ujęcie w innych działach naszego pisma, względnie w innych czasopismach, ale nie od rzeczy będzie krótkie podsumowanie tutaj tych elementów ruchu, tych dowodów żywotności archiwów polskich.

Przede wszystkim w dziedzinie budownictwa metodologicznego. Fundament prac inwentaryzacyjnych położyło tu Archi-

wum Główne, ustalając wzór zasadniczej karty inwentarzowej dla dokumentów, ksiąg i akt wraz z instrukcją. Karta ta została już wydrukowana, weszła w życie i jak dotąd dobrze zdaje egzamin. Dość zaawansowane są równoległe prace nad ustaleniem karty inwentarzowej zespołu i karty katalogu chronologicznego dokumentów, wreszcie w toku zbierania materjałów jest projekt kartograficznej karty inwentarzowej.

Wszystkie te i inne ważniejsze zagadnienia metodyczne były przedmiotem obrad Warszawskiej Sekcji Archiwalnej, przy czym charakterystycznym, znowu nie notowanym w przedwojennych dziejach Sekcji, objawem, był natłok referatów, który rozsadzał niekiedy normalny kalendarz jej posiedzeń. Drugą, dużą, pozytywną pracą Sekcji jest akcja w kierunku uporządkowania, skodyfikowania i skomentowania polskiego słownictwa archiwalnego. Akcja ta, prowadzona komisyjnie — przyczem do współpracy wciągnięto wszystkie archiwa polskie — jest już dość daleko posunięta. Zebrany materjał w liczbie około 1000 terminów uporządkowano, przesiano, usystematyzowano, w znacznym procencie już zaopatrzono w definicje. Metody pracy i kluczowe pozycje terminologiczne omawiane są na posiedzeniach Sekcji.

Bardzo poważne wyniki dała przeprowadzona wiosną i latem przez dyr. Ad. Stebelskiego akcja rewindykacyjna akt wywiezionych przez Niemców do Rzeszy. Wróciło 19 wagonów archiwaliów, z czego Warszawa uzyskała 4, Gdańsk 10, pozostałe pięć rozdzieliły według przynależności między siebie zachodnie i północne ośrodki archiwalne.

Odzyskane Ziemie odzyskują swe archiwa. 18 października zostało otwarte oficjalnie po dłuższym okresie prac przygotowawczych Archiwum państwowe w Gdańsku. Fakt to o dużej wymowie historycznej i naukowej.

Inna połać Ziem Odzyskanych — Mazury — będzie miała w niedługim już czasie archiwum w Olsztynie. Na razie zwozi się tam archiwalia, zarówno odszukane w Rzeszy, jak i zabezpieczone przez Niemców pod koniec wojny po różnych zakamarkach polskiego terytorium. Przeważają tu akta nowsze, ale nie brak i dawniejszych.

Rok ubiegły obfitował w zjazdy organizacyjne i naukowe z mniej lub więcej licznym udziałem archiwistów. W lutym odbył się w Toruniu pierwszy ogólnopolski zjazd historyków Pomorza i Prus. W tymże Toruniu obradował w maju doroczny zjazd delegatów kół Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich. W sierpniu Ministerstwo Ziem Odzyskanych zwołało do Wrocławia konferencję, mającą na celu uporządkowanie zbiorów naukowych Śląska. Wreszcie w październiku, z inicjatywy Polskiej Akademii Umiejętności odbyła się konferencja Instytucyj i Towarzystw Naukowych, uprawiających badania historyczne. We wszystkich tych zjazdach brali udział archiwiści polscy bądź oficjalnie, w charakterze reprezentantów władz, czy poszczególnych ośrodków archiwalnych, bądź — prywatnie.

Na pierwszym, toruńskim, zjeździe historyków czynna była Sekcja Archiwalno-Biblioteczna. Wygłoszone w jej ramach referaty archiwalne w liczbie siedmiu[1]), obracały się głównie dokoła strat, poniesionych przez archiwa w czasie wojny. Serię ich rozpoczął referat Dyr. M. Dragana o Archiwum Państwowym w Gdańsku. Skromne dane, które naówczas podawał, są już na szczęście częściowo przynajmniej nieaktualne, wobec odzyskania w parę miesięcy później ogromnej partii archiwaliów z Niemiec, co rozszerzyło niezmiernie dotychczasowy stan posiadania tego archiwum.

Referat Dyr. H. Piskorskiej o „Archiwum m. Torunia w czasie i po okupacji" wykroczył poza ramy tytułu, dając zarys dziejów archiwum i charakterystykę jego zawartości. O Szczecińskim Archiwum nadesłał referat Dyr. B. Tuhan-Taurogiński. Dyr. T. Esman mówił o najmłodszym archiwum Pomorza w Bydgoszczy i o jego doniosłości dla studiów nad zagadnieniami agrarnymi zachodnich połaci polskich w XIX wieku. Jeden krótszy referat i dwie wzmianki poświęcono archiwaliom kościelnym: wrocławskim, pelplińskim i fromborskim.

Drugi, majowy, toruński zjazd miał charakter nietyle regionalny, co zawodowy. Archiwiści na drugim już z kolei zjeździe

---

[1]) Referaty te zostały wydrukowane bądź to in extenso, bądź w streszczeniu w tomie XII Zapisek Tow. Naukowego w Toruniu.

delegatów występowali w łączności z liczebniejszym o wiele zespołem pracowników bibliotecznych. Wyrazem zewnętrznym solidarności, spajającej obie części składowe Związku, był ponowny wybór pięciu kolegów archiwistów do władz Związku. Końcowe plenarne posiedzenie zjazdu wypełnił referat dra P. Bańkowskiego p.t. „W dwóchsetlecie otwarcia Biblioteki Załuskich w Warszawie", w którym autor podkreślił m. inn. zasługi fundatorów biblioteki w zakresie gromadzenia rękopiśmiennych materiałów źródłowych.

Wrocławska konferencja dała okazję niektórym jej uczestnikom do wysunięcia zarzutów pod adresem władz archiwalnych z tytułu jakoby braku w pierwszych miesiącach powojennych należytej opieki nad rozproszonymi po całym Śląsku archiwaliami. Reprezentujący te władze na konferencji dyr. J. Stojanowski miał możność przedstawienia we właściwym świetle stanu rzeczy w owym okresie czasu. W momencie najkrytyczniejszym, kiedy opieka nad archiwaliami była szczególnie potrzebna, zarówno organizacja Wydziału Archiwów Państwowych, jak zwłaszcza środki asygnowane na administrację archiwalną były jeszcze zupełnie embrionalne, a nawet i przez długi czas później, już po utworzeniu placówki archiwalnej we Wrocławiu, kierownik jej był pozbawiony przez pewien czas zupełnie środków i zdany na własne siły.

Najszerszy z punktu widzenia archiwalnego horyzont i największe nasilenie miała konferencja krakowska towarzystw i instytucji, uprawiających badania historyczne. Wstępny referat Dyrektora Archiwów Państwowych W. Suchodolskiego ujął programowo całokształt spraw organizacyjnych archiwów polskich, szeroka zaś, żywa dyskusja, która się po tym referacie wywiązała, wysunęła archiwa w problematyce konferencji na miejsce bliskie czoła.

Dyr. Suchodolski ujął treść swego referatu w pięć grup zasadniczych zagadnień:

Pierwszą była sieć archiwalna, program dopasowania ośrodków archiwalnych do potrzeb naukowych i administracyjnych kraju: akta centralnych władz — w Warszawie, regionalne — w stolicach województw, akta staropolskie — w miastach uniwersy-

teckich. Połowiczne, ale nie pozbawione perspektyw na przyszłość, rozwiązanie w Łodzi i Toruniu. Wyjątkowa sytuacja Gdańska. Trudności, piętrzące się przed organizacją archiwów Szczecińskiego i Olsztyńskiego. Archiwa rodowe, ich różnorodna struktura. O miejscu ich przechowania zdecyduje znowu horyzont danego zbioru. Regionalne zbiory zostaną w archiwach wojewódzkich.

Drugie zagadnienie—to inwentaryzacja archiwaliów. Trudności, wynikające z braku wykwalifikowanych sił. Olbrzymie zadania, stojące przed archiwami, zdewastowanymi w Warszawie i Poznaniu, czy powstającymi z gruzów w Gdańsku i Wrocławiu. Konieczność rewizji metod inwentaryzacyjnych. Uproszczenie ich. Repertoria tematyczne.

Trzeci problem — to stan informacji o archiwach. Publikacje inwentarzy i sumariuszy musi na razie zastąpić dział archiwoznawczy „Archeionu", który informować będzie o postępach prac inwentaryzacyjnych w archiwach.

Czwarta sprawa — to zagadnienie personelu archiwalnego, jego uposażenie, rekrutacja i szkolenie nowych sił.

W zakończeniu referatu wysunął Dyr. Suchodolski ważny problem nowelizacji dekretu archiwalnego z r. 1919 z koniecznością rozciągnięcia go na archiwa samorządowe, kościelne i gospodarcze.

Uzupełnieniem był koreferat dra A. Rybarskiego o przebiegu i wynikach dotychczasowych akcji zabezpieczania i rewindykacji archiwaliów. Że na pierwszy plan, zwłaszcza w roku 1945, wysuwała się akcja zabezpieczania, dyktowała to logika sytuacji ówczesnej. Trzeba było ratować to, co było w zasięgu najbliższym — archiwa i archiwalia na „ziemiach dawnych", a wobec opóźnionego reaktywowania Wydziału Archiwów Państwowych podjęli to samorzutnie archiwiści w ośrodkach lokalnych. Rozszerzenie akcji zabezpieczania na Ziemie Odzyskane mogło nastąpić dopiero po organizacyjnym powiązaniu odbudowanej sieci archiwalnej z Wydziałem A. P. w Warszawie i zdobyciu najskromniejszych choćby kredytów. Ośrodkami akcji tej stały się Wrocław, Gdańsk i Szczecin, najpóźniej można było zająć się zabezpieczaniem akt na Mazurach i Warmii.

Zabiegi rewindykacyjne utrudnia skomplikowana procedura działającego aparatu urzędowego do spraw rewindykacji i nastawienie go na poszukiwania, głównie, wywiezionego do Rzeszy mienia przemysłowego i dóbr gospodarczych. Rezultaty akcji rewindykacyjnej były wszelako, jako się rzekło, poważne.

Wyniki ożywionej dyskusji po obu referatach ująć można było w dwa wnioski natury praktycznej: konieczność bardziej intensywnej akcji zabezpieczania akt na Ziemiach Odzyskanych i grupowanie archiwaliów o wadze źródłowej w ośrodkach badań historycznych z pominięciem punktów biernych pod tym względem, jak Bydgoszcz, Szczecin lub Olsztyn.

Dalsze punkty obrad, wiążące się z zagadnieniami archiwalnymi, to program gromadzenia zbiorów rękopiśmiennych w bibliotekach naukowych, oraz plan wydawniczy źródeł historycznych.

Podjęcie na szeroką skalę wydawnictwa źródeł, dyktowane zarówno potrzebami nauki historycznej, jak i koniecznością zabezpieczania tą drogą przed utratą oryginałów w razie nowej wojny, nakłada na archiwa obowiązek współdziałania w tej akcji z towarzystwami naukowymi jako wydawcami. Plan wydawniczy i mobilizacja środków materjalnych wobec wysunięcia szeregu nowych wydawnictw obok kontynuacji dawnych wymaga zwołania narady specjalnej w tej materii towarzystw naukowych.

Przy dyskusji nad sprawą zbiorów rękopiśmiennych w bibliotekach podniósł dyr. W. Suchodolski celowość komasowania w archiwach rękopisów o charakterze archiwalnym, zwłaszcza gdy stanowią one fragmenty większych zespołów, przechowywanych w archiwach. Trzeba rozróżniać organiczność pewnych zbiorów, jak Kórnik czy B-ka X. X. Czartoryskich, od przypadkowych zbiorów, będących produktem kolekcjonerstwa amatorskiego, gdzie w kolekcji autografów może się znaleźć dokument o poważnej wartości źródłowej, a nikt go tam nie będzie szukał.

Nie możemy kontynuować praktyki z doby porozbiorowej, kiedy niedostępność dla badaczy polskich archiwów dawnej Rzplitej zmuszała do gromadzenia archiwaliów w zbiorach

prywatnych i zdobywania dla nich oddzielnych dokumentów z archiwów urzędowych. Dziś archiwa państwowe są naszymi archiwami i służą nauce polskiej.

Przebieg konferencji krakowskiej ujęty tu sumarycznie ma być opublikowany przez Komisję Historyczną Polskiej Akademii Umiejętności.

DR KAZIMIERZ KONARSKI.

DZIAŁALNOŚĆ SEKCJI ARCHIWALNEJ WARSZAWSKIEGO KOŁA ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW POLSKICH W WARSZAWIE W 1947 R.

Sekcja Archiwalna Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich rozpoczęła swą działalność w początkach 1947 r. Na zebraniu organizacyjnym dnia 30 stycznia 1947 r. wybrano zarząd w osobach: dra Józefa Stojanowskiego— na przewodniczącego, dra Aleksego Bachulskiego i dra Adama Wolffa — na członków zarządu, mgra Jadwigę Jankowską — na sekretarza.

W okresie sprawozdawczym zarząd Sekcji zorganizował 10 posiedzeń naukowych. Odbywały się one 1 — 2 razy w miesiącu, przeważnie w lokalu Biblioteki Publicznej przy ul. Piusa XI. nr. 15 i cieszyły się dużą frekwencją zarówno archiwistów jak i bibliotekarzy.

Sprawy organizacyjne oraz program posiedzeń omawiano na zebraniach zarządu Sekcji. Do pracy, poza środowiskiem warszawskim, starano się wciągnąć także archiwa prowincjonalne. Ujawniły one żywy udział w opracowaniu znormalizowanych kart inwentarzowych i terminologii archiwalnej, nadsyłając wyczerpujące niekiedy opinie i odpowiedzi na zagadnienia, wysunięte w rozesłanej przez Sekcję ankiecie. Oprócz prowadzonej korespondencji nawiązano bezpośredni kontakt z niektórymi archiwami w opracowaniu omawianych zagadnień. Konferencje z kolegami archiwów krakowskich odbywał dr Wolff, a w archiwum lubelskim — dr Stojanowski.

Celem przerobienia obfitego materiału, dotyczącego terminologii archiwalnej, utworzono komisję terminolcgiczną, w skła-

dzie: dr Konarski, dr Bachulski i dr Wolff, która dotychczas odbyła 6 konferencji.

Sekcja zajmowała się głównie zagadnieniami teoretycznymi, jak: normalizacja kart inwentarzowych, druków, repertoriów i ustalenie terminologii archiwalnej.

Wobec zniszczenia w większości archiwów wszelkich inwentarzy, wyłoniła się konieczność sporządzenia ich na nowo. W związku z tym zachodzi potrzeba ujednostajnienia inwentaryzacji dokumentów i akt i wprowadzenia kart jednego znormalizowanego typu. Sprawie tej poświęcono dwa posiedzenia Sekcji dn. 21 i 28 marca 1947 r. z referatem dra Wolffa p. t. „Inwentarzowe karty archiwalne“. Dyskusja z udziałem: dyr. Suchodolskiego, dra Stojanowskiego, dra Konarskiego, dra Bachulskiego, dra Bańkowskiego i dra Horodyskiego, toczyła się wokół zagadnień: komu ma służyć inwentarz — archiwiście czy badaczowi, co należy zaznaczać w inwentarzu i jaka ma być forma karty inwentarzowej. Temat ten na innym miejscu „Archeionu" traktuje obszerniej artykuł dra Wolffa o kartach inwentarzowych. Opracowana w tym zakresie instrukcja z przykładami wypełnionych kart inwentarzowych została przesłana Wydziałowi Archiwów Państwowych do zatwierdzenia.

Poruszono również sprawę inwentarza zespołów, który archiwum powinno posiadać jeszcze przed ich uporządkowaniem. Referował ją także dr Wolff na posiedzeniu Sekcji dn. 25 czerwca 1947 r. Tematem dyskusji były poszczególne punkty dawnej ankiety. Zabierali głos: dyr. Suchodolski, dr Karwasińska, dr Konarski, dr Bachulski i p. Mickiewiczowa; uwzględniono opinie archiwów: w Poznaniu, Lublinie, Piotrkowie, Kielcach, Radomiu, Katowicach i Wrocławiu. W wyniku dyskusji ustalono, że inwentarz zespołów będzie skróconą dawną ankietą, z której odrzuca się punkty 7, 9, i 10, dotyczące dawnego układu oraz registratur wcielonych i wydzielonych. W punktach pozostałych należy ograniczyć się do stanu faktycznego zespołu, poświęcając możliwie jak najwięcej miejsca losom jego w czasie ostatniej wojny. Format karty inwentarza zespołów, żywo dyskutowany przez obecnych, nie został jeszcze ostatecznie ustalony.

Sprawę normalizacji druków i formularzy w archiwach dyskutowano na posiedzeniu Sekcji dn. 5 listopada 1947 r. na podstawie referatu dra Rybarskiego. Zdecydowano zebrać poszczególne typy dawnych repertoriów z archiwów prowincjonalnych w Lublinie, Krakowie i Poznaniu i na podstawie nadesłanych materiałów opracować znormalizowane formularze.

Konieczność reedycji podręcznika archiwistyki polskiej była tematem referatu dra Konarskiego, który na posiedzeniu Sekcji dn. 23 kwietnia 1947 r. przedstawił plan nowego podręcznika. Referent zaznaczył na wstępie, że jest to praca przygotowywana wspólnie z dyr. Stebelskim i dlatego w stosunku do dawnego projektowany podręcznik zostanie rozszerzony o archiwistykę średniowieczną, natomiast wyeliminowano z niego całkowicie archiwoznawstwo. W zarysach ogólnych zamierzony podręcznik poza wstępem i zakończeniem składałby się z czterech następujących głównych części.

Cz. I—archiwistyka ogólna — zawierałaby zasadnicze terminy i pojęcia archiwalne, kategorie archiwów, ich stanowisko prawne, zarys archiwów w Polsce i polskie tradycje archiwalne.

Cz. II — wewnętrzne zagadnienia archiwalne — obejmowałaby genezę i ewolucję dokumentu, prace archiwalne, gmach archiwalny, prawa i obowiązki archiwisty.

W cz. III zostałoby zawarte wszystko to, co odnosi się do zarządu archiwów, a więc: inicjatywa prawodawcza, propaganda archiwalna, centralizacja i komasacja, rewindykacja, sieć archiwalna, szkolenie archiwistów, oddziaływanie na kancelarię urzędów czynnych i opieka nad archiwaliami niepaństwowymi.

Cz. IV — uzupełnienia i aneksy — podawałaby zbiór ustaw i przepisów archiwalnych, bibliografię, słownik terminów archiwalnych oraz wzory inwentarzy i skorowidzów.

W dyskusji nad przedstawionym przez referenta planem brali udział: dyr. Suchodolski, dr Stojanowski, dyr. Bachulski, dr Karwasińska i dr Rybarski. Uwagi dotyczyły przede wszystkim ogólnej struktury podręcznika i zagadnienia, komu ma służyć. Przeważała opinia, że w chwili obecnej potrzebny jest raczej podręcznik w formie zasadniczych wskazówek praktycznych zarówno dla urzędnika, który akta tworzy, jak i dla archiwisty,

który je przechowuje. Zagadnienia specjalne jak, zarząd archiwalny, czy konserwacja akt, kwalifikują się jako szczegółowe opracowania do organów fachowych. W sprawie szerszego potraktowania w podręczniku bibliografii archiwalnej obcej — zdania były podzielone.

Na posiedzeniu Sekcji dn. 21 października 1947 r., poświęconym terminologii archiwalnej, dotychczasowe wyniki prac komisji terminologicznej przedstawił dyr. Konarski w referacie p. t. „Zagadnienia terminologii archiwalnej". Referent powiadomił zebranych, że komisja zgromadziła około 750 terminów, ułożonych alfabetycznie, które po przeprowadzeniu odpowiedniej segregacji zostaną podzielone na dwie części: bezsporne, obejmujące ok. 85 — 90% całości i sporne — 10 — 15% całości. Terminy sporne zostaną uszeregowane w odpowiednie grupy z uwzględnieniem ich hierarchii i pochodzenia i poddane analizie na posiedzeniach Sekcji.

W dyskusji poruszono sprawę rozszerzenia słownika na definicje i pojęcia archiwalne oraz terminy obce i ustrojowo-prawne. Zwrócono uwagę na konieczność uwzględnienia przy pracach terminologicznych podręczników obcych z zakresu archiwistyki i nauk pomocniczych historii. W wyniku dyskusji zdecydowano, że słownik terminów archiwalnych może ukazać się niezależnie od podręcznika archiwistyki, że powinien ograniczyć się do pojęć archiwalno-kancelaryjnych, a odrzucić terminy prawno-ustrojowe, nie powinien natomiast kodyfikować określeń i terminów kancelaryjnych, jako ciągle się tworzących.

Rozwijający się od dawna na terenie międzynarodowym ruch dokumentacyjny i jego szerokie zastosowanie w bibliotekarstwie spowodowały, że Sekcja Archiwalna zajęła się tym zagadnieniem, które omówione zostało na posiedzeniu dn. 17 grudnia w referacie dr. Bachulskiego p.t. „Dokumentacja a archiwa". Referent scharakteryzował nowe pojęcia dokumentu i dokumentacji, kreśląc krótką historię ruchu dokumentacyjnego na zachodzie od poczynań Międzynarodowego Instytutu Bibliograficznego, założonego w 1895 r. w Brukseli przez Pawła Otlet, do światowych kongresów w Oxfordzie, Londynie i Zurychu. Z kolei omówił stosowany powszechnie w dokumentacji system klasy-

fikacji dziesiętnej Dewey'a, nawiązując do ewentualnego zastosowania go w archiwach dla materiałów najnowszych, luźnych, którym nie sposób przywrócić dawnego układu, jak również i dla archiwów gospodarczych, które poza aktami sensu stricto posiadają materiał drukowany w postaci wykazów, tabel czy plakatów.

Poruszone przez referenta zagadnienie dokumentacji wywołało żywą dyskusję. Zwrócono uwagę, że choć termin jest nowy, to działanie dokumentacji znane od dawna. Świadczą o tym liczne przykłady w kraju i zagranicą: Muzeum Społeczne w Warszawie, Muzeum Lelewela w Wilnie, Państwowy Instytut Książki w Łodzi — albo dom Puszkina w Petersburgu czy Muzeum Pracy w Monachium.

W odniesieniu do archiwów dokumentacja może być stosowana dopiero po przywróceniu zbiorom układu kancelaryjnego. Polegałaby ona na opracowaniu specjalnych katalogów systematycznych i normalizacji środków i narzędzi pracy, jak inwentarze, katalogi i skorowidze. Ponadto objęłaby możliwie daleko posuniętą informację zarówno w stosunku do badacza jak i do archiwów w kraju i zagranicą.

Poruszono również sprawę dokumentacji w archiwach zagranicznych. W dyskusji nad zagadnieniem dokumentacji brali udział: dyr. Suchodolski, dyr. Stebelski, dyr. Stojanowski, dr Bańkowski i dr Wolff.

Zagadnieniu z dziedziny archiwoznawstwa był poświęcony referat dra P. Bańkowskiego p. t. „Archiwum Kameralne i jego losy", wygłoszony na pierwszym posiedzeniu (organizacyjnym) Sekcji z dn. 30 stycznia 1947 r.

W dyskusji wzięli udział: dyr. Stojanowski, dyr. Stebelski, dr Karwasińska, dr Markiewicz i dr Szwankowski. Poruszano omówione przez prelegenta kwestie: akt kameralnych w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie i w Kórniku, akt zabranych przez rządy zaborcze po upadku Rzeczypospolitej, archiwaliów, przechowywanych w archiwach państwowych — Skarbowym i Głównym—i sprawę nazwy Archiwum Kameralnego.

W dniu 12 października 1947 r. zorganizowała Sekcja posiedzenie naukowe w pałacu wilanowskim z licznym udziałem

kolegów bibliotekarzy. Referat informacyjny o archiwum w Wilanowie wygłosił dyr. Stebelski. W związku z referatem zabierali głos: prof. Woliński, dyr. Suchodolski i dyr. Lewak. Podkreślono znaczenie zbiorów wilanowskich dla nauki oraz dotychczasową ich niedostępność, zwracając uwagę obecnych na cenne dokumenty „Archiwum Roskiego", dotyczące poselstwa Piotra Potockiego do Porty, — na zawartość „Archiwum Krzeszowickiego" z materiałami do Sejmu Wielkiego, a także na „Teki Szczuki", jako najcenniejszy materiał do czasów Sobieskiego.

Poruszono sprawę metody porządkowania i inwentaryzacji archiwaliów prywatnych, sprawę ich scalania i przechowywania. Na zakończenie zebrani zwiedzili archiwum.

Specjalne posiedzenie zostało poświęcone sprawie wznowienia Archeionu. Referat p. t. „Pierwsze 13-lecie Archeionu, potrzeba jego wznowienia i plan XVII-go zeszytu", wygłosił dr Bańkowski dn. 21 maja 1947 r. Referent przedstawił zebranym historię Archeionu od założenia go przez dyr. Ptaszyckiego w 1925 r. Dyr Ptaszycki prowadził czasopismo przy współudziale dyr. Łopacińskiego do roku 1931, po czym redakcja przeszła w ręce dyr. Suchodolskiego, który kierował Archeionem do wybuchu wojny 1939 r.

W związku ze wznowieniem czasopisma referent przedstawił zebranym szereg problemów do omówienia i dyskusji.

Rozważono sprawę ewentualnego podziału każdego zeszytu na część naukową, urzędową, recenzyjną i kronikarską. Ujęcie redakcyjne poszczególnych działów pozostawiono do decyzji przyszłej redakcji.

Poruszono zagadnienie wznowienia w Archeionie działu dyskusyjnego, jako bardzo potrzebnego i pożytecznego.

W sprawie działu sprawozdań z literatury archiwalnej zagranicznej zwrócono uwagę, że dotychczas Archeion, omawiając archiwa i literaturę zagraniczną, pomijał rozprawy z zakresu archiwoznawstwa zagranicznego. Należałoby dział ten rozszerzyć i zaopatrzyć w artykuły z tej dziedziny.

Zagadnienie przewagi prac z archiwoznawstwa nad pracami z archiwistyki w Archeionie zostało szczegółowo omówione przez dyr. Suchodolskiego. Nie należy, zdaniem dyr. Sucho-

dolskiego, rezygnować z zagadnień teoretycznych, ale trzeba liczyć się z tym, że o artykuły z zakresu archiwistyki będzie na razie znacznie trudniej choćby dlatego, że przybywają nowe warsztaty pracy w archiwach na Ziemiach Odzyskanych, a także w archiwach prywatnych dotąd niedostępnych. Zgromadzone w nich materiały będą wymagały szybkiego podania ich do wiadomości, czyli moment opisowy—archiwoznawczy — będzie z natury rzeczy dominował.

Przyjęto projekt referenta utworzenia w Archeionie jednego działu p. t. „Rozprawy i artykuły" zamiast trzech dotychczasowych „Rozprawy", „Artykuły" i „Materiały".

Opowiedziano się również, na wniosek referenta, za utworzeniem nowego działu „Publikacje cenniejszych materiałów archiwalnych", podkreślając, że tylko teksty krótkie, związane ściśle z tematyką ustrojowo-archiwalną czy historyczno-archiwalną powinny się znaleźć w Archeionie.

Za konieczne uznano także wprowadzenie działu biografistyki archiwalnej, obejmującej życiorysy i działalność wybitniejszych archiwistów.

Zagadnienie poniesionych przez archiwa strat, należnych nam odszkodowań i repatriacji wywiezionych zbiorów może być potraktowane w Archeionie tylko częściowo, raczej w formie sprawozdań i statystyki.

Wyrażono dezyderat zamieszczania w Archeionie sprawozdań z działalności Sekcji Archiwalnej, a przede wszystkim z przebiegu dyskusji o charakterze programowym.

Podkreślono również konieczność umieszczania w Archeionie w kronice wiadomości z życia działu rękopisów w poszczególnych bibliotekach.

Wydawnictwo Archeionu włożono na Sekcję Archiwalną do czasu przejęcia go ponownie przez Wydział Archiwów Państwowych.

W dyskusji, bardzo ożywionej, zabierali głos wszyscy obecni.

W związku z konferencją instytucji i towarzystw naukowych, uprawiających badanie historii, zwołaną w Krakowie przez Komisję Historyczną Polskiej Akademii Umiejętności, dyr. Suchodolski zreferował na posiedzeniu Sekcji dn. 5 listopada

1947 r. poruszane na konferencji zagadnienia, a dotyczące w szczególności: archiwów, zbiorów rękopiśmiennych i wydawnictw źródeł.

W dyskusji z udziałem: dra Karwasińskiej, dra Stojanowskiego, dyr. Stebelskiego i dra Bachulskiego zwrócono uwagę na konieczność opracowania przez archiwa własnego planu wydawniczego i dostosowania go do potrzeb chwili obecnej, szczególniej dla źródeł nowożytnych; plan wydawnictw źródeł średniowiecznych jest już przygotowany.

Na posiedzeniu Sekcji dnia 21 maja 1947 r. uczczono pamięć zmarłego w dniu 12 maja 1947 r. w Krakowie najstarszego archiwisty, byłego dyrektora Archiwum Państwowego we Lwowie, dr Eugeniusza Barwińskiego.

MGR JADWIGA JANKOWSKA

OTWARCIE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W GDAŃSKU.
18. X. 1947 r.

Po blisko dwuletnim okresie prac przygotowawczych, po dokonaniu odbudowy jednego ze skrzydeł dawnego gmachu „Staatsarchiv Danzig“ i po zgromadzeniu drogą poszukiwania w terenie Pomorza j drogą akcji rewindykacyjnej pokaźnej części zbiorów przedwojennych archiwum gdańskiego—odbyła się dnia 18 go października 1947 r. uroczystość poświęcenia odbudowanej części gmachu archiwalnego i oficjalnego otwarcia polskiego Archiwum Państwowego w Gdańsku. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w zabytkowej kaplicy O. O. Jezuitów w kościele św. Bartłomieja w Gdańsku, po czym o godz. 10-tej dokonał poświęcenia budynku Archiwum ks. Prałat Paweł Czaplewski, jeden z pierwszych pracowników naukowych w archiwum gdańskim po jego powstaniu w r. 1903 i były polski komisarz podziału mienia archiwalnego między w. m. Gdańsk i Polskę. Po akcie poświęcenia i pełnym głębokiej myśli apelu ks. Czaplewskiego do polskich naukowców, aby w swej pracy poddać się chcieli obiektywnie wymowie źródła historycznego — zabrał głos imieniem Ministerstwa Oświaty obyw. Witold Suchodolski, Dyrektor Naczelny Archiwów Państwowych i podkreślił ważność faktu zorganizowania polskiej placówki pracy archiwalnej w Gdańsku po blisko półwiekowym okresie przeważnie przeciwpolskiego i propagandowego kierunku pracy archiwalnej niemieckiej w Gdańsku. Po przeglądzie dokonanych prac związanych z pod-

niesieniem z ruin i uruchomieniem Archiwum Państwowego w Gdańsku, wyraził Dyrektor Suchodolski podziękowanie Delegatowi Rządu dla Spraw Wybrzeża, Min. E. Kwiatkowskiemu za wydatną finansową pomoc w odbudowie gmachu archiwum, dyrekcjom Biblioteki Miejskiej i Gimnazjum Państw. w Gdańsku za okazaną pomoc przy zabezpieczaniu odzyskanych archiwaliów gdańskich i uznanie dla pracowników Archiwum za dokonaną pracę.

Z kolei przemówił ob. Min. E. Kwiatkowski, dając wyraz przeświadczeniu, że w odbudowie Polski powojennej otwarcie archiwum polskiego w Gdańsku stanowi fundamentową cegiełkę w odbudowie duchowej społeczeństwa polskiego nad Bałtykiem.

Następnie przemawiali i składali życzenia: imieniem Prezydenta Miasta i Biblioteki Miejskiej Dyrektor dr M. Pelczar, imieniem Gdańskiego Oddziału Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich dr M. Des Loges, kierownicy Archiwów Państwowych: dr K. Kaczmarczyk z Poznania, mgr Tadeusz Esman z Bydgoszczy i dr R. Morcinek z Centralnego Archiwum Wojskowego w Oliwie.

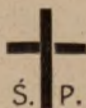
Po przemówieniach Dyrektor Suchodolski dokonał symbolicznego aktu otwarcia archiwum przez odjęcie wstęgi u wejścia do sali magazynowej, mieszczącej najcenniejszy materiał rewindykowanego zespołu dokumentów dawnego archiwum m. Gdańska, po czym dyrektor Archiwum dr M. Dragan zaznajomił pokrótce uczestników uroczystości z rozmiarami braków, jakie się ujawniły dotychczas w stanie posiadania archiwum gdańskiego w stosunku do stanu przedwojennego i wyraził słowa wdzięczności pod adresem wszystkich, którzy nieśli pomoc w odbudowie archiwum, a szczególnie Ministerstwu Oświaty za inicjatywę i kierownicze dyrektywy w zakresie organizacji Archiwum oraz wszystkim pracownikom archiwum za dokonaną przez nich w ciężkich warunkach ofiarną pracę.

Zakończeniem uroczystości było obejrzenie przez uczestników

niewielkiej cyfrowo, lecz pełnej wymowy, wystawy cenniejszych dokumentów i ksiąg z archiwów miast Elbląga i Gdańska. Na wystawie tej znalazły się dokumenty przez Niemców przeważnie lekceważone i ukrywane, uwydatniające zwierzchniczą władzę królów Polski w Gdańsku I Elblągu, statuty i konstytucje, określające prawno-polityczną pozycję Gdańska w dawnej Polsce i obrazujące fakt zdecydowanego ciążenia Prus Królewskich z Gdańskiem i Elblągiem na czele—do Polski.

M. DR.





Ś. P.

WINCENTY ŁOPACIŃSKI

urodz. dn. 3.X. 1886, zmarł dn. 22.IV. 1939 r.

Dnia 22 kwietnia 1939 roku zmarł w Warszawie Dr. Wincenty Łopaciński, Dyrektor Archiwum Oświecenia, Wiceprezes Towarzystwa Miłośników Historii, długoletni sekretarz redakcji „Archeionu", a od roku 1932 jego współredaktor.

Doświadczony i wytrwały organizator prac archiwalnych w Polsce Odrodzonej, historyk, rozmiłowany w dziejach ubiegłego stulecia, szczerze przywiązany i całą duszą oddany naszemu wydawnictwu, ś. p. W. Łopaciński życiem swym i swą działalnością wrósł głęboko w historię i prace archiwów polskich.

Postać zmarłego i wieloletnia jego działalność zbyt upamiętniły się w kołach archiwalnych, by wspomnienie o nim zamknąć w ramach zwykłej nekrologowej wzmianki.

Zasłużonej jego pamięci redakcja „Archeionu" da wyraz w następnym zeszycie naszego czasopisma.

REDAKCJA.

WYDAWNICTWA, NADESŁANE DO REDAKCJI.

Witold Suchodolski. Zagadnienie prymatu strat kulturalnych w ogólnym programie odszkodowań. Warszawa, 1945. (*Prace i materiały Wydziału Rewindykacji i Odszkodowań Nr IV*).

Witold Suchodolski. De la préeminance des pertes dans le domaine de la culture au programme général des reperations. Varsovie, 1945. (Prace i materiały... jak wyżej).

Wacław Borowy. Tezy ogólne w sprawie rewindykacji i odszkodowań z zakresu kultury i sztuki. Warszawa, 1945. (Prace i materiały... Nr 2).

Stanisław Lorentz. Zamek Królewski w Warszawie. Warszawa, 1945. (Prace i materiały... Nr 3).

Władysław Tatarkiewicz. Etyczne podstawy rewindykacji i odszkodowań. Warszawa, 1945. (Prace i materiały... Nr 4).

Komunikaty Działu informacji naukowej Instytutu Mazurskiego w Olsztynie. Rok 1947.

Marjan Tyrowicz. Wczoraj i dziś polskiego dziejopisarstwa. (Nadb. z Twórczości, 1947). Tegoż. Archiwum osobiste ks. Albina Dunajewskiego z lat 1849—1894. Kraków, 1947. Tegoż. Stuletnia instytucja kredytowa i wojenne losy jej archiwum. (Nadb. z Roczników Dziejów Społ. i Gospod. 1947).

Biuletyn Państwowego Instytutu Książki. Łódź. 1947, I.

Bibliografia bibliografii i nauki o książce. Łódź, 1947, I.

Dokumenti za błgarskata istoria. T. I, III, IV. Sofia, 1931, 1940, 1942.

Izdava błgarskata akademia na naukite.

Acta sacrae congregationis de propaganda fide res gestas Bohemicas illustrantia. T. I. P. I. Opera Ignatii Kollmann. Pragae. 1923, 1939.

Archiv Czeski. Dil. XXXV—XXXVII. W Praze, 1935—1941.

Czesky Zemski Archiv. IV.I. Parisova zbirka. Listiny a listy z let 1372—1794. V Praze, 1939.

Zpravy Czeského Zemského Archivu. Sv. VIII. V. Praze, 1939.

Snemy Czeské od leta 1526 až po naszi dobu. XI. V. Praze, 1941.

Codex diplomaticus et epistolarius Regni Bohemiae. T. III. I, Pragae, 1942.

Czasopis Narodniho Musea. 1938—1940.

Acta regum Bohemiae. Fasc. III.

Phil. Coolidge Brooks. Diplomacy and the Bordersland. The Adams-Onis Treaty of 1819 (University of California Publications in History. Vol. 24).

TABLE DES MATIÈRES.

subies par les archives polonais dans la section des documents appartenant aux autoritées centrales:

1) la revendication des documents transportés par les Allemands à l'Ouest,

. 2) la remise à la Pologne des documents concernant la Pologne, se trouvant dans les collections allemandes et possédant une valeur documentaire,

3) une plus profonde exploitation des archives privés, sauvés de la destruction, et la révision des valeurs des documents appartenant aux autorités des ressorts inférieurs, qui échappèrent à la destruction. 23—26.

Jadwiga Karwasińska. Józef Siemieński — Directeur des Archives Généraux. La biographie et la caractéristique du dernier chef des Archives Généraux des Actes Anciens à Varsovie avant la guerre, un des plus éminents archivistes polonais des temps derniers, un connaisseur éminent de l'histoire du droit polonais, un fervent patriote, assassiné par les Allemands, dans le camp d'Oświęcim en novembre 1941. 27—53.

Witold Suchodolski. Les archives polonais pendant l'occupation de 1939—1945. L'auteur donne une esquisse de la politique d'extermination menée par les autorités allemandes en Pologne, dans le domaine culturel, caractérisant l'attitude de la Direction Centrale des archives allemande en Pologne, vis à vis les archives polonais. L'activité de cette institution consistait dans l'exécution des directives générales de Berlin, tendant à détruire systématiquement les collections polonaises et qui trouvait son expression dans le mépris et la destruction des actes „sans valeur" du point de vue des buts politiques allemands, le transport en Allemagne des pièces des archives les plus précieuses, ainsi que des archives entiers, la destruction à Varsovie pendant et après l'insurrection de 1944/45 des quatre plus importants archives en Pologne et notamment: les Archives Généraux, les Archives des Finances, les Archives des Actes Anciens et les Archives des Actes Nouveaux. 54—83.

Kazimierz Kaczmarczyk. Les Archives d'Etat à Poznań au cours de l'occupation. L'esquisse reproduit les vicissitudes par lesquelles les archives d'Etat à Poznań passèrent au cours de l'occupation allemande et essaie d'aditionner les pertes, subies par ces Archives par suite d'une exploitation allemande abusive, terminée par l'incendie de l'édifice des archives, qui brulèrent presque entièrement le 29 janvier 1945. 84—100.

Tadeusz Kupczyński. Les Archives de Elbląg. L'auteur caractérise le contenu des Archives d'Elbląg, utilisés avant la guerre par la science allemande pour les buts de germanisation des territoires polonais de cette région.

Evacués au cours de la guerre en Allemagne, ils revinrent avec les pertes relativement peu importantes et aujourd'hui ils font partie des Archives d'Etat à Gdańsk. 101—113.

Piotr Bańkowski. Les Archives de la Chambre Economique Royale et leur sort. C'est l'histoire d'un des archives le moins nombreux, sauvés de la destruction qui étaient gardés avant la guerre parmi les collections privées du Comte Maurice Potocki dans son château de Jabłonna, près de Varsovie. Les archives contiennent des documents produits au XVIII-me siècle par la soi-disant Chambre Economique Royale, administrant les Apanages et les Domaines Privés des Rois de Pologne. Ils contiennent une riche et peu exploitée matière pour pour l'histoire de l'Economie Nationale en Pologne, du temps de regne d'Auguste II et III et de Stanislas Poniatowski, 114—143.

Piotr Bańkowski. Le plus ancien inventaire inconnu des Archives de la Chambre Economique Royale de 1740. La reproduction détaillée de l'Inventaire inconnu jusqu'ici. 147—150.

Adam Wolff. Les cartes d'inventaire des archives. L'essai d'unification des travaux d'inventarisation identiques — si possible — pour tous les archives polonais et

pour tous les types des matières des archives, excepté les materiaux cartographiques. 151—163.

LES COMPTES RENDUS ET LES RAPPORTS

Adam Stebelski. La revue des publications dáprès-guerre concernant les archives. L'auteur enrégistre, résume et donne une explication critique de toutes les publications polonaises, parues au cours de 1945—1947, abordant les problêmes des archives, ainsi que ceux, étroitement liés avec les archives. 164.

Alexy Bachulski. La littérature archivale de l'URSS. Cet article est consacré au compte rendu critique des trois publications soviétiques entrant dans le domaine de la littérature des archives et notamment:

K. G. Mitiajew — La théorie et la pratique de l'ensemble de l'activité des archives. Moscou, 1946. (Teoria i praktika archiwnowo dieła),

J. L. Majakowskij—L'esquisse de l'histoire de l'organisation des archives en URSS — I-re Partie. Moscou, 1941. (Oczerki po istorii archiwnowo dieła w ZSRR) et Czernow — L'histoire et l'organisation de l'activité des archives en URSS. Moscou, 1940. (Istoria i organizacja archiwnowo dieła w ZSRR).

Iza Mickiewicz. Les Archives Nationaux à Washington.

LA CHRONIQUE

Antoni Rybarski. L'Administration Générale des Archives d'État au cours des années 1945—1947. La chronique des travaux, accomplis par l'Administration Générale des Archives en Pologne, dissoute par les Allemands en octobre 1939 et réactivée par les autorités polonaises en avril 1945, et dirigée avant la guerre et actuellement par le Directeur Witold Suchodolski.

Jadwiga Jankowska. Un coup d'oeil sur la vie de la section des Archives. La chronique des travaux

scientifiques, des séances et des conférences de la Section des Archives de Varsovie, faisant partie de l'Association des Bibliothécaires et des Archivistes Polonais.

Marcin Dragan. L'inauguration des Archives d'État à Gdańsk. Le compte-rendu des manifestations qui eurent lieu à l'occasion de l'inauguration des Archives d'État à Gdańsk, le novembre 1947.

Le Nécrologue du Dr Wincenty Łopaciński, Directeur des Archives de l'Instruction Publique, décédé le 24 avril 1939.

Les livres envoyés à la Rédaction.

TREŚĆ ZESZYTU.

KRONIKA




BRASSE